

STUDIA POLITOLOGICZNE

VOL. 46

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

POLITICAL SCIENCE STUDIES

POLITICAL SCIENCE AND THE ACADEMIA IN POLITICAL THEORY

edited by Bohdan Kaczmarek i Mirosław Karwat

WARSAW 2017

VOL. **46**

UNIVERSITY OF WARSAW • INSTITUTE OF POLITICAL SCIENCE

STUDIA POLITOLOGICZNE

POLITOLOGIA I UNIWERSYTET W REFLEKSJI TEORIOPOLITYCZNEJ

pod redakcją Bohdana Kaczmarka i Mirosława Karwata

WARSZAWA 2017

VOL. 46

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Rada Naukowa Stanisław Filipowicz (Uniwersytet Warszawski)
Ks. Helmut Juros (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)
Rubén Torres Kumbria (Universidad Nacional de Educación a Distancia)
Gerd Meyer (Eberhard Karls Universität Tübingen)
Szewach Weiss (University of Haifa)
Jan Zielonka (University of Oxford)
A. Ju. Szutow (Moskiewski Uniwersytet Państwowy)

Redaktorzy Administracja publiczna: Grzegorz Rydlewski (Uniwersytet Warszawski)
tematyczni Badania wschodnie: Tadeusz Bodio (Uniwersytet Warszawski)
Studiów Bezpieczeństwo: Andrzej Misiuk (Uniwersytet Warszawski)
Politologicznych Historia polityczna: Wojciech Jakubowski (Uniwersytet Warszawski)
Integracja europejska: Konstanty A. Wojtaszczyk (Uniwersytet Warszawski)
Myśl polityczna: Tomasz Żyro (Uniwersytet Warszawski)
Parlamentaryzm współczesny: Tadeusz Mołdawa (Uniwersytet Warszawski)
Polityki sektorowe: Agnieszka Rothert (Uniwersytet Warszawski)
Psychologia i socjologia polityki: Jan Garlicki (Uniwersytet Warszawski)
Ruchy społeczne: Grażyna Ulicka (Uniwersytet Warszawski)
Systemy polityczne: Zbigniew Kiełmiński (Uniwersytet Warszawski)
Teoria polityki: Mirosław Karwat (Uniwersytet Warszawski)

Komitet Stanisław Sulowski (redaktor naczelny)
Redakcyjny Daniel Przastek (członek)
Włodzimierz Ulicki (członek)
Jacek Zaleśny (sekretarz)

Redaktorzy językowi: Eva Allen, Halina Maczunder, Ewa Rydlewska, Izabela Kraśnicka-Wilk,
Ekaterina Kolb

Redaktor techniczny: Marta Grabarczyk

Redaktor statystyczny: dr Viera Gafrikova

„Studia Politologiczne” znajdują się w wykazie czasopism naukowych prowadzonym przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na potrzeby oceny jednostek naukowych z przyznaną liczbą 13 punktów.

„Studia Politologiczne” są dostępne w bazach danych: CEJSH, Index Copernicus, Erih Plus.

Czasopismo recenzowane przez recenzentów zewnętrznych.

Wersja pierwotna czasopisma: papierowa.
www.studiapolitologiczne.pl

© Copyright by Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2017

ISSN 1640-8888

Nakład 600 egz.



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA,
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

Spis treści

Wprowadzenie 9

STUDIA I ANALIZY

I. O TEORII POLITYKI I TEORII POLITOLOGII

Jarosław Nocoń

Dylematy analizy teoretycznej struktury wiedzy o polityce 17

Piotr Borowiec

Odmiany teorii ugruntowanej jako metody wyjaśniania
i zrozumienia polityki, interdyscyplinarnego przedmiotu badań
naukowych 29

Wiktor Szewczak

Struktura wiedzy teoretycznej a przedmiot badania politologii ... 48

Bohdan Kaczmarek

Rozumienia polityki a badanie pozornie niepolitycznych sfer
życia społecznego 75

II. O POZNANIU I METODZIE. METAFORY KOGNITYWNE W BADANIU
POLITYKI**Piotr Łukomski**

Metafora pojęciowa jako forma eksperymentu myślowego 96

Filip Pierzchalski

Reprezentacjonizm metaforyzacji w analizach politologicznych ... 117

III. O WSPÓLZALEŻNOŚCI POZNAWANIA POLITYKI I POLITYCZNYCH
PRAKTYK DYSCYPLINARNYCH W NAUCE I EDUKACJI**Maciej Kassner, Jan Grzymski**

O użytkach i szkodliwości filozofii nauki dla politologii.
Uwagi na marginesie „Odnowy teorii społecznej i politycznej”
Richarda J. Bernsteina 135

Paweł Ścigaj

O (nad)użyciach wiedzy o polityce 156

Stanisław Filipowicz

Nauka i reformatorzy. Kilka uwag na temat przeprowadzonych
w Polsce reform 184

Jan Grzymski

Przemiany uniwersytetu w ramach „kultury audytu”.
Przyczynek do studium relacji władzy i form kontroli nad nauką
oraz szkolnictwem wyższym 198

Michał Futyra

Populizmu związki z mitologią polityczną 218

Katarzyna Skiert-Andrzejuk

Z badań nad siatką terminologiczną *brandingu* państwa 238

Michał Słowikowski

Trzydzieści lat później... Społeczna pamięć o *pieriestrojce*
we współczesnej Rosji 253

Contents

Introduction 9

STUDIES AND ANALYSIS

I. ON POLITICAL THEORY AND THEORY OF POLITICS

Jarosław Nocoń

Dilemmas of Analysis the Theoretical Structure
of Political Science 17

Piotr Borowiec

Varieties of Grounded Theory as the Method of Explaining
and Understanding of the Politics, Interdisciplinary Subject
of Research 29

Wiktor Szewczak

The Structure of Theoretical Knowledge and the Subject
of Research in Political Science 48

Bohdan Kaczmarek

Notions of Politics and Studies of Seemingly Non-political Areas
of Social Life 75

II. ON COGNITION AND ON METHOD. COGNITIVE METAPHORS

IN POLICY STUDIES

Piotr Łukomski

Conceptual Metaphor as a Form of Thought Experiment 96

Filip Pierzchalski

Representationalism of Metaphorical Thinking
in Political Science Analysis 117

III. ON INTERDEPENDENCE OF STUDYING POLITICS AND POLITICAL
DISCIPLINARY PRACTICES IN SCIENCE AND EDUCATION

Maciej Kassner, Jan Grzymski

- On the Advantage and Disadvantage of Philosophy of Science
for Political Science. Notes on Richard J. Bernstein's
Restructuring of Social and Political Theory 135

Paweł Ścigaj

- Misuses of Political Knowledge 156

Stanisław Filipowicz

- World of Science and Reformers. A few Remarks
on Reforms Put in Place in Poland 184

Jan Grzymski

- The Transformation of the University within the 'Audit Culture'.
Toward the Analysis of Power and Control
in the Higher Education 198

Michał Futyra

- Populism and Political Mythology 218

Katarzyna Skiert-Andrzejuk

- The Conceptual Framework: the Study of State Branding 238

Michał Słowikowski

- Thirty Years On... Popular Attitudes Toward *Perestroika*
in Contemporary Russia 253

Wprowadzenie

Niniejszy numer «Studiów Politologicznych» zawiera drugą część opracowań powstałych po ogólnopolskiej konferencji uniwersyteckich zakładów teorii polityki, która odbyła się ponad dwa lata temu w Mądralinie pod Warszawą. Na temat charakteru i przesłania tej konferencji pisaliśmy we wstępie do poprzedniego numeru Studiów zawierającego artykuły powstałe z inspiracji konferencyjnej¹. O ile pierwsza część pokonferencyjnych materiałów skoncentrowana była na interpretacji problemu polityczności, to niniejsza skupia się wokół zagadnień teoriopolitycznej refleksji nad politologią i uniwersytetem. W poprzednim tomie analizowaliśmy politykę i władzę niejako poza samą politologią i Akademią. W obecnym tomie próbujemy podjąć zagadnienia związane z mechanizmami władzy i polityki zaszytymi i obecnymi wewnątrz politologii, w samym procesie poznania; analizujemy szereg epistemologicznych i metodologicznych aspektów poznania polityki i uprawiania politologii jako nauki. Postanowiliśmy także przyjrzeć się bliżej instytucjonalnym warunkom uprawiania naszej dyscypliny i realizowania kształcenia w tym zakresie. Badanie w szerokim sensie mechanizmów instytucjonalizacji uprawiania nauki i edukacji wydaje się nieco dotąd zapoznanym kierunkiem politologicznych analiz. Tymczasem to na politologii zwłaszcza spoczywa obowiązek identyfikowania i demaskowania politycznych mechanizmów funkcjonowania nauki i urzeczywistniania polityki wobec nauki i szkolnictwa wyższego, podobnie jak wobec wszystkich innych obszarów rzeczywistości społecznej. Nie ma żadnego dobrego powodu, by sferę tę traktować jako wyłączonej z krytycznej politologicznej refleksji. To właśnie sama dziedzina życia społecznego, jaką jest nauka, zdaje się być dobrym przykładem tego, jak pod maską apolityczności i uniwersalnej, zdawałoby się, bezalternatywnej racjonalności, kryje się polityka i konfrontacja interesów społecznych o podstawowym znaczeniu dla społecznych zdolności samoświadomej refleksji nad warunkami bytu społecznego i mechanizmami jego reprodukcji, nad strukturami przemocy symbolicznej odgry-

¹ M. Karwat, B. Kaczmarek (red.), *Polityczność i polityka w refleksji teoriopolitycznej*, «Studia Politologiczne» 2015, vol. 37.

wającej kluczową rolę w ustanawianiu i funkcjonowaniu panowania ideologicznego i ideologicznej hegemonii także we współczesnym świecie. Obszarem tych zjawisk i procesów jest również nauka, zwłaszcza nauki społeczne i polityczne. Komponentem mechanizmów kreacji dominujących ideologii i ich socjalizowania jest sam uniwersytet, jest też wreszcie instytucjonalny wymiar nauki i realizowana przez państwo polityka naukowa i edukacyjna. Pomiędzy zaś uwarunkowaniami i mechanizmami poznania świata społecznego i politycznego, pomiędzy wyzwaniem epistemologicznymi i metodologicznymi a praktyką socjopolityczną i instytucjonalną uprawiania nauki i polityki naukowej istnieje wyraźny związek. Nie są to sfery osobne, lecz współzależne. Takie motywy przyświecały wyborowi tytułu tekstów zamieszczonych w tym tomie Studiów – ***Politologia i uniwersytet w refleksji teoriopolitycznej***.

Artykuły zawarte w tomie podzieliśmy na kilka działów. Podział ten jest w dużej mierze subiektywny, niektóre opracowania wymykają się uproszczonym klasyfikacjom, z powodzeniem mogłyby się znaleźć w różnych działach. Tym niemniej, zdając sobie sprawę z ograniczeń dokonanych wyborów, podjęliśmy taki zwykle przynależny redaktorom wysiłek, mając na względzie przedstawienie zamieszczanych tekstów w możliwie czytelnej strukturze i zdając sobie zarazem sprawę z arbitralności i dyskusyjności takich, skądinąd koniecznych rozstrzygnięć.

Pierwsza część publikacji koncentruje się na refleksji nad teorią polityki i teorią politologii. Otwiera ją artykuł Jarosława Noconia zatytułowany *Dylematy analizy teoretycznej struktury wiedzy o polityce*. Podejmuje on problemy kryteriów dyscyplinarnej tożsamości badań nad polityką, zwraca uwagę na wieloznaczność takich kategorii, jak paradygmat, podejście badawcze, szkoła teoretyczna, orientacja, nurt, stanowisko czy tradycja teoretyczna, nawiązuje do naukowych debat dotyczących interpretacji tych kategorii. Autor wyraża potrzebę podejmowania prób sprecyzowania struktury teoretycznej wiedzy o polityce, choć jednocześnie wyraźnie zaznacza fundamentalne trudności wiążące się takim zamiarem. Uważa m.in., iż inspirujący dla politologii może być stosowany często w socjologii podział na orientacje teoretyczne, uwzględniający rdzeń tradycji badawczej oraz zróżnicowane odmiany jego aplikacji. Proponuje, by punktem wyjścia takiej inwentaryzacji były podejścia historyczne, systemowe, funkcjonalne, neoinstytucjonalne, cybernetyczne, racjonalnego wyboru, behawioralne oraz feministyczne. Zwraca przy tym uwagę, że różnice pomiędzy teorią polityczną a teorią społeczną wynikają raczej z odmiennych sposobów ich kwalifikacji niż z treściowo znaczących rozbieżności.

Kolejny tekst, autorstwa Piotra Borowca, zatytułowany jest *Odmiany teorii ugruntowanej jako metody wyjaśniania i zrozumienia polityki, interdyscyplinarnego przedmiotu badań naukowych*. Punktem wyjścia zawartych w nim rozważań jest podkreślenie wieloparadygmatycznego i pluralistycznego charakteru współczesnej nauki o polityce. Autor analizuje kwestię przydatności w badaniach politologicznych różnych odmian teorii ugruntowanej, rozwijanej zwłaszcza we współczesnej socjologii. Teoria ugruntowana jest w interpretacji autora zarówno metodą wyjaśniania i zrozumienia polityki, umożliwiającą interdyscyplinarne jej badanie, jak i procesową metodologią konstrukcji teorii, pomocnym narzędziem badania fenomenu polityki. Autor analizuje pojmowanie i rozwój teorii ugruntowanej, jej odmiany, traktując ją jako uzupełnienie paradygmatu pozytywistycznego, nauki obiektywistycznej ale i podejścia konstruktywistycznego. Podkreśla użyteczność teorii ugruntowanej dla obu tych paradygmatów badawczych. Analizuje strategie badawcze wykorzystywane w uprawianiu teorii ugruntowanej zarówno w perspektywie pola scjentyistycznego czy pozytywistycznej perspektywy, jak i w perspektywie konstruktywistycznej i ich wykorzystanie w badaniach polityki.

Wiktor Szewczak jest autorem artykułu zatytułowanego *Struktura wiedzy teoretycznej a przedmiot badania politologii*. Zwraca uwagę na relatywnie duże, na tle innych, nauk zaangażowanie politologii w poszukiwanie własnej tożsamości. Analizuje przyczyny tego charakterystycznego dla polskiej politologii zjawiska, zwracając uwagę m.in. na czynniki historyczne, znaczenie badań historycznych i prawnych przejawiających się w sile „starego, zdroworoządkowego instytucjonalizmu”, „kompleks nie-naukowości” wśród politologów. Pokazuje, że polskie i także europejskie poszukiwania w tym zakresie są silniejsze niż w kręgu anglosaskim, gdzie znacznie słabiej przejawiana jest potrzeba odrębności politologii, gdzie nauki polityczne pojmuje się szeroko, włączając do ich zakresu problematykę filozoficzną, ekonomiczną i historyczną, gdzie podział na dyscypliny ma luźny charakter. Następnie autor przeprowadza analizę ogólnej struktury dyscyplinarnej nauki, na tym tle struktury badań w obrębie dyscypliny naukowej, by dokonać przeglądu i interpretacji struktury jądra dyscypliny na przykładzie politologii oraz struktury elementów tego jądra. Zwraca uwagę, że niejednoznaczność jądra politologii związana jest z pluralizmem teoretycznym, nie jest więc możliwy obiektywny wybór jedynie słusznej koncepcji polityki. Artykuł został wzbogacony przez autora o inspirujące i działające na wyobraźnię czytelnika ryciny i grafy.

Czwarty tekst w tej części jest autorstwa Bohdana Kaczmarka. Zatytułowany został *Rozumienia polityki a badanie pozornie niepolitycznych sfer*

życia społecznego. Autor zwraca uwagę, że współzależności pomiędzy naukami politycznymi a innymi dyscyplinami nauki i dziedzinami wiedzy mają zwrotny charakter. Z jednej strony politologia jest nauką zadłużoną i nie sposób jej sensownie uprawiać bez znawstwa i posiłkowania się dorobkiem innych, nie tylko społecznych, nauk. Z drugiej strony, nauki polityczne mają znaczący wpływ na inne dziedziny, często nie doceniany, także wśród samych politologów. Wykorzystując szerokie rozumienie polityki autor próbuje pokazać warunki lepszego wykorzystania politologii do demaskowania politycznego charakteru zjawisk pozornie niepolitycznych, apolitycznych czy postpolitycznych, zwracając zwłaszcza uwagę na interferencję pomiędzy naukami o polityce a naukami o organizacji i zarządzaniu.

Druga część artykułów zawartych w niniejszym tomie została zatytułowana **O poznaniu i metodzie. Metafory kognitywne w badaniu polityki**. Przewodnim wątkiem w niej zawartym jest refleksja nad znaczeniem kognitywnej rewolucji, która dokonała się w naukach społecznych i z pewnymi oporami i opóźnieniami dokonuje się także na gruncie nauk politycznych. I w konsekwencji nad znaczeniem w tym kontekście metafor poznawczych dla rozwoju badań nad polityką.

Rozważania w tej części otwiera artykuł Piotra Łukomskiego pt. *Metafora pojęciowa jako forma eksperymentu myślowego*. Jego punktem odniesienia jest bardzo bogata tradycja refleksji nad metaforami i posługiwanie się nimi w filozofii. Wązki wkład w rozwój badań nad rolą metafor wniosła ewolucyjna teoria poznawcza, zwłaszcza badania Lakoffa i Johnsona, zwracające skądinąd uwagę także na przedjęzykowe znaczenie poznawcze metafor. Metafory poznawcze są rodzajem eksperymentu myślowego, wyrafinowanym narzędziem poznania naukowego, odwołującym się do wyobraźni, posiadającym kluczowe znaczenie dla humanistyki opierającej się na rozumieniu. Autor podejmuje zagadnienie metafor jako reprezentacji, zwraca uwagę, że metafora, podobnie, jak aparatura, jest reprezentacją właśnie, w której coś jest reprezentowane przez coś innego. Metafory, podobnie, jak każdy eksperyment mogą być obarczone ryzykiem popełnienia spektakularnego błędu. Ale na czym miałyby polegać badanie w nauce, jeśli nie na wytyczaniu nowych dróg także w ten sposób?

Filip Pierzchalski zatytułował swój artykuł *Reprezentacjonizm metaforyzacji w analizach politologicznych*. Punktem wyjścia rozważań jest problem założeniowości i bezzałożeniowości każdej wiedzy, permanentnej konfrontacji na linii obserwacja – myślenie. Autor akcentuje rolę języka w poznaniu, warunkowanie przyczynowe poznania przez język. Podkreśla ważny sens teoriopolityczny metafor, rolę badacza jako myślowego

eksperymentatora i językowego kreatora. Zwraca uwagę na metaforę jako narzędzie heurystyczne, wyraz twórczego myślenia. Odwołuje się do psychologii poznawczej, gdzie metaforyzacja jest interpretowana jako wypadkowa orientacji deskryptywnej i afektywnej w poznaniu. Metafora jest kluczem do poznania interpretacyjnego, zarazem mechanizmem reprezentacjonistycznym, przełamuje naoczność i konwencjonalizm w praktyce badawczej, wyraża pośredni charakter poznania. Stosowanie metafor w procesie poznania zakłada właśnie jego pośredni charakter, a także fakt, że percepcja uczonego jest zawsze oglądem koincydentalnym. Jest wyrazem relatywizacji epistemicznej, założeniowości wiedzy, zapośredniczeń kulturowych znajdujących odzwierciedlenie w pluralizmie teoretyczno-metodologicznym. Metaforyzacja jest, zdaniem autora, ważnym elementem naukowego wypowiedzania się na temat materii polityki, jest wyrazem kształtowania wiedzy politologicznej w duchu hermeneutycznego zrozumienia polityki, naukowego poznawania interpretacyjnego, budowania alternatywnych strategii znaczeniowych badań.

O współzależności poznawania polityki i politycznych praktyk dyscyplinarnych w nauce i edukacji – to tytuł trzeciej części tomu. Zawarte w nim opracowania wskazują – z jednej strony – na historię sporów dotyczących poznania w naukach społecznych i politycznych oraz ich aktualność, powtarzalność; odkrywanie niekiedy na nowo wątków, które w innych segmentach „geograficzno-kulturowych” tradycji badawczej były już podejmowane i rozstrzygane, czego niekiedy w naszych warunkach nie dostrzegamy lub odtwarzamy odległe echa dawnych dyskusji. Z drugiej strony – na uwikłanie poznania polityki i szerzej nauk społecznych w kontekst instytucjonalno – społeczny, w którym nauka jest uprawiana, w tym dyscyplinarne praktyki urzeczywistniane w ramach polityki wobec nauki i szkolnictwa wyższego.

Maciej Kassner i Jan Grzyski w artykule *O korzyściach i szkodliwości filozofii nauki dla politologii. Uwagi na marginesie „Odnowy teorii społecznej i politycznej” Richarda J. Bernsteina* omawiają i szeroko komentują przetłumaczoną przez nich książkę amerykańskiego filozofa Richarda Bernsteina *Restructuring Social and Political Theory*, która od pierwszego wydania z 1976 doczekała się sześciu kolejnych i uzyskała status klasycznej pozycji na temat filozofii nauk społecznych. Nawiązując do treści książki, autorzy podejmują problematykę porażki pozytywizmu w naukach społecznych, pułapek niezaangażowania w poznaniu, obecności wartości w procesie poznawczym, podkreślając, że są one nieodłączną cechą ludzkiego działania. Badana w naukach społecznych rzeczywistość nie jest obojętną, neutralną wobec wartości, lecz jest rzeczywistością przez wartości

konstruowaną. Deklarując się jako neutralne etycznie nauki społeczne pełnią nieuświadomioną funkcję ideologiczną. Odnowa teorii jest możliwa pod warunkiem uprawomocnienia – jako koniecznych – jej funkcji krytycznych. Teoria musi być eksplanacyjna i empiryczna jednocześnie. Autorzy zwracają uwagę na zasadnicze różnice w sposobach uprawiania politologii, wyrażające się w odmiennościach dyskursu eksperckiego i krytycznego. Dominacja dyskursu eksperckiego jest ich zdaniem przyczyną zbyt małego wkładu politologii do polskiego życia publicznego.

Kwestie funkcji nauki i teorii naukowej, roli wartości w poznaniu i kryteriów naukowości podejmuje w swoim tekście także Paweł Ścigaj. Artykuł został zatytułowany *O (nad)użyciach wiedzy o polityce*. Tekst został poświęcony problemom nadużywania wiedzy z zakresu nauk społecznych; zawiera próbę wskazania obszaru (nad)użyć, ich pola, granic i uwarunkowań. Autor zwraca uwagę, że nie stanowią one jasno wyróżnionej klasy zjawisk, częściej sytuują się na pograniczu wiedzy poznawczo wartościowej. To, co uznamy za (nad)użycia, zależy od przyjmowanego wzorca naukowości, nie jest możliwe jednoznaczne ich zdefiniowanie. Zaproszeniem do (nad)użyć jest złożona natura funkcji nauki, zwłaszcza jej funkcje pragmatyczne i aksjologiczne. Wiąże się to odejściem od postulatu neutralności, który w naukach społecznych nie może być spełniony. Podobnie, zakwestionowanie autonomiczności podmiotu poznającego stało się powodem, jak autor pisze, kłopotów nowożytnego ideału nauki. Refleksja nad nauką nie jest możliwa bez wartościowania. Ważnym problemem jest paranauka i pseudonauka, gdzie (nad)użycia są jaskrawe. Uznana wiedza naukowa pozbawiona znamion paranaukowości może jednak także okazywać się fałszywa, a paranauka czasami przyczynia się do rozwoju nauki, jak alchemia do rozwoju chemii. Niebezpieczne jest oddawanie w ręce uczonych decyzji, co jest, a co nie jest naukowe. Artykuł kończy się analizą rodzajów (nad)użyć, w tym w zakresie wiedzy o polityce, próbą dokonania ich przeglądu i typologii. W konkluzjach autor podkreśla potrzebę poprawy jakości życia naukowego i brak cudownych narzędzi, które wyeliminowałyby w prosty sposób naukowe (nad)użycia.

Stanisław Filipowicz w artykule *Nauka i reformatorzy. Kilka uwag na temat przeprowadzonych w Polsce reform* analizuje istotę, uwarunkowania i konsekwencje dokonywanych w ostatnich latach reform nauki i szkolnictwa wyższego. Wskazuje na związek reform z określonymi formułami racjonalności i pojęciem rozumu instrumentalnego, z czego wynikają dogmatyczne formuły racjonalności instrumentalnej wdrażane przez reformatorów nauki. Sprowadzają one naukę i szkolnictwo wyższe do produkcji. Tymczasem wiedza nie jest produktem, na pewno nie tylko

produktem, w tym obszarze wielkość sprzedaży nie jest miernikiem wartości. Jak to autor celnie ujmuje, „groteska sylabusów” dobrze oddaje te reformatorskie działania. Wyrastają one z neoliberalnej ideologii, ze złudzenia, iż konkurencja i rynek są panaceum na organizację życia społecznego. Autor zwraca uwagę na przemoc symboliczną zawartą w programach reform, na odrzucenie charyzmy i tradycji na rzecz porządku opierającego się na coraz większym zakresie dyscyplinowania.

Częściowo zbliżone zagadnienia podnosi Jan Grzymiski w opracowaniu zatytułowanym *Przemiany uniwersytetu w ramach „kultury audytu”*. *Przyczynek do studium relacji władzy i form kontroli nad nauką oraz szkolnictwem wyższym*. Autor poddaje krytycznej analizie dążenie, by dydaktyka i badania naukowe służyły rynkowi, a relacje pomiędzy wykładowcami i studentami podporządkowane były zasadzie popyt – podaż. Wskazuje, że szczególna presja dotyczy politologii, gdyż politolog utożsamiany jest z medialnym ekspertem. Potrzebna jest odnowa metodologiczna politologii, potrzebny nowy sposób badania polityki i władzy. Powinien on polegać na otwarciu politologii w stronę antropologii oraz krytycznej teorii politycznej i społecznej. Obowiązkiem politologii jest także badanie uniwersytetu, próba odpowiedzi na pytanie, czy jest jeszcze miejsce dla uniwersytetu jako autonomicznej instytucji zdolnej do krytyki rzeczywistości społecznej i politycznej. Obecna sytuacja charakteryzuje się kryzysem Akademii, roli profesora, obsesją policzalności i rozliczalności. Polskie problemy w tym względzie są częścią większej całości. Krytyka komercjalizacji nauki, obecnego modelu uniwersytetu i uprawiania nauki jest mocno obecna w światowych badaniach. Próbujemy tymczasem w Polsce wdrożyć to, co na świecie jest przedmiotem krytyki. Mechanizmy degradujące uniwersytet autor charakteryzuje określając je kulturą audytu. Jest ona kulturą przechwalania się, wymuszania konformizmu, zawiera określone technologie władzy i rozumienia racjonalności. Ma to wpływ na prowadzenie badań i rezultaty prac naukowych, pomiędzy nimi a warunkami i trybem pracy narzucanych naukowcom istnieje związek.

Tyle relacji z głównych wątków zawartych w tomie. Uważamy, że zasługują one na uwagę i lekturę. Mamy nadzieję, że przyczynią się do rozwoju dyskusji nad politologią i uniwersytetem. Z taką nadzieją przedkładamy tom czytelnikom, życząc owocnej lektury i licząc na krytyczny osąd naszych usiłowań. Oprócz głównych zagadnień, tom zawiera także dział *Varia*, w którym przedstawione zostały analizy dotyczące wybranych zagadnień politologicznych.

Bohdan Kaczmarek, Mirosław Karwat

Jarosław Nocoń

Dylematy analizy teoretycznej struktury wiedzy o polityce

SŁOWA KLUCZOWE:

struktura teorii politycznej, paradygmat, orientacja teoretyczna

STUDIA I ANALIZY

Niekiedy jedną z bardziej kłopotliwych kwestii, nawet dla doświadczonego politologa, jest pytanie o stosowane przez niego kryteria dyscyplinarnej tożsamości badań. Nie zawsze łatwo jest uzasadnić, że przedmiot zainteresowań badawczych bezspornie dotyczy polityki, a same badania mają politologiczny charakter. Wydaje się, że jednym z istotnych powodów trudności w tej kwestii może być fakt, iż w naszej dyscyplinie mamy do czynienia ze stosunkowo mało czytelną i słabo rozpoznawalną strukturą teoretycznej wiedzy o polityce. Poszczególne teorie, sposoby definiowania i interpretacji politycznej sfery życia społecznego, które w naturalny sposób powinny stanowić źródłową podstawę dla identyfikacji podejścia badawczego, nie tworzą jednolitej struktury, usystematyzowanej wedle jasnych reguł czy w oparciu o jednoznaczne kryteria. Stąd teoretyczny dorobek nauk o polityce postrzegany jest często jako nieuporządkowany, a niekiedy uznawany wręcz za amorficzny.

Dotychczasowe próby charakterystyki teoretycznego dorobku politologii czy pogłębionej analizy struktury wiedzy o polityce w różny sposób wyodrębniają elementarne części składowe. Najczęściej znajdują tu zastosowanie takie określenia jak paradygmat, podejście badawcze bądź szkoła teoretyczna. Chyba nieco mniej popularne są pojęcia orientacji, nurtów, stanowisk czy tradycji badawczych. Każde z tych pojęć jest jednak nieostre, a ich stosowanie często jest niekonsekwentne bądź eklek-

tyczne pod względem kryteriów klasyfikujących podstawowe komponenty wiedzy politologicznej. Na dodatek poszczególni autorzy łączą niekiedy przedmiotową, problemową i dyscyplinarną typologię struktury badań. W konsekwencji takich praktyk powstaje problem uporządkowania i systematyki różnorodnych form badań politologicznych oraz trudności z ich usystematyzowaną organizacją. Obecne trendy rozwoju badań politologicznych coraz wyraźniej zdają się ukazywać nieadekwatność i ograniczoną użyteczność takich ujęć do trafnego opisu oraz wyjaśnienia współczesnych przeobrażeń teorii politycznej¹.

W tym kontekście uwidacznia się potrzeba głębszej refleksji nad możliwością wypracowania, a przynajmniej uzgodnienia podstawowych kryteriów systematyzacji oraz zasad uporządkowanej analizy teoretycznego dorobku nauk o polityce. Chodzi tu nie tyle o konsens względem pojęcia analitycznego, co raczej o przyjęcie względnie precyzyjnych kryteriów wyodrębniania podstawowych elementów strukturyzacji badań nad polityką. Powinny one dotyczyć wstępnych założeń składających się na politologiczną interpretację paradygmatu czy takich zwrotów jak szkoła bądź orientacja teoretyczna i podejście badawcze, a zwłaszcza na sposób ich wykładni i operacjonalizacji w odniesieniu do dyscyplinarnej specyfiki nauk o polityce. Niezależnie od zastosowania samego pojęcia, najważniejsza staje się więc jego funkcja, która sprowadza się do możliwości identyfikacji odrębnych stanowisk badawczych, rozróżnianych w odniesieniu do podstawowych założeń współtworzących określony sposób definiowania i interpretacji polityki, jako przedmiotu badań politologicznych.

Uzgodnienie i szersza akceptacja dla określonych kryteriów rozróżniania odmiennych sposobów postrzegania, definiowania i interpretacji polityki mogłyby tworzyć podstawowe warunki większej użyteczności badawczej dla teorii politycznych. Przede wszystkim powinno ułatwić proces asocjacji badań polityki z określonym podłożem teoretycznym. Dotyczy to zwłaszcza empirycznie zorientowanych badaczy, którzy skoncentrowani na skonkretyzowanym fragmencie praktyki politycznej, nie zawsze potrafią go osadzić w teoretycznej perspektywie interpretacyjnej. Tymczasem teoria polityczna stanowi dla politologa racjonalne i zarazem metodologiczne uprawomocnienie dla realizowanych badań.

¹ Więcej na temat modyfikacji i przeobrażeń badań politologicznych, które w praktyce badawczej są nieprzystające do sztywnych kryteriów ich systematyzacji zob. D. Latin, *The Political Science discipline*, [w:] E.D. Mansfield, R. Sisson (eds), *The Evolution of Political Knowledge: Theory and Inquiry in American Politics*, Ohio 2003, s. 12; a także: *Introduction*, [w:] I. Shapiro, R.M. Smith, T.E. Masoud (eds.), *Problems and Methods in the Study of Politics*, Cambridge 2004, s. 2 i n.

Wyrazista struktura teoretycznej wiedzy o polityce mogłaby stać się swoistym wzorem percepcji wyznaczającym wielowymiarowy sposób postrzegania przedmiotu badań politologicznych. Jednocześnie mogłaby być fundamentalną przesłanką integralności zróżnicowanej wiedzy, składającej się na teoretyczny dorobek nauk o polityce. O walorach takiej optyki wspomina między innymi Jerzy Szacki, który zauważa, iż uwzględnienie paradygmatycznej struktury teorii społecznej pozwala w pełni docenić historyczny dorobek socjologii, jej tradycje badawcze oraz umożliwia zaznajomienie się z wielorakimi kontekstami, w jakich kształtowały się rozmaite koncepcje życia społecznego².

Przegląd stanowisk reprezentowanych we współczesnych teoriach politycznych ujawnia z jednej strony względnie szerokie zróżnicowanie paradygmatyczne, z drugiej zaś, wynika z pewnej niekonsekwencji klasyfikacyjnej, bogactwo kryteriów stosowanych do ich podziału. Splatają się tu trzy zasadnicze kwestie, praktycznie uniemożliwiające zunifikowaną czy komplementarną klasyfikację. Dotyczy to nieostrości pojęcia paradygmat i teoria polityczna, konwersji i dyfuzji poszczególnych orientacji teoretycznych oraz zróżnicowania metod klasyfikacji. Niewątpliwie także największe ograniczenia analityczne paradygmatycznego sposobu systematyzacji badań politologicznych związane są z synkretycznym i konwergencyjnym charakterem ich modyfikacji. Trzeba też przyznać rację argumentacji Terenca Balla, iż konsekwencje epistemologicznych dylematów, które są integralnym składnikiem paradygmatycznej wizji struktury wiedzy, a także związana z nimi obawa przed relatywizacją poznania naukowego, są głównymi przyczynami niechęci i ostrożności w politologicznych zastosowaniach takiej perspektywy³.

W konsekwencji sposoby ujmowania tego pojęcia bywają bardzo zróżnicowane i często znacząco do siebie odbiegają. Trafnie ujmuje to K. von Beyme twierdząc, iż na gruncie politologii tezy T. Kuhna się „usamodzielniały”, a interpretacja paradygmatu rozciąga się od mainheimowskiej analogii „stylu myślenia”, dotyczącego polityki jako całości, do zmian w procedurach postępowania na poziomie technik badawczych⁴.

Jednakże świadomość tych mankamentów związanych z niejednorodną interpretacją paradygmatu nie dezawuuje całkowicie analitycznych walorów tego pojęcia. Niezależnie od braku precyzyjnej interpretacji poję-

² Zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 5–7.

³ T. Ball, *Rationality and Progress in Political Inquiry*, [w:] *Idioms of Inquiry. Critique and Renewal in Political Science*, New York 1987, s. 15–17.

⁴ Zob. K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005, s. 298–299.

cia i konfuzji związanej z jego zastosowaniem, ze względu na możliwość względnie czytelnej identyfikacji podejść badawczych jest użytecznym instrumentem analizy struktury wiedzy i charakterystyki dynamiki zachodzącej w jej ramach. Jest to jednocześnie chyba najbardziej efektywny sposób na uchwycenie charakteru i kierunku przeobrażeń zachodzących w strukturze wiedzy o polityce. Użyteczność analityczną można docenić zwłaszcza w kontekście pogłębiającego się zróżnicowania teoretycznego i dyferencjacji podejść badawczych, które znacząco utrudniają jednoznaczną, czy choćby względnie jednorodną identyfikację i klasyfikację bez odwołania się do podejść modelowych.

Mają one zastosowanie do wyodrębnienia badań prowadzonych zarówno w ramach poszczególnych dyscyplin jak politologia, socjologia bądź psychologia, jak i poszczególnych stadiów historycznych w rozwoju nauki np. pozytywizmu i postmodernizmu. Paradygmaty służą także rozróżnieniu orientacji badawczych, podejść czy strategii poznawczych w obrębie tej samej dyscypliny⁵. W tym ostatnim znaczeniu, na gruncie samej politologii, wyróżnić można przynajmniej trzy odmienne zastosowania pojęcia paradygmatu. Odnoszą się one do historycznej charakterystyki badań politologicznych w perspektywie ich zmian jakościowych, utożsamiania paradygmatu z pojęciem teorii oraz ogólną teorią poszczególnej dyscypliny⁶.

Nie mniejszą rolę utrudniającą porządek klasyfikacyjny odgrywa odmienny model interpretacji teorii politycznej utożsamianej, bądź to z dziedziną nauki, bądź to z jej przedmiotem⁷. W tym pierwszym przypadku inne paradygmaty wymieniane są w zakresie nauki o polityce, a inne np. w zakresie stosunków międzynarodowych. Przykładowo, w popularnej w Polsce pozycji podręcznikowej, w przeglądzie stanowisk teoretycznych obejmujących nauki polityczne wymieniane są podejścia behawioralne, racjonalnego wyboru, instytucjonalne, feministyczne, teorii interpretatywnej, marksistowskie i teorii normatywnej⁸. W teorii stosun-

⁵ Jedną z pierwszych takich prób zawarto w zbiorowym opracowaniu W.T. Blum (ed.), *The Paradigm Problem in Political Science: Perspectives from Philosophy and Practice*, Durham 1982.

⁶ Por. S. Maasen, P. Weingart, *Metaphors and the Dynamics of Knowledge*, New York 2000, s. 71–72.

⁷ Szerzej na temat sposobów interpretacji pojęć teorii polityki i teorii politycznej, oraz ich wzajemnej relacji zob. J. Nocoń, A. Laska, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005, s. 16–17.

⁸ Por. D. March, G. Stoker (eds.), *Theory and Methods in Political Science*, Palgrave: New York 2002, s. 45–193.

ków międzynarodowych zaś, wspomina się także o paradygmacie teorii krytycznej, postmodernizmie i konstruktywizmie⁹. W obu przypadkach natomiast pominięty został paradygmat funkcjonalny i jego politologiczny dorobek, który nawet jeżeli ilościowo jest niezbyt imponujący, to na pewno znaczący pod względem wyjaśniania jakościowego. Jeszcze inaczej struktura teorii politycznej ujmowana jest przy uwzględnieniu jej normatywnego i aksjologicznego zaangażowania. Przykładowo w amerykańskiej konwencji interpretowania teorii politycznej jej implikacje ideologiczne są w miarę wyraziste. Stąd w większym stopniu ujmowana jest ona jako filozoficzne umocowanie praktyki politycznej¹⁰. Uwzględniając filozoficzną naturę teorii politycznej, klasyfikuje się ją między innymi w układzie chronologicznej ewolucji na ujęcie klasyczne – normatywne, instytucjonalne, historyczne, empiryczne i ideologiczne¹¹. Choć taki podział w niewielkim stopniu koresponduje z paradygmatyczną strukturą teorii polityki, ujmowanej jako dziedziny badawczej, posiada swoje odniesienia w praktyce, co także znacząco utrudnia próby inwentaryzacji jej dorobku.

Istotny wpływ na porządek typologiczny może mieć też metoda wyznaczająca sposób systematyzacji dorobku teoretycznego. Odmienne klasyfikowane są teorie odnoszone do twierdzeń wyjściowych poszczególnych paradygmatów, a odmiennie w stosunku do ich empirycznych zastosowań w praktyce badawczej. Wynika to z ciągłej ewolucji i modernizacji stanowisk teoretycznych oraz ich wzajemnej dyfuzji. Klasyfikacja oparta na uwzględnianiu pierwotnych twierdzeń wyjściowych danego paradygmatu zazwyczaj nie uwzględnia zanedo jej późniejszych modyfikacji. W ten sposób mogą zanikać różnice w podejściach funkcjonalnych i neofunkcjonalnych, behawioralnych i postbehawioralnych, czy instytucjonalnych i neofunkcjonalnych. Z kolei próba wyodrębniania paradygmatów poprzez wyznaczanie różnic zachodzących w praktyce badawczej może polaryzować ujęcia należące do tej samej tradycji, ale interpretowanej w perspektywie odmiennych wersji aplikacyjnych. Przykładowo w opra-

⁹ R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2007, s. 264–278.

¹⁰ Zob. P. Wagner, *Public Policy, Social Science, and the State: An Historical Perspective*, [w:] F. Fischer, G.J. Miller, M.S. Sidney (eds.), *Handbook of Public Policy. Theory, Policy, and Methods*, New York 2007, s. 29–31. Szerzej na temat tradycji normatywnej refleksji w teorii politycznej zob. P. Schumaker, *From Ideologies to Public Philosophies. An Introduction to Political Theory*, Blackwell 2007. (Zwłaszcza wprowadzenie i część II – *Philosophical Assumptions: Their Importance as Foundations for Political Principles*).

¹¹ Zob. A. Vincent, *The Nature of Political Theory*, Oxford University Press 2004, s. 19–72.

cowaniu omawiającym zasady konstrukcji struktury teorii politologicznej, zastosowano uogólnienia wynikające z zestawień poszczególnych podejść występujących w praktyce badawczej. W takim modelu klasyfikacyjnym teoria marksistowska ujmowana jest jako odrębna od ujęcia konfliktowego i historyczno-ewolucyjnego, teoria gier jest wyodrębniona z teorii decyzyjnej, a ujęcie systemowe od strukturalno-funkcjonalnego. Niezależny status paradygmatu zyskuje tu też podejście interdyscyplinarne, teoria komunikacyjna i teoria grup społecznych¹².

Bardzo interesujące zestawienie, choć wykorzystujące odmienną interpretację dynamiki i ewolucji tradycji badawczych, przedstawiają Raymond Seidelman, Edward J. Harpham. Amerykańska nauka o polityce jest tu rozpatrywana w ścisłych relacjach z polityczną praktyką. Analizując charakter demokracji i jej ewolucję dostrzeżone zostają również zmiany w dominującym profilu teorii politycznej, której krytyczny stosunek do realiów politycznych jest jednym z czynników wyznaczających jej fazy rozwojowe. W tej perspektywie chronologicznie przedstawiany rozwój amerykańskiej nauki o polityce jest klasyfikowany w trzech tradycjach. Instytucjonalnej, gdzie myśl polityczna skoncentrowana była na Konstytucji i wyznaczanych przez nią procesach instytucjonalizacji zachowań politycznych oraz mechanizmach utrwalających samostanowienie społeczeństwa obywatelskiego. W tej fazie dominowały poszukiwania instytucjonalnych procedur politycznego rządzenia, które choć całkowicie nie znosiły wolności osobistej, miałyby ją skutecznie regulować. Druga tradycja miała charakter antyfederalistyczny. O ile w pierwszej tradycji podstawą badań były normatywne regulacje zawarte w Konstytucji, w drugiej stanowiły ją „Articles of Confederation”, które obejmowały wspólnotę, obywateli i maksimum demokracji. Tu z kolei w teorii politycznej dominuje perspektywa kolektywistyczna, postrzegająca interes wspólnoty, jako pierwotny względem jednostki. Natomiast trzecia tradycja jest próbą syntezy dwóch poprzednich. Charakteryzuje ją pragmatyczne poszukiwanie kombinacji między nauką polityki a nauką dla polityków. Jak wskazują autorzy ta właśnie faza, obejmująca ostatnie cztery dekady, jest odpowiedzialna za rozdrobnienie i fragmentaryzację badań politologicznych. W przeciwieństwie do dwóch pierwszych okresów, nie występuje tu bowiem dominacja określonej formy myślenia o polityce, ale ma miejsce dialog spluralizowanych koncepcji jednostki i jej relacji względem wspólnoty politycznej. Jednocześnie tendencja ta

¹² V.D. Mahajan, *Political Theory. The Principles of Political Sciences*, New Delhi 1985, s. 17–47.

ujmowana jest przez autorów jako jeden z syndromów profesjonalizacji nauki o polityce¹³.

Stosunkowo nieliczne próby ujednoczenia systemu klasyfikacji paradygmatów także są mało satysfakcjonujące. Przykładową próbę swoistej dekonstrukcji konwencjonalnie wyodrębnianych paradygmatów w politologii i socjologii, w celu ich konsekwentnej klasyfikacji na poziomie założeń ontologicznych dokonuje Michael Haas. Dostrzegając pewną dowolność formułowania stanowisk paradygmatycznych w praktyce badawczej wskazuje, iż sami autorzy tych klasyfikacji niezbyt konsekwentnie analizują ich relacje na poszczególnych poziomach uogólnienia. W konsekwencji rozwiązania metodologiczne nie są skorelowane ze stanowiskami ontologicznymi i epistemologicznymi. Większość modeli klasyfikacyjnych pomija także normatywne i ideologiczne aspekty paradygmatów, co powoduje ich niewielkie odniesienia do pełnego badania polityki. Z filozoficznego punktu widzenia, konkluduje M. Haas, większość wyodrębnionych w ten sposób paradygmatów ma bardzo naiwny charakter, a rywalizacja między teoriami jest jałowa¹⁴.

Jako alternatywę proponowany jest tu model badań, gdzie paradygmat obejmuje cztery komponenty: generalizacje (poziom wiedzy empirycznej), metafizycznie ukształtowane metafory (poziom modeli badawczych), zaangażowanie aksjologiczne (poziom ideologii – normy zawodowe), konkretne rozwiązania problemów (poziom metod)¹⁵. Uwzględnia przy tym odmienną ontologiczną, zróżnicowanie metodologiczne oraz odniesienia ideologiczne. Ujmując zróżnicowanie metodologiczne i normatywne podejść badawczych w wymiarze metafizycznym, wyróżnia tradycje monistyczne (materializm, idealizm, teorie dwuaspektowe), tradycje dualistyczne (paralelizm i interakcjonizm) oraz tradycje inne niż wcześniejsze (sceptycyzm i pozytywizm). Na tej podstawie odnosi pojęcie paradygmatu do klasyfikacji głównych nurtów obszaru badawczego na średnim poziomie uogólnienia, wyodrębniając paradygmaty: rozwoju, władzy społecznej, etnicznego i prezydenckiego głosowania, konfliktów obywatelskich, oraz międzynarodowego przymusu i wspólnot¹⁶.

¹³ R. Seidelman, E.J. Harpham, *Disenchanted Realist. Political Science and the American Crisis, 1884–1984*, Albany 1985, s. 187–240.

¹⁴ Zob. M. Haas, *Polity and Society. Philosophical Underpinnings of Social Science Paradigms*, New York 1992, s. 243–244.

¹⁵ Tamże, s. 3.

¹⁶ Szerszy przegląd różnych form wyodrębniania paradygmatów badawczych stosowanych w politologii z podziałem przedmiotowym uwzględniającym ich socjologiczne, psychologiczne i ekonomiczne proveniencje ilustruje: Alan James Marne, *From Politics Past to*

Mając na względzie powyższe spostrzeżenia, można pokusić się o kilka uwag, które mogą być pomocne w poszukiwaniu jednolitej optyki struktury teoretycznej wiedzy o polityce. Po pierwsze, określając elementarną część takiej struktury, warto ograniczyć się do konkretnej sfery problemowej. W naszym przypadku mogłaby to być perspektywa dyscyplinarna, która koncentruje się na wyodrębnianiu swoistych „paradygmatów politologicznych”. Zasadniczym walorem takiej optyki jest ograniczanie zamieszania wynikającego z łączenia kryteriów podziału wiedzy na różnym szczeblu uogólnienia. Warto podkreślić przy tym, że zabieg ten nie jest sprzeczny z samym rozumieniem pojęcia paradygmatu, którego węższe znaczenie rozumiane jest jako „wzorzec rozwiązywania problemów w danej dziedzinie wiedzy”¹⁷. W tym kontekście paradygmat może odgrywać rolę matrycy teoretycznej, wyznaczającej formy uprawomocnionych sposobów recepcji i interpretacji przyjętego przedmiotu badań. Odgrywa więc rolę analityczną, umożliwiając próby wyjaśniania głębszych i względnie stałych struktur wiedzy w zakresie danej dyscypliny. Rola ta sprowadza się do funkcji identyfikacji poszczególnych podejść badawczych, opartych na tożsamości podejścia teoretycznego. Upraszczając, paradygmat stanowi tu źródło wytyczające wskazówki dotyczące prowadzenia, sposobów realizacji, a także oceny wyników prowadzonych badań¹⁸.

Przyjmując to założenie kolejnym krokiem byłoby sformułowanie odpowiedzi na zasadnicze pytanie, dotyczące czynników, które powodują, że dana perspektywa teoretyczna jest niepowtarzalna, odrębna od innych orientacji? Czyli pytanie o to, co stanowi o odrębności poszczególnych paradygmatów. Uwzględniając dyscyplinarny zakres strukturyzacji wiedzy, najważniejszą kwestią odnoszącą się do wspomnianych wcześniej zagadnień, wydaje się być sposób definiowania polityki jako przedmiotu badań.

Na dyferencjację sposobów postrzegania polityki z pewnością zasadniczy wpływ mają założenia co do podstawowych twierdzeń określających

Politics Future. An Integrated Analysis of Current and Emerged Paradigms, London 1999, s. 141–166.

¹⁷ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001, s. 20. W rzeczywistości sam autor pojęcia paradygmatu sformułował znacznie więcej jego interpretacji, które dodatkowo ulegają modyfikacji i reinterpretacji przez innych badaczy agregujących to określenie do charakterystyki dynamiki wiedzy z poszczególnych dyscyplin. Szerzej na temat zróżnicowanych interpretacji pojęcia paradygmatu zob. S. Maasen, P. Weingart, *Metaphors and the Dynamic of Knowledge*, New York 2000, s. 70–72.

¹⁸ Więcej na ten temat zob. Y.S. Lincoln, E.G. Guba, *Naturalistic Inquiry*, Newbury Park 1985, s. 15 i n.

sposób naukowego, a więc zobiektywizowanego oglądu rzeczywistości oraz odmienne stanowiska w wymiarze ontologiczno-epistemologicznym danego paradygmatu. Zróznicowany ogląd sfery politycznej widoczny jest zwłaszcza w perspektywie podstawowych antynomii socjologicznych związanych z charakterystyką społeczeństwa i działania społecznego takich jak woluntaryzm – determinizm, natura – kultura, struktura – podmiotowość, perspektywa micro – makro, kolektywizm – indywidualizm czy racjonalność i irracjonalność działania społecznego. W tej perspektywie nie dziwi fakt, że wyodrębnione w ramach struktury teorii socjologicznej podejścia teoretyczne w dużej mierze odpowiadają zróżnicowaniu interpretacyjnemu polityki. W istocie nie ma bowiem powodu sądzić, iż podejścia badawcze i system ich klasyfikacji ukształtowane i sprawdzone w ramach szerzej ujętych nauk społecznych, nie mogłyby mieć zastosowania do analizy struktury badań politologicznych. Tym bardziej, iż różnice między teorią polityczną a teorią społeczną w dużej mierze wynikają z odmiennych sposobów ich klasyfikacji, a nie treściowo znaczących rozbieżności¹⁹. Tak więc zastosowanie socjologicznej systematyki w nauce o polityce wydaje się całkiem naturalne. W obu tych dyscyplinach uwidacznia się, że istnieje podstawowa jedność w dziedzinie przedmiotu badania nauk społecznych, a osiągnięcia z zakresu szeroko pojętej metodologii w jednej z dyscyplin pociągają za sobą implikacje na gruncie pozostałych²⁰.

Z tego punktu widzenia nie dziwi fakt, iż politolodzy często sięgają do podejść teoretycznych uformowanych na gruncie starszych, mających dłuższe tradycje badawcze dyscyplin. Socjologiczne uprawomocnienie określonej optyki poznawczej jest tym bardziej autorytatywne, iż jest ona analitycznie bliższa rozstrzygnięć z zakresu teorii wiedzy i ustaleń epistemologicznych. Taką argumentację przedstawia między innymi Colin Hay, szeroko uzasadniając, iż ontologiczno-epistemologiczna refleksja w teorii wiedzy określa pierwotne warunki niezbędne dla przyjęcia określonej perspektywy badawczej. „Warunkuje ona sposób odpowiedzi na pytania dotyczące natury społecznej i politycznej rzeczywistości, którą chcemy badać”²¹.

Uwzględniając te zależności wydaje się, iż użyteczną perspektywą dla oglądu struktury badań politologicznych, może być podział często sto-

¹⁹ C. Helliwell, B. Hindes, *Political Theory and Social Theory*, [w:] J. S. Dryzek, B. Honig, A. Phillips (eds.), *The Oxford Handbook of Political Theory*, Oxford 2008, s. 816–817.

²⁰ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 13–15.

²¹ Por. C. Hay, *Political Ontology*, [w:] R.E. Goodin, C. Tilly (eds.), *The Oxford Handbook of Contextual Political Analysis*, Oxford 2006, s. 80–81.

sowane w socjologii, a które Jonthan H. Tuner określa mianem orientacji teoretycznych²². Podział ten, jako główne kryterium klasyfikacji uwzględnia to, co Imre Lacatos określa jako rdzeń tradycji oraz zróżnicowane odmiany jego aplikacji w programach badawczych, tworzące obudowę czy peryferia danej tradycji teoretycznej²³. Taka forma jest dość powszechnie stosowana do przeglądu tradycji teoretycznych stosowanych w nauce o polityce w opracowaniach i pozycjach podręcznikowych wydawanych w różnych krajach²⁴. Konwencja ta znajduje zastosowanie także w badaniach struktury teoretycznej nauki o polityce na poziomie międzynarodowym, gdzie modelowo, za punkt wyjścia do inwentaryzacji przyjmuje się podejścia historyczne, systemowe, funkcjonalne, neoinstytucjonalne, cybernetyczne, racjonalnego wyboru oraz behawioralne²⁵. W niektórych opracowaniach status odrębnego paradygmatu zyskuje feminizm, w oparciu o argumenty uzasadniające jego specyficzną epistemologię²⁶. Z kolei Robert Blank i Samuel Hines przypominają, iż ważnym choć nieco zapomnianym podejściem badawczym w nauce o polityce jest biopolityka. Zaliczana często do jednej z odmian funkcjonalizmu, posiada ona jednak cechy epistemologiczno odrębne zwłaszcza od strukturalno-funkcjonalnej perspektywy²⁷.

Oczywiście, zarysowane powyżej uwagi nie wyczerpują wszystkich możliwości wyodrębniania politologicznych paradygmatów badawczych.

²² Zob. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2004, s. 5.

²³ Zob. I. Lacatos, *Falsyfikacja a metodologia naukowych programów badawczych*, [w:] *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Warszawa 1995, s. 61–82. Szerzej na temat zastosowania koncepcji Imre Lacatosa i znaczenia rozwoju programów badawczych w ocenie rozwoju wiedzy o polityce zob. T. Ball, *Is There Progress in Political Science?* [w:] *Idioms of Inquiry...*, s. 26–32.

²⁴ Taki porządek klasyfikacyjny w przeglądzie tradycji badań politologicznych uwzględniają między innymi: V.D. Mahajan, *Political Theory. The Principles of Political Sciences*, New Delhi 1985; D. March, G. Stoker (eds.), *Theory and Methods in Political Science*, Palgrave 2002; B. Susser, *Approaches to the Study of Politics*, Prentice Hall: Princeton 1992; D.B. Downing, *The Knowledge Contract: Politics and Paradigms in the Academic Workplace*, University of Nebraska Press 2005; K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005.

²⁵ H.D. Klingemann, *Political Science in Central and Eastern Europe: National Development and International Integration*, [w:] M. Kaase, V. Sparschuh (eds.), *Three Social Science Disciplines in Central and Eastern Europe: Handbook on Economics, Political Science and Sociology (1989–2001)*, Berlin-Bonn-Budapest 2002, s. 206–212.

²⁶ Zob. V. Bryson, *Feminist Political Theory. An Introduction*, Mcmillan: Basingstoke 1992; J. Vickers, *Reinventing Political Science: A Feminism Approach*, Fernwood Publishing 1997.

²⁷ Zob. H. Blank, S.M. Hines, *Biology and Political Science*, Routledge 2001, s. 5–6.

Stanowiąc mogą jednak impuls do refleksji i być może szerszej dyskusji nad procesami strukturyzacji teoretycznej wiedzy o polityce.

STRESZCZENIE

Struktura teoretycznej wiedzy o polityce jest mało czytelna i słabo rozpoznawalna. Badacze w różny sposób wyodrębniają jej elementarne części składowe. Podstawowe pojęcia stosowane do analizy struktury podejść badawczych takie jak paradygmat, orientacja teoretyczna, podejścia badawcze są mało precyzyjne i stosowane niekonsekwentnie. Autor postuluje konieczność wypracowania, a przynajmniej uzgodnienia podstawowych kryteriów systematyzacji oraz zasad uporządkowanej analizy teoretycznego dorobku nauk o polityce.

Jarosław Nocoń

DILEMMAS OF ANALYSIS THE THEORETICAL STRUCTURE OF POLITICAL SCIENCE

The structure of theoretical knowledge about politics is not very clear and recognizable. Researchers in many and different ways extract the elementary components. The basic concepts used to analyze the structure of the research approaches such as paradigm, theoretical orientation or research approaches, are vague and applied inconsistently. The author postulate the need for a develop the basic criteria of systematization and analysis of political science achievements.

KEY WORDS: *structure of political theory, paradigm, theoretical orientation*

Bibliografia

- Blum W.T. (ed.), *The Paradigm Problem in Political Science: Perspectives from Philosophy and Practice*, Durham 1982.
- Haas M., *Polity and Society. Philosophical Underpinnings of Social Science Paradigms*, New York 1992.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001.
- Latin D., *The Political Science discipline*, [w:] E.D. Mansfield, R. Sisson (eds.), *The Evolution of Political Knowledge: Theory and Inquiry in American Politics*, Ohio 2003.
- Maasen S., Weingart P., *Metaphors and the Dynamics of Knowledge*, New York 2000.
- Mahajan V.D., *Political Theory. The Principles of Political Sciences*, New Delhi 1985.

- March D., Stoker G., *Theory and Methods in Political Science*, Palgrave 2002.
- Marne A.J., *From Politics Past to Politics Future. An Integrated Analysis of Current and Emerged Paradigms*, London 1999.
- Nocoń J., Laska A., *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005.
- Shapiro I., Smith R.M., Masoud T.E., *Problems and Methods in the Study of Politics*, Cambridge 2004.
- Schumaker P., *From Ideologies to Public Philosophies. An Introduction to Political Theory*, Blackwell 2007.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002.
- Vincent A., *The Nature of Political Theory*, Oxford University Press 2004.

Piotr Borowiec

Odmiany teorii ugruntowanej jako metody wyjaśniania i zrozumienia polityki, interdyscyplinarnego przedmiotu badań naukowych

SŁOWA KLUCZOWE:

*badania jakościowe, polityka, teorie polityki,
teoria ugruntowana*

STUDIA I ANALIZY

Wprowadzenie

Polityka jest takim przedmiotem badań, który od wielu dziesięcioleci sprawia problemy badaczom, próbującym w sposób naukowy wyjaśnić lub zrozumieć jej fenomen. Uparcie, w sposób często zdecydowany i prawie świadomy „broni” swoich tajemnic, a dowodami bezradności badaczy mogą być pojawiające się z ogromną częstotliwością sprzeczne odpowiedzi na pytania; czym jest polityka? i co ostatecznie jest przedmiotem badań nauk politycznych? Wyrazem determinacji naukowców, ale jednocześnie „tryumfem” samej polityki, były wieloletnie próby poszukiwania własnej, często szczegółowej definicji polityki (a tym samym przedmiotu badań) oraz próby narzucania pozostałym naukowcom badającym politykę owej definicji. Sposób polegający na wykorzystywaniu argumentu siły, niemający wiele wspólnego z konkurencyjnym dochodzeniem do wiedzy o polityce zawsze kończył się niepowodzeniem¹. Chwilowa dominacja (często w postaci zwiększonej liczby zwolenników) pewnej grupy badaczy koncentrujących się wokół jakiejś definicji polityki generowała silne stanowiska przeciwne, podważające szybko jej „mocarstwową” pozy-

¹ J. Biuttolph-Johnson, H.T. Reynolds, J.D. Mycoff, *Metody badawcze w naukach politycznych*, Warszawa 2010, s. 66–68.

cję i znaczenie. Niezadawalające okazały się wszystkie dotychczasowe próby zbudowania powszechnie akceptowanej, uogólniającej i syntetyzującej definicji polityki.

Tworzenie nowych definicji, następnie ich narzucanie kończyło się niepowodzeniem. Jednak tę bezradność i słabość w postaci wielu definicji, prowadzący badania nad polityką wykorzystali i umiejętnie przekształcili w swój nowy atut. Sposobem do sukcesu było otwarcie się na wszystkie istniejące definicje, uczynienie ich prawie równoprawnymi, by w ten sposób skutecznie zbliżyć się do odkrycia fenomenu polityki. Dodatkowo żadne z nowych proponowanych podejść badawczych nie jest „wypychane” poza nawias nauki o polityce, a raczej z ciekawością przygląda się mu, co ostatecznie przyniesie nowego dla wyjaśnienia polityki. Nowe definicje polityki często stawały się „tronem” nowych podejść, częścią odmiennych procesów badań, początkiem nowej myśli nad zjawiskami politycznymi, gdy znajdowali się badacze przekonani o ich ważności i przydatności w badaniach. Współcześnie zaakceptowanym rozwiązaniem jest uznanie wielu definicji polityki i koncentrowanie się na badaniu jej aspektów czy odmian. Jednocześnie polityka jest fenomenem, który jest poddawany badaniom przez wszystkie nauki społeczne, które uwzględniają „własną” aspektowość, np.: społeczną czy ekonomiczną². Jednocześnie czynnikiem wzmacniającym dalsze wyjaśnianie polityki jest stosowanie przez nauki społeczne w wyjaśnianiu i w dążeniu do rozumienia polityki wspólnej metodologii³. W ten wymieniony ostatni integrujący element badań wpisuje się, np.: korzystanie przez zdecydowaną większość nauk społecznych z różnych odmian teorii ugruntowanej.

Nauka o polityce skupiająca się wokół różnych definicji i „spojrzeń” na to, czym jest polityczność wytworzyła wieloparadygmatyczny rdzeń i zbudowała własną wielonurtową wewnętrzną strukturę. Odwołując się do wieloaspektowości polityki i różnych jej definicji, odmiennych założeń metodycznych, innych paradygmatów naukowych stworzyła wszystkim, np. zwolennikom podejścia tradycyjnego, normatywnego, instytucjonalnego, behavioralistycznego i innych, miejsce we wspólnym badaniu poli-

² Zob. M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009, s. 175–188; Zob. na temat aspektowości w badaniach politologicznych. M. Karwat, *Specyfika metodologiczna i poziomy badań teoriopolitycznych*, [w:] T. Łoś-Nowak (opr.), *Politologia w Polsce. Stan badań i perspektywy rozwojowe*, Toruń-Wrocław 1998, s. 102–103.

³ Zob. B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj, *Sklep z podróbkami? Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013, s. 9 i n.

tyki. Współczesna nauka o polityce przejawia się zatem wielością i różnorodnością podejść i sposobów uprawiania dyscypliny, co bez wątpienia jest jej znakiem rozpoznawczym⁴. W zakresie podejść metodycznych nauka o polityce ma charakter wieloparadygmataczny⁵ i pluralistyczny⁶. Interdyscyplinarny jest natomiast przedmiot badania: czyli występujące zjawiska polityczne, co powoduje, że wysiłek uzyskania wiedzy naukowej na ten sam temat podejmują badacze odwołujący się do różnych tradycji naukowych⁷. Takie funkcjonowanie nauki o polityce prowadzi ostatecznie do integrowania różnych podejść badawczych poprzez korzystanie z ich dorobku.

Współczesny pluralistyczny charakter nauki o polityce powoduje, że naukowcy korzystają przy badaniu zjawisk politycznych z różnych założeń naukowych, podejść metodycznych, metodologii czy metod i technik badawczych. Jednak stosowane metody nie mają zastosowanie wyłącznie w ramach jednego paradygmatu naukowego, częściej ta sama metoda może być stosowana przez różne podejścia metodyczne czy badawcze. Wydaje się, że taką metodą, która może być wykorzystana do badania polityki przez dwa paradygmaty naukowe: pozytywistyczny oraz interpretacjonistyczny jest teoria ugruntowana. Mowa tutaj o dwóch konceptach teorii ugruntowanej⁸ przedstawionych przede wszystkim w książkach: Barney'a G. Glasera i Anselma L. Straussa *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*⁹ oraz Kathy Charmaz, *Construc-*

⁴ D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 3.

⁵ Zob. B. Krauz-Mozer, *Historia – nauka pomocnicza czy metoda politologii?*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki (red.), *Od teorii do praktyki politycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Blokowi w okazji 40-lecia pracy naukowej i 70-lecia urodzin*, Poznań 2012, s. 40; B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 39–48.

⁶ Zob. A.W. Jabłoński, *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011, s. 50–74.

⁷ „W obrębie współczesnej, pluralistycznej politologii, koegzystują i ścierają się najrozmaitsze orientacje teoretyczne, posługujące się niekiedy zasadniczo odmiennymi kryteriami naukowości”, zob. B. Krauz-Mozer, *Teoryzowanie w politologii u progu XXI wieku*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011, s. 39.

⁸ Metodologia teorii ugruntowanej może prowadzić do odkrycia teorii pozytywistycznej jak i teorii o formie interpretacyjnej, ponadto jak twierdzi Kathy Charmaz sama teoria ugruntowana jako „teoria» ma zarówno pozytywistyczne, jak i interpretacyjne inklinacje”. Zob. K. Charmaz, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa 2009, s. 164.

⁹ B.G. Glaser, A.L. Strauss, *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*, New York 1967. Przetawiona w tej pracy teoria była wielokrotnie modyfikowana. Do najbardziej istotnych należy zaliczyć doprecyzowania zamieszczone w pracy:

ting *Grounded Theory A Practical Guide Through Qualitative Analysis*¹⁰. Wymienione pozycje wskazują, że w niewielkim stopniu zmodyfikowana teoria ugruntowana, będąca metodą badawczą a także procesową metodologią konstrukcji teorii, może być pomocnym narzędziem prowadzącym do wyjaśnienia i zrozumienia fenomenu polityki. Podstawowym celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia dwóch najbardziej znanych odmian teorii ugruntowanej¹¹ oraz pokazanie, że mogą one prowadzić do odkrywania lub konstruowania teorii o polityce. Celem jest także pokazanie nowych możliwych pól zastosowania teorii ugruntowanej¹² oraz dróg prowadzących do odkrycia nowej wiedzy o polityce. Przekonywanie do stosowania tej metody w nauce o polityce nie wynika z chęci urozmaicenia zasobu metodologii służącej do wyjaśnienia fenomenu polityki, ale z przekonania o jej możliwościach, prowadzących do osiągnięcia założonych celów.

W stronę obiektywnego wyjaśnienia zjawisk

Przedstawiając teorię ugruntowaną na polu scjentyistycznego czy pozytywistycznego paradygmatu należy podkreślić, że teoria ugruntowana może być uzupełnieniem luki istniejącej w ramach tego paradygmatu. Najczęściej, bowiem naukowcy akceptujący retorykę pozytywistyczną w prowadzonych badaniach korzystają z już istniejącej wiedzy teoretycznej lub teorii. Zgodnie ze znanym założeniem w ramach obiektywistycznej nauki, że to „nie przedmiot konstytuuje teorię, a teoria swój przedmiot¹³. Odkryte wcześniej teorie stają się „cennym narzędziem

A.L. Strauss, J. Corbin, *Basics of Qualitative Research: Grounded Theory Procedures and Techniques*, Thousand Oaks: Sage 1990.

¹⁰ K. Charmaz, *Constructing Grounded Theory A Practical Guide Through Qualitative Analysis*, London, Los Angeles, New Delhi 2006.

¹¹ Od ukazania się pierwszej koncepcji teorii ugruntowanej przedstawionej w książce Barney'a G. Glasera i Anselma L. Straussa *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research* (1967) powstało wiele jej nowych odmian. Teoria ugruntowana stała się przedmiotem wielu sporów w zakresie jej stosowania, spory nie ominęły także twórców teorii tj. Barney'a G. Glasera i Anselma L. Straussa.

¹² W dużym stopniu wynikają one z szerokiego dziedzictwa, do którego odwołuje się teoria ugruntowana. Zob. J. Corbin, A.L. Strauss, *Grounded Theory Research: Procedures, Canons, and Evaluative Criteria*, «Qualitative Sociology» 1990, vol. 13, no. 1, s. 5.

¹³ J. Woleński, *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975.

w rękach badacza¹⁴ i pomagają „podążać drogą” do wyjaśnienia zjawisk lub przynajmniej opisanie mechanizmów życia politycznego. Ów brak początkowej teorii w momencie rozpoczynania badań, przestaje być przeszkodą, gdy korzysta się właśnie w badaniach z tzw. klasycznej odmiany teorii ugruntowanej. Oczywiście, przy takich badaniach nie chodzi o brak jakiegokolwiek wiedzy *a priori* dotyczącej badanego zjawiska, bo taka sytuacja w momencie rozpoczynania badań, nie ma nigdy w praktyce miejsca¹⁵. Twórcy klasycznej teorii ugruntowanej postulowali na początku badań potrzebę świadomego i celowego ograniczania zakresu badań oraz poznanie dotychczasowej wiedzy na badany temat, przeprowadzenie prekonceptualizacji¹⁶, doceniali w całym procesie generowania teorii wszelkie inspiracje teoretyczne pochodzące z różnych źródeł.

Przydatność teorii ugruntowanej do badania zjawisk na płaszczyźnie paradygmatu pozytywistycznego widoczna jest w zakresie oryginalnej metodologii badań społecznych, jak i procesowej metodologii odkrycia teorii czyli generowania teorii z systematycznie zbieranych danych empirycznych¹⁷. Innymi słowy, teoria w stosowanej procedurze wyłania się ze zbieranych danych w połączeniu z rozumowaniem indukcyjnym, „generowanie teorii jest rodzajem «interakcji» z danymi”¹⁸. W teorii ugruntowanej udało się połączyć prowadzenie badań empirycznych (w postaci gromadzenia danych) z równoczesnym prowadzeniem procesu odkrywania teorii¹⁹. Podstawowym bowiem celem omawianej metodologii jest

¹⁴ B. Krauz-Mozer, *Teoretyczny wymiar wiedzy politologicznej*, [w:] B. Szlachta (red.), *Mysł i polityka. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Jackowi Marii Majchrowskiemu*, Kraków, tom II, s. 359.

¹⁵ Twórcy klasycznej odmiany teorii ugruntowanej byli jak twierdzi Krzysztof T. Konecki, świadomi znaczenia wpływu założeń teoretycznych badacza na prowadzone przez siebie zadania. Zob. K.T. Konecki, *Przedmowa do wydania polskiego. Konstruowanie teorii ugruntowanej według Kathy Charmaz*, [w:] K. Charmaz, *Teoria ugruntowana...*, s. XI.

¹⁶ K.T. Konecki, *Teoria ugruntowana a kontekst odkrycia. Naturalna historia pewnego badania*, [w:] <http://qsr.webd.pl/KKonecki/publikacje/publikacja2.html/>, 10.05.2014, s. 1 i 2.

¹⁷ K.T. Konecki, *Wprowadzenie do wydania polskiego. Teoretyzowanie w socjologii – czyli odkrywaniu i konstruowaniu teorii na podstawie analizy danych empirycznych*, [w:] B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Kraków 2009, s. VII–VIII.

¹⁸ M. Gorzko, *Wprowadzenie do wydania polskiego. Przeciw „weryfikatorom”: Projekt metodologiczny „Odkrywania teorii ugruntowanej B. Glasera i A. Straussa”*, [w:] B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Kraków 2009, s. XXXII.

¹⁹ I. Szlachcicowa, *Wzory działań społecznych w perspektywie metodologii teorii ugruntowanej (poszerzony abstrakt)*, [w:] *Metody badania społeczeństwa obywatelskiego. Jak badać działanie społeczne? Materiały pokonferencyjne*, s. 59, www.pts.amu.edu.pl, 05.2014.

budowa teorii, czyli „zbioru dobrze rozwiniętych kategorii (tematów, pojęć), które są systematycznie powiązane poprzez twierdzenia relacji (...)”²⁰, i które mają doprowadzić ostatecznie do wyjaśnienia jakiegoś zjawiska. Jest to możliwe poprzez silne powiązanie i odwoływanie się odkrywanej teorii do empirii oraz przez rygorystyczne przestrzeganie zasad metodologicznych.

W paradygmacie pozytywistycznym dane odgrywają podstawową rolę, stanowią one reprezentacje obiektywnych faktów będących „oddaniem” obiektywnie istniejącej i poznawalnej rzeczywistości. Dane są „informacjami” o niezależnie istniejącej od badacza rzeczywistości. Obiektywistyczna teoria ugruntowana „(...) zajmuje się «realnymi» danymi, a nie procesami, w wyniku których doszło do ich powstania. To podejście eliminuje kontekst społeczny, z którego wyłaniają się dane, wpływ badacza oraz często interakcje między badaczami stosującymi metodologię teorii ugruntowanej a uczestnikami ich badań”²¹. Przy wykorzystaniu znanych i odpowiednich procedur dochodzi się do obiektywnego ujmowania poszczególnych obserwowanych elementów świata społecznego. W tej odmianie teoria ugruntowana staje się narzędziem prowadzącym do odkrycia teorii badanego zjawiska, niezależnie od zewnętrznego obserwatora, jest ostatecznie „oddaniem” obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Podejmowane próby odtworzenia świata społecznego przez „podejmowane ugruntowane” miały doprowadzić do sytuacji, w której wyjaśnienie²² staje się zdecydowanie prostszym zadaniem. Obiektywność zostaje osiągnięta za pomocą celowego i planowego wykorzystania danych empirycznych wyłaniających się z eksploracyjnych i terenowych badań, zarówno jakościowych, jak i danych ilościowych. Uniwersalność metody polega na tym, że może ona korzystać w zależności od konkretnej potrzeby z wielu różnorodnych, często także uzupełniających się technik badawczych.

Cały proces odkrywania teorii rozpoczyna się od starannie zaplanowanego, systematycznego pozyskiwania danych. Dokonuje tego badacz, który przyjmuje stanowisko eksperta, reprezentującego wobec rzeczywistości obiektywny punkt widzenia. Dane bezpośrednio dotyczą obserwowanego zjawiska czy fragmentu rzeczywistości. Proces indukcyjnego gro-

²⁰ A.L. Strauss, J. Corbin, *Basic of qualitative research. Techniques and procedures for developing grounded theory*, London, New Delhi 1998. s. 22.

²¹ K. Charmaz, *Teoria ugruntowana...*, s. 169.

²² J. Gajda, *Metody jakościowe w badaniach politologicznych – metoda obserwacji. Wybrane techniki obserwacji i ich zastosowanie*, [w:] P. Borowiec, R. Kłosowicz, P. Ścigaj, (red.), *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, Kraków 2014, tom I, s. 77.

madzenia danych połączony jest ze stałym (ciągłym) procesem analizy teoretycznej²³. Oba wymienione i realizowane zadania przebiegają prawie w tej samej kolejności, uzupełniając się i często warunkując. W ramach analizy teoretycznej budowane są dedukcyjne twierdzenia oraz kategorie, jak i dokonuje się stałego planowego rozszerzania zakresu badań. Z nowych pól badawczych (zakresu badań) wynikają dalsze dane, które wykorzystywane są do weryfikacji zbudowanych twierdzeń²⁴. Prowadzona jest systematycznie analiza danych za pomocą ciągłego porównywania wyników (według minimalnych i maksymalnych podobieństw) występujących pomiędzy kategoriami i ich własnościami. Kategorie w dalszym ciągu są wiązane między sobą, przekształcają się w twierdzenia funkcjonujące na wysokim, ale różnym poziomie abstrakcji²⁵, które w dalszym ciągu podawane są weryfikacji i modyfikacji.

Podstawową strategią wykorzystywaną do odkrycia teorii ugruntowanej, a wcześniej do ugruntowania kategorii jest metoda analizy porównawczej. W tej odmianie teorii ugruntowanej uznana została ona za metodę strategiczną²⁶. Do porównywania prowadzi procedura kodowania. W praktyce udało się wyodrębnić trzy podstawowe typy porównań. Pierwsze dotyczą przypadków, które są porównywane z innymi przypadkami w celu uformowania pojęć, podstawowych własności i hipotez. Druga faza dotyczy porównywania wyodrębnionych pojęć z nowymi przypadkami, które pojawiały się w ramach rozszerzonego planu gromadzenia danych. Celem drugiej fazy jest „wzmocnienie” istniejących pojęć poprzez zweryfikowanie ich przydatności, a potem dalsze nasycenie²⁷. W trzeciej fazie porównywanie dotyczy pojęć, celem jest ich lepsze dopasowanie w ramach budowanej teorii²⁸. Kodowanie może mieć różną formę. W postaci „otwartej” polega na identyfikowaniu pojęć i ich właściwości (chodzi o generowanie wielu nowych kategorii i zgrupowanie ich w postaci nowych kodów); zogniskowanie polegające na grupowaniu się wokół dominującej kategorii (łączeniu się z innymi) oraz kodowanie

²³ J. Corbin, A.L. Strauss, *Grounded...*, s. 6.

²⁴ A.L. Strauss, *Qualitative analysis for social scientists*, Cambridge 1987, s. 11–13.

²⁵ B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej...*, s. 34.

²⁶ Tamże, s. 23.

²⁷ Sposób nasycania kategorii przy pomocy danych pochodzących z obrazów pokazuje K.T. Konecki. Zob. K.T. Konecki, *Wizualna Teoria Ugruntowana. Nauczanie teorii ugruntowanej przy pomocy obrazów i analizy wizualnej*, «Przegląd Socjologii Jakościowej», lipiec 2010, tom VI, nr 2, s. 1–35.

²⁸ B.G. Glaser, *Theoretical Sensitivity. Advances in the Methodology of Grounded Theory*, The Sociology Press 1978, s. 49–94.

selektywne (poziom teoretyczny) skoncentrowane wokół podstawowej dla badań kategorii, ostatecznie prowadzące do integracji całej teorii. Proces kodowania posiada charakterystyczne dla siebie narzędzia analityczne, które mają za zadanie ułatwić proces kodowania, zaliczamy do nich np. paradygmat kodowania czy matrycę warunków²⁹.

Podstawą prowadzącą do powstania empirycznie ugruntowanej teorii są zbudowane i przekształcane kategorie (konceptualne składniki teorii), które w ramach teorii „odpowiadają” za wyjaśnianie oraz przewidywanie. Dodatkowo elementami teorii ugruntowanej są właściwości kategorii (konceptualne aspekty kategorii) i hipotezy (twierdzenia o związkach między kategoriami)³⁰. Teoria ugruntowana wyłania się po zebraniu danych i dokonaniu analizy teoretycznej, będąc „pochodną” zabranych danych doskonale do nich dopasowana, dobrze jest przez nie „ilustrowana”. Na końcu całego procesu pojawia się w ten sposób teoria, która jak twierdzili twórcy tej koncepcji, „«pracuje», dostarcza istotnych przewidywań, wyjaśnień, interpretacji i zastosowań”³¹. W ramach teorii ugruntowanej możliwe jest wyjaśnienie przyczyn zachodzących zjawisk. Pojawia się wszechstronność takiego wyjaśniania, w postaci zastosowania procedur wyjaśniania idiograficznego czy nomotetycznego.

Ostatecznym celem badań prowadzonych za pomocą obiektywistycznej teorii ugruntowanej jest teoria o cechach pozytywistycznych. Teoria ugruntowana powstaje w wyniku zaplanowanego procesu, bazuje na dominującej strategii indukcyjnej dochodzenia do nowej teorii³². Wykorzystuje jednak także strategię dedukcyjną. Indukcja służy do rozpoczęcia badań i przeprowadzenia przede wszystkim procesu generowania danych a dedukcja do powiązania ze sobą wygenerowanych w trakcie badań kategorii teoretycznych. W ten sposób dochodzi do połączenia dwóch podstawowych rodzajów rozumowań, co często określa się jako przykład metodologii abdukcyjnej, „ponieważ postuluje rozumowe opra-

²⁹ Paradygmat kodowania oraz matrycę warunków wraz z procedurą tzw. kodowania zogniskowanego wprowadzili w swojej pracy Anselm L. Strauss oraz Juliet Corbin. Zob. A.L. Strauss, J. Corbin, *Basics of Qualitative Research: Grounded Theory Procedures and Techniques*, Thousand Oaks: Sage 1990. B.G. Glaser nie był zwolennikiem tego typu rozwiązań. Z tego powodu na początku lat 90. doszło pomiędzy twórcami klasycznej teorii ugruntowanej do licznych kontrowersji.

³⁰ I. Szlachcicowa, *Wzory działań społecznych...*, s. 60.

³¹ B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej...*, s. 7.

³² Wykorzystanie metody indukcyjnej ma stanowić podstawę do najlepszego „ugruntowania” teorii, która wyłoni się analizowanych danych. Zob. B.D. Haig, *Grounded Theory as Scientific Method*, http://www.ed.uiuc.edu/EPS/PES-Yearbook/95_docs/haig.html (1 of 11)8/4/2006, 05.2014.

cowanie danych empirycznych, by sformułować tezy teoretyczne, które dalej będą sprawdzane doświadczalnie. (...) Abdukcja jest procesem innowacyjnym dokonującym się przez zmodyfikowanie i nowe uporządkowanie elementów istniejącej wiedzy. Odkrycie naukowe wymaga zawsze integracji poprzedniej wiedzy z nowym doświadczeniem. Rekonstrukcja istniejącej wiedzy w nowy sposób, wraz z dodaniem nowych obserwacji, buduje abdukcyjne wnioskowanie”³³.

W stronę subiektywnego zrozumienia zjawisk

Porzucenie przez badacza założenia o obiektywnym istnieniu rzeczywistości, czyli uznanie istnienia ich subiektywnych wielości, prowadzi do zaakceptowania poglądu, że to ludzie konstruują rzeczywistość poprzez podejmowane przez siebie indywidualne i zbiorowe działania. W takim wypadku dane zbierane przez badacza są przez niego konstruowane i nie stanowią odbicia obiektywnej rzeczywistości. Taka sytuacja nie stanowi dla teorii ugruntowanej żadnego problemu, bo rozwiązaniem staje się konstruktywistyczna teoria ugruntowana zaproponowana przez Kathy Charmaz. Gdy akceptuje się założenie, że rzeczywistość nie istnieje obiektywnie, ale jest subiektywnie tworzona przez jednostki, to wtedy zadaniem staje się nie odkrycie obiektywnej prawdy o jakimś zjawisku, czy wyjaśnienie go, ale zadaniem jest poznanie znaczenia, jakie ludzie (naukowcy) nadają temu zjawisku. W takich przypadkach teoria ugruntowana pozwala „najlepiej uchwycić znaczenia, które ludzie nadają otaczającemu światu”³⁴, pozwala lepiej ten świat zrozumieć, a przede wszystkim zachodzące w nim procesy.

Konstruowanie teorii odnoszącej się do przeszłości w dostępnej teraźniejszości następuje przy wykorzystaniu danych konstruowanych przez badacza, posiadającego także świadomość własnej konstrukcji, czyli wiedzy o tym, że wynikają one (dane i teorie) z wcześniejszego jego „zaangażowania społecznego”, często w postaci nabytych i odziedziczonych założeń. „Badacze i uczestnicy badań tworzą założenia na temat tego, co jest prawdziwe, mają pewien zapas wiedzy, zajmują określoną pozycję

³³ K.T. Konecki, *Wprowadzenie do wydania polskiego. Teoryzowanie w socjologii – czyli o odkrywaniu i konstruowaniu teorii na podstawie analizy danych empirycznych*, [w:] B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, przekład: Marek Gorzko, Kraków 2009, s. VIII.

³⁴ K.T. Konecki, *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa 2000, s. 18.

społeczną i dążą do osiągnięcia celów, które wpływają na ich poglądy i działania w relacjach z innymi ludźmi”³⁵. W ten sposób proces tworzenia teorii jest ukierunkowany i wyznaczany przez świadomego badacza, nie istnieje żadna możliwość pasywnego (obiektywnego) zdobywania wiedzy o świecie. Dla konstruowania danych jakościowych i terenowych istotną rolę odgrywa także kontekst odkrycia³⁶, oraz dokonywana zawsze praktyczna ocena sytuacji badawczej. Ten ostatni aspekt występuje zawsze w prowadzonych badaniach przy pomocy konstruktywistycznej teorii ugruntowanej.

Ogólne założenia teorii ugruntowanej według Kathy Charmaz mówią, że nie stanowi ona sztywnych wskazówek i przepisów, ale „(...) szereg ogólnych zasad i narzędzi heurystycznych”³⁷. Cały proces konstruowania teorii rozpoczyna się od zebrania przez ukierunkowanego badacza bogatych danych, tzn. szczegółowych, zogniskowanych i wyczerpujących³⁸, które pozwolą na przeprowadzenie procesu ich kodowania. „Kodowanie w teorii ugruntowanej składa się co najmniej z dwóch etapów: kodowania wstępnego i skoncentrowanego. Podczas kodowania wstępnego badane są fragmenty danych – słowa, wersy, segmenty i wydarzenia – w celu zrozumienia ich analitycznego znaczenia. Znaczące terminy, których używają uczestnicy badań, można czasem zaadoptować jako kody *in vivo*. W trakcie kodowania skoncentrowanego wyodrębniane są kody wstępne, które wydają się najważniejsze, a następnie są one sprawdzane w zestawieniu z większą ilością danych. Podczas tego procesu dane porównywane są z danymi oraz z kodami”³⁹. Następnie prowadzony jest proces pisania not (pokazują istniejący postęp w analizie), czyli ma miejsce praca analityczna, polegająca na wykorzystaniu kodów i danych, które są nasycone i wyraźnie odróżniające się od pozostałych. Właściwe nasycenie not prowadzi do konstruowania odpowiednich dla nich nazw i definicji. Pozwala zagospodarować przygotowane dane i kody, zbudować prze-

³⁵ K. Charmaz, *Teoria ugruntowana...*, s. 26.

³⁶ „Kontekst odkrycia jest cechą immanentną metodologii teorii ugruntowanej. Nie znaczy to, że przy użyciu innych metodologii nie jest on możliwy w naukach społecznych. W badaniach etnograficznych, np. również istnieje duży potencjał odkrywania nowych zjawisk i hipotez, tylko prowadzi on do odmiennych efektów niż w metodologii teorii ugruntowanej. Kontekst odkrycia ma doprowadzić w etnografii raczej do głębszego i lepszego zrozumienia zjawisk, o których ludzie są zazwyczaj świadomi”. Zob. K.T. Konecki, *Teoria ugruntowana a kontekst odkrycia. Naturalna historia pewnego badania*, [w:] <http://qsr.webd.pl/KKonecki/publikacje/publikacja2.html/> (10.05.2014), s. 16.

³⁷ K. Charmaz, *Teoria ugruntowana...*, s. 8.

³⁸ Tamże, s. 24.

³⁹ Tamże, s. 59.

strzeń teoretyczną dla dalszych badań oraz często ukształtować pierwsze kategorie teoretyczne. Noty stanowią podstawę do konstruowania teorii ugruntowanej. Cały czas stosowana jest metoda ciągłego porównywania, w celu ustalenia analitycznych różnic pomiędzy poszczególnymi wyodrębnionymi kodami ale też pomiędzy kategoriami. Jak twierdzi Krzysztof T. Konecki, na tym etapie dostrzegany jest szczególnie rys konstruktywistyczny tej odmiany teorii ugruntowanej. Chodzi o to, że „(...) w trakcie kodowania danych badacz decyduje bowiem w pewnym momencie o zatrzymaniu procesu poszukiwania własności kategorii”⁴⁰. Teoretyczne pobieranie próbek ma za zadanie jednoznaczne określenie, które kategorie uznane zostały za pełne i będą przedmiotem dalszej analizy, a które pozostaną pozostawione, bowiem okazały się niepełne lub budzące wątpliwości. „Teoretyczne pobieranie próbek polega na pobieraniu próbek celem rozwinięcia własności jednej bądź kilku kategorii do czasu, aż nowe własności przestaną się wyłaniać. Tym samym badacz *nasyca* kategorie danymi, a następnie *sortuje* je i/lub przedstawia w formie diagramu w celu zintegrowania wyłaniającej się teorii”⁴¹.

Konstruktywistyczna teoria ugruntowana „wpisuje się bezpośrednio w tradycję interpretacyjną”⁴². Takie teorie często występują w formie modeli, pozbawione są charakteru pozytywistycznego, przez co niemożliwe jest wykorzystywanie ich do opisu rzeczywistości w kategoriach wiedzy eksperckiej. Niewielkie też wynikają z nich możliwości wyjaśniania czy prognozowania zajścia nowych zjawisk. Nie korzystają z analizy zmiennych, rezygnują z właściwego dla przyrodoznawstwa badania pojęć za pomocą wskaźników, nie twierdzą, że udało się odkryć teorię całkowicie wolną od kontekstów. Przede wszystkim nie podejmują wysiłku, który może doprowadzić następnie do prób powtórzenia badań oraz przeprowadzenia weryfikacji twierdzeń⁴³. Takie teorie charakteryzuje brak przekonania, że oto udało się zbudować uniwersalne generalizacje wolne od czasu i miejsca.

Zwolennicy teorii konstruktywistycznej koncentrują się bardziej na próbie badania, w jaki sposób i dlaczego uczestnicy konstruują określone

⁴⁰ K.T. Konecki, *Przedmowa do wydania polskiego. Konstruowanie teorii ugruntowanej według Kathy Charmaz*, [w:] K. Charmaz, *Teoria ugruntowana...*, s. XVI.

⁴¹ K. Charmaz, *Teoria ugruntowana...*, s. 125–126.

⁴² Tamże, s. 168.

⁴³ Z kolei teoria socjologiczna powinna „stanowić źródło dostatecznie jasnych kategorii i hipotez, żeby kluczowe z nich mogły być weryfikowane w obecnym i przyszłym badaniu”. Takie wymagania ma spełnić tzw. klasyczna teoria ugruntowana. Zob. B.G. Glaser, A.L. Strauss, *Odkrywanie teorii ugruntowanej...*, s. 8 i 9.

znaczenia i działania. Podstawowym celem teorii konstruktywistycznej jest dążenie do uzyskania wyników, wzbogacających dotychczasową wiedzę, stanowiącą element uzupełniający, ale przede wszystkim dokładne oddanie sposobów i treści doświadczania świata przez samych prowadzących badania⁴⁴. Kathy Charmaz, zwolenniczka konstruktywistycznej teorii jako wyniku badań prowadzonych za pomocą teorii ugruntowanej w wersji interpretacyjnej uważa, że „Teoria «zależy» od punktu widzenia badacza; nie pozostaje i nie może pozostawać poza nim. Z pewnością może się zdarzyć i tak, że różni badacze wpadną na podobne pomysły, jednak sposoby ubierania ich w teorię mogą być różne”⁴⁵.

Zastosowanie teorii ugruntowanej do badań nad polityką

Dotychczas podejmowane sposoby wykorzystania w nauce teorii ugruntowanej wskazują, że metoda była także „testowana” przez badaczy zajmujących się badaniem zjawisk politycznych. Doświadczenia te ukazały także słabe strony tej metody, podnoszone już wcześniej przez badaczy z innych nauk społecznych⁴⁶. Uwagi politologów wpisały się w istniejący dotychczasowy katalog szeregu krytycznych uwag i wątpliwości⁴⁷. Jednym z podstawowych zarzutów pod adresem teorii ugruntowanej, jest powracające wątplenie w to, czy zbieranie danych bez wcześniejszej przynajmniej częściowej wiedzy o zjawisku jest możliwe, co szczególnie odnosi się do strategii wyjaśniania zjawisk politycznych.

Pomimo krytycznych uwag, teoria ugruntowana jest przydatna do badania polityki, mimo, że jej korzenie w postaci uwarunkowań powstania oraz najważniejsze dotychczasowe „miejsca” jej stosowania nie miały z polityką wiele wspólnego⁴⁸. Najważniejsze znaczenie przejawia się

⁴⁴ K. Charmaz, *Teoria ugruntowana...*, s. 234–235.

⁴⁵ Tamże, s. 168.

⁴⁶ Zob. B.D., Haig, *Grounded Theory as Scientific Method*, http://www.ed.uiuc.edu/EPS/PES-Yearbook/95_docs/haig.html, 20.06.2014.

⁴⁷ B. Becker, *The Grounded Theory Method and its uses for political science*, http://edocs.fu-berlin.de/docs/servlets/MCRFileNodeServlet/FUDOCSS_derivate_000000002093/Becker_GTM_Political_Science.pdf?hosts=, 20.06.2014.

⁴⁸ Prowadzone badania za pomocą teorii ugruntowanej najczęściej dotyczyły zjawisk społecznych a nie politycznych. Wymienić tutaj należy badania dotyczące; instytucji opieki zdrowotnej, organizacji i procesów pracy, instytucji psychiatrycznych, badania umierających pacjentów, kultury organizacji i systemu kontroli produkcji, organizacji kształcących w zawodach medycznych, organizacyjnych badaniach katastrof, symbolicznego wymiaru organizacji, biografii pracowniczych, społecznego świata właścicieli zwierząt domowych.

w możliwościach jej stosowania do budowy tzw. teorii średniego zasięgu. Tego typu teorie są najczęściej budowane przez naukowców, politologów stojących na gruncie paradygmatu pozytywistycznego. Na tym poziomie analizy naukowcy najlepiej radzą sobie z tak trudnym przedmiotem badań, jakim jest polityka. Za takim zastosowaniem przemawia także charakter zbieranych danych empirycznych, przy pomocy pozytywistycznej odmiany teorii ugruntowanej. W przypadku metateorii trudno, bowiem znaleźć odpowiednie mocno rozbudowane dane empiryczne, które byłyby w stanie odpowiednio ją uzasadnić. Teoria ugruntowana jest zatem najczęściej teorią średniego zasięgu, opiera się na dokładnej operacjonalizacji, a wykorzystywane przez nią pojęcia mają charakter w pełni obserwacyjny i opisowy⁴⁹.

Odmiany teorii ugruntowanej mogą mieć zastosowanie do badania zjawisk politycznych ze względu na ich najważniejsze cechy, zachodzenie w czasie czy ich dynamiczność. Polityka posiada strukturę procesualną, wymiar temporalny, badane zjawiska posiadają swój początek i przebieg oraz koniec w określonych występujących układach czasowych. Podstawowym elementem zjawisk politycznych jest także podejmowanie dynamicznych działań przez pojedynczych aktorów politycznych, którzy podejmują zespół działań indywidualnych i zbiorowych. Po 1989 roku w wyniku zmian w Polsce pojawiało się wyjątkowo dużo nowych politycznych wzorów działania, które mogą być wyjaśniane za pomocą teorii ugruntowanej. W ten układ wpisuje się schemat dostosowania teorii ugruntowanej do badania tzw. podstawowego procesu społecznego⁵⁰. Co jest zgodne z przekonaniem, że „Teoria ugruntowana daje możliwość ukazania procesualnego charakteru rzeczywistości społecznej w wymiarze empirycznym”⁵¹.

Ogólnie zastosowanie teorii ugruntowanej przejawia się przede wszystkim w możliwości w miarę „łatwego” generowania teorii⁵². Co jest niewątpliwym plusem, bo w nauce o polityce odkrywanie czy konstruowanie teorii jest sporym problemem. Zastosowanie widoczne jest przy analizowaniu tych problemów politycznych, które odwołują się do bada-

Zob. np.: R. Larossa, *Grounded Theory Methods and Qualitative Family Research*, «Journal of Marriage and Family», November 2005, s. 837–857; H. Heath, S. Cowley, *Developing a grounded theory approach: a comparison of Glaser and Strauss*, «International Journal of Nursing Studies», 2004, No 41, s. 141–150.

⁴⁹ K.T. Konecki, *Studia z metodologii...*

⁵⁰ Tamże, s. 39.

⁵¹ I. Szlachcicowa, *Wzory działań...*, s. 63.

⁵² B. Becker, *The Grounded Theory...*, s. 7.

nia dyskursu, w tym także dyskursu politycznego. Dyskurs polityczny ma charakter dwoisty: „z jednej strony językowy – tworząc, podobnie jak inne dyskursy, wspólne pole semantyczne; z drugiej relacyjny – występując w przestrzeni politycznej. Posiada też centrum tematyczne oraz własne peryferia, które zachodzą na inne dyskursy szczegółowe, utrudniając często ich odróżnienie”⁵³. Badanie dyskursu pozwala wykorzystanie materiałów zastanych, wszelkich źródeł historycznych oraz bibliotecznych. Z tym powiązane są możliwości wykorzystania teorii ugruntowanej dla prowadzenia badań terenowych⁵⁴ nad polityką.

Nie ulega wątpliwości, że przedmiotem analizy za pomocą teorii ugruntowanej mogą być podstawowe dla politologii kategorie: państwo, reżim polityczny, naród. Przekonani do tego byli już twórcy teorii Barney G. Glaser i Anselm L. Strauss. Bardziej skomplikowane zjawisko międzynarodowego terroryzmu też może być bardziej poznawane za pomocą omawianej teorii⁵⁵. Z tego powodu miejsce analizowanej metody wydaje się przydatne dla badań w zakresie subdyscyplin politologii, w tym wypadku w zakresie stosunków międzynarodowych. Można mówić, że elementem zasadniczym, który doprowadzi do takich analiz jest silne znaczenie analizy porównawczej dla teorii ugruntowanej.

Odnosząc się do możliwości zastosowania teorii ugruntowanej, należy wspomnieć o dotychczasowych konkretnych przykładach jej stosowania. Jednym z miejsc jej stosowania według Mateusza Szczecińskiego i Tomasa Stryjeckiego może być zjawisko kondycji społeczeństwa obywatelskiego w Polsce⁵⁶. Co prawda interesująca nas metodologia nie została jeszcze użyta do badania tego zagadnienia, lecz stanowi ona zdaniem wymienionych autorów odpowiednią metodę w badaniach sektora organizacji pozarządowych. Konkretnie badania dotyczyły już wyjaśnienia działania grupy mieszkańców Łodzi, której celem była walka z osobami nieleganie rozwieszającymi plakaty. Inicjatywa ta przyjęła nazwę „Akcja!”. W badaniach wykorzystano analizę stron internetowych, dyskurs zamieszczony na wybranych stronach oraz zdjęcia publikowane na

⁵³ P. Borowiec, *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Kraków 2013, s. 32.

⁵⁴ B. Becker, *The Grounded Theory...*, s. 8.

⁵⁵ L. Lindauer, *Rational Choice Theory, Grounded Theory, and Their Applicability to Terrorism*, «The Heinz Journal» 2012, vol. 9, issue 2.

⁵⁶ M. Szczeciński, T. Stryjecki, *Zastosowanie metodologii teorii ugruntowanej w badaniach społeczeństwa obywatelskiego (poszerzony abstrakt)*, [w:] *Metody badania społeczeństwa obywatelskiego. Jak badać działanie społeczne? Materiały pokonferencyjne*, www.pts.amu.edu.pl, 05.2014.

tych stronach. Okazało się, że „zastosowanie metodologii ugruntowanej w badaniach społeczeństwa obywatelskiego, umożliwi wyjaśnienie działań i zjawisk z nim związanych, odpowiedzenie na pytania dlaczego, jak, z jakimi konsekwencjami co się dzieje, uwzględniając, to, że uczestnicy tego społeczeństwa są podmiotami działającymi na podstawie własnych interpretacji świata, a nie czynników od nich niezależnych”⁵⁷.

Ogólnie należy stwierdzić, że pula możliwych zastosowań dla wyjaśniania lub zrozumienia polityki wynika z uniwersalności omawianej metody, możliwa jest do stosowania (po modyfikacjach) przez badaczy przyjmujących odmienne paradygmaty naukowe, uznających często przeciwstawne założenia odnośnie charakteru badanej rzeczywistości.

Podsumowanie

Wyjątkowo skomplikowany przedmiot badań, jakim jest polityka doprowadził do powstania wielu zróżnicowanych orientacji teoretycznych, pomógł uformować się wielu różnorodnym podejściom badawczym. Badania polityki dokonywane są także przez wiele nauk społecznych, a także przez dyscypliny naukowe funkcjonujące na polu odmiennych paradygmatów naukowych. W znaczeniu stosowanym w niniejszym tekście, paradygmaty to nic innego jak występujące w nauce o polityce sposoby uznawania tego czym jest nauka, metody badań, wyjaśnianie zjawisk politycznych, budowa teorii naukowych i ich weryfikowanie. Występowanie wielu paradygmatów prowadzi do „wytworzenia” wiedzy naukowej o tym samym przedmiocie badań, w sposób komplementarny⁵⁸. Pluralizm paradygmatów naukowych prowadzi do odmiennego podejścia do poznania fenomenu polityki w ramach dyscypliny zajmującej się tym wycinkiem rzeczywistości, czyli nauką o polityce⁵⁹.

Pluralizm prowadzi również do wytworzenia wiedzy bardziej szczegółowej na temat pewnych aspektów polityki. Podejścia dostarczają często odmiennych wyników, będących konsekwencją założeń jakie przyjmują. Metodologiczny pluralizm jest rozwiązaniem nie tylko w stosunku do teorii polityki opartych na stanowisku aposterioryzmu, ale także upraw-

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ A. Warleigh-Lack, M. Cini, *Interdisciplinarity and the Study of Politics*, «European Political Science» 2009, No 8 (1), s. 4–15.

⁵⁹ Zob. G. Almond, *A Discipline Divided: Schools and Sects in Political Science*, Newbury Park, Calif., Sage 1990; R. Goodin, H. Klingemann, *Political Science: The Discipline*, [w:] R. Goodin, R. Kilngemann (eds.), *A New Handbook of Political Science*, Oxford 1996.

nionym rozwiązaniem dla radzenia sobie z interpretacją teorii normatywnych, czyli przyjmującym stanowisko aprioryzmu. Czyni to owe teorie, oparte na wyobraźni, aksjologicznym zaangażowaniu oraz na obiektywnym i neutralnym doświadczeniu, równoprawnymi składnikami nauki o polityce. Przenikającymi się, inspirującymi nawzajem, wzbogacającymi wiedzę o polityce.

Uznając powyższe stwierdzenia, należy stwierdzić, że przedstawiana w niniejszym artykule teoria ugruntowana, w obu wersjach; obiektywistycznej i konstruktywistycznej doskonale wpisuje się w charakter nauki o polityce. Pozwala nie tylko prowadzić badania stosując dwa odmienne paradygmaty naukowe, ale pozwala budować dwie odmienne formy teorii polityki, spełniające różne cele jak i wewnętrzne wymagania. Umożliwia odkrywanie lub konstruowanie teorii dobrze ugruntowanej w dostępnych danych, co w prowadzonych badaniach nad polityką jest zdecydowanie częściej potrzebne. W przypadku badania polityki wartością jest możliwość szerokiego traktowania tego, co jest ostatecznie wykorzystanymi w badaniach danymi. W warstwie metodologicznej, bazując przede wszystkim na danych jakościowych, ale także ilościowych, może być alternatywą dla dotychczas powszechnie stosowanych metod badawczych. Jednocześnie będąc zestawem „zasad i praktyk” możliwa jest do przekształcania, dostosowania do konkretnego aspektu i kontekstu występowania zjawiska polityki.

STRESZCZENIE

Współczesna nauka o polityce ma charakter wieloparadygmaticzny i pluralistyczny. To powoduje, że naukowcy korzystają przy badaniu zjawisk politycznych z różnych założeń naukowych, podejść metodycznych, metodologii czy metod i technik badawczych. W ten charakter nauki o polityce wpisuje się niniejszy tekst. Ukazuje on teorię ugruntowaną, jej dwie odmiany, które mogą być wykorzystane do badania polityki przez badaczy stojących na założeniach pozytywistycznego lub interpretacjonistycznego paradygmatu naukowego. Celem artykułu jest także ukazanie pól zastosowania teorii ugruntowanej, czyli dróg prowadzących do wzbogacenia wiedzy o polityce.

Piotr Borowiec

VARIETIES OF GROUNDED THEORY AS THE METHOD OF EXPLAINING
AND UNDERSTANDING OF THE POLITICS, INTERDISCIPLINARY SUBJECT
OF RESEARCH

Contemporary political science is multiparadigmatic and pluralistic. Therefore, political scientist use various methodological approaches, methodologies, research methods and techniques and refer to various scientific assumptions. This text follows that understanding of the political science. It presents two varieties of the grounded theory, which can be used for research by followers of the interpretivist paradigm but also by the followers of the positivist one. The purpose of this article is also to show the fields use of thought grounded theory, in other words that the paths leading to enriching the knowledge about politics.

KEY WORDS: *qualitative research, politics, theories of politics, grounded theory*

Bibliografia

- Almond G., *A Discipline Divided: Schools and Sects in Political Science*, Newbury Park, Calif., Sage 1990.
- Becker B., *The Grounded Theory Method and its uses for political science*, http://edocs.fu-berlin.de/docs/servlets/MCRFileNodeServlet/FUDOCSS_derivate_000000002093/Becker_GTM_Political_Science.pdf?hosts=, 20.06.2014.
- Biuttolph-Johnson J., Reynolds H.T., Mycoff J.D., *Metody badawcze w naukach politycznych*, Warszawa 2010.
- Borowiec P., *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Kraków 2013.
- Borowiec P., *Konsekwencje twierdzenia, że „to nie przedmiot konstytuuje teorię, ale teoria swój przedmiot” oraz czy badanie zjawisk politycznych może się obyć bez wstępnej teorii?*, [w:] P. Borowiec, R. Kłosowicz, P. Ścigaj, (red.), *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, Kraków 2014, tom I.
- Borowiec P., *Od triangulacji metod do triangulacji teorii. O wykorzystaniu „różnych punktów widzenia” do badania polityki*, [w:] J. Nocoń (red.), *Zagadnienia teorii polityki*, Gdańsk 2017.
- Borowiec P., *W stronę konstruowania teorii o polityce – szansa lepszego zrozumienia fenomenu polityki*, tekst w druku.
- Charmaz K., *Constructing Grounded Theory A Practical Guide Through Qualitative Analysis*, London, Los Angeles, New Delhi 2006.
- Charmaz K., *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa 2009.
- Corbin J., Strauss A.L., *Grounded Theory Research: Procedures, Canons, and Evaluative Criteria*, «Qualitative Sociology» 1990, vol. 13, no. 1.

- Gajda J., *Metody jakościowe w badaniach politologicznych – metoda obserwacji. Wybrane techniki obserwacji i ich zastosowanie*, [w:] P. Borowiec, R. Kłosowicz, P. Ścigaj, (red.), *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, Kraków 2014, tom I.
- Glaser B.G., Strauss A.L., *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*, Kraków 2009.
- Glaser B.G., Strauss A.L., *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*, New York 1967.
- Glaser B.G., *Theoretical Sensitivity. Advances in the Methodology of Grounded Theory*, Mill Valley, Calif 1978.
- Haig B.D., *Grounded Theory as Scientific Method*, http://www.ed.uiuc.edu/EPS/PES-Yearbook/95_docs/haig.html (1 of 11)8/4/2006, 05.2014.
- Heath H., Cowley S., *Developing a grounded theory approach: a comparison of Glaser and Strauss*, „International Journal of Nursing Studies” 2004, No 41.
- Karwat M., *Specyfika metodologiczna i poziomy badań teoriopolitycznych*, [w:] T. Łoś-Nowak (opr.), *Politologia w Polsce. Stan badań i perspektywy rozwojowe*, Toruń-Wrocław 1998.
- Karwat M., *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009.
- Konecki K.T., *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa 2000.
- Konecki K.T., *Wizualna Teoria Ugruntowana. Nauczanie teorii ugruntowanej przy pomocy obrazów i analizy wizualnej*, «Przegląd Socjologii Jakościowej», lipiec 2010, tom VI, nr 2.
- Krauz-Mozer B., *Historia – nauka pomocnicza czy metoda politologii?*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki (red.), *Od teorii do praktyki politycznej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Błokowi w okazji 40-lecia pracy naukowej i 70-lecia urodzin*, Poznań 2012.
- Krauz-Mozer B., Ścigaj P., *Sklep z podróbkami? Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013.
- Krauz-Mozer B., *Teoretyczny wymiar wiedzy politologicznej*, [w:] B. Szlachta (red.), *Mysł i polityka. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Jackowi Marii Majchrowskiemu*, Kraków 2011, tom II.
- Krauz-Mozer B., *Teoretyzowanie w politologii u progu XXI wieku*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Larossa R., *Grounded Theory Methods and Qualitative Family Research*, «Journal of Marriage and Family», November 2005.
- Lindauer L., *Rational Choice Theory, Grounded Theory, and Their Applicability to Terrorism*, «The Heinz Journal» 2012, vol. 9, issue 2.
- Marsh D., Stoker G. (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006.
- Ścigaj P., *Podejście ewolucyjne. Nowa perspektywa w badaniach politologicznych*, [w:] P. Borowiec, R. Kłosowicz, P. Ścigaj, (red.), *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, Kraków 2014, tom I.
- Strauss A.L., Corbin J., *Basics of Qualitative Research: Grounded Theory Procedures and Techniques*, Thousand Oaks: Sage 1990.
- Strauss A.L., *Qualitative analysis for social scientists*, Cambridge 1987.
- Szczeciński M., Stryjecki T., *Zastosowanie metodologii teorii ugruntowanej w badaniach społeczeństwa obywatelskiego (poszerzony abstrakt)*, [w:] *Metody badania społeczeństwa obywatelskiego. Jak badać działanie społeczne? Materiały pokonferencyjne*, www.pts.amu.edu.pl, 05.2014.

- Szlachcicowa I., *Wzory działań społecznych w perspektywie metodologii teorii ugruntowanej (poszerzony abstrakt)*, [w:] *Metody badania społeczeństwa obywatelskiego. Jak badać działanie społeczne? Materiały pokonferencyjne*, www.pts.amu.edu.pl, 05.2014.
- Warleigh-Lack A., Cini M., *Interdisciplinarity and the Study of Politics*, «European Political Science» 2009, No 8 (1).
- Woleński J., *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] K. Opałek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975.

Wiktor Szewczak

Struktura wiedzy teoretycznej a przedmiot badania politologii

SŁOWA KLUCZOWE:

*przedmiot badań, politologia, teoria, monizm teoretyczny,
pluralizm teoretyczny*

Politologia w poszukiwaniu tożsamości dyscyplinarnej

Jednym z zasadniczych zadań, jakie stawia przed sobą wielu teoretyków polityki jest próba określenia tożsamości politologii jako dyscypliny naukowej – czym zajmują się jej przedstawiciele, jaka jest jej specyfika, czym wyróżnia się ona na tle innych dyscyplin nauk społecznych. Stwierdzenia te są swoistym ewenementem, żadna inna dyscyplina nie wydaje się być tak zaangażowana w świadome poszukiwanie własnej tożsamości. Można powiedzieć, pół żartem, że to właśnie ono jest jednym z elementów tej specyfiki, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę to, że często próbuje się to czynić poprzez próby określenia przedmiotu badań, co dla innych dyscyplin nie stanowi zwykle kwestii godnej szczególnej uwagi¹. Powiedzenie, że politologia zajmuje się badaniem polityki (bądź „tego, co polityczne”) jest analogiczne do stwierdzeń, że ekonomia to nauka badająca gospodarkę, socjologia – społeczeństwo (lub „to, co społeczne”), psychologia – ludzką psychikę itd. Są to jednak potoczne określenia, nie odpowiadające temu, czym te dyscypliny rzeczywiście się zajmują. W rzeczywistości ich teoretycy dalecy są od takiego uproszczonego ujmowania

¹ Zob. W. Szewczak, R. Rosicki, *O przedmiocie badań politologii. Czy możliwa jest ogólna teoria polityki?*, «Studia Polityczne» 2012, vol. 29, s. 44–48.

tego, czym są zainteresowani badacze z tych dyscyplin i w jaki sposób patrzą na badaną rzeczywistość². Takie uproszczone, zdroworozsądkowe przedstawienie przedmiotu badań jest prezentowane natomiast często w ogólnych podręcznikach, przeznaczonych dla początkujących adeptów danej dyscypliny lub dyscyplin pokrewnych³.

To charakterystyczne dla politologii usilne poszukiwanie własnej tożsamości, zwłaszcza przedmiotowej, jest jednak, gdy przyjrzeć się bliżej jej historii i temu jak powstawała, usprawiedliwione i zrozumiałe. Jest ono bowiem wynikiem splotu co najmniej kilku czynników.

Politologia, nie dość, że jest młodsza od takich dyscyplin, jak socjologia czy psychologia, nawet nie wspominając od filozofii, ma też inne źródła oraz inną ścieżkę rozwoju. O ile powstałe wcześniej dyscypliny nauk społecznych mają korzenie w XIX-wiecznym pozytywizmie, wraz z jego naturalistycznymi założeniami i ścisłym przywiązaniem do ideałów poznania nauk przyrodniczych, to politologia, zrodzona nieco później, wywodzi się od dyscyplin od pozytywizmu i naturalizmu odległych – historii oraz prawa. Inne były w nich wzorce poznania naukowego, inne postrzeganie roli teorii w tym poznaniu oraz postrzeganie relacji między teorią i empirią, odmienne było też spojrzenie na przedmiot własnych badań⁴. Zasadniczą, z naszego punktu widzenia, i do dziś aktualną różnicą jest to, że historia i prawo nigdy nie aspirowały do tego by stać się w całości naukami nomotetycznymi, poszukującymi ogólnych i uniwersalnych praw rządzących badaną rzeczywistością. Przeciwnie, poza nielicznymi wyjątkami, najważniejsze ich subdyscypliny i najbardziej znaczące kierunki badań podążały w kierunku poszukiwania tego, co specyficzne, jednostkowe i niepowtarzalne (podejście idiograficzne w historii oraz prawnicza dogmatyka, zmierzająca w kierunku interpretacji i analizy norm w pojedynczych systemach prawnych). Tą drogą poszła również początkowo politologia, w dominującym wówczas nurcie tzw. starego insty-

² Zob. np. G. Becker, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, Warszawa 1990; T. Tomaszewski, *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1967, s. 12–23; A. Giddens, *Czym zajmują się socjologowie?*, [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków 2006; P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 29–38; Z. Bauman, *Socjologia*, Poznań 2001, s. 7–14.

³ Zob. np. R. Milewski, *Podstawowe pojęcia i przedmiot ekonomii*, [w:] R. Milewski (red.), *Elementarne zagadnienia ekonomii*, Warszawa 2012, s. 15–16; K. Bolesta-Kukułka, *Socjologia ogólna*, Warszawa 2003, s. 15–19; S. Bruce, *Socjologia. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Warszawa 2000, s. 30–31; P.G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 2004, s. 11–12.

⁴ G.L. Munck, *The Past and Present of Comparative Politics*, [w:] G.L. Munck, R. Snyder (eds.), *Passion, Craft, and Method in Comparative Politics*, Baltimore 2007, s. 33–41.

tucjonalizmu, który prezentował *de facto* zdroworozsądkowe, potoczne podejście do własnego przedmiotu badań, koncentrując się na warstwie czysto deskrypcyjnej⁵. Można powiedzieć, że problemy z „naukowością” politologii tkwią już u samych źródeł jej powstania, które ukształtowały na długi czas jej specyficzne podłoże metateoretyczne, epistemologiczne i metodologiczne. Efektem tego był swoisty „kompleks nienaukowości” wśród politologów, który narodził się i utrzymywał nawet pomimo faktu, iż wspomniane wcześniej dyscypliny z rodowodem pozytywistycznym zdążyły go odrzucić na fali tzw. przewrotu antypozytywistycznego pierwszej połowy XX wieku⁶ (nie było to jednak odrzucenie ostateczne, gdyż okresy przewagi podejścia pozytywistycznego i antypozytywistycznego w naukach społecznych występują naprzemiennie do dziś, choć amplituda kolejnych fal jest coraz mniejsza – skrajności po obu stronach są odrzucone lub maleje ich znaczenie). To ów kompleks był jednym ze źródeł tzw. rewolucji behawioralnej w naukach politycznych, na fali której usiłowano przekształcić politologię w naukę odpowiadającą wymogom anglosaskiego określenia *science* – silnie empiryczną, nomotetyczną, pozbawioną odniesień normatywnych⁷. Jednym z elementów tego „unaukowania” politologii było stworzenie kategorii systemu politycznego i zastąpienie nią wcześniejszych, zdroworozsądkowych określeń przedmiotu badań, takich jak „państwo”, „rząd” czy „władza państwowa”⁸. Paradoksalnie jednak, owo odcięcie nie tylko nie objęło podstaw epistemologicznych i metateoretycznych, wiążących dyscyplinę z przedmiotem badań, ale nawet je w pewien sposób wzmocniło. Jednym z zagadnień, którym behawioraliści i zwolennicy analizy systemowej poświęcali najwięcej uwagi był problem wyodrębnienia systemu politycznego z nadrzędnego systemu społecznego i precyzyjne określenie jego granic, które – jak uważano – dają się wyrazić i jednoznacznie wyznaczyć⁹. Mamy tu więc do czynienia z podejściem

⁵ V. Lowndes, *Instytucjonalizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 91–93; S. Bell, *Institutionalism: Old and New*, [w:] D. Woodward (ed.), *Government, Politics, Power, and Policy in Australia*, Melbourne 2002, s. 365–366.

⁶ Zob. np. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2005, s. 410–411.

⁷ A.W. Jabłoński, *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011, s. 54 i nast.; D. Sanders, *Behavioralizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody...*, s. 44–48.

⁸ A.W. Jabłoński, *Węzłowe zagadnienia teorii polityki*, [w:] A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*, Tom I, Wrocław 1999, s. 12.

⁹ D. Easton, *An Approach to Analysis of Political Systems*, «World Politics» 1957, Vol. 9, No. 3, s. 384–385; P. Sztompka, *Analiza systemowa w naukach politycznych*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975, s. 90–93.

przedmiotowym – najpierw określa się zakres zjawisk i obiektów będących przedmiotem zainteresowania, a następnie przystępuje się do ich badania, definiując poprzez to równocześnie zakres dyscypliny naukowej.

Politologia wydaje się również obciążona swoistym „kompleksem metodologicznym”, wynikającym z faktu, iż nie udało się do tej pory wypracować od podstaw czegoś, co można by uznać za politologiczną metodę badań. Nie oznacza to oczywiście, że politologowie nie stosują żadnych metod badawczych, ani też tego, że inne dyscypliny używają tylko jednej metody bądź mają wyłączność na zastosowanie tych, które uznają za własne. Tym niemniej, w przypadku większości dyscyplin nauk społecznych mamy do czynienia z „metodami sztandarowymi”, niemal automatycznie się z nimi kojarzącymi. Co więcej, te „metody sztandarowe” są zazwyczaj rzeczywiście w danych dyscyplinach szeroko stosowane, jak również rozwijane i ulepszane. Dla psychologii taką metodą jest eksperyment, dla socjologii – metody sondażowe i ankietowe (oraz ewentualnie też metoda socjologicznej obserwacji), dla ekonomii – metody ilościowej analizy danych i modelowania ekonomicznego, dla demografii – spisy ludnościowe, modele ilościowe i metody indeksowe itd. Politologia takiej „metodologicznej wizytówki” się nie dorobiła.

Niektórzy wprawdzie wskazują, że są takie metody, które są używane przez politologów szczególnie często, np. A. Faliński, K. Misiuna i P. Gieorgica wymieniają: analizę systemową, metody behawioralne, metody porównawcze oraz analizę decyzyjną¹⁰, zaś M. Chmaj i M. Żmigrodzki dodają do tego katalogu ponadto: metody ilościowe oraz metody empiryczne¹¹. Jednak mamy tu do czynienia z wymienieniem nie tyle konkretnych, specyficznych dla politologii metod, ale szerokich grup metod, dających się jedynie dość ogólnie scharakteryzować. Natomiast tam, gdzie są wymienione konkretne (analiza systemowa oraz analiza decyzyjna), już samo zastosowanie określenia „metoda badawcza” wydaje się nadużyciem, lepszym określeniem byłoby raczej „podejście teoretyczne”. Podobnie jest w przypadku sugestii A. Chodubskiego, iż istnieje specyficzna metoda politologiczna, której istotą jest, najkrócej mówiąc, zastosowanie kategorii pojęć, kategorii i teorii politologicznych do rozpo-

¹⁰ M.A. Faliński, K. Misiuna, J.P. Gieorgica, *Nauka a poznawanie polityki*, [w:] J.P. Gieorgica (red.), *Wprowadzenie do teorii polityki*. Tom I: *Metodologiczne problemy nauki o polityce*, Warszawa 1982, s. 65–73. Autorzy wskazują wprost, że są to metody używane najczęściej, ale nie specyficzne dla politologii: „W nauce o polityce stosowane są praktycznie wszystkie metody, którymi posługują się monodyscyplinarne nauki społeczne, jednak trudno stwierdzić, aby któraś z nich wyraźnie dominowała nad innymi” (tamże, s. 65).

¹¹ M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 2001, s. 43–50.

znawania rzeczywistości społecznej, kulturowej i cywilizacyjnej, wykrywanie istniejących w niej tendencji i procesów oraz budowa na tej podstawie teorii¹². Nie jest to metoda badawcza, ale ogólnie zarysowany cel badań politologicznych, nie specyficzny zresztą dla politologii (wystarczy tylko zamienić tu „pojęcia, kategorie i teorie politologiczne” na, przykładowo, „socjologiczne”). Nie dysponujemy więc szeroko stosowanymi, konkretnymi metodami wypracowanymi w politologii lub przynajmniej przez politologię szczególnie rozwiniętymi – opieramy się raczej na metodach zapożyczonych od innych nauk społecznych i niemogących zatem stanowić o tożsamości nauki o polityce. Niektórzy zresztą poddają w wątpliwość w ogóle możliwość powstania metod specyficznie politologicznych, gdyż to, co politologów interesuje nie jest substancjalnie odmienne, nie ma odrębnego statusu ontologicznego od całego szeregu innych zjawisk i procesów społecznych¹³. Jakkolwiek trudno jest przesądzać o tym, co stanie się w odległej przyszłości i w którym kierunku potoczy się rozwój teoretyczny nauki o polityce, to dzisiejszy jego stan i dostępna nam wiedza o rzeczywistości społecznej i politycznej skłania do uznania takiego stanowiska za uzasadnione.

Jeżeli potrzebujemy więc odrębności, to specyfika metod badawczych nie może jej w żadnym stopniu zapewnić. Naturalnym odruchem jest więc przeniesienie tego ciężaru na przedmiot badań – skoro nie odróżniamy się od innych tym „jak badamy”, to najłatwiej jest własną odrębność definiować poprzez określenie tego „co badamy”.

Potrzeba poszukiwania i ugruntowywania własnej tożsamości dyscyplinarnej nie jest jednakowa we wszystkich środowiskach badaczy polityki. Praktycznie nie występuje ona w anglosaskiej *political science* i środowiskach badaczy będących pod silnym jej wpływem. Na uczelniach amerykańskich czy brytyjskich studiowanie nauk politycznych oznacza zwykle zgłębianie bardzo szerokiej problematyki, łącznie z zagadnieniami z zakresu filozofii, ekonomii, historii itd., zaś prowadzone na wydziałach nauk politycznych badania dalece wykraczają poza analizę tego, co potocznie określa się polityką. W nauce anglosaskiej w ogóle podział na dyscypliny jest zresztą dość luźny. Tradycja poszukiwania własnej tożsamości dyscyplinarnej bliższa jest więc środowiskom poli-

¹² A. Chodubski, *O kształtowaniu się metody politologicznej*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013, s. 443–444.

¹³ Zob. np. M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, J. Błuszkowski, J. Zaleśny (red.), *Wyjaśnianie polityki*, «Studia Politologiczne» 2010, vol. 17, s. 65 i n.

tologów z Europy kontynentalnej, a politologia polska wydaje się wręcz przodować.

Złożyło się na to kilka czynników. Sądzę, że pewien wpływ mogło mieć przymusowe zideologizowanie politologii w czasach PRL (choć nie była ona pod tym względem żadnym wyjątkiem – podlegały mu wówczas w mniejszym lub większym stopniu wszystkie nauki społeczne). Po przełomie 1989 roku zaistniała potrzeba odcięcia się od części owego dorobku, a nawet jeżeli nie chcielibyśmy o nim zapominać, to pewne było, że nie da się politologii uprawiać na tej samej zasadzie, co poprzednio. Dało to impuls do zdefiniowania „na nowo” własnej tożsamości badawczej i dyscyplinarnej, określenia: skoro politologia nie będzie taka, jak wcześniej, to jaka powinna być, co powinno ją wyróżniać i definiować. Z drugiej strony, nie można zapominać, że to właśnie w czasach PRL, w pewnym stopniu na bazie panujących wówczas uwarunkowań, ukształtowało się w Polsce unikatowe – sądzę, że wręcz w skali światowej – silne środowisko teoretyków polityki, o specyficznych zainteresowaniach badawczych i rozbudowanej samoświadomości politologicznej. Próby definiowania tożsamości politologii w ogóle stały się niejako naturalnym kierunkiem działania takiej grupy osób, zaś ich pozycja w szerszym środowisku politologów sprawiła, że w pewnym stopniu na tę tożsamość wpłynęli.

Najważniejszy, specyficznie polski czynnik wiązał się jednak z tym, kto i w jaki sposób uprawiał politologię w ogóle, poza dość wąskim środowiskiem ścisłych teoretyków polityki. Fundamenty rodzącej się dyscypliny tworzą zawsze „emigranci” z innych, pokrewnych dyscyplin – i tak było również w przypadku politologii. Jednak gdy tylko dyscyplina okrzepnie, zazwyczaj w drugim pokoleniu badaczy, zyskuje ona zdolność do samodzielnej reprodukcji kadr i tym samym zaczyna samodzielnie kształtować swój byt. W tym aspekcie politologii polskiej zdarzyło się jednak podążyć inną drogą. Na fali dużego nią zainteresowania i popularności wśród kandydatów na studia oraz wynikającego z tego dużego zapotrzebowania na kadrę dydaktyczną, otworzyła się ona szeroko na przedstawicieli różnych dyscyplin, którzy często zaczynali pod płaszczykiem politologii uprawiać swoje wcześniejsze poletka badawcze, przy użyciu swojej metodologii i siatki teoretycznej, przekładając to również na określony profil dydaktyczny. Tym samym, politologia polska padła niejako ofiarą swojego własnego sukcesu – w pewnym momencie szybko nabrała masy, której nie dało się utrzymać wokół wspólnego rdzenia i rozlała się po różnych, niejednokrotnie dość przypadkowych, polach badawczych. Na efekty tego wskazał między innymi Ryszard Skarżyński, w głośnej

ostatnio książce, i muszę przyznać, że z tą częścią jego diagnozy zasadniczo się zgadzam¹⁴. U tych, którzy stanowią „jądro” dyscypliny, wywołuje to często pewien dyskomfort, na który odpowiedzią jest często właśnie poszukiwanie wspólnej tożsamości dyscyplinarnej, która mogłaby stanowić coś w rodzaju wspólnego mianownika i osi integracji teoretycznej badań w obrębie dyscypliny. Stawką jest więc – jak to określa M. Karwat – odcięcie pępowiny i budowa samoświadomości wśród politologów¹⁵. O ile taką samoświadomość środowisko teoretyków polityki z pewnością ma, to budowanie wspólnej tożsamości dyscyplinarnej z przedstawicielami innych subdyscyplin, jej werbalizowanie i rozpowszechnianie jest wciąż wyzwaniem. Tym bardziej, że może ono stanowić lekarstwo na częste niedostatki podbudowy teoretycznej badań prowadzonych w obrębie tych subdyscyplin. I jest to zadanie, które niektórzy określają jednym z najważniejszych obszarów działalności w ramach teorii polityki, rozumianej jako specyficzna subdyscyplina politologiczna¹⁶.

Określanie przedmiotu badań dyscypliny

Wszystkie powyższe czynniki przyczyniły się do tego, że dyskusja i samo myślenie o tożsamości dyscyplinarnej istniały od zarania polskiej politologii, a szczególnie się nasiliły w ostatnich latach. Przyczyniła się do tego przede wszystkim, bardzo krytyczna względem dotychczasowego dorobku dyscypliny, wspomniana publikacja R. Skarzyńskiego, choć odpowiednia refleksja była też oczywiście podejmowana wcześniej (również i ja podejmowałem głos w tej kwestii, przed publikacją ww. książki i nie znając jej treści¹⁷). Większość z propozycji opierała się na akceptacji – choćby nieuświadomianej – przedmiotowo-metodologicznego kryterium wyodrębniania dyscyplin naukowych. Według tego podejścia dyscyplinę tworzą te badania, które mają wspólne obiekty badań i roz-

¹⁴ R. Skarzyński, *Podstawowy dylemat politologii. Dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*, Białystok 2012, s. 105–106 oraz 136–139.

¹⁵ M. Karwat, *Metodologiczne przewartościowania politologów*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1, s. 10–11.

¹⁶ Por. A. Łaska, J. Nocoń, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2010, s. 21–28.

¹⁷ Zob. W. Szewczak, R. Rosicki, *Czy możliwa jest teoria polityki?*, referat wygłoszony na konferencji naukowej „Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii” (Zielona Góra, 10–11 maja 2011 r.). Treść referatu została opublikowana później w formie artykułu naukowego – zob. przyp. 1.

wiązywanych problemów oraz wspólne metody badań¹⁸. O tożsamości metodologicznej politologów w zasadzie nie ma mowy, albowiem ani nie istnieją metody specyficznie politologiczne, ani też takie, które są przez politologów stworzone od podstaw bądź przynajmniej mocno rozwinięte i dopracowane, ani nawet takie, które są przez politologów szczególnie chętnie używane. Niekiedy pojawiają się wprawdzie ciekawe propozycje metodologiczne, jak na przykład wypracowywana w Polsce metoda *metafor*¹⁹. Jednak, nie oszukujmy się, mają one na tle całej dyscypliny charakter niszowy. Litościwie pominiemy przy tym fakt, iż wiele empirycznych prac politologicznych ma po prostu amethodyczny charakter – powstają bez zastosowania żadnej metody naukowej, na zasadzie swobodnej twórczości i zdroworozsądkowego oglądu, niekiedy z przypiętym „metodologicznym derywatem” w postaci stwierdzenia, że zastosowano w analizie na przykład „metodę prostej obserwacji faktów” czy „metodę krytyki piśmiennictwa i źródeł”²⁰. Nie byłaby to chlubna tożsamość i z pewnością nikomu nie zależy na tym, by w ten sposób się dyscyplinarnie przedstawiać. Kryterium metodologiczne jest zresztą o tyle wątpliwe, że metody badawcze z samej swojej istoty nie są przynależne poszczególnym dyscyplinom, ale całym działom nauki, takim jak na przykład nauki społeczne. O ile więc uprawnione jest posługiwanie się terminem „metody nauk społecznych”, to określenia typu „metody socjologiczne” czy – hipotetyczna – „metoda politologiczna” są raczej wyrazem skrótu myślowego bądź błędnego, stereotypowego postrzegania dyscyplin naukowych i działalności badawczej w ich obrębie.

Najwięcej uwagi poświęcono zatem określaniu przedmiotowemu tożsamości dyscypliny, przyjmując założenie, że to czym ona jest ma być wyznaczone przede wszystkim przez to, czym się zajmuje – jaką sferą życia społecznego lub jakim aspektem zjawisk społecznych. Zakres ów wyznaczają zazwyczaj tak czy inaczej nakreślone granice polityki lub określenie polityczności. Kierunek ten objął przede wszystkim R. Skarżyński, bardzo mocno identyfikując dyscyplinę naukową z przedmiotem jej badania i twierdząc, że da się on precyzyjnie, jednoznacznie i niepodważal-

¹⁸ S. Pabis, M. Jaros, *O klasyfikacji nauk*, «Forum Akademickie» 2009, Nr 2, s. 22.

¹⁹ Zob. m.in. M. Karwat, *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 2, Warszawa 2003, s. 16–34.

²⁰ Jest to zjawisko spotykane szczególnie w pracach na stopień (magisterskich, doktorskich), których autorzy niekiedy po prostu piszą w nich o tym, co wiedzą (skądinąd) lub w trakcie przygotowywania pracy dowiedzieli się z literatury przedmiotu bądź mediów na dany temat, zaś później w ten sposób chcą podać – wymaganą w tego typu rozprawach – odpowiedź na pytanie: „jaką metodę badań zastosowano w pracy?”.

nie wyznaczyć. Co więcej, samodzielnie zakreślił on te granice poprzez odwołanie do przyjętej przezeń koncepcji polityczności²¹, stwierdzając, że wszystko co wykracza poza nią nie może mieć politycznego charakteru i nie powinno stanowić przedmiotu zainteresowania politologii. Propozycja ta została mocno (i słusznie) skrytykowana przez większość środowiska teoretyków polityki, jednak przyznać trzeba, że wywołała ona duży rezonans i przyczyniła się do zwrócenia uwagi na problem przedmiotu badań politologii²². Pominę w tym miejscu krytykę samej koncepcji polityczności R. Skarżyńskiego, skoncentruję się natomiast na wskazaniu niektórych problemów, jakie rodzi identyfikowanie dyscypliny naukowej poprzez odwołanie się do przedmiotu jej badań. Niektóre z nich były już wcześniej wskazane przez polemistów tego Autora i nie będę powielał ich argumentacji²³. Chcę jednak zwrócić uwagę na fakt dotąd pomijany, a moim zdaniem fundamentalny: kryterium przedmiotowe nie może prowadzić do wyznaczenia jasnych i niepodważalnych granic dyscyplin naukowych, gdyż kłóci się ono ze strukturą naukowej wiedzy teoretycznej, i to na wielu różnych poziomach jej organizacji.

Struktura wiedzy teoretycznej

Produktem działalności naukowo-badawczej jest wiedza, której jedną z zasadniczych cech winien być wysoki stopień teoretyczności. Oznacza to, że wiedza ta jest, a przynajmniej powinna być dobrze usystematyzowana, powiązana ze sobą, o przejrzystej i spójnej strukturze. Obejmuje ona różne poziomy ogólności, co odzwierciedlone jest chociażby

²¹ „Politologia zajmuje się badaniem tego szczególnego sposobu funkcjonowania ludzkich zbiorowości, który prowadzi do wyłaniania zjednoczeń zmierzających do ustanowienia z powołania i każdym środkiem powszechnego porządku wedle jego własnej wizji” (R. Skarżyński, *Podstawowy dylemat...*, s. 296).

²² Zob. np. W. Jakubowski, Ł. Zamęcki, *Status teoretyczny nauk o polityce. Głos w dyskusji na marginesie II Ogólnopolskiego Kongresu Politologii*, «Społeczeństwo i Polityka» 2013, nr 2; J. Szczepański, *Dyscyplina nauk o polityce. Status teoretyczny i prawny*, «Społeczeństwo i Polityka» 2013, nr 2; F. Biały, „Polityczność” jako przedmiot poznania politologii, «Refleksje» 2012, nr 6; [dyskusja redakcyjna] *Czy potrzebna jest refleksja nad przedmiotem poznania politologii?*, «Refleksje» 2012, nr 6; M. Karczewski, *Czy politologia to „nauka interdyscyplinarna”?* Kilka słów o przedmiocie poznania i tożsamości dyscypliny, «Refleksje» 2013, nr 7.

²³ Zob. np. M. Karwat, *O książce Ryszarda Skarżyńskiego pt. Podstawowy dylemat politologii*, „e-Politikon” 2012, nr IV; K.B. Janowski, *Refleksje nt. książek o politologii*, http://www.home.umk.pl/~ptnp/do_pobrania/czytelnia/o_ksiazkach_nt_politologii.pdf, 16.09.2014.

w istnieniu hierarchii teorii wyższego i niższego rzędu, ale również i w wewnętrznej strukturze poszczególnych teorii, obejmujących bardziej lub mniej ogólne twierdzenia empiryczne oraz węższe i szersze kategorie teoretyczne, stanowiące siatkę kategorialną teorii. Można więc wiedzę teoretyczną – tak samo jak i rzeczywistość społeczną – „oglądać” z różnego oddalenia. Antonina Kłoskowska używa metafory oglądu rzeczywistości społecznej z perspektywy lunety (gdy patrzymy na społeczeństwo z oddali, widząc ogólny, całościowy jego zarys, ale nie dostrzegając szczegółów) oraz z perspektywy mikroskopu (gdy przyglądając się z bardzo bliska widzimy dokładnie wszystkie detale, mamy precyzyjny ogląd jakiegoś wycinka społeczeństwa, ale za cenę utraty możliwości dostrzeżenia jego szerokiego kontekstu)²⁴. Używając zatem tych perspektyw, a także kilku pośrednich, spójrzmy na to, co bada politologia i nauka w ogóle oraz na to, jaką strukturę teoretyczną i relację z przedmiotem poznania przybiera wiedza będąca rezultatem tych badań.

Proponuję rozpocząć od najbardziej odległej i przez to ogólnej perspektywy, aby w kolejnych zbliżeniach dojść do perspektywy mikroskopu. Jak się okaże, każde z tych zbliżeń wskazuje na kolejne problemy z przedmiotowym określeniem tożsamości dyscypliny.

Zbliżenie pierwsze: Ogólna struktura dyscyplinarna nauki

Podział nauki na dyscypliny nie jest odwieczny. W pierwszym okresie jej rozwoju istniała tylko jedna „wszechnauka”, czyli tworząca w miarę jednorodny i zwarty system wiedzy filozofia, ogarniająca wszystkie aspekty poznania naukowego, czy właściwie wówczas jeszcze protonaukowego. Dopiero później zaczęły się z tego całościowego systemu wyodrębniać kolejne nauki szczegółowe – na przestrzeni wieków pojawiały się kolejne protodyscypliny i propozycje klasyfikacji nauk²⁵. Przez długi czas te wyodrębnione nauki były bardzo szerokie i mgliście zarysowane, ich krystalizacja oraz specjalizacja dyscyplinarna naukowców przypadła *de facto* dopiero na końcówkę XIX i początek XX wieku²⁶. Ale i później ta specjalizacja nie miała charakteru absolutnego, zaś poszczególni badacze często operowali (i do dziś operują) na polach badawczych kilku

²⁴ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 9.

²⁵ J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia nauki*, Poznań 2000, s. 48–51.

²⁶ W. Gagątek, *O fałszywym rozumieniu interdyscyplinarności w studiach europejskich*, [w:] J. Ruskowski, L. Wojnicz (red.), *Teorie w studiach europejskich. W kierunku nowej agendy badawczej*, Szczecin – Warszawa 2013, s. 119.

dyscyplin, łącząc ich obszary zainteresowań i podejścia. Gdyby wziąć chociażby przykłady najwybitniejszych przedstawicieli nauk społecznych XX wieku, to często trudno jest ich jednoznacznie przypisać do jednej dyscypliny. Na przykład Max Weber, do którego często chcą „się przyznawać” politologowie, najczęściej jest postrzegany jako socjolog, ale on sam miałby zapewne problemy z określeniem czy jego dzieła są pracami socjologicznymi, historycznymi, ekonomicznymi, prawniczymi, religioznawczymi czy jeszcze innymi. Wszystkie te wątki bowiem pojawiają się i splatają w całość w jego twórczości. (Wystarczy zresztą spojrzeć na życiorys M. Webera – studiował on prawoznawstwo, filozofię i ekonomię, był doktorem prawa, a następnie profesorem ekonomii politycznej, zaś pod koniec życia objął katedrę socjologii²⁷). Podobnie też Niklas Luhmann (studia z prawa, socjologii i zarządzania, w dorobku też prace, które można by określić jako bez wątpienia politologiczne²⁸), Jürgen Habermas (filozof i socjolog, prace z wyraźnymi wątkami z zakresu m.in. estetyki, epistemologii, nauk o komunikacji, retoryki, a nawet teologii) i wielu innych.

Zakres zainteresowań poszczególnych dyscyplin jest więc zmienny, podobnie jak one same i uznawane w nich wzorce poznania. Zmieniają się również relacje między dyscyplinami, czerpią one bowiem od siebie nawzajem inspiracje do badań, metody badawcze, a nawet wpływają na siebie w kształtowaniu spojrzenia na swój przedmiot badań.

Dla określonych celów o charakterze pozanaukowym (np. administracyjnych) tworzy się klasyfikacje nauk i dyscyplin naukowych²⁹. Są one wprawdzie zwykle przejrzyste i nie pozostawiają wątpliwości co do umiejscowienia poszczególnych dyscyplin, jednak są one jedynie przybliżeniem i nie oddają wiernie rzeczywistych relacji między dyscyplinami. W rzeczywistości bowiem granice między nimi są zamazane, zaś same dyscypliny często przenikają się i częściowo pokrywają.

²⁷ Zob. biografie Maxa Webera w: R. Bendix, *Max Weber. Portret uczonego*, Warszawa 1975, s. 7–15; D. Kaesler, *Max Weber. Życie i dzieło*, Warszawa 2010, s. 15–44.

²⁸ Taką pracą jest na przykład: N. Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994.

²⁹ Zob. na przykład obowiązująca w Polsce prawna klasyfikacja dyscyplin, ustanowiona na podstawie: Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych (Dz.U. z 2011 r. Nr 179, poz. 1065).

Rys. 1. Ogólna struktura dyscyplinarna nauki



Źródło: opracowanie własne.

Nie przypadkiem badacze składający wnioski grantowe, np. do NCN w Polsce, często mają problem ze wskazaniem do jakiego panelu dyscyplinarnego powinny one zostać zgłoszone. Niejednokrotnie o ich decyzji przesądzają kryteria pozamerytoryczne, na przykład wysokość tzw. *success rate* w poszczególnych panelach czy uznawane w nich praktyki wnioskowania o wynagrodzenie dla badaczy bądź o sfinansowanie określonych zakupów rzeczowych. Dowodzi to, że wiele projektów badawczych może być kwalifikowanych do różnych dyscyplin, i to wcale nie jest zjawisko charakterystyczne tylko dla politologii.

Charakterystyczną dla współczesnych badań jest tendencja do łączenia różnych perspektyw badawczych i do interdyscyplinarności. Tylko w ten sposób można budować kompleksowe, a tym samym bardziej adekwatne i posiadające większą moc eksplanacyjną teorie i schematy wyjaśniania³⁰. Takie badania zawsze znajdować się będą w „szarej strefie” pomiędzy dyscyplinami, co jednak postrzega się współcześnie jako ich zaletę, a nie wadę – są one bowiem wyrazem dążenia do przewyżczenia jednostronności spojrzenia na dany przedmiot badań, związanego z ich silnym zakorzeniem dyscyplinarnym.

³⁰ Zob. na przykład: M. Nissani, *Ten Cheers for Interdisciplinarity: The Case for Interdisciplinary Knowledge and Research*, «The Social Science Journal» 1997, vol. 34, no. 2.

Ostatecznie, owe integrujące perspektywy badawcze niejednokrotnie prowadzą do powstawania nowych dyscyplin, o takim właśnie „interdyscyplinarnym” charakterze. Określa się je mianem nauk stykowych lub pogranicznych (to takie, które powstają na pograniczu dwóch lub więcej pokrewnych dyscyplin, np. biofizyka, biogeochemia) oraz nauk kompleksowych (to takie, które łączą dyscypliny od siebie odległe, np. cybernetyka czy kognitywistyka)³¹. Te dyscypliny mają ze swojej natury charakter integrujący i podejścia przedmiotowego nie da się zastosować do ich wyodrębnienia.

Niektórzy uznają, że taką integrującą dyscypliną naukową jest właśnie politologia czy szerzej rozumiane nauki polityczne³². Rzeczywiście, przyznać trzeba, że analizy politologiczne zawierają w sobie nader często wątki socjologiczne, ekonomiczne, prawne, historyczne, niekiedy psychologiczne itd. Jednak nie jest to wystarczający powód do tego, by określić politologię jako naukę stykową, a tym bardziej kompleksową. Pojawianie się analiz uwzględniających dorobek dyscyplin pokrewnych nie jest bowiem specyficzne dla nauki o polityce, ale występuje w mniejszym lub większym stopniu w każdej dyscyplinie i jest czymś zupełnie naturalnym. Każda dyscyplina korzysta w jakimś stopniu z tzw. nauk pomocniczych dla lepszego wyjaśniania interesujących ją zjawisk. Co więcej, powstawanie nauk stykowych i kompleksowych wiąże się zwykle z wytwarzaniem przez nie nowego, emergentnego pola badawczego, nad którym badania – o ile w ogóle były prowadzone – były wcześniej mocno rozproszone i fragmentaryczne. Powstanie nowej dyscypliny oznacza wówczas jakościowy, gwałtowny przeskok w analizie – a tak w przypadku politologii nie jest: jej punktem wyjścia było zdroworozsądkowe pojmowanie polityki, zakreślające przedmiotowy zasięg jej zainteresowania. Oczywiście to pojmowanie polityki ewoluowało w miarę rozwoju teoretycznego dyscypliny, jednak ów rozwój jest dość powolny i nie jest oparty w zasadniczej mierze na integrowaniu kolejnych podejść badawczych, pochodzących z kolejnych dyscyplin. Mogą one w pewnym stopniu nań wpływać, ale nie w podstawowym – ma on swoją wewnętrzną logikę, względnie od takich procesów integracji niezależną. W tej sytuacji uznanie politologii za naukę integrującą czy „dyscyplinę interdyscyplinarną” jest na wyrost. Podejrzewać można, że często jest ono raczej swoistym „pójściem na

³¹ J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia nauki*, s. 53.

³² Na przykład M. Karwat określa politologię jako „multidyscyplinarną rodzinę nauk” (M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie...*, s. 65), zaś B. Krauz Mozer jako „syntezę wielu dyscyplin” (B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 15).

skrótów”, zwalniającym od trudu wypracowywania własnego, oryginalnego podejścia badawczego na rzecz znacznie łatwiejszego wewnątrzdiscyplinarnego eklektyzmu³³. Jednak eklektyzm nie ma w rzeczywistości wiele wspólnego z integracją, nie prowadzi do wyjaśnień kompleksowych, wyczerpujących i spójnych, ale przeciwnie – do fragmentarycznych, chaotycznych i zaciemniających. Owszem, należy korzystać z dorobku innych nauk, ale w celu wzbogacania i uzupełniania politologicznego schematu wyjaśniania, a nie w jego zastępstwie.

Zbliżenie drugie: Struktura badań w obrębie dyscypliny naukowej

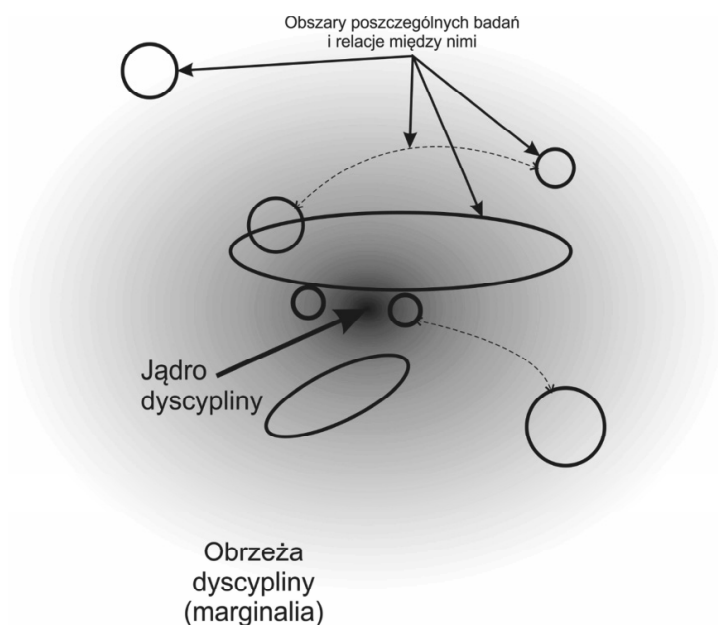
W obrębie dyscypliny naukowej prowadzone są tysiące różnych procesów badawczych, przez jej przedstawicieli o zgrubsza zbliżonych zainteresowaniach i podobnym spojrzeniu na to, co jest przez nich badane. Uproszczeniem byłoby jednak stwierdzenie, że wszyscy oni badają to samo i podobny sposób. W rzeczywistości są wprawdzie skupieni wokół pewnego wspólnego rdzenia, który można określić mianem jądra dyscypliny, ale pozostają z nim w różnorodnych relacjach i znajdują się w zróżnicowanej od niego odległości. Dla jednych to, co znajduje się w jądrze dyscypliny jest zasadniczą osią badań i bezpośrednim ich przedmiotem, dla innych jest to jedynie odległym odniesieniem teoretycznym, niektórzy są zainteresowani jedynie wąskim fragmentem bądź mało znaczącym aspektem jądra dyscypliny, inni jego konsekwencjami dla zjawisk znajdujących się poza nim, ale wciąż w orbicie zainteresowań dyscypliny, jeszcze inni – jego relacjami (obustronnymi) ze zjawiskami i obiektami zupełnie odległymi, stanowiącymi raczej przedmiot zainteresowania innych dyscyplin itd. Nie istnieje przy tym wyraźna, jednoznaczna granica pomiędzy jądrem dyscypliny a jej peryferiami, tak samo jak nie istnieje takowa pomiędzy peryferiami dyscypliny a jej otoczeniem, już do niej nie należącym. Nie mamy tu do czynienia z wyraźnym przejściem „czarne – białe”, ale z przechodzeniem od czerni (jądra dyscypliny), poprzez całą gamę odcieni szarości, aż do bieli (tego, co definitywnie leży poza dyscypliną). Poszczególne badania leżą w różnych miejscach tego gradientu, niektóre

³³ Nie podejrzewam wyżej wymienionych Autorów o taką chęć pójścia na skrót – ich określenia mają raczej charakter diagnozy stanu obecnego niż stwierdzenia normatywnego. Takie określenia mogą jednak dla niektórych stanowić usprawiedliwienie dla własnego, pozornie politologicznego profilu badawczego.

też „łączą” te miejsca, dążąc do rozpoznania relacji między nimi, niektóre zaś „rozlewają się” po całkiem sporych obszarach, obejmując zasięgiem dużą część pola zainteresowania dyscypliny. Ostatnia sytuacja występuje szczególnie w przypadku tworzenia teorii ogólnych, integrujących dużą część dorobku badawczego w dyscyplinie.

Strukturę badań w dyscyplinie naukowej można by więc przedstawić graficznie w następujący sposób:

Rys. 2. Struktura badań w obrębie dyscypliny naukowej



Źródło: opracowanie własne.

W przypadku politologii jądrem dyscypliny jest polityka bądź polityczność w samej swojej istocie. Badaniami w jego obszarze są więc te, głównie z zakresu teorii polityki, które koncentrują się na rozpoznawaniu czym owa istota jest, co konstytuuje polityczny charakter działań, procesów czy zjawisk społecznych oraz co z tego politycznego charakteru bezpośrednio wynika. Bardzo bliska jądro politologii jest na przykład problematyka działań politycznych, podmiotowości politycznej, władzy politycznej czy decyzji politycznych. Nieco dalej, przykładowo: systemy polityczne, systemy partyjne, myśl polityczna, kultura polityczna. Jeszcze dalej poszczególne polityki szczegółowe (np. polityka ekonomiczna, polityka demograficzna), zagadnienia marketingu politycznego itd., aż do marginaliów polityki, takich jak na przykład literatura czy kino polityczne.

Dodatkowo poszczególne obszary zainteresowań nie oddalają się wszystkie od jądra dyscypliny w tym samym, ale są rozproszone w wielu kierunkach. Badania w poszczególnych obszarach wiążą się więc ze spojrzeniem na jądro politologii z innej perspektywy – nie tylko z różnej odległości, ale też skierowanym na odmienne jego oblicza. Dlatego też powyższa wizualizacja nie przedstawia dyscypliny w postaci gradientu liniowego, ale jako gradient radialny (promienisty, kolisty).

Konsekwencją owej wielości obszarów badawczych i różnorodności ich relacji z jądrem dyscypliny jest również wyodrębnianie subdyscyplin, zajmujących się odmienną problematyką i inaczej ją wiążących z dyscypliną jako całością, jej jądrem oraz z innymi subdyscyplinami. Podział na subdyscypliny nie pokrywa się jednak z podziałem na różne obszary badawcze – ten drugi jest bardziej płynny, zmienny i niedookreślony, a pierwszy ma zawsze charakter mocno umowny. Istnieje wszak wiele badań, których nie można jednoznacznie zakwalifikować do żadnej subdyscypliny, wiele też ma charakter intersubdyscyplinarny. Niektóre subdyscypliny wymykają się nawet ograniczeniom dyscyplinarnym, stanowiąc coś w rodzaju pomostu pomiędzy różnymi dyscyplinami. Przykładem może być tu socjologia polityki, która jest dyscypliną tyleż socjologii, co i politologii, badania z jej zakresu są prowadzone w jednostkach naukowych obu dyscyplin, jest też nauczana na obu kierunkach studiów. Niektóre subdyscypliny wreszcie wybijają się po pewnym czasie na niepodległość, przekształcając się w pełnoprawne dyscypliny naukowe.

Przedmiot badań żadnej dyscypliny nie jest więc ostro zakreślony, ale zawsze jest w pewnym stopniu rozmyty³⁴. Badania w obrębie dyscypliny, nawet gdy odrzucimy badania interdyscyplinarne, zaledwie o tę dyscyplinę zahaczające, nie są jednorodne, ale wręcz przeciwnie – odznaczają się dużą różnorodnością, zaś poszczególne projekty badawcze są bliższe lub dalsze jądra dyscypliny – do tego stopnia, że nie da się postawić ostrej granicy i określić jednoznacznie, które z nich są politologiczne, a które już nie.

Im bardziej w swojej masie badania są oddalone od jądra dyscypliny, tym bardziej jest ona rozmyta, i zwykle nie jest to korzystne zjawisko. W polskiej politologii, jak sądzę, do takiego nadmiernego rozmycia doszło, co skutkuje eklektycznością badań, osłabieniem kontroli nad ich jakością, zdroworozsądkowym charakterem dużej części wiedzy polito-

³⁴ Szereg dodatkowych argumentów przemawiających za tą tezą przedstawił też F. Pierchalski, *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 4, Warszawa 2013, s. 35–51.

logicznej, niemożnością tworzenia uogólnień teoretycznych wyników badań, słabościami w komunikacji pomiędzy różnymi środowiskami politologów i subdyscyplinami, które one reprezentują, a także wieloma innymi negatywnymi następstwami. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że rozmytą dyscyplinę jest trudniej z powrotem skoncentrować wokół jej jądra, aniżeli nawet zbudować nową od podstaw, wskutek gry interesów czy odmiennych spojrzeń grup badaczy osadzonych już instytucjonalnie i środowiskowo, nie skorych przez to do kompromisu, przeorientowania czy poszukiwania nowych, wspólnych z innymi, perspektyw badawczych.

Z drugiej jednak strony nie da się określić optymalnego poziomu rozmycia dyscypliny, i wcale nie jest tak, że im jest on niższy, tym lepiej. Gdyby bowiem był on bardzo niski, wszystkie badania w dyscyplinie byłyby bardzo do siebie zbliżone, co również powodowałoby szereg niekorzystnych zjawisk. Taka monokultura badawcza byłaby zabójcza dla innowacyjności, która często wypływa z łączenia różnych wątków i perspektyw badawczych. Powodowałaby ona rezygnację z poszukiwania nowych pól badawczych i stagnację. Wreszcie, dyscyplina zajmująca się badaniem bardzo wąskiego obszaru, zaledwie niewielkiego wycinka bądź aspektu rzeczywistości, miałaby skrajnie marginalne znaczenie w systemie nauk. Decyduje o nim bowiem w dużym stopniu zakres i doniosłość przedmiotu badań. Przede wszystkim jednak, w przypadku nadmiernie skoncentrowanej dyscypliny naukowej bardzo ograniczone byłyby możliwości uogólniania wyników jej badań – badacze działający w jej obrębie byliby praktycznie skazani na rezygnację z jednego z podstawowych celów, jakim jest poszukiwanie teorii jak najbardziej ogólnych, o jak największym zasięgu³⁵. Taką dyscyplinę naukową można by zatem uznać za zdegenerowaną, wręcz za swoją własną karykaturę.

Trudno więc wyznaczyć punkt, w którym dyscyplina staje się nadmiernie rozmyta, podobnie jak i ten, w którym owo rozmycie staje się zbyt małe. Choć wydaje się, że w polskiej politologii to ten pierwszy został przekroczony, to trzeba pamiętać, że pewien stopień rozmycia dyscypliny jest stanem naturalnym i korzystnym. Pojawia się on praktycznie we wszystkich funkcjonujących obecnie dyscyplinach naukowych i sprzyja ich rozwojowi.

³⁵ Zob. np. T. Sozański, *Co to jest nauka?*, [w:] M. Malikowski, M. Niezgoda (red.), *Badania empiryczne w socjologii. Wybór tekstów*, tom I, Tyczyn 1997, s. 15–16.

Zbliżenie trzecie: Struktura jądra dyscypliny

Fakt, iż zakres badań w jądrze dyscypliny jest niewielki, zwłaszcza gdy odniesie się go do wszystkich badań w dyscyplinie, nie oznacza, że daje się on jednoznacznie przedmiotowo określić. Jest on również niejednorodny i w pewnym stopniu rozmyty. W przypadku politologii, za jej jądro dyscyplinarne przez wiele lat można było uznawać badania nad istotą jądra polityki, jednak od pewnego czasu pojawiają się – atrakcyjne teoretycznie – propozycje, by za oś politologii uznać badania i refleksję nie nad polityką, ale nad politycznością³⁶. Zmiana centralnej kategorii teoretycznej zmieniłaby radykalnie zawartość przedmiotową jądra dyscypliny, jednak na razie faktycznie ona nie nastąpiła. Zamiast tego mamy do czynienia ze swoistym dwugłosem, oznaczającym rozdzielenie jądra politologii: jedni – nazwijmy ich tradycjonalistami – postrzegają je w niezmienionej postaci (badania nad istotą polityki), inni – można ich określić jako progresywiści – uważają, że bardziej adekwatym jego obrazem jest zakres refleksji nad istotą polityczności. Jest też zapewne trzecia grupa, do której należą ci, którzy uważają te dwa kierunki za równorzędne i wspólnie wypełniające obszar jądra politologii. Tak czy inaczej, owo dokonujące się przeorientowanie przynosi znaczne rozmycie zakresu przedmiotowego jądra politologii.

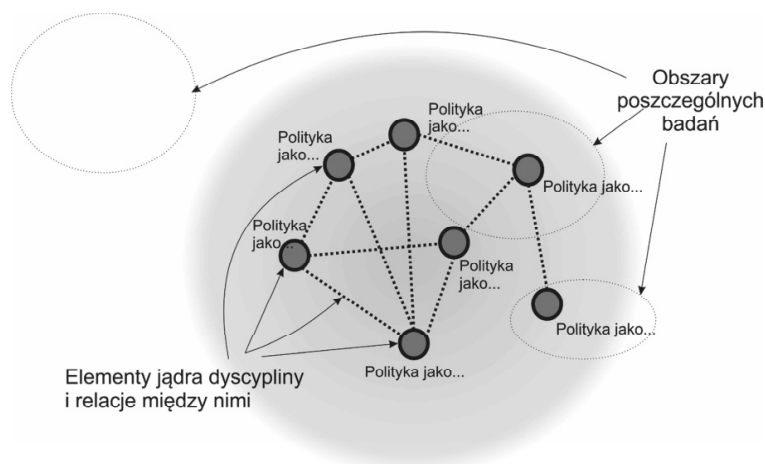
Na tym jednak sprawa się nie kończy. Nawet bowiem, jeżeli przyjąłbyśmy istnienie tylko jednego prawidłowego stanowiska i uznali, na przykład, stanowisko tradycjonalistyczne³⁷, to i tak zakres przedmiotowy nadal pozostanie w pewnym stopniu niedookreślony i rozmyty. Nawet bowiem, gdy założymy, że jądrem politologii jest badanie nad istotą polityki, nie jesteśmy w stanie jednoznacznie i niepodważalnie określić czym ona jest. Istnieje cały szereg różnych definicji i szerszych koncepcji polityki, niekiedy radykalnie od siebie odbiegających. Odmiennie zakreślają one jej cechy konstytutywne, a nawet status ontologiczny, a tym samym wyznaczają dalece odbiegający od siebie jej zakres przedmio-

³⁶ Zob. Szewczak, *Odkrywanie polityczności w politologii. Problemy, szanse, wyzwania*, [w:] E. Jurga-Wosik, S. Paczos, R. Rosicki (red.), *W poszukiwaniu polityczności*, Poznań 2014, s. 9–17; K. Minker, *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, «Athenaeum» 2014, Nr 43, s. 7–22.

³⁷ Nie oznacza to opowiedzenia się przeze mnie w tym miejscu za stanowiskiem tradycjonalistycznym – po prostu wiąże się ono z najbardziej skryształizowaną i jednoznaczną koncepcją jądra dyscypliny, co wynika z dłuższej i bardziej rozwiniętej tradycji refleksji nad polityką niż nad politycznością w dyscyplinie.

towy³⁸. Wystarczy choćby porównać ze sobą wąskie, charakterystyczne dla tzw. starego instytucjonalizmu, pojmowanie polityki i szerokie, wiążące ją z wszelkimi stosunkami społecznymi w których występuje relacja władzy. Zakres przedmiotowy jądra politologii wyznaczony przez te koncepcje jest radykalnie inny. Istota polityki jest różnie postrzegana, w zależności od przyjmowanej koncepcji teoretycznej, a zatem i jądro politologii nie stanowi jednolitej, zamkniętej całości, ale raczej niejednorodną, złożoną strukturę różnych konceptualizacji polityki, powiązanych siecią nieregularnych zależności teoretycznych. Graficznie można to przedstawić następująco:

Rys. 3. Struktura jądra dyscypliny naukowej



Źródło: opracowanie własne.

Jak widać, poszczególne procesy badawcze nie znajdują się po prostu w jądrze politologii (bądź w pewnej odległości od niego), ale w określonym miejscu tego jądra (bądź w różnej odległości od różnych jego miejsc). Przybliżają się one lub oddalają od różnych koncepcji polityki, które można w uproszczeniu wyrazić określeniami w postaci „polityka jako...” (jako dystrybucja dóbr, wykonywanie władzy, działalność organów państwa, rywalizacja zbiorowości ludzkich, podejmowanie wiążących zbiorowo decyzji itd.³⁹).

³⁸ A. Czajowski, *Polityka w pięciu odstonach: metatypologia zjawiska*, «Wrocławskie Studia Politologiczne» 2011, vol. 12, s. 5–22.

³⁹ Przeglądów koncepcji polityki, mniej lub bardziej wybiórczych, jest wiele, zob. na przykład: F. Ryszka, *O pojęciu polityki*, Warszawa 1992; Z. Blok, *O polityczności, polityce*

Niejednorodność jądra politologii wynika przede wszystkim z panującego w jego obrębie pluralizmu teoretycznego. Niektórzy uznają go za szkodliwy i nawołują do odrzucenia wszelkich koncepcji teoretycznych, poza jedną, uważaną przez nich za najbardziej trafną⁴⁰. Problem polega jednak na tym, że nie istnieją obiektywne, uniwersalne kryteria określenia tego, która koncepcja jest najbardziej trafna, a tym samym argumenty zwolenników każdej z opcji mają taką samą wagę – są one przytłaczające, gdy patrzy się z punktu widzenia założeń właśnie tej, uznawanej koncepcji i niewiele znaczące z punktu widzenia innych. Jest tak dlatego, że poszczególne koncepcje polityki mają charakter paradygmatotwórczy – są więc wzajemnie nieprzekładalne i tworzą swoje własne, autonomiczne systemy odniesień⁴¹. Obiektywny wybór jedynie słusznej koncepcji polityki jest więc niemożliwy. Nie jesteśmy zresztą pod tym względem wyjątkowi – nauki społeczne w ogóle określa się często jako wieloparadygmatyczne (w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, gdzie występuje zwykle tzw. paradygmat dominujący w danej dyscyplinie). Można więc powiedzieć, że sama wieloparadygmatyczność i idąca za nią niejednorodność jądra politologii są zupełnie naturalnym stanem⁴². Niektórzy nawet uważają, że jest ona miarą dojrzałości dyscypliny⁴³. Nadmierne rozmycie jądra politologii może wynikać natomiast ze zbyt niskich wymagań stawianych teorii w tej dyscyplinie, albowiem często występuje w niej tendencja do uznawania za teorię właściwie dowolnego fragmentu wiedzy politologicznej⁴⁴. Jednak nie jest to zasadnicza przyczyna niejednorodności jądra politologii, ale co najwyżej podniesienia jej poziomu – ona sama

i politologii, Poznań 2009, s. 42–54; A. Czajowski, *Węzłowe zagadnienia teorii polityki*, [w:] A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*, tom I, Wrocław 1999, s. 9–12; W. Wesołowski (red.), *Koncepcje polityki*, Warszawa 2009; M. Gulczyński, *Politologia. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2010, s. 13–33.

⁴⁰ Tak czyni na przykład R. Skarżyński, *Podstawowy dylemat...*, s. 265–279.

⁴¹ Na temat charakterystyki paradygmatów patrz: T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001, s. 53 i nast. Należy jednak pamiętać, że wprowadzona przez T. Kuhna kategoria paradygmatu, jak i prowadzone przez niego analizy koncentrowały się na naukach przyrodniczych, zaś w naukach społecznych paradygmaty należy rozumieć nieco odmiennie. Por. też: A.W. Jabłoński, *Paradygmaty wyjaśniania w naukach społecznych*, [w:] Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.), *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, Toruń 2013.

⁴² Por. T. Klementewicz, *Politologia jako wieloparadygmatyczna struktura wiedzy*, «e-Politikon» 2013, nr 5.

⁴³ A. Ilciów, W. Hładkiewicz, *Struktura metodologiczna nauki o polityce*, «Athenaeum» 2011, Nr 31, s. 15.

⁴⁴ Zob. B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 55–58.

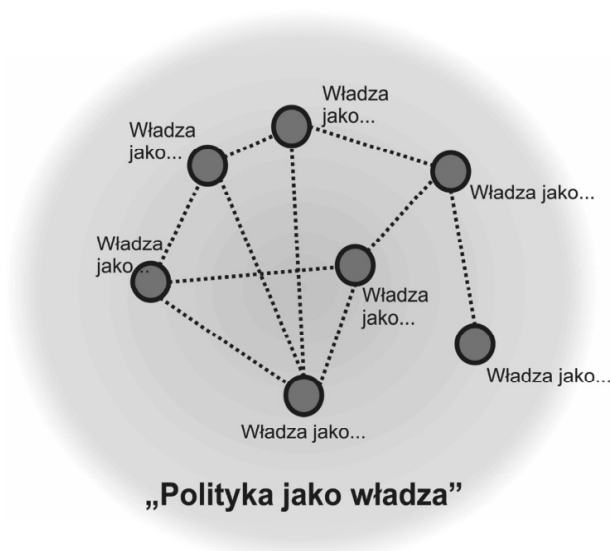
jest immanentną cechą, wynikającą z charakterystyki wiedzy teoretycznej w naukach społecznych w ogóle.

Tym samym nie da się określić precyzyjnie przedmiotowych granic jądra dyscypliny, ani tego gdzie dokładnie się ono, jako całość, znajduje. Poszczególne badania są więc *de facto* bliższe lub dalsze poszczególnym elementom jądra dyscypliny i elementom struktury relacyjnej pomiędzy nimi, a nie samemu jądro jako całości – gdyż takowa jednolita i jednorodna całość nie istnieje.

Zbliżenie czwarte: Struktura elementów jądra dyscypliny

Jądro politologii nie może być jednorodne, przede wszystkim ze względu na wielość paradygmatów w naukach społecznych. Skutkiem tego polityka może być rozumiana w różny sposób, w oparciu o różne kategorie teoretyczne ją konstytuujące.

Rys. 4. Struktura elementu jądra polityki



Źródło: opracowanie własne.

Każdy z tych sposobów rozumienia polityki stanowi osobny element jądra politologii. Jednak zauważyć trzeba, że również i same te elementy również nie są jednorodne – mają one strukturę wewnętrzną podobną do struktury jądra dyscypliny, na którą się składają. Nawet bowiem gdy

oprzemy nasze rozumienie polityki (lub polityczności) o solidne konstytuujące je kategorie teoretyczne, to także one nie będą jednoznaczne i znaczeniowo ostatecznie ustalone. W przypadku tych kategorii będziemy mieli do czynienia również z pluralizmem teoretycznym, powodującym ich wieloznaczność i rozmycie.

Aby to bardziej przejrzysto przedstawić, posłużę się ponownie przykładem. Założyliśmy wcześniej – przykładowo – że jądro politologii wypełniają badania nad istotą polityki. W jego obrębie znajdują się różne sposoby jej pojmowania, stanowiące poszczególne jego elementy. Wybierzmy więc jeden z tych elementów i założmy – znów przykładowo – że kategorią konstytutywną dla polityki jest władza: polityka to ta sfera działalności ludzkiej, która wiąże się ze sprawowaniem prawomocnej władzy i rywalizacją o nią. Trzeba jednak wówczas zauważyć, że władza jest kategorią tak samo niedookreśloną i wieloznaczną, jak samo pojęcie polityki. Władzę bowiem, nawet gdy opatrzymy ją przymiotnikiem „polityczna”, rozumieć można w różny sposób: jako relację, stosunek społeczny, podmiot zbiorowy, funkcję w systemie społecznym, środek wymiany, hierarchiczną strukturę, instytucję (urząd), szczególne uprawnienie do działania itd.⁴⁵ Co więcej, wiele koncepcji traktuje władzę jako zjawisko wielowymiarowe, nie dające się sprowadzić do kategorii prostej⁴⁶. Każdy ze sposobów rozumienia władzy wiąże się oczywiście z innym zakresem przedmiotowym tej kategorii, a poprzez to – również innym zakresem przedmiotowym polityki. Ze względu na pluralizm teoretyczny, każdy element jądra polityki wygląda wewnątrz podobnie jak ono samo.

Nawet gdybyśmy zajrzeli jeszcze głębiej, to nie oznacza, że napotkamy tam już jednorodne, precyzyjnie wyznaczone całości. Gdy przyjmujemy, że władza polityczna to relacja społeczna, to trzeba określić jeszcze czy jest ona uniwersalna, czy też dotyczy tylko pewnych struktur, np. czy władzą polityczną jest też władza rodzica nad dziećmi; jeżeli powiążemy ją z działalnością organów publicznych, to trzeba wskazać co jest publiczne, a co nie itd. Kolejnych iteracji zagłębienia coraz głębiej można by przeprowadzić jeszcze wiele, zaś dookreślanie kolejnych kate-

⁴⁵ Zob. m.in. S.D. Tansey, *Nauki polityczne*, Poznań 1997, s. 16–19; R. Bäcker, *Nietradycyjna teoria polityki*, Toruń 2011, s. 95–102; K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2007, s. 170–178; M. Żyromski, *Władza jako podstawowa kategoria politologii*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki (red.), *Od teorii do praktyki politycznej*, Poznań 2012; J. Scott, *Władza*, Warszawa 2006.

⁴⁶ M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*, [w:] M. Ziółkowski, B. Pawłowska, R. Drozdowski, *Jednostka wobec władzy*, Poznań 1994, s. 11–28.

gorii teoretycznych poprzez wybór jednej z ich konceptualizacji będzie stale zmieniało zakres przedmiotowy kategorii nadrzędnych, z zakresem przedmiotowym polityki włącznie.

Wnioski

Widzimy zatem, że na każdym kolejnym poziomie zakres przedmiotowy dyscypliny, jaką jest politologia, pozostaje zawsze niedookreślony i niejednorodny. Zmienia się on również wraz z jej rozwojem teoretycznym, np. gdy dostrzegamy potencjał polityczności w coraz większym zbiorze zjawisk i procesów społecznych (co jest zresztą po części spowodowane zmiennością naszego rozumienia polityczności). Granic dyscypliny naukowej nie da się więc wyznaczyć przedmiotowo, gdyż unie możliwia to już sama struktura wiedzy teoretycznej, i to na wszystkich kolejnych jej poziomach.

Jak w obliczu tego faktu wygląda kwestia tożsamości dyscyplinarnej politologii? Nie ma wątpliwości co do tego, że jest ona w pewnym stopniu wyznaczona przedmiotowo, wszak już w samej nazwie dyscypliny (szczególnie gdy określamy ją jako „nauka o polityce”) jest zawarte właśnie odniesienie przedmiotowe. Politologia powstała z potrzeby naukowego badania określonej sfery życia społecznego, składającej się z dających się wyodrębnić i określić zjawisk. Jednak miarą dojrzałości dyscypliny jest jej zdolność do przewycięzania zdroworozsądkowego postrzegania świata, leżącego u korzeni jej powstania. Jej rozwój teoretyczny powinien prowadzić do takiego punktu, w którym to teoria nabywa moc określania swojego przedmiotu badań, a tym samym przestaje być zależna od potocznego jego rozumienia⁴⁷. Jak to określił J. Woleński, „To nie przedmiot konstytuuje teorię, ale teoria swój przedmiot”⁴⁸. Dlatego też i dyscyplina naukowa przy określaniu własnej tożsamości nie może być więzkiem tradycji i niewolnikiem pierwotnych wobec niej oczekiwań.

Przedmiot badań dyscypliny stanowi jedynie o częście jej tożsamości. Jest jednym z całego szeregu czynników ją kształtujących. Oprócz kryterium przedmiotowo-metodologicznego wymienia się na przykład takie czynniki jak historia rozwoju dyscypliny⁴⁹, zakres celów i zadań

⁴⁷ T. Klementewicz, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991, s. 45–60.

⁴⁸ J. Woleński, *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975, s. 41.

⁴⁹ Z. Blok, *Drogi poszukiwania tożsamości „nauki o polityce”*, «Przegląd Politologiczny» 2013, Nr 4, s. 40.

stawianych przed badaniami, rodzaj formułowanych problemów i twierdzeń, uznawane sposoby wyjaśniania i uzasadniania⁵⁰, poziom teoretycznej integracji, stosowane narzędzia analityczne, charakter związków z praktyką⁵¹ i inne. Przedmiot badań nie może więc ostro określać granic dyscypliny bądź jej jądra, nie może samodzielnie przesądzać o jej tożsamości, tym bardziej, że sam jest zawsze niedookreślony i zmienny. Może on natomiast stanowić dobre przybliżenie tego, czym i w jaki sposób ta dyscyplina się zajmuje, stanowić coś w rodzaju pierwszego jej, dość zgrubnego oglądu.

Ostatecznie, pamiętać trzeba do czego zostały stworzone dyscypliny naukowe i do czego są potrzebne. Ich zasadniczą racją bytu są kwestie organizacji badań, w tym ich finansowania oraz ewaluacji. Przesłanki o charakterze czysto poznawczym mają tu znaczenie drugorzędne. Z takiego czysto naukowego punktu widzenia zasadniczą jednostką podziału nie jest dyscyplina, ale teoria i paradygmat. To one organizują procesy badawcze i wiedzę naukową będącą ich wytworem. Podziały dyscyplinarne mają natomiast jedynie ułatwiać jej wytwarzanie, weryfikację i transmisję.

Z tego punktu widzenia poszukiwanie tożsamości dyscyplinarnej politologii jest z pewnością zajęciem wartościowym, ale nie kluczowym dla jakości badań politologicznych i rozwoju dyscypliny jako takiej. Warto ową tożsamość krzewić i uświadamiać, ale tylko wtedy, gdy staje się ona elementem szerszej, rozwijanej świadomości teoretycznej i metodologicznej. To ta świadomość jest bowiem kluczowa. Opierając zaś tożsamość dyscyplinarną na kryterium przedmiotowym trzeba pamiętać, że sama struktura wiedzy teoretycznej powoduje, że kryterium to z samej swojej istoty zawsze będzie niedoskonałe i nadaje się co najwyżej do aproksymacji, a nie dokładnego określenia czym jest dana dyscyplina. Ostatecznie pamiętać trzeba, że żadna dyscyplina naukowa nie jest zamkniętą, ustaloną i nieodwołalnie skryzalizowaną całością. Jak zwykle bezruch oznacza śmierć, tak i taką dyscyplinę należałoby uznać *de facto* za martwą. Żywa dyscyplina stale poszukuje bowiem nowych pól badawczych, metodologii, teorii, w jej ramach rodzą się nowe subdyscypliny, a nawet pączkują z niej nowe dyscypliny badawcze. Przedmiot badań dyscypliny nie może więc zostać nigdy ostatecznie ustalony. Politologia, jak każda inna dyscyplina, jest stale *in statu nascendi*, podobnie jak jest też i jej

⁵⁰ J. Such, M. Szcześniak, *Filozofia...*, s. 51.

⁵¹ J. Kozłowski, *Narodziny i rozwój dyscyplin naukowych*, <http://kbn.icm.edu.pl/pub/kbn/sn/archiwum/9601/kozlow.html>, 18.09.2014.

tożsamość – jakkolwiek intensywnie byśmy jej nie szukali, nie można liczyć, że kiedykolwiek uda nam się ją finalnie określić.

STRESZCZENIE

W artykule podjęto głos w dyskusji na temat możliwości jednoznacznego określenia przedmiotu badań politologicznych, wskazujący istotny aspekt spornej kwestii. Tym aspektem jest charakterystyka struktury wiedzy teoretycznej w ogóle, która sama w sobie jest złożona i wielopoziomowa, co wymusza pewien stopień „rozmycia” i niejednoznaczności przedmiotu badań dyscypliny. Tym samym stanowisko skrajnego monizmu teoretycznego jest nie do utrzymania, ignoruje ono bowiem samą istotę wiedzy teoretycznej i usiłuje narzucić kształt z nią niezgodny. W artykule analizie poddane zostały cztery poziomy wiedzy teoretycznej i badań do niej prowadzących: ogólna struktura dyscyplinarna nauki, struktura badań w dyscyplinie naukowej, struktura jądra dyscypliny oraz struktura poszczególnych elementów jądra dyscypliny. Na każdym z nich występuje pewien stopień niejednoznaczności przedmiotowej, zaś nałożenie ich na siebie potęguje ją na zasadzie synergii.

Wiktor Szewczak

THE STRUCTURE OF THEORETICAL KNOWLEDGE AND THE SUBJECT OF RESEARCH IN POLITICAL SCIENCE

The article aims to take part in discussion on possibility of defining unambiguous subject of research in political science. As theoretical knowledge is generally complex and multi-level structured, the subject of research in scientific discipline is forced fuzzy and ambiguous. This statement implies that methodological monism in defining scientific disciplines is entirely incorrect, as it ignores the very essence of theoretical knowledge in social sciences. The article contains analysis on four levels of theoretical knowledge and research: general disciplinary structure of science, structure of research in scientific discipline, structure of the core of scientific discipline and structure of individual elements of the core. Each level enforces particular ambiguity of subject of research, which is synergically strengthened in the multi-level structure of theoretical knowledge.

KEY WORDS: *subject of research, political science, theory, theoretical monism, theoretical pluralism*

Bibliografia

- Blok Z., *Drogi poszukiwania tożsamości „nauki o polityce”*, «Przegląd Politologiczny» 2013, Nr 4.
- Blok Z., *O polityczności, polityce i politologii*, Poznań 2009.
- Chodubski A., *O kształtowaniu się metody politologicznej*, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013.
- Easton D., *An Approach to Analysis of Political Systems*, «World Politics» 1957, vol. 9, no. 3.
- Iłciów A., Hładkiewicz W., *Struktura metodologiczna nauki o polityce*, «Athenaeum» 2011, Nr 31.
- Jabłoński A.W., *Paradygmaty wyjaśniania w naukach społecznych*, [w:] Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.), *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, Toruń 2013.
- Jabłoński A.W., *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011.
- Karwat M., *Metodologiczne przewartościowania politologów*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1.
- Karwat M., *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 2, Warszawa 2003.
- Karwat M., *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, «Studia Politologiczne» 2010, vol. 17.
- Klementewicz T., *Politologia jako wieloparadygmatyczna struktura wiedzy*, «e-Politikon» 2013, nr 5.
- Klementewicz T., *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001.
- Laska A., Nocoń J., *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2010.
- Minker K., *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, «Athenaeum» 2014, Nr 43.
- Munck G.L., *The Past and Present of Comparative Politics*, [w:] G.L. Munck, R. Snyder (eds.), *Passion, Craft, and Method in Comparative Politics*, Baltimore 2007.
- Nissani M., *Ten Cheers for Interdisciplinarity: The Case for Interdisciplinary Knowledge and Research*, «The Social Science Journal» 1997, vol. 34, no. 2.
- Pierchalski F., *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 4, Warszawa 2013.
- Ryszka F., *O pojęciu polityki*, Warszawa 1992.
- Skarzyński R., *Podstawowy dylemat politologii. Dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*, Białystok 2012.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2005.
- Szczepański J., *Dyscyplina nauk o polityce. Status teoretyczny i prawny*, «Społeczeństwo i Polityka» 2013, nr 2.
- Szewczak W., *Odkrywanie polityczności w politologii. Problemy, szanse, wyzwania*, [w:] E. Jurga-Wosik, S. Paczos, R. Rosicki (red.), *W poszukiwaniu polityczności*, Poznań 2014.
- Szewczak W., Rosicki R., *Czy możliwa jest teoria polityki?, referat wygłoszony na konferencji naukowej „Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii”* (Zielona Góra, 10–11 maja 2011 r.).
- Szewczak W., Rosicki R., *O przedmiocie badań politologii. Czy możliwa jest ogólna teoria polityki?*, «Studia Polityczne» 2012, vol. 29.

- Sztompka P., *Analiza systemowa w naukach politycznych*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975.
- Wesołowski W. (red.), *Koncepcje polityki*, Warszawa 2009.
- Woleński J., *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, [w:] K. Opalek (red.), *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Warszawa 1975.
- Ziółkowski M., *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*, [w:] M. Ziółkowski, B. Pawłowska, R. Drozdowski, *Jednostka wobec władzy*, Poznań 1994.
- Żyromski M., *Władza jako podstawowa kategoria politologii*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki (red.), *Od teorii do praktyki politycznej*, Poznań 2012.

Bohdan Kaczmarek

Rozumienia polityki a badanie pozornie niepolitycznych sfer życia społecznego

SŁOWA KLUCZOWE:

*polityka, organizacja i zarządzanie, nauki polityczne,
polityczny charakter organizacji i zarządzania,
organizacyjny wymiar polityki*

Politologia jako nauka zadłużona

Trafnie zwykło się określać, że politologia jest nauką zadłużoną. Zadłużoną wobec innych nauk, starszych i bardziej osadzonych instytucjonalnie. Politologia jest relatywnie dyscypliną młodą, badania polityki pod sztandarami wielu dziedzin wiedzy mają historię wielokrotnie poważniejszą niż politologia. Zadłużenie to jest więc po pierwsze funkcją młodości dyscypliny, tego, że fundamenty współczesnej refleksji o polityce położono znacznie wcześniej. Politologia wyrasta z tego poprzedzającego ją dorobku, jest jego podsumowaniem, niepełnym i wybiórczym ale jednocześnie nieuniknionym rozwinięciem. Odwzorowuje i także reprodukuje w przefiltrowany sposób, różne ujęcia, paradygmaty i historyczne tradycje. Instytucjonalna historia politologii, w tym w Polsce, miała oczywiście także widoczny wpływ na oddziaływanie starszych dyscyplin, na kształt, metody i podejmowaną przez politologię problematykę. Politologia nie jest zresztą w tym aspekcie osamotniona. Podobne procesy zachodziły w innych relatywnie młodych dziedzinach, choćby w naukach o organizacji i zarządzaniu, rozwijających się zwłaszcza w początkowej fazie, pod przemożnym wpływem innych nauk, wcześniej podejmujących zagadnienia związane z władzą, ekonomią oraz organizacją i zarządzaniem.

Wieloaspektowa natura zjawisk politycznych czyni też naukę o polityce dyscypliną o niemożliwej do przeprowadzenia klarownej demarkacji od innych nauk społecznych i humanistycznych¹, nadaje jej przedmiotowi badań syndromatyczny charakter², powoduje konieczność czujnej identyfikacji zjawisk politycznych usytuowanych dynamicznie i kontekstowo-historycznie w różnych obszarach życia społecznego, nabierających politycznego charakteru nie ze względu na immanentne, uniwersalne cechy polityki czy polityczności ale stosownie do interferencji, uwikłań i oddziaływań różnych wymiarów życia społecznego, zmiennych kontekstów, sprzeczności, konfliktów interesów, form i przejawów dystrybucji władzy i panowania. Powoduje to stałą potrzebę uwzględniania przez badaczy polityki dorobku różnych dziedzin nauki, nie tylko ze względu na historyczne zakorzenienie badań nad polityką ale ze względu na współczesne epistemologiczne wyzwania³. Politolog musi mieć „oczy dookoła głowy”; równie ważne, jak znajomość dorobku jego dyscypliny w instytucjonalnym sensie, jest bieżące śledzenie, analizowanie i wykorzystywanie potencjału wiedzy i interpretacji wytwarzanego często w pozornie odległych segmentach nauki. I nie dotyczy to tylko nauk społecznych, ekonomicznych i humanistyki; wiele ważnych skojarzeń, schematów heurystycznych, w tym „twardych faktów” i wniosków interpretacyjnych, ważnych z politologicznego punktu widzenia może płynąć także z ustaleń nauk przyrodniczych, w tym biomedycznych czy wreszcie fizyki.

Te uwarunkowania politologii nie są czymś szczególnym. Dotyczą tak naprawdę całej nauki; politologia nie jest jakimś odosobnionym przypadkiem, odnoszą się do niej generalne procesy, które zaszły w całej nauce w ostatnich dziesięcioleciach. Nauki współczesne zostały poddane głąbo-

¹ Analizę problemu usytuowania politologii w systemie nauki przeprowadza T. Klemetewicz m.in. w *Rozumienie polityki Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010, zob. też tegoż *Dyscyplina nie obowiązuje. Polityka w strukturze wiedzy o systemie światowym w fazie transnacionalizacji*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki, *Od teorii do praktyki politycznej. Księga Jubileuszowa dedykowana profesorowi Zbigniewowi Błokowi z okazji 40-lecia pracy naukowej i 70-lecia urodzin*, Poznań 2012. Dobrze podsumowuje tocząca się na ten temat dyskusję F. Pierchalski w *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4*, Warszawa 2013.

² Zob. prace M. Karwata, m.in. *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, *Demokratyczna polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009; *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, «Studia Politologiczne» 2011, vol. 17.

³ Znaczenie potrzeby studiowania przez politologów dorobku innych nauk mocno podkreślał J. Baszkiewicz, *Spoleczne zobowiązania nauk politycznych*, [w:] J. Błuszkowski (red.), *Dylematy polskiej transformacji*, Warszawa 2008.

kim przeobrażeniom, których podstawę stanowiła, jak się wydaje, rewolucja systemowa, ekspansja konceptów i terminologii, które przyniosła szkoła systemowa w nauce, w tym ogólna teoria systemów. Wydaje się, że tej, w pewnym sensie paradoksalnej, roli podejścia systemowego, wyraźającego z mocnej tradycji neopozytywizmu, często się nie dostrzega. Tymczasem, zgodnie zresztą z intencjami twórców ogólnej teorii systemów, rewolucja systemowa umożliwiła znaczącą komunikację, przepływ idei, dyfuzję, wzajemne inspirowanie się różnych dziedzin wiedzy i naukowych dyscyplin. Stało się to możliwe dzięki wprowadzeniu do języka nauki komunikacyjnego kodu symbolicznego analizy systemowej, możliwego do stosowania i formułowania uogólnień w sposób relatywnie uniwersalny, umożliwiający porozumiewanie się badaczy zajmujących się często odległymi od siebie problemami, dotychczas wyjaśnianymi przy pomocy hermetycznych, specjalistycznych pojęć zarezerwowanych dla poszczególnych dyscyplin i tradycji badawczych. Można zaryzykować tezę, że nie byłoby późniejszej rewolucji kognitywnej w nauce, nie byłoby interpretatywnego zwrotu czy konstruktywistyczno-symbolicznego, także hermeneutycznego przełomu, postmodernistycznej ofensywy w rozwoju refleksji nad naukowym poznaniem i samą nauką, gdyby nie fundament stworzony przez szkołę systemową, gdyby nie rola szkoły systemowej w przełamywanie hermetycznej odrębności, granic i demarkacji różnych dyscyplin. Skądinąd, w miarę upływu czasu, szkoły poddawanej coraz mocniejszej krytyce, ale i przekształcającej się i rozwijającej pod jej wpływem, co zaowocowało m.in. wyzwoleniem się podejścia systemowego z mechanistycznych i redukcjonistycznych ograniczeń, jego ewolucją w stronę holistycznej interpretacji systemów autopojetycznych, autorefencyjnych, absorpcji wyjaśnień dynamiki sprzeczności i konfliktów, zmiany społecznej w systemowym modelowaniu zjawisk i procesów, zwłaszcza w neofunkcjonalnych ujęciach rzeczywistości. Paradoksalne jest też to, że postmodernistyczna rewolucja epistemologiczna swoją siłą zawdzięcza przecież nie przede wszystkim spekulatywnej wyobraźni filozofów, czy antropologicznym uniesieniom badaczy kultury, jak mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Kluczowe znaczenie miały ustalenia nauk będących ostoją tradycji pozytywistycznych i neopozytywistycznych, nauk przyrodniczych, w tym rozwój współczesnej fizyki. To właśnie inspiracje płynące od awangardy tradycyjnie rozumianego poznania naukowego wprowadziły zwątpienie wobec neopozytywistycznych recept, zmusiły naukę do pogodzenia się z konsekwencjami poznawczego relatywizmu i do zrozumienia trwałych i strukturalnych ograniczeń poznania naukowego, wzruszyły w posadach fundamenty dotychczasowych wyobrażeń

o podmiotowo-przedmiotowym charakterze poznania i korespondencyjnym charakterze prawdy jako lustrzanego odbicia rzeczywistości, motywując do ich krytycznego testowania i rekonstrukcji.

Zadłużenie politologii nie jest więc czymś odosobnionym, ani tym bardziej wstydlivym. Nie powinno być powodem do kompleksów. Wręcz przeciwnie, zdolność politologii do wsłuchiwania się w melodie wytwarzane przez całą naukową orkiestrę jest warunkiem istnienia i przydatności jej samej⁴. Nie musi to oznaczać eklektyzmu i niezdolności do proponowania własnej narracji, powielania jedynie tego, co powstało gdzie indziej, choć zagrożenie taką utratą politologicznej podmiotowości niewątpliwie istnieje i różne polityczno-instytucjonalne procesy, medialne i afirmatywno-propagandowe, legitymizacyjne zapotrzebowania, uderzające także w polską politologię wywołują niepokój i zmuszają do krytycznej refleksji nad stanem współczesnej politologii także w Polsce. Nie ma jednak powodu do posypywania głowy popiołem i autodyskredytacji własnych osiągnięć. Tym bardziej nie ma powodu, by poddawać się presji wyzbycia własnej tożsamości i dorobku, poddania się swoistej neokolonialnej ekspansji kulturowej, jaką możemy obserwować niekiedy w naszym środowisku, gdy przekreśla się i unieważnia dorobek polskiej myśli politologicznej i formułuje program naśladowczego kopiowania jedynie wzorców nauki przede wszystkim anglosaskiej, wybiórczo i powierzchownie zresztą przyswajanej, przez pryzmat neofickiej fascynacji neoliberalizmem ideologicznym, politycznym i ekonomicznym i tendencyjnie selektywnego interpretowania historii, podporządkowanego oczekiwaniom polityki historycznej definiowanej przez główny nurt hegemonicznej propagandy.

Nie ma też żadnych powodów, by w tej sytuacji cofać się, jak to czynią niektórzy, do neopozytywistycznych złudzeń i zakłęb, okopywania się w twierdzeniach demarkacji i jedynie słusznych prawd⁵. Ten sposób walki

⁴ Zob. J. Nocoń, *Przedmiot badań politologicznych jako polifoniczna interpretacja polityki*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4*, Warszawa 2013.

⁵ Taki niestety charakter mają teoretyczne i metodologiczne wycieczki oraz frontalna krytyka środowiska politologicznego, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku warszawskiej szkoły teorii polityki, skądinąd cenionego badacza historii myśli politycznej, R. Skarżyńskiego. Zob. R. Skarżyński, *Podstawowy dylemat politologii: dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy*, Białystok 2012, a także R. Skarżyński (red.), *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*, Białystok 2014. Sposób prowadzenia polemik naukowych przez R. Skarżyńskiego niestety budzi zasadniczy sprzeciw i utrudnia w konsekwencji dostrzeżenie tych podejmowanych przez niego wątków, które zasługują na uwagę oraz na dalszą dyskusję. O poglądach i sposobie prowadzenia dyskusji przez R. Skarżyńskiego pisze M. Karwat, *O książce Ryszarda*

o miejsce politologii w świecie nauki, być może podyktowany nawet dobrymi intencjami, choć czasami kompletnie przesłoniętymi nieprzyjtemnym zaciętrzewieniem, jednostronnością oraz moralnie i naukowo wątpliwym, niesprawiedliwym dyskredytowaniem wszystkich niepodzielających dogmatycznych objawień poznawczych, wydaje się w ostatecznym rachunku przeciwskuteczny. Z wieloparadygmatycznym, interproblemowym, także wiele i interdyscyplinarnym charakterem nauk politycznych, z wynikającymi stąd wyzwaniem wypada się jednak pogodzić. Potraktować je nie jedynie jako zagrożenie ale jako wielką szansę i wyzwanie stojące przed politologią.

Nieużytkowane możliwości politologii

Sytuację epistemologicznego zadłużenia politologii wobec innych dyscyplin nauki można jednak także odwrócić; w zasadzie sytuacja ta już jest w jakimś stopniu odwrócona, w tym sensie, że również inne dziedziny nauki korzystają z dorobku i inspirowane są rezultatami badania polityki przez politologię. Problem polega jednak na tym, że – jak się wydaje – nie zawsze politolodzy zdają sobie sprawę z tego faktu i nie zawsze doceniają możliwości tkwiące w takiej zwrotnej relacji. Dobrze zjawisko to jest widoczne w relacjach politologii z kompleksem dyscyplin zajmujących się problematyką organizacji i zarządzania, takimi jak socjologia organizacji, teoria organizacji i zarządzania czy nauka o zarządzaniu, w tym o zarządzaniu strategicznym.

Jak wskazuje J. LaPalombara⁶, politologia wywarła znaczący wpływ na wiele kluczowych koncepcji rozwijanych na gruncie nauk o organizacji i zarządzaniu, w wielu przypadkach trudno odróżnić od siebie w praktyce dorobek politologiczny i „organizatologiczny”, ściśle się one zazębiają,

Skarzyńskiego „Podstawowy dylemat politologii”, «e-Politikon» 2012, nr 4, <http://oapuw.pl/wp-content/uploads/2013/03/Karwat-M-O-ksiazce-Ryszarda-S.pdf>, 11.07.2017. Zob. także E. Jurga-Wosik, S. Paczos, R. Rosicki (red.), *W poszukiwaniu polityczności*, Poznań 2014.

⁶ J. LaPalombara, *The Underestimated Contributions of Political Science to Organizational Learning* oraz *Power and Politics in Organizations: Public and Private Sector Comparisons*, [w:] *Handbook of Organizational Learning and Knowledge*, M. Dierkes, A.B. Antal, J. Child, I. Nonaka (ed.), Oxford University Press, New York 2007. Zob. także J. LaPalombara, *The Organizational “Gap” in Political Science*, [w:] G. King, K.L. Shlozman (eds.), *The Future of Political Science 100 perspectives*, Routledge 2009.

ich zakwalifikowanie do poszczególnych dyscyplin jest zwykle uznaniowe i umowne, płynne⁷.

Przywołuje w tym kontekście postać m.in.: Mary Parker Follet, docenianej w teorii zarządzania i w psychologii za całościowy, humanistyczny sposób ujmowania problematyki, przedstawianej zwykle w podręcznikach zarządzania jako psychologa a zapomnianą w politologii, choć właśnie w tym zakresie prowadziła pierwsze badania, podejmując m.in. problematykę władzy organizacyjnej. Podobnie politologiczny punkt widzenia odnaleźć można w twórczości Chestera Barnarda. Jego praca o funkcjach kierowniczych, w tym analizy przywództwa jako twórczości moralnej mają znaczenie z pewnością przekraczające wąsko pojmowany obszar zainteresowań badań nad zarządzaniem. Chestera Barnarda za swojego mistrza uznawał Herbert Simon, politolog, laureat nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii, twórca teorii ograniczonej racjonalności procesów decyzyjnych w systemach społecznych. O tym, że politologiem był Simon zwykle się nie pamięta, często również politologiczne analizy procesów decyzyjnych niejednokrotnie ignorują jego dorobek, uparczywie trzymając się zakwestionowanych przez niego i jego kontynuatorów monoracjonalnych wyjaśnień procesów politycznych. Podobnie politologiem jest James March, który razem z Simonem badali organizacje i których wspólna praca *Organizations* z 1958 roku – jak pisze J. LaPalombara – „odbiła się większym echem w kilku innych dziedzinach nauk społecznych niż w politologii, w której obaj ci uczeni byli wykształceni”. Jak twierdzi J. LaPalombara, politologiem z wykształcenia był także twórca koncepcji wymiany społecznej Peter Blau, który wniósł znaczący wkład do teorii organizacji i teorii władzy, zwykle przedstawiany jako socjolog. LaPalombara zwraca uwagę, że inspirujący wpływ na prace Simona i Marcha, a także Karla Deutscha i jego badania nad komunikacją i wewnętrznymi procesami zachodzącymi, w tym uczeniem się, w organizacjach rządowych, miał Harold D. Lasswell – „fontanna idei” w dziedzinie badań nad polityką. Lasswell razem z Simonem studiował na Uniwersytecie w Chicago, jego studentem z kolei w Yale był J. March,

⁷ Problematykę wzajemnych relacji pomiędzy naukami politycznymi i naukami o organizacji oraz poglądy LaPalombarę podejmowałem oraz relacjonowałem szerzej w pracach, do których bezpośrednio nawiązuję w tym fragmencie tekstu, tj. B. Kaczmarek, „*Politologia organizacji*”? „*Organizatologia polityki*”? *Polityka w świecie organizacji i organizacyjny sens polityki a ich badanie*, [w:] J. Błuszkowski, J. Zaleśny (red.), *Wyjaśnianie polityki*, «Studia Politologiczne» 2010, vol. 17, oraz B. Kaczmarek, *Zarządzanie jako metafora polityki*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4*, Warszawa 2013. Tamże bardziej szczegółowe odniesienia literaturowe.

pracami Lasswella inspirował się Deutsch. Lasswell podkreślał, że we wszystkich organizacjach ludzie motywowani są dążeniem do władzy. Problematyką „organizatologiczną” zajmowali się również inni wybitni reprezentanci nauk politycznych. J. LaPalombara wymienia w tym kontekście m.in. twórczość J. Pressmana i A. Wildawsky’ego, A. Panebianco, R. Mayntz, F. Schapf’a⁸.

Z kolei zagadnienia władzy i polityki w organizacjach podejmowane były i są w wielu dziełach socjologicznych, psychologicznych oraz pracach z zakresu teorii organizacji i zarządzania. Na politologiczną uwagę zasługuje wiele modeli teoretycznych próbujących zinterpretować organizacyjną politykę⁹. Można w tym miejscu wspomnieć o modelach traktujących politykę w organizacjach jako wyraz patologii zarządzania, o modelach gier politycznych w organizacjach, zasobowej koncepcji władzy organizacyjnej J. Pfeffera, podejściu M. Croziera i E. Friedberga wiążącym organizacyjne zapotrzebowanie na politykę i władzę z redukcją niepewności, ujęciach kompleksowo interpretujących organizacje jako złożone społeczne agregaty – np. A. Etzioniego – których istotą jest wspólnota odmiennych interesów ukształtowanych na podstawie wartości. Ważną rolę we współczesnych teoriach zarządzania odgrywają prace H. Mintzberga, w tym jego modele koalicji władzy i gier organizacyjnych a także ewolucyjne podejście do strategii i procesu strategicznego. Politologicznie inspirowane i politologicznie inspirujące są modele analizy procesu strategicznego w organizacjach – m.in. K. Katza i R.L. Kahna a także teorie uwarunkowań strategicznych, które wyróżnia M. Jo Hatch, modele iteracyjne np. M. Ghertmana, koncepcje inkrementalnego charakteru strategii C. Lindbloma, J. Quinna, G. Johnsona, modele alokacji zasobów J. Bowera, modele elektoratu organizacji nie tylko w odniesieniu do jej relacji z otoczeniem czy społecznej odpowiedzialności ale umożliwiające również dostrzeżenie politycznej istoty organizacji. Polityczny i w znaczącym stopniu politologiczny charakter mają również kompleksowy model polityki organizacji Strategora, czy też metafory organizacji jako systemu politycznego i narzędzia dominacji rozwijane przez G. Morgana. Taki też wymiar w teorii organizacji i zarządzania niejednokrotnie przypisuje się specyfice relacji występujących pomiędzy organizacjami. Według J.D. Thompsona „zarządzanie

⁸ J. LaPalombara, *The Underestimated...*

⁹ Zob. B. Kaczmarek, „Politologia organizacji”? „Organizatologia polityki”? *Polityka w świecie organizacji i organizacyjny sens polityki a ich badanie*, [w:] J. Błuszkowski, J. Zaleśny (red.), *Wyjaśnianie polityki*, «Studia Politologiczne» 2010, vol. 17 oraz B. Kaczmarek, *Zarządzanie jako metafora polityki*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki* 4, Warszawa 2013.

stosunkami międzyorganizacyjnymi jest również polityczne jak kierowanie partią polityczną albo stosunkami międzynarodowymi”¹⁰. Z kolei, A. Jay, autor książki *Machiavelli i zarządzanie*, formułuje wnioski jeszcze bardziej radykalne, stawiając przed politologią i teorią polityki zadanie podjęcia zagadnień nierozstrzygalnych jednoznacznie na gruncie nauk ekonomicznych. Dobrze oddaje jego punkt widzenia myśl następująca: „nie wiem, czy kiedykolwiek zostanie wynaleziona możliwa do obrony ekonomiczna teoria przedsiębiorstwa. Być może nie ma to znaczenia; sądzą bowiem, że istnieje możliwa do obrony polityczna teoria przedsiębiorstwa. Ta nowa sztuka zarządzania jest bowiem w istocie kontynuacją starej sztuki rządzenia, a gdy bada się teorię zarządzania równoległe do historii polityki, dostrzega się, że to są dwie bardzo zbliżone gałęzie tej samej dziedziny. Każda z nich ułatwia wyjaśnienie drugiej”¹¹.

Warto zaznaczyć, że również polskiej literaturze z zakresu nauk o zarządzaniu podejmowano kwestie politycznego wymiaru funkcjonowania organizacji w różnych aspektach. Zagadnieniami tymi interesowali się m.in. A.K. Koźmiński, A.K. Zawiślak, K. Bolesta-Kukułka, M. Bielski, W. Piotrowski, J. Miroński¹².

Przypominam o tych związkach nauk politycznych i nauk o organizacji zarządzaniu dlatego, że sama politologia, jak i inne dyscypliny bardzo często o tym wkładzie właśnie politologii do dorobku innych nauk zapominają. Politologia zdaje się czasami mieć z jednej strony kompleks *ubogiej, młodszej krewniej*, niechętnie zapuszcza się w rewiry, które tradycyjnie uważane są za niepolityczne, badane zaś przez nauki pozbawione tego rodzaju kompleksów. Z drugiej strony podkreśla niekiedy swój szcze-

¹⁰ J.D. Thompson, *Organizations in Action*, New York 1967, s. 138, cyt. za: M. Bielski, *Organizacje Istota struktury procesy*, Łódź 1992, s. 72.

¹¹ A. Jay, *Machiavelli i zarządzanie*, Warszawa 1996, s. 15.

¹² Zob. m.in. A.K. Koźmiński, A.M. Zawiślak, *Pewność i gra. Wstęp do teorii zachowań organizacyjnych*, Warszawa 1982; K. Bolesta-Kukułka, *Gra o władzę a gospodarka. Polska 1944–1991*, Warszawa 1992; W. Piotrowski, *Gry i interesy w teorii organizacji i zarządzania*, Warszawa 1990; J. Miroński, *Władza i polityka w przedsiębiorstwie*, Warszawa 2000; J. Miroński, *Zarys teorii przedsiębiorstwa opartej na władzy*, Warszawa 2004; M. Bielski, *Organizacje istota, struktury procesy*, Łódź 1992, który wprowadzał w rozwijanej przez siebie koncepcji wielokryterialnej oceny efektywności organizacyjnej interesujące rozróżnienie „polityczności” i polityczności. Pierwsze odnosiło się do pozycji przetargowej organizacji w otoczeniu w grze o istotne dla niej zasoby, to drugie zaś wiązało się z konsekwencjami działania organizacji dla trwałości nadsystemu społeczno-ekonomicznego i politycznego, którego organizacja jest częścią. Tak rozumiana efektywność dotyczyła interesów nie tyle samej organizacji, co ładu społeczno-ekonomicznego i interesów klasy panującej. Zob. tamże, s. 124–125.

gólny status polegający na koncentrowaniu uwagi na państwie i mechanizmach władzy państwowej, co jakby uszlachetniało w pewien sposób naszą dyscyplinę. Demonstrujemy takim ujęciem naszą wyjątkowość, makrospołeczny czy megastrukturalny ogląd rzeczywistości społecznej, pozostawiając zarówno problematykę mikro – i mezo – strukturalną poza zakresem poważnych politologicznych zainteresowań, jak i nie doceniając niekiedy społecznego, ekonomicznego i także kulturowo-ideologicznego kontekstu i przejawów polityki. Z kolei inne, pokrewne politologii dyscypliny, zdają się poprawiać swoje samopoczucie podkreślając uwikłanie badań politologicznych w ideologiczne i polityczne konteksty i spory, co ma osłabiać ich naukową legitymizację. Tymczasem to właśnie maskowanie ideologicznego i politycznego charakteru tych z pozoru apolitycznych czy niepolitycznych sfer życia społecznego, przedstawianych często jako wyraz czysto racjonalnych i uniwersalnych, niejako obiektywnie oczywistych, technicznych wyborów jest często wyrazem ideologicznego i politycznego zaangażowania nauki, czasami wręcz wyrazem korupcji w nauce. Niestety dotyczy to także choćby nauk ekonomicznych a także nauk o zarządzaniu. Spełniają one niejednokrotnie funkcje legitymizacyjne i afirmatywne wobec systemu społeczno-ekonomicznego i politycznego, struktur panowania i dominacji w stopniu często nie mniejszym niż politologia, skutecznie skrywając jednocześnie swoje rzeczywiste oblicze i stając się w konsekwencji kluczową podstawą reprodukcji hegemonii ideologicznej, socjalizacji wtlaczającej różne postaci przemocy symbolicznej w systemie edukacyjnym czy w środkach masowego przekazu, służąc ubezwłasnowolnieniu ludzi poddanych takiej presji, uniemożliwiając zdobycie samoświadomości swoich interesów, stawienie oporu różnym postaciom wyzysku i ucisku¹³.

Politologiczne ujęcie różnych zagadnień dotąd niebędących wprost w obszarze zainteresowań politologii ma więc swoją, zapominaną czę-

¹³ Por. A. Laska (red.), *Marksowskie inspiracje w badaniach polityki*, Warszawa 2013, J. Goliński, *Wizerunek polityki jako socjotechnicznie multiplikowana nowoczesność*; F. Ilkowski, *Kryzys jako katastrofa naturalna – rzecz o aktualności Lukácsa*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4...*; A. Laska, *Polityka jako postpolityka*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4...* Wyłomem w afirmatywnych wobec systemu lansadach części badaczy zarządzania jest nabierający siły nurt krytycznych studiów nad zarządzaniem. W polskiej literaturze niestety relatywnie słabo reprezentowany. Charakteryzuje go, wraz z innymi paradygmatami zarządzania, Ł. Sułkowski *Epistemologia i metodologia zarządzania*, Warszawa 2012. Na temat *Critical Management Studies* (CMS) zob. portal *Critical Management* <http://www.criticalmanagement.org/node/2>, 11.07.2017. Ciekawym pismem mieszczącym się w tym nurcie jest *Ephemera Theory and politics in organization*, <http://www.ephemerajournal.org>, 11.07.2017.

sto historię ale ma też – jak się wydaje – wcale niemałe perspektywy. Politologia może być użyteczna dla innych dyscyplin, podobnie, jak one mogą inspirować politologów. To, na ile politolodzy będą użyteczni w wyjaśnianiu różnych zjawisk i problemów także przez inne dyscypliny nauki zależy oczywiście od „zdolności absorpcyjnej” tych dyscyplin wobec ujęć i problemów podejmowanych w innych dziedzinach nauki ale zależy przede wszystkim od samej politologii. Od tego, na ile będzie gotowa taką rolę spełniać, na ile atrakcyjne i nowatorskie poznawczo będą rezultaty jej badań. Politologiczny interes w tym zakresie, jeśli rzecz tak można, nie tyle polega na poprawianiu własnego samopoczucia i pozycji w królestwie nauki, co na konieczności zmierzenia się ze złożoną materią współczesnej polityki. Polityka dzisiaj często politologom „ucieka”, przyjmuje pozornie niepolityczne czy apolityczne maski, skrywa się w zjawiskach, wobec których politolodzy nie podejmują prób ich zrozumienia, wypychając je z góry poza obszar dyscypliny. W konsekwencji, z jednej strony wiele dominujących narracji naukowych nie dostrzega politycznego wymiaru i znaczenia badanych zjawisk, z drugiej – politologia staje się bezradna, gdy przychodzi jej odpowiadać na współczesne problemy, ucieka do wąskiego zakreślania swojego przedmiotu, bada politykę tam, gdzie chciałaby być ona badana a nie tam, gdzie istotne zjawiska polityczne faktycznie występują, w konsekwencji zatracą podstawową dla każdej nauki funkcję krytyczną, tocząc się w stronę jedynie afirmacji rzeczywistości politycznej, okraszanej co najwyżej medialnym komentowaniem kwestii drugorzędnych.

Od czego zależy wykorzystanie możliwości politologii w badaniu pozornie niepolitycznych sfer życia społecznego?

Dla zdolności politologii do wypełniania roli inspirującej wobec innych dyscyplin i jej zdolności do badania „uciekającej jej” polityki jedną z zasadniczych kwestii są rozumienia oraz interpretacje polityki wypracowywane i oferowane przez politologię. Syntetyczną typologię ujęć polityki, uogólniającą nie tylko zresztą dylematy charakterystyczne dla debaty na ten temat w polskiej teorii polityki, zaproponował Mariusz Gulczyński¹⁴. Wyróżnienie przez niego ujęć *socjocentrycznych* i *kratocentrycznych* trafnie

¹⁴ M. Gulczyński, *Alternatywne orientacje w politologii*, «Zeszyty Naukowe AlmaMer» 2009, nr 1 (54), także http://www.home.umk.pl/~ptnp/do_pobrania/alternatywne_politologie.pdf, 11.07.2017.

oddaje jedną z kluczowych osi sporów, gdy chodzi o rozumienia polityki i najistotniejsze orientacje w tym zakresie.

Nawiązując do propozycji M. Gulczyńskiego, można powiedzieć, że orientacja socjocentryczna charakteryzuje się traktowaniem polityki jako sfery życia społecznego posiadającej względną autonomię ale zarazem istotnie warunkowanej przez procesy ekonomiczne, społeczne i kulturowe. Zdaniem M. Gulczyńskiego, polityka analizowana przez pryzmat tej interpretacji jest „równorzędnym z innymi rodzajem działalności, służącej uzgadnianiu zachowań współzależnych społeczności składających się z grup o sprzecznych interesach”¹⁵. Można powiedzieć, że kluczowymi kategoriami, które okazują się niezbędne do wyjaśniania zjawisk i procesów politycznych, są w tej perspektywie kategorie interesu, sprzeczności i konfliktu interesów W polskiej literaturze politologicznej jest to podejście dobrze reprezentowane; takie spojrzenie, przy pewnych różnicach o drugorzędnym charakterze, dominowało w tradycji warszawskiej szkoły teorii polityki, jeśli tak można określić prace zespołu badaczy w przeszłości związanych z Centralnym Ośrodkiem Metodycznym Studiów Nauk Politycznych i Zakładem Teorii Polityki INP UW¹⁶.

Podejście kratocentryczne zaś czyni konstytutywnym dla polityki problem władzy, zwłaszcza władzy państwowej. O odrębności sfery polityki decydować będzie więc nie sprzeczność i konflikt interesów, ale uwikłanie w dystrybucję i redystrybucję władzy, zagadnienia walki o władzę, jej utrzymywania i sprawowania, ale także oddawania władzy, przede wszystkim państwowej. M. Gulczyński zwraca przy tym uwagę, że w pierwszej orientacji polityka będzie polegać na kreowaniu umowy między podmiotami, w drugim zaś koncentrować się na problemach elit władzy, dominacji i panowania.

Jak każde rozróżnienie, to także zawiera pewne uproszczenia. Spojrzenie na politykę z perspektywy artykulacji sprzecznych i konfliktowych interesów istotnych dla przetrwania i rozwoju całości społecznych nie eliminuje problemu władzy z obszaru zainteresowań politologów, nie musi także oznaczać równoprawnej umowy i „dogadywania się”, co mogłoby sugerować pokojowo-negocjacyjny charakter polityki. Pozwala jedynie dostrzec instrumentalny charakter władzy, w tym posiadającej monopol na legalne stosowanie przemocy władzy państwowej, wobec artykulacji sprzecznych i konfliktowych interesów. Władza nie okazuje się wówczas

¹⁵ Tamże, s. 4.

¹⁶ Zob. B. Kaczmarek, *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, Warszawa 2001.

konstytutywnym problemem polityki wyznaczającym jej istotę, a bardzo ważną kwestią, jednakże wtórną wobec sprzeczności i konfliktu interesów pierwotnych podmiotów polityki. Władza jest wtedy rozpatrywana nie jako sedno a jako środek polityki. Z kolei spojrzenie kratocentryczne, wcześniej czy później musi badacza doprowadzić do pytania o interesy, którym władza służy i które zapotrzebowanie na władzę generują w systemie społecznym. Dobrze ten problem oddaje krytyka behawioralnych koncepcji władzy przeprowadzona przez S. Lukesa, która wychodząc z założeń koncepcji behawioralnych doprowadziła do ich swoistego przezwyciężenia, na trwale wiążąc teoretycznie problem interesów ze zjawiskiem władzy¹⁷. Skądinąd warto zwrócić uwagę, że marksistowskie ujęcia władzy niejako od zawsze wiązały władzę z zagadnieniem interesów a istota polityki zawsze w tej perspektywie wiązała się ze sprzecznością i konfliktem interesów, zwłaszcza klasowych. W tym sensie krytyka behawioralnych koncepcji dokonana przez Lukesa pośrednio doprowadziła do podobnych konstatacji, jakie od początku charakteryzowały w tym względzie tradycję marksowską i marksistowską¹⁸.

Jako jeden z autorów zakwalifikowany przez M. Gulczyńskiego do orientacji socjocentrycznej, jest zapewne zrozumiałe, że ten właśnie punkt widzenia uznaję za szczególnie użyteczny w demaskowaniu politycznego charakteru pozornie apolitycznych czy nie-politycznych sfer życia społecznego oraz użyteczny zarazem jako heurystyczna odpowiedź dla badań prowadzonych w innych dyscyplinach humanistyki i nauk społecznych. Gdyby próbować syntetycznie ująć niektóre racje przemawiające za takim stanowiskiem, wskazać przykładowo można byłoby na następujące:

¹⁷ S. Lukes, *Władza w ujęciu radykalnym*, [w:] A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (Wybór i opracowanie), *Współczesne teorie socjologiczne*, t. 1, Warszawa 2006. Zob. także Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa*, Warszawa 2007 oraz tegoż *Polityka jako sprawowanie władzy w trzech wymiarach*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4*, Warszawa 2013.

¹⁸ Na temat kryzysu paradygmatu polityki opartego na władzy piszę w B. Kaczmarek, *Polityka a władza. Kryzys paradygmatu?*, [w:] T. Klementewicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, «Studia Politologiczne» 2004, vol. 8. Por. także A.W. Jabłoński, *Polityka. Teoretyczna ewolucja pojęcia*, [w:] A. Czajowski, L. Sobkowiak (red.), *Polityka i polityczność Problemy teoretyczne i metodologiczne*, Wrocław 2012 oraz A. Czajowski, *Polityczność działań społecznych*, [w:] A. Czajowski, L. Sobkowiak (red.), *Polityka i polityczność... oraz A. Czajowski, Polityka w pięciu odsłonach: metatypologia zjawiska*, «Wrocławskie Studia Politologiczne» 2011, nr 12, <http://biblioteka.oapuw.pl/andrzej-czajowski-polityka-w-pieciu-odslonach-metatypologia-zjawiska-wroclawskie-studia-politologiczne-nr-122011/>, 11.07.2017.

- 1) Interpretacja polityki w kategoriach sprzeczności i konfliktu interesów pozwala na zrozumienie szerszego kontekstu i uwikłania zjawisk politycznych, zmusza do odróżniania tego, co jest jawnym, widocznym porządkiem badanej rzeczywistości od tego, co skrywa się pod powierzchnią badanych zjawisk, co jest, by nawiązać do D. Bohma, ukrytym i głęboko ukrytym ich porządkiem¹⁹.
- 2) Analizowanie polityki w perspektywie artykulacji interesów umożliwia skonstruowanie szerokiego rozumienia polityki, które można stosować w odniesieniu nie tylko do makro- i mega strukturalnych przestrzeni społecznych, ale pozwala na badanie zjawisk i procesów politycznych w skali mikro i mezostrukturalnej. Przy respektowaniu dyrektywy ostrożnej wersji emergentnego strukturalizmu socjologicznego²⁰ pozwala na zarówno oddanie jakościowej różnicy pomiędzy różnymi poziomami zorganizowania rzeczywistości społecznej, jak i na wykorzystanie heurystyki, którą dotąd rezerwowała politologia do poziomów tradycyjnie przez nią badanych, do analizy zjawisk i procesów politycznych na innych poziomach zorganizowania rzeczywistości społecznej; w tym do identyfikowania zjawisk politycznych w takich obszarach, jak zarządzanie organizacjami i ich funkcjonowanie. Dzięki temu ujęcia politologiczne mogą „spotkać się” z propozycjami teoretycznymi stosowanymi w naukach o organizacji i zarządzaniu czy w socjologii i teorii organizacji, pozwalając na konstruowanie politologicznych modeli o bardziej uniwersalnym charakterze, przełamując demarkacyjne tabu separujące od siebie w gruncie rzeczy bardzo bliskie dyscypliny, przybliżając do Wallersteinowskiej m.in. perspektywy jedności nauk społecznych. Polska politologia pierwszy krok w kierunku takiego sposobu myślenia uczyniła zresztą już dawno, choćby piórem K. Opałka i jego szerokiej definicji polityki jako „działalności wytyczanej przez ośrodek decyzji sformalizowanej grupy społecznej (organizacji), zmierzającej do realizacji ustalonych celów za pomocą określonych środków”²¹. Określenie to, co prawda,

¹⁹ Zob. D. Bohm, *Ukryty porządek*, Warszawa 1988. Tę koncepcję wykorzystuje G. Morgan, *Obrazy organizacji*, Warszawa 1997, m.in. s. 272–273, 435–436.

²⁰ Kategoria emergencji w różnych formach stała się ostatnio modna także w analizach politologicznych, często będąc rozmaicie interpretowana. Zob. A. Rothert, *Emergencja rządzenia sieciowego*, Warszawa 2008. Problem emergentnego strukturalizmu socjologicznego znacznie wcześniej w polskiej literaturze stawiał i analizował J. Szmatka, *Małe struktury społeczne: wstęp do mikrosocjologii strukturalnej*, Warszawa 1989; do ujęcia tego autora nawiązując w swoim sposobie myślenia na ten temat.

²¹ K. Opałek, *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki*, Warszawa 1983, s. 252–253.

nie odwołuje się do kategorii interesu, można powiedzieć, że jest teleologiczno-kratocentryczne (cele, ośrodek decyzji) pokazuje jednak, że szerokie rozumienie polityki nie jest w polskiej politologii jakimś świeżej daty obrazoburczym ewenementem.

- 3) Z perspektywy sprzeczności i konfliktu interesów można badać różne instytucjonalne formy życia społecznego, traktując je jako zinstytucjonalizowane węzły sieci sprzecznych i konfliktowych interesów. Wówczas popularne w naukach zarządzania badanie elektoratu organizacji w kontekście społecznej jej odpowiedzialności może być podstawą do wysnucia i zilustrowania szerszych wniosków dotyczących politycznej istoty każdej organizacji, politycznego wymiaru procesów organizowania i z drugiej strony organizacyjnego wymiaru polityki. Okaże się wtedy, że zarządzanie strategiczne organizacją jest zakorzenione i zdeterminowane sprzecznościami i konfliktami interesów interesariuszy, że kluczowym składnikiem roli *managementu* są role polityczne; sama zaś organizacja istnieje o tyle, o ile jest w stanie zaspakajać zróżnicowane interesy swojego elektoratu, sama zaczyna jawić się właśnie jako węzeł sieci interesów. Menedżer zaś może być określony jako mający także swoje autonomiczne interesy, *wodzirej w tańcu interesariuszy*. Zarządzanie możemy wtedy interpretować m.in. w perspektywie jego zdolności do selekcji, segregacji, agregacji i dezagregacji, i w konsekwencji artykulacji interesów. W ten sposób politologiczne i socjo-polityczne interpretacje świata organizacji mogą synergicznie zbliżyć się i wesprzeć koncepcje rozwijane w ramach krytycznych studiów nad zarządzaniem.

Może być to też podstawą do formułowania kolejnych tez, m.in. dotyczących ujmowania polityki jako procesu organizacji życia społecznego czy dostrzeżenia, że w polityce nie tyle chodzi o władzę, ale w ostatecznym rachunku o własność, walka o władzę zaś obiektywnie, w sensie swoich skutków, jest w rezultacie środkiem do dystrybucji i reprodukcji stosunków własności²². Wyposażony w tego rodzaju narzędzia teoretyczne politolog nie powinien okazać się bezradny wobec analizy procesów politycznych w organizacjach, co może wydatnie wzbogacić i zrewidować rozliczne aksjomaty apolityczności prezentowane

²² Sygnalizowane tu tezy szerzej rozwijam w B. Kaczmarek, *Organizacje: polityka, władza, struktury*, Warszawa 2001, m.in. s. 139–145, s. 171–177 a także *Polityka jako proces organizacji życia społecznego oraz Polityka – problem władzy czy problem własności. Własność jako przesłanka władzy*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 2*, Warszawa 2003. O organizacyjnym wymiarze polityki i politycznym wymiarze organizacji zob. B. Kaczmarek, „Politologia” organizacji? „Organizatologia” polityki?...

w naukach o zarządzaniu organizacjami i w znacznej części koncepcji ekonomicznych, odsłaniając dominacyjny i eksploatorski oraz oligarchizujący wymiar tych procesów. W efekcie powinno to wyzwalać politologów i badaczy innych dyscyplin z poczucia oportunistycznej niemocy, gdy idzie o wyjaśnianie mechanizmów politycznych w korporacjach transnarodowych, różnych agregatach, amalgamatach, aktantach czy atraktorach, kompleksach i multipleksach interesów przekraczających państwowo-narodowe ramy, sprasowujących w zintegrowane strukturalnie, autodynamiczne i autopojetyczne systemy, interesy zdawałoby się odległe i generowane na różnych poziomach organizacji życia społecznego. Systemy decydujące faktycznie o dynamice politycznej na poziomie także globalnym, jak kompleksy wojskowo-przemysłowe, surowcowe, medialne, farmaceutyczne, układy interesów służb specjalnych katalizowane w warunkach terrorystycznego zagrożenia, układy państwowo-monopolistyczne i relacyjne strategie²³ polityczno-ekonomiczne, sprzeczności i koalicje klasowych i paraklasowych interesów przysłanianych wyidealizowanym i fałszywym obrazem gospodarki jako wolnego rynku uczciwej konkurencji czy współczesnej postaci demokracji proceduralnej, przedstawianej jako bezalternatywna gwarancja wolności i pluralizmu. Każde z tych zjawisk może i powinno być analizowane w kontekście struktur interesów, które je kreują, oplatają, obsługują i zaspokajają, dopiero wtedy będziemy w stanie zrozumieć faktyczne determinanty i anatomię procesów politycznych; to, co, można powiedzieć, zabudowuje i określa strukturalnie scenę widocznego teatru władzy.

Być może będzie to sformułowanie nieco zbyt mocne, ale jakakolwiek analiza politologiczna, jeśli nie odwołuje się czy przynajmniej nie nawiązuje do kwestii sprzeczności i konfliktu interesów; która nie prowadzi do ich rozpoznania, identyfikacji w procesach społecznych i politycznych sił napędowych i pełniących rolę hegemonu, która nie potrafi wskazać związków różnych postaci walki politycznej z grą interesów kluczowych interesariuszy, w tym także interesów teoretycznych i ustrojowych, skazuje się na niebezpieczeństwo powierzchowności i istotnie uniemożliwia wypełnienie naukowej powinności krytycznej analizy rzeczywistości.

- 4) Konkretnych przykładów eksplanacyjnej mocy zastosowania takiego ujęcia może być wiele. Aktualnie ważnymi problemami wymagającymi

²³ Na temat strategii relacyjnych zob. Strategor, *Zarządzanie firmą. Strategie. Struktury. Decyzje. Tożsamość*, Warszawa 1999, r. 11.

badania z perspektywy socjocentrycznej, z perspektywy odsłaniającej sprzeczności i konflikty interesów mogą być m.in.:

- kwestie zarządzania publicznego, w tym filozofii i technik oraz zróżnicowanych nurtów *New Public Management*, z jednej strony wprowadzających w obręb administracji i organizacji publicznych elementy mechanizmów proefektywnościowych, z drugiej jednak prowadzących do degradacji obywatela do roli klienta jedynie, prywatyzacji usług publicznych i samej instytucji państwa;
- problemy różnych polityk szczegółowych, rekonstruowanych również pod efektywnościowymi hasłami, w praktyce jednak skrywającymi pod obsesyjną maską *kultury audytu*, mechanizmy utowarowienia usług publicznych, ich skrajnej utylitaryzacji i biurokratycznego ubezwłasnowolnienia. Choćby sfera reform nauki i szkolnictwa wyższego, dotyczących przecież bezpośrednio naszego środowiska, w zbyt małym stopniu dotąd stała się przedmiotem politologicznej analizy. Tymczasem w reformy nauki i szkolnictwa wyższego wplecione są także istotne interesy społeczne i ideologiczne oraz polityczne motywacje je odzwierciedlające. Dyscyplinarna obsesja tzw. „kultury audytu” skutecznie osłabia zdolność nauk społecznych, w tym politologii do wypełniania funkcji krytycznej, prowadzi do osłabiania autonomii nauki, deprecjacji jej społecznej roli, pozbawia środowiska naukowego zdolności do formułowania alternatywnych wobec głównego nurtu także politycznych rozwiązań. Głos politologii, z nielicznymi acz znaczącymi wyjątkami, jest na tle wypowiedzi przedstawicieli innych środowisk, zdecydowanie zbyt wąty²⁴. A to właśnie krytyczna analiza polityk szczegółowych, w tym polityki wobec nauki i szkolnictwa wyższego powinna być właśnie domeną politologów;
- podobnie takie fundamentalne kwestie, jak prywatyzacja, mechanizmy zarządzania własnością publiczną, modele nadzoru właściciel-

²⁴ Trochę już historyczny, bo niestety nie aktualizowany zbiór linków prowadzących do opinii na temat reformy znaleźć można pod adresem <http://noweotwarcie.org/debata/>, 11.07.2017. W debacie na temat reformy spośród politologów znaczące krytyczne głosy formułowali m.in. Stanisław Filipowicz i Mirosław Karwat. Zob. przykładowo: S. Filipowicz, *Krytyka. Imponderabilia i strategia*, «Nauka» 2012, nr 2, http://www.pan.poznan.pl/nauki/N_212_03_Filipowicz.pdf, 11.07.2017; M. Karwat, *Szkoły wyższe czy szkoły zawodu*, «Decydent» 2013, nr 134, http://www.decyclent.pl/archiwum/wydanie_154/szkoly-wyzsze-czy-szkolki-zawodu_1743.html (dostęp: 17.01.2015), *Politolog Premierowi*, «Dziennik Trybuna», publikowane także na stronie http://www.inp.uw.edu.pl/?q=aktualnosci/politolog_premierowi, 11.07.2017.

skiego i ich skuteczność nie tylko w wymiarze wąsko ekonomicznym, ale z punktu widzenia całokształtu interesów społecznych, wielu różnych interesariuszy, nie tylko w doraźnym ale także długookresowym horyzoncie czasowym; struktury interesów wielkich grup społecznych uwikłanych w prowadzoną w tych obszarach politykę, kwestia podejmowania przez państwo roli przedsiębiorcy a nie tylko regulatora, są wyzwaniem sensu stricto adresowanymi do politologów.

Użyteczność podejścia socjocentrycznego nie oznacza, że perspektywa kratocentryczna jest nieużyteczna, oznacza tylko tyle, że wydaje się niewystarczająca i pozostawiona sama dla siebie może prowadzić do ignorowania tego, co jest przesłanką każdej władzy, tj. sprzeczności systemu społeczno-ekonomicznego i wyrażających te sprzeczności antynomii i konfliktów interesów.

Warto też zwrócić uwagę, że idąc tropem władzy, jako zjawiska konstytuującego istotę polityki, trzeba uwzględnić różne paradygmaty, perspektywy i ujęcia teoretyczne problemu władzy. Rozumienie władzy, podobnie jak rozumienie polityki, jest problemem w nauce trwale spornym, jeśli nie trwale nierozstrzygalnym. Krytyczne przeanalizowanie zróżnicowanych interpretacji władzy nie jest zadaniem, które postawiłem sobie w tym opracowaniu. Zasygnalizować jednak wypada, że relacyjne rozumienie władzy jako stosunku społecznego, ogłaszane zwykle przez reprezentantów tradycji behawioralnej, czy neobehawioralnej, za główny nurt refleksji nad władzą, nie jest ani jedyne, ani nie można być pewnym, że jest nadal głównym nurtem interpretacji władzy²⁵. W analizach politologicznych, mam wrażenie, ujęcie relacyjne zdecydowanie dominuje. Podobnie, jak przekonanie o niemal nieuchronnym hierarchicznym wymiarze władzy.

Tymczasem filozoficzna i socjologiczna, czasami także politologiczna refleksja nad władzą systematycznie podejmuje nowe oglądy tego zjawiska. Wśród nich wymienić można przede wszystkim atrybutowe koncepcje władzy, które traktują ją jako właściwość systemów społecznych, w tym stosunków społecznych, a nie jako relację. Władza jest w nich interpretowana kauzalnie, jako zdolność do bycia przyczyną. Taki cha-

²⁵ Zob. J. Scott, *Władza*, Warszawa 2006, m.in. s. 12–20. Behawioralne koncepcje władzy i ich kształtowanie się analizuje L. Porębski, *Behawioralny model władzy*, Kraków 1996 oraz *Między przemocą a godnością Teoria polityczna Harolda D. Laswella*, Kraków 2007. Normatywną wersję teorii relacyjnych rozwija K. Pałeczki, *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, [w:] B. Szmulik, M. Zmigrodzki (red.), *Wprowadzenie do nauki o państwie i prawie*, Lublin 2002.

rakter ma rozwijana i ewoluująca w stronę wyjaśnień procesualnych zwłaszcza w kulturowych odniesieniach, koncepcja władzy strukturalnej Jadwigi Staniszkis²⁶. Władza w tym ujęciu jest usytuowana przede wszystkim w systemie społecznym, współczesne globalizacyjne przemiany powodują, że maleje znaczenie władzy relacyjnej a rośnie władzy strukturalnej.

Można także interpretować władzę funkcjonalnie. Jest ona wtedy w istocie funkcją, czy splotem funkcji systemów społecznych zapewniającym im zdolność do przetrwania i rozwoju. Przejawia się jedynie w relacjach, zapotrzebowanie na które jest determinowane i określone przez system społeczny. Dekonstrukcja różnych schematów rozumienia władzy jako relacji zmuszać jednak będzie do osadzania tego zjawiska w kontekście wspólnotowym, jako właściwości systemu społecznego a nie jako samoistnej relacji. Podmioty stosunku władzy wyrastają przecież z kontekstu społecznego, to czym są, nie jest ich uzurpacją, nawet, gdy taka formę z pozoru przyjmują. To system społeczny interaktywnie konstryuuje miejsce i charakter podmiotów, ich tożsamość jest zakorzeniona w strukturze stosunków społecznych i ekonomicznych, jest rezultatem procesu socjalizacji, zasoby umożliwiające użycie sankcji są zdeterminowane systemowymi mechanizmami ich wytwarzania, zdobywania, dystrybucji i redystrybucji. Normy i wartości, będące podstawą stosunku władzy również. Podobnie, jak mechanizmy przyzwolenia wobec władzy i okazywania posłuchu. Wypreparowane pojedyncze relacje władzy w rzeczywistości nie istnieją. Są tylko pewną analityczną fikcją, którą się posługujemy, zabiegiem idealizacyjnym. Każda relacja władzy jest przecież jednocześnie splotem wielu innych relacji, w które uwikłane są podmioty stosunku władzy, którego to splotu nie zrozumiemy bez modelu systemu, w których relacje te zachodzą²⁷. W politologicznych analizach władzy konieczne również wydaje się uwzględnianie w większym stopniu koncepcji władzy i przemocy symbolicznej²⁸, władzy w ujęciu dyskursyw-

²⁶ Zob. J. Staniszkis, *Postkomunizm Próba opisu*, Gdańsk 2001, *Władza globalizacji*, Warszawa 2003, *Zawładnąć Zarys procesualnej teorii władzy*, Warszawa 2012.

²⁷ Na temat głównych osi spornych w rozumieniu władzy oraz pojmowania władzy jako funkcji systemów społecznych piszę w B. Kaczmarek, *Polityka – problem władzy czy problem własności. Własność jako przesłanka władzy*, [w:] *Metafory polityki 2...*, s. 127–136, tamże bardziej szczegółowe odniesienia literaturowe. Zob. też nieco zaktualizowaną wersję tego tekstu w M. Karwat, J. Ziółkowski, *Leksykon pojęć politologicznych*, Warszawa 2013, s. 366–373.

²⁸ Zob. P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja Elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 2006.

nym i komunikacyjnym²⁹, władzy jako deliberacji, władzy jako wiedzy i jako praktyk dyscyplinarnych; jako zjawiska kognitywnego tj. władzy ram i metafor³⁰, wreszcie interesująco rozwijanych w naukach o organizacji i zarządzaniu koncepcji władzy performatywnej³¹. Warte uwagi są ekonomiczne koncepcje władzy, pozwalające zwłaszcza na analizę jej kosztów i efektywności. Kratocentryczna ścieżka jest więc możliwa, ale wymaga oderwania się od „głównego nurtu”, w którym nadal pozostaje wyobraźnia teoretyczna wielu politologicznych ujęć.

Politologom potrzebna jest głęboka rewizja przyjmowanych założeń, co do rozumienia władzy, przetestowanie, dekonstrukcja i rekonstrukcja dominujących paradygmatów. Podane przykłady kierunków poszukiwań, mam nadzieję, mogą okazać się poznawczo interesujące.

STRESZCZENIE

Artykuł analizuje wzajemne zależności nauk politycznych i innych nauk społecznych, zwłaszcza nauk o organizacji i zarządzaniu. Pokazuje z jednej strony zadłużenie politologii wobec innych nauk, z drugiej jej możliwości i potencjał badania sfer życia społecznego uważanych zwykle za niepolityczne. Te możliwości nie są doceniane i wykorzystywane przez samych politologów a przedstawiciele innych dyscyplin niekiedy ignorują wkład politologów w ich rozwój. Wkraczanie politologii w obszary badawcze tradycyjnie przypisane innym dyscyplinom z jednej strony może przyczynić się do trafniejszej interpretacji i analizy podejmowanych przez nie problemów, z drugiej pozwolić politologom na identyfikowanie umykających ich uwadze zjawisk i procesów politycznych maskujących się pod szyldami niepolityczności i apolityczności.

²⁹ Przegląd wybranych koncepcji władzy, w tym koncepcji J. Habermasa zawiera praca J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja Teorie władzy i ich struktura*, Warszawa 2011. Zob. też Sz. Wróbel, *Władza i rozum Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej*, Warszawa 2002.

³⁰ Zob. popularna a przy tym bardzo inspirująca pozycja na ten temat G. Lakoff, *Nie myśl o słoniu Jak język kształtuje politykę Obowiązkowa lektura dla myślących postępowo*, Warszawa 2011.

³¹ Zob. B. Czarniawska, *Trochę inna teoria organizacji*, Warszawa 2010.

Bohdan Kaczmarek

NOTIONS OF POLITICS AND STUDIES OF SEEMINGLY NON-POLITICAL AREAS OF SOCIAL LIFE

The article analyzes mutual relations between political science and other social sciences, especially organization studies and management. It shows how political science is indebted to other disciplines, and, on the other hand, how it has the capacity and potential to investigate areas of social life which tend to be seen as non-political. This potential is usually underestimated and unused by political scientists themselves, while representatives of other disciplines often ignore the input political scientists can have in their fields. The encroaching of political science onto areas of study traditionally taken over by other disciplines can contribute to more accurate interpretation and analysis of problems taken up there and can allow political scientists to identify phenomena, that have so far been escaping their notice, as well as political processes which mask themselves as non-political or apolitical.

KEY WORDS: *politics, organization and management, political science, political character of organization and management, organizational aspects of politics*

Bibliografia

- Baszkiewicz J., *Społeczne zobowiazania nauk politycznych*, [w:] J. Błuszkowski (red.), *Dylematy polskiej transformacji*, Warszawa 2008.
- Bohm D., *Ukryty porzadek*, Warszawa 1988.
- Crozier M., Friedberg E., *Człowiek i system ograniczenia dzialania zespolowego*, Warszawa 1982.
- Czajowski A., *Polityka w pięciu odslonach: metatypologia zjawiska*, «Wroclawskie Studia Politologiczne» 2011, nr 12.
- Gilley J.W., *Menedzer jako polityk*, Warszawa 2010.
- Gulczyński M., *Alternatywne orientacje w politologii*, «Zeszyty Naukowe AlmaMer» 2009, nr 1 (54).
- Jabłoński A., *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011.
- Jabłoński A., *Polityka. Teoretyczna ewolucja pojecia*, [w:] A. Czajowski, L. Sobkowiak (red.), *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, Wroclaw 2012.
- Jay A., *Machiavelli i zarzadzanie*, Warszawa 1996.
- Kaczmarek B., *Organizacje: polityka, wladza, struktury*, Warszawa 2001.
- Kaczmarek B., „*Politologia organizacji?*” „*Organizatologia polityki?*” *Polityka w świecie organizacji i organizacyjny sens polityki a ich badanie*, [w:] J. Błuszkowski, J. Zaleśny (red.), *Wyjasnianie polityki*, «Studia Politologiczne» 2010, vol. 17.
- Kaczmarek B., *Polityka jako artykulacja interesow*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, Warszawa 2001.

- Kaczmarek B., *Zarządzanie jako metafora polityki*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4*, Warszawa 2013.
- Karwat M., *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, «*Studia Politologiczne*» 2011, vol. 17.
- Karwat M., *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, *Demokratyczna polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009.
- Klementewicz T., *Dyscyplina nie obowiązuje. Polityka w strukturze wiedzy o systemie światowym w fazie transnacionalizacji*, [w:] M. Kołodziejczak, R. Rosicki (red.), *Od teorii do praktyki politycznej. Księga Jubileuszowa dedykowana profesorowi Zbigniewowi Blokowi z okazji 40-lecia pracy naukowej i 70-lecia urodzin*, Poznań 2012.
- Klementewicz T., *Rozumienie polityki Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010.
- LaPalombara J., *The Underestimated Contributions of Political Science to Organizational Learning oraz Power and Politics in Organizations: Public and Private Sector Comparisons*, [w:] M. Dierkes, A.B. Antal, J. Child, I. Nonaka (eds.), *Handbook of Organizational Learning and Knowledge*, Oxford University Press, New York 2007.
- LaPalombara J., *The Organizational "Gap" in Political Science* [w:] G. King, K.L. Shlozman, N. Nie (reds.), *The Future of Political Science 100 perspectives*, Routledge 2009.
- Laska A. (red.), *Marksowskie inspiracje w badaniach polityki*, Warszawa 2013.
- Miroński J., *Władza i polityka w przedsiębiorstwie*, Warszawa 2000.
- Miroński J., *Zarys teorii przedsiębiorstwa opartej na władzy*, Warszawa 2004.
- Morgan G., *Obrazy organizacji*, Warszawa 1997.
- Opalek K., *Zagadnienia teorii prawa i teorii polityki*, Warszawa 1983.
- Pierzchalski F., *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 4*, Warszawa 2013.
- Piotrowski W., *Gry i interesy w teorii organizacji i zarządzania*, Warszawa 1990.
- Staniszki J., *Władza globalizacji*, Warszawa 2003.
- Staniszki J., *Zawładnąć Zarys procesualnej teorii władzy*, Warszawa 2012.
- Strategor, *Zarządzanie firmą. Strategie. Struktury. Decyzje. Tożsamość*, Warszawa 1999.
- Sułkowski Ł., *Epistemologia i metodologia zarządzania*, Warszawa 2012.
- Wesołowski W. (red.), *Koncepcje polityki*, Warszawa 2009.
- Zamęcki Ł., *Władza w teorii Stevena Lukesa*, Warszawa 2007.

Piotr Łukomski

Metafora pojęciowa jako forma eksperymentu myślowego

SŁOWA KLUCZOWE:

metafory pojęciowe, umysł ucieleśniony, eksperymenty myślowe,
teoria polityki

Relacje pomiędzy teorią rozumianą jako system pojęć eksplanacyjnych a wyjaśnianymi w jej ramach zjawiskami mogą podlegać problematyzacji na różnych płaszczyznach. Jedną z nich jest pochodzenie samych pojęć i struktura, która jest pochodną procesu ich krystalizacji w odniesieniu do doświadczenia. Już w takim sposobie ujmowania samego procesu tworzenia pojęć możemy dostrzec podstawową tezę omawianego tu nurtu nauk kognitywnych, to znaczy twierdzenie, że o abstrakcyjnych systemach wiedzy, do których należą pojęcia, możemy mówić tylko w metaforyczny sposób¹. Pojęcia w żaden sposób nie są czymś, co może się krystalizować, czyli choć powyższe zdanie zdaje się mieć intuicyjny sens, to nie można go traktować w sposób dosłowny. Sama idea *dosłowności* może być jeszcze jednym z mitów epistemologicznych, jeśli miałoby z niej wynikać, że język pozostaje w unikalnym związku ze światem². Dosłowność jest raczej rodzajem konwencji językowej czy regułą wewnątrzjęzykową, dzięki której rozróżniamy na przykład metafory *martwe* i *żywe*³. Łatwo w tym przypadku dostrzec, że kategorie bycia *martwym* lub *żywym*

¹ Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Philosophy in the Flesh. The Embodied Mind and Its Challenge to Western Thought*, New York 1999, s. 7.

² Por. M. Karwat, *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, t. 2, Warszawa 2003, s. 19–20.

³ A. Pawelec, *Znaczenie ucieleśnione. Propozycje kręgu Lakoffa*, Kraków 2005, s. 43–47.

nabierają sensu w odniesieniu do wyrażen językowych tylko dzięki pewnemu zabiegowi, szeroko analizowanemu w pracach tego nurtu. Polega on na *przeniesieniu* pojęć reprezentujących jedną domenę doświadczenia, zwaną źródłową, do innej domeny doświadczenia, zwanej docelową. Ta pierwsza, jest określana w ramach podstawowych struktur doświadczenia związanych z naszym ciałem. Przyjmujemy zatem, że język jest przede wszystkim instrumentem, narzędziem, dzięki któremu konstruujemy obraz świata i nie odbywa się to wcale w sposób dowolny. Tezą tego artykułu jest stwierdzenie, że metafory pojęciowe są typem *eksperymentu myślowego*, a zatem wyrafinowanym narzędziem poznania naukowego, choć odwołującego się tylko do wyobraźni. Wszelka manipulacja językiem jako narzędziem poznania, jest dużo bardziej dowolna niż manipulacja elementami rzeczywistości w ramach eksperymentu. Jednak i za jednym i drugim typem poznania stoi ludzka myśl, która próbuje zrekonstruować jakiś obserwowalny fragment rzeczywistości. Swoboda wyobraźni nie jest też tak dowolna, jak zwykle jesteśmy skłonni sądzić i również może podlegać swoistemu rygorowi.

Nauki kognitywne jako program badawczy, stanowią przedsięwzięcie polegające na naturalizacji problemów klasycznej epistemologii związanych z językiem jak i z podmiotem poznającym, i pod tym względem nie są niczym nowym⁴. Choć należy też zauważyć, że są one przykładem nowej dziedziny nauki, która wyrosła w dużej mierze wokół jednej podstawowej metafory, mózgu i umysłu badanego jako komputer⁵. Konsekwentna naturalizacja epistemologii przekłada się również na metodologię nauki, przede wszystkim w postaci tez na temat związku pomiędzy pojęciami a badanym fragmentem rzeczywistości. W omawianym zaś w niniejszym artykule podejściu, reprezentowanym przede wszystkim przez Lakoffa i Johnsona, które w sposób uzasadniony można określać jako realizm ucieleśniony, systemy pojęć same znajdują wyjaśnienie jako efekt interakcji pomiędzy ciałem i środowiskiem naturalnym. Zgodnie z terminologią, przyjętą przez tych autorów, możemy rozpatrywać ich stanowisko jako racjonalny darwinizm, czy też szerzej jako przypadek ewolucyjnej teorii poznawczej⁶. To co należy szczególnie podkreślić, ze względu na możliwe nieporozumienia wokół pojęcia metafory, że teoria

⁴ M.W. Bielecki, *Miejsce i rola filozofii w „cognitive science”*, [w:], E. Pietruska-Madej, W. Strawiński (red.), *Episteme. Z problemów współczesnej teorii wiedzy*, Warszawa 1995, s. 28 i n.

⁵ Historię narodzin i rozwoju nauk kognitywnych zawiera praca H. Gardnera, *The Mind's New science. A History of the Cognitive Revolution*, New York 1987.

⁶ Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Philosophy in...*, s. 4.

metafor pojęciowych jest realistycznym stanowiskiem metodologicznym⁷. W tradycji klasycznej metafora była wiązana z poetyką, ale też próby odejścia od takiego wąskiego jej ujmowania mają swoją dość długą tradycję⁸. Ze względu na strukturę poznawczą jaką reprezentuje metafora, warto jest poddawać analizie jej związek w nauce zarówno z teorią modeli, jak i eksperymentu. Tezy Lakoffa i Johnsona są zresztą dużo bardziej radykalne w swoim ujęciu i dotyczą natury naszego myślenia w ogólności, ukazując je przede wszystkim w perspektywie naszego ciała. To właśnie ono, choć dostrzegane w długiej tradycji epistemologicznej, było jednak najczęściej pomijane w problematyce związków umysłu i świata. Po tych kilku wstępnych uwagach na poziomie metateoretycznym przejdźmy na poziom przedmiotowy, którym w tym wypadku jest metaforyczna struktura pojęć.

Struktura i rola poznawcza metafor pojęciowych

Zgodnie z podstawowymi tezami teorii umysłu ucieleśnionego sytuacja poznawcza człowieka jest wyznaczona przez prosty acz zasadniczy fakt: człowiek jest ciałem, które wchodzi w interakcje ze swoim środowiskiem. Jest to fakt w swej prostocie porównywalny z Kartezjańskim *cogito, ergo sum* i równie bogaty w konsekwencje w odniesieniu do sposobów naszego rozumienia struktur poznawczych i ich związków ze światem. W skrócie moglibyśmy tę tezę ująć w następujący sposób: myślimy w taki sposób w jaki pozwala nam to uczynić nasze ciało. Wychodząc może poza zakres przedstawianej tu koncepcji, moglibyśmy spojrzeć na ten proces na gruncie teorii informacji. Ciało jest tutaj strukturą, systemem złożonym, z określonymi możliwościami kształtowania informacji pochodzącej ze środowiska. I w przeciwieństwie do Kartezjańskiego *cogito* ma charakter obiektywny. Zatem to upodmiotowione ciało jest głównym i właściwym bohaterem każdej teorii poznania, nawet jeśli istnieją koncepcje epistemologiczne, które o tym fakcie wołają zapomnieć⁹.

Odwołanie się w tym kontekście do ewolucjonizmu wnosi kolejny wymóg w stosunku do upodmiotowionego ciała, musi ono działać w taki

⁷ Por. M. Karwat, *O statusie poznawczym...*, s. 31–32.

⁸ M.B. Hesse, *Models and Analogies in Science*, University of Notre Dame Press, Indiana 1966, s. 157 i n.

⁹ G. Lakoff i M. Johnson przedstawiają długą listę koncepcji podmiotu, przeciwko którym wymierzony jest ich projekt badawczy. Zob. G. Lakoff, M. Johnson, *Philosophy in...*, s. 5–6.

sposób, aby umożliwić własne przetrwanie w danym środowisku. Sposób działania jest z kolei bardzo ściśle powiązany ze strukturą samego ciała i odwrotnie. Z faktem takiej a nie innej orientacji wertykalnej, możliwością poruszania się, manipulacji i zdolności percepcyjnych. To tylko uwagi, które nawiązują do ogólnie znanej wiedzy z zakresu antropologii fizycznej. Zasadnicze zagadnienie dotyczy zaś tego, w jaki sposób przekłada się to na strukturę naszego języka, w tym również języka nauki.

Pojęcie metafory w etymologicznym źródłowym sensie związane jest z operacją przenoszenia jednej jednostki znaczenia w inną. Przy wszystkich subtelnościach literackich i retorycznych, które możemy odnaleźć w znanej historii ludzkiego języka, pozostaje w tych ujęciach reguła pojmowania jakiejś sfery doświadczenia utrwalonej w języku poprzez inną, w założeniu lepiej znaną. Samo wyrażenie *pojmowanie czegoś* domyślnie zakłada narzędzie za pomocą którego możemy to zrobić. Ta struktura, która spełnia rolę owego narzędzia musi być w jakiś sposób uprzywilejowana w stosunku do tej, którą chcielibyśmy poznać, powstaje nam pytanie, ze względu na co? Odpowiedź w ramach podejścia ucieleśnionego brzmi, ze względu na jej relacje z ciałem człowieka. Tu właśnie pojawia się wspomniany już podział na *domenę źródłową* i *docelową*. Pierwsza z założenia jest nam lepiej znana, ponieważ jest bezpośrednio związana z interakcją, w wyniku której ciało strukturalizuje swoje środowisko.

Spójrzmy na przykłady analizowane przez G. Lakoffa i M. Johnsona w odniesieniu do naszych sposobów mówienia o czasie jako przykład poruszania się w obrębie struktury dwóch domen. Zaznaczmy przy tym, że samo pojęcie czasu, czy może czasowy wymiar działania społecznego i politycznego jest w zasadzie kluczem do zrozumienia dynamiki zmian w tych obszarach¹⁰.

Dwie podstawowe metafory związane z naszym sposobem ujmowania czasu ujmują go jako ruch w przestrzeni. W przypadku pierwszej metafory, to sam czas jest podmiotem poruszającym się (*Moving Time*), jak na przykład w zwrocie *nadchodząca przyszłość* lub *czas oczekiwania dobiegł końca*. W drugim przypadku to człowiek stanowi ruchomy element w tej strukturze (*Moving Observer*), jak w powiedzeniu *Jan dobiegł kresu swoich dni*. Nikt nie potrafiłby odpowiedzieć w rozumieniu jakiejś dosłowności, co to znaczy, że czas biegnie do przodu lub też dlaczego w ogóle przyszłość wiązać z przodem¹¹.

¹⁰ Por. P. Łukomski, *Metaforyczna struktura pojęcia działania politycznego*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, t. 4, Warszawa 2013.

¹¹ G. Lakoff, M. Johnson, *Philosophy in...*, s. 144–149.

Nasze rozumienie czasu i wszystkich działań, których jest on istotnym wymiarem jest możliwe jedynie poprzez struktury pojęciowe odpowiadające ruchowi w przestrzeni. Nawet nasz sposób rozumienia czasu jako czegoś ukierunkowanego, ku czemuś zmierzającego, znajduje swoje źródło w doświadczeniu podróży i docierania do określonego punktu. Problem tkwi w tym, że jeśli nie wyobrażamy sobie przyszłości z przodu, to w ogóle nie potrafimy sobie jej wyobrazić. Metaforyzacja struktury czasu jest koniecznością. Być może dlatego, że ciało człowieka w czasie jako takim nigdy nie podróżowało. Jak wspomniałem z czasem związane jest kluczowe dla dziedziny nauk społecznych pojęcie działania. Historia sporu o to, czym jest działanie, jest zbyt znana by ją tu przytaczać. Natomiast w analizowanej tu koncepcji ów spór w dużej mierze wydaje się być bezprzedmiotowy. Działanie nie jest ruchem, jak postulował behawioryzm, ale jest zjawiskiem, które opisujemy poprzez analogię z ruchem w przestrzeni. Celowość, która jest związana z działaniem jest tylko cechą jaką przenosimy z ruchu własnego lub też ruchu strzały¹².

Z kolei nasze doświadczenie wertykalności i jego pochodne w postaci hierarchizowania świata i ludzi, to nawet nie jest doświadczenie przestrzeni jako takiej, bo takie pojęcia jak *góra* i *dół* nie odnoszą się do niej bezpośrednio. Są tylko odczuciami w związku z usytuowaniem naszego ciała w tejże przestrzeni¹³. W żadnym zatem sensie nie są to własności przestrzeni jako takiej. Pojawiają się jako efekt przełożenia naszego doświadczenia z nią związanego, ale nie ma też w tym elementu przypadkowości.

Inny przykład istotny dla samych podstaw metodologicznych nauki. Jeśli chcielibyśmy rozważyć pojęcie przedmiotu bez narzucenia na nie struktury wynikającej z doświadczenia *pojemnika* lub *pudełka* to nie zdołalibyśmy uchwycić jego sensu, który zawiera się w poczuciu, że mamy do czynienia z solidną bryłą. A nasze wyobrażenie i poczucie substancjalności świata jest przecież ściśle związane z tym pojęciem. Tym bardziej pozbawione jest sensu poszukiwanie istoty przedmiotów czysto abstrakcyjnych. Podstawową operacją poznawczą jakiej dokonujemy jest przenoszenie doświadczeń i pojęć ze struktur fizycznych na inne poziomy naszego doświadczenia. Poszukiwanie zatem przedmiotu,

¹² D.C. Dennett, *Natura umysłów*, Warszawa 1997, s. 48–50.

¹³ Mark Johnson wśród podstawowych, przedjęzykowych schematów wyobrażeniowych wymienia schemat *góra – dół*, *centrum – peryferia*, *część – całość*, *pojemnik i ścieżkę*. Dwa ostatnie odnoszą się odpowiednio do *bycia czegoś w jakimś miejscu* i *przemieszczania się po określonej linii*. Tenże, *The body in the mind. Bodily Basis of Meaning, Imagination and Reason*, Chicago and London 1992, s. 28 i n.

który stanowiłby desygnat pojęcia polityki, a który w sensie mocno obiektywnym miałby stanowić o tożsamości dziedzinowej całej dyscypliny wiedzy w tej perspektywie nie ma żadnego sensu. Zgodnie z klasyczną teorią przedmiotu, to pudełko o nazwie polityka powinno dać się otworzyć i powinniśmy w nim odnaleźć esencję w postaci *polityczności*¹⁴. Przy takim rozumieniu zjawisk, tę operację powinniśmy przeprowadzać w nieskończoność, ponieważ *polityczność* to też tylko kolejne pudełko. Konkluzja jest taka w tym wypadku, że pojęcie przedmiotu wyznacza zbyt ubogą strukturę kognitywną by móc stanowić interesującą pod względem poznawczym propozycję. Gdyby bowiem nawet w owym pudełku znajdowało się cokolwiek, to co począć z takim odkryciem naukowym? Określić człowieka jako zwierzę rozumne też można, ale żadnego konkretnego człowieka nie uczyni to rozumnym.

Doszliśmy w ten sposób do fundamentu nowożytnej nauki, czyli eksperymentu, który zerwał w pierwszym rzędzie z poczuciem stałości rzeczy. Wynalazek dość późny, jeśli wziąć pod uwagę historię nauki. Choć Karl Popper, który również uprawiał epistemologię ewolucyjną, eksperymentowanie uznawał za podstawową własność każdego organizmu¹⁵. W każdym razie, to procedura określana tym słowem odkrywa w świecie relacje i związki o dużo większej mocy informacyjnej, niż substancjalno-pudełkowy model wiedzy.

Ostatnim zagadnieniem w odniesieniu do podstawowej struktury metafor pojęciowych, które należy w tym miejscu uwzględnić są reguły rzutowania czy też projekcji. Pierwsze pytanie, jakie możemy postawić dotyczy tego, czy można ustalić regułę typu: rzutowanie jest możliwe lub poprawne wyłącznie z domeny źródłowej do domeny docelowej? W teoriach, które możemy odnaleźć u Arystotelesa i Kanta metafora pojawia się w postaci analogii z regułami przenoszenia, które wynikają nie z podobieństwa bezpośredniego, ale podobieństwa relacji¹⁶.

Przytoczmy przykład Kanta, ze względu na pojawiający się tam możliwy kontekst polityczny. Otóż, pyta Kant, na czym polega podobieństwo pomiędzy państwem despotycznym a młynkiem ręcznym? Pytanie w rodzaju tych, o których jesteśmy skłonni sądzić, że zawierają w sobie jakiegoś rodzaju pułapkę intelektualną. Kant zaś odpowiada, że podo-

¹⁴ Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 48–56 i W. Strózewski, *Ontologia*, Kraków 2006, s. 207 i n.

¹⁵ Na temat rozwoju epistemologii ewolucyjnej zob. E. Pietruska-Madej, *Ewolucyjna teoria wiedzy i spór o status epistemologii*, [w:] E. Pietruska-Madej, W. Strawiński (red.), *Episteme...*, s. 163.

¹⁶ H. Arendt, *Myślenie*, Warszawa 1991, s. 157–158.

bieństwa bezpośredniego nie ma żadnego, ale łączy je typ refleksji jaki nad nimi możemy uprawiać, zwłaszcza ze względu na strukturę przyczynową¹⁷.

W ramach teorii umysłu ucieleśnionego możemy inaczej interpretować ten przykład. Młynek ręczny jest strukturą fizyczną, która reprezentuje określoną strukturę przyczynową i dlatego może być potraktowany jako domena źródłowa do analizy państwa despotycznego. Wiedza o młynku ma charakter bardziej bezpośredni, więc jest tym samym łatwiejsza do uzyskania ze względu na dostępność. Wróć jeszcze do tego wątku. Natomiast czy byłby sens traktowania państwa jako domeny źródłowej dla rozpoznania natury młynka? Raczej nie powinniśmy tego robić. Wniosek stąd taki, że zamiana domen nie zawsze jest rzeczą właściwą w sytuacji, gdy domeną źródłową jest domena o charakterze fizycznym. Na wyższych poziomach analizy języka i poznania sprawa już nie jest tak oczywista. Podstawą do analizy organizmu, w tym organizmu człowieka była metafora maszyny. Ostatecznie jedno i drugie stało się typem systemu i jako takie może być rozpatrywane. Metafora mózgu jako komputera okazała się wyjątkowo płodna badawczo, ale dalsze badanie mózgu może doprowadzić ze względu na jego złożoność do przeniesienia jego struktury na inny typ maszyny obliczeniowej. W naukach społecznych poszukiwanie właściwych metafor zdaje się być jeszcze mniej ograniczone, choć termin *społeczeństwo sieciowe* to kolejny wynik nałożenia struktury naszego wynalazku na domenę, która choć nam bliska, nadal pozostaje trudna do objęcia pojęciowego.

Struktura eksperymentu i jego rola w nauce

Zacznijmy od krótkiego przypomnienia jednego z najsławniejszych eksperymentów myślowych, czyli *chińskiego pokoju* autorstwa Johna Searle'a. Jest on w naszym kontekście wart przywołania z kilku względów. Po pierwsze, stanowi przykład budowania argumentacji w oparciu o eksperymentowanie w wyobraźni, który został wymierzony w podstawowe założenia teorii komputacjonistycznej umysłu podtrzymywanej w głównym nurcie nauk kognitywnych¹⁸. Po drugie, jest świetnym przykładem operacjonalizacji, na poziomie tego typu argumentu podstawowej kategorii, na której opierają się nauki humanistyczne, czyli rozumienia.

¹⁷ I. Kant, *Krytyka władzy sądzenia*, Warszawa 1986, s. 300–301.

¹⁸ S. Pinker, *Jak działa umysł*, Warszawa 2002, s. 33 i n.

Można w sposób uzasadniony porównywać ją do sławnego testu Turinga, który u początków nauk kognitywnych przeniósł inną ważną kategorię, czyli inteligencję w obszar badań oparty na analogii umysł – komputer¹⁹. Po trzecie zaś, chiński pokój Searle'a doczekał się replikacji w postaci rzeczywistego eksperymentu²⁰. W ten sposób został eksperymentalnie przerzucony most pomiędzy wyobraźnią a światem badanym.

Kategoria rozumienia zwykle wiązana jest z rodzajem intuicji, zwanej czasami wglądem i stanowi podstawę tych nurtów metodologicznych, zgodnie z którymi umysł ludzki zdolny jest do uchwycenia znaczenia ludzkich działań jedynie na drodze tej subiektywnej procedury. Próba jej problematyzacji na drodze eksperymentu pozwala na takie jej ustrukturalizowanie, że możliwe staje się stawianie hipotez w odniesieniu do tego czym ona jest lub też jaka sytuacja musi być spełniona i czy możliwe jest rozstrzygnięcie tego, czy rozumienie jest kategorią, która opisuje wyłącznie cechę ludzką. Tego typu eksperyment stanowi dobry przykład na zastosowanie reguł metodologii obiektywnej do badania zjawisk mających charakter subiektywny.

Searle proponuje nam wyobrażenie sobie następującej sytuacji: procedurę tłumaczenia zdań z języka chińskiego na język angielski, wykonywaną normalnie przez komputer na drodze stosowania prostych reguł słownikowego zastępowania wyrażeń, powierzamy do wykonania człowiekowi nie znającemu języka chińskiego w zamkniętym pokoju. Dysponuje on jedynie słownikami obu języków i regułami ich wymiany. Przez okienko z jednej strony pokoju otrzymuje tekst w języku chińskim, wykorzystuje słowniki i reguły i przez drugie okienko przekazuje nam już tekst w języku angielskim²¹. Pytanie jest takie: czy poprawne tłumaczenie wykonane zgodnie z tą procedurą jest równoważne z rozumieniem, czyli znajomością języka chińskiego?

Dyskusja jak wywiązała się w związku z tym eksperymentem toczy się w zasadzie do dziś i nie ma sensu, ani miejsca, aby ją przytaczać w niniejszym artykule. Nawet jego replikacja w postaci rzeczywistego eksperymentu, z której wynika, że uczestnictwo w przedstawionej procedurze nie prowadzi nawet do poczucia rozumienia języka chińskiego może być uznana za nierozstrzygującą. Wynika to z tego, jak zinter-

¹⁹ A.M. Turing, *Maszyny liczące a inteligencja*, [w:] E.A. Feigenbaum, J. Feldman (red.), *Maszyny matematyczne i myślenie*, Warszawa 1972.

²⁰ R. Harre, Han-Ting Wang, *Setting up a real "Chinese Room": an empirical replication of a famous thought experiment*, «Journal of Experimental and Theoretical Artificial Intelligence» 1999, No. 11, s. 153–154.

²¹ J.R. Searle, *Umysł. Krótkie wprowadzenie*, Poznań 2010, s. 104–105.

pretujemy strukturę samego eksperymentu i które z jego elementów uznamy za reprezentację problemu. Czym bowiem jest eksperyment od strony strukturalnych rozróżnień w nich zawartych? Odpowiedź na to pytanie stanowi podstawę dla tezy tego artykułu o eksperymentalnym charakterze naszego myślenia, który na poziomie pojęć możemy dostrzec w ich metaforycznej strukturze. W szerszym kontekście owa eksperymentalność myślenia wynika z tezy o narzędziowym charakterze języka, która karze nam też rozstać się z esencjalistycznymi teoriami znaczenia. Ironią w historii rozwoju czy może raczej zmiany rozumienia samego znaczenia jest fakt, że jego główny sprawca Platon, posłużył się przy jej wprowadzeniu jedną z najbardziej znanych metafor, czyli metaforą jaskini. Na poziomie metodologii nauk politycznych przekłada się to z kolei na porzucenie projektów budowania słownika polityki, który miałby ostatecznie rozstrzygać o granicach tejże dyscypliny.

Problem struktury eksperymentu, wraz z analizą wielu przypadków przedstawił w swoich pracach Rom Harré, którego analizą tu się posłużę. Z dwóch względów. Po pierwsze, uwzględnia ona eksperymenty jak sposób badania świata w możliwie uniwersalny sposób. Po drugie, zrywa ze złudnym przekonaniem polegającym na traktowaniu eksperymentu jako niezależnego od świata. Izolacja jest tylko założeniem w odniesieniu do eksperymentu. Na *instrumentarium* eksperymentu składają się dwa elementy, *instrumenty* i *aparatura*. Na instrumenty z kolei składają się przyrządy pomiarowe i detekcyjne. Aparatura jest już reprezentacją badanego zjawiska lub procesu²². Istotna różnica pomiędzy instrumentami a aparaturą polega na innej relacji w stosunku do świata. Instrumenty pozostają w związku przyczynowo-skutkowym ze światem. Natomiast aparatura pozostaje w zależności pojęciowej i jest konstruowana czy też abstrahowana według reguły różnicy i podobieństwa²³. Wspomniałem, że Harré analizuje eksperyment w możliwie uniwersalny sposób i znajduje to swoje odzwierciedlenie w przypadku pojęcia aparatury. Odnosi się ono bowiem nie tylko do klasycznych laboratoriów fizycznych czy chemicznych, ale również do badania zachowań na poziomie pojedynczych organizmów oraz zachowań grupowych. Kluczowy jest tu fakt reprezentowania badanego zjawiska.

Regułę tę można wyrazić w następujący sposób: aparatura, aby mogła być rozpatrywana jako reprezentacja danego zjawiska musi być wystar-

²² R. Harré, *Pavlov's Dogs and Schrödinger's Cat. Scenes from the living laboratory*, Oxford 2009, s. 3–9.

²³ Tamże, s. 6.

czająco podobna oraz wystarczająco różna, aby służyć celom eksperymentalnym. W tym drugim przypadku chodzi o możliwość kontrolowania sytuacji eksperymentu wyrażającą się w postaci manipulacji wielkościami i możliwym do przeprowadzenia pomiarem. Wydzielenie części rzeczywistości może być traktowane jako badanie wybranego aspektu zjawiska. Złożoność charakteryzująca świat zostaje w ten sposób poddana redukcji do tych elementów, które nas interesują w danym momencie.

Zasada pojęciowego konstruowania aparatury w przypadku eksperymentów rzeczywistych jest podstawą analogii pomiędzy nimi a eksperymentami czysto myślowymi, czyli przeprowadzanymi w wyobraźni. Wyjaśnijmy to może na przykładzie jednej z najbardziej nośnych metafor w historii nowożytnej nauki, świata jako mechanizmu. Metafora ta odegrała swoją istotną rolę nie tylko w fizyce, ale leży również u podstaw jednej z podstawowych zasad ustrojowych współczesnej demokracji liberalnej, czyli trójpodziału władzy Monteskiusza, rozumianego jako mechanizm równoważący. Źródłem metafory mechanizmu w sensie konkretnej inspiracji był mechanizm zegarowy, pierwsza złożona maszyna nowożytności. W jakim zatem sensie świat może być traktowany jako mechanizm? Otóż należy zastanowić się czego reprezentacją jest zegar czy mechanizm w ogóle. W tym wypadku reprezentuje on strukturę przyczynową świata. Zgodnie z tezą Lakoffa, język posiada strukturę metaforyczną, ale to nie znaczy, że konsekwencje, które możemy na ich podstawie wysnuć nie mają rzeczywistego charakteru²⁴. Ciało jest również reprezentacją procesów zachodzących w świecie i w tym sensie jego „odkrycia” mają rzeczywisty charakter. Nawet jeśli podążymy tropem Hume’a i zgodzimy się, że kategoria przyczynowości pojawiła się jako analogia w stosunku do ludzkiego sprawstwa, to nie czyni to jej mniej rzeczywistą. W odniesieniu do jakiegoś szerszego planu teoretycznego, możemy w tym miejscu zauważyć, że odrzucenie idei podmiotu poznającego, jako podmiotu transcendentального ma konsekwencje dużo bardziej rozległe niż moglibyśmy to omówić w tym artykule.

Wróćmy jeszcze do zegara jako obrazu świata. Skąd bierze się wartość tak nieadekwatnego, jak wydawałoby się w pierwszym momencie zestawienia? Bierze się stąd, że obraz pozwala nam właśnie uchwycić, czyli pojąć własności świata, które w innym wypadku znajdowałyby się poza zasięgiem naszego umysłu. Nie wyklucza to oczywiście dalszego przetwarzania tej pierwotnej inspiracji. Wystarczy przytoczyć tutaj transformacje jakie dokonały się w ramach teorii społecznej od mechanizmu,

²⁴ G. Lakoff, M. Johnson, *Philosophy in...*, s. 223–224.

poprzez organizm, aż po systemy czysto funkcjonalne, w których sama przyczynowość zdaje się stawać pod znakiem zapytania.

Zaczęliśmy tę część analizy od przykładu eksperymentu myślowego Johna Searle'a, który doczekał się również rzeczywistej replikacji. W kontekście rozróżnień, których dokonał Harré, jeśli chodzi o zróżnicowanie w obrębie samego instrumentarium, możemy przyjąć, że pojęcia są koniecznym elementem organizacji sytuacji eksperymentalnej, choć mogą okazać się niewystarczające z poznawczego punktu widzenia. Wynik replikacji eksperymentu potwierdził jego podstawową tezę: manipulacja znakami, według podanych w instrukcji reguł, nie prowadzi u osób w tym uczestniczących do jakiegokolwiek poczucia znajomości danego języka. Wynika z tego, że dla rozumienia nie jest wystarczającym znajomość syntaktyki, ale również *znaczenia* w rozumieniu odniesienia. Ma to istotne znaczenie dla wszelkich projektów związanych ze sztuczną inteligencją, ale też w pewien sposób dookreśla czym jest język. Nieoczekiwanym rezultatem powtórzenia tego eksperymentu było spostrzeżenie, że jego uczestnicy w różny sposób mogą się odnosić do samych reguł²⁵. Możemy w ramach dyskusji z eksperymentem Searle'a orzec, że wprawdzie człowiek siedzący w pokoju nie rozumie chińskiego, ale cały system, czyli człowiek, słowniki i reguły jak najbardziej i taka interpretacja zmienia układ odpowiadający za zjawisko rozumienia.

Powyższa konstatacja nam tu wystarczy, bo nie to jest z kolei naszym problemem. W tym przykładzie istotne z punktu widzenia naszego obszaru problemowego jest to, że eksperyment myślowy może pomijać coś, co faktycznie zachodzi w strukturze zdarzeń. Ponieważ w ramach instrumentarium wyobrażonego możemy pominąć ukryte związki przyczynowe. Tym niemniej począwszy od Galileusza, eksperymenty myślowe odegrały olbrzymią rolę w rozwoju nauki²⁶. Natomiast oczywistą przewagą eksperymentów myślowych nad realnymi jest to, że można je wykonywać w sytuacjach, gdy jeszcze nie możemy lub też nigdy nie będziemy mogli wykonać jego realnego odpowiednika. W ten sposób kot Schrödingera dysponuje dowolną liczbą żyć, a *stan natury* Hobbesa może być rozważany bez szkody dla jego mieszkańców.

Z naszych dotychczasowych rozważań powinna już nam się wyłonić sytuacja, która pozwoliłaby nam przejść do następnego kroku. Na poziomie ogólnych struktur nasze systemy pojęć wydają się być adekwatne w stosunku do świata, ponieważ właśnie z niego pochodzą.

²⁵ R. Harré, Han-Ting Wang, *Setting up a real...*, s. 154.

²⁶ R. Harré, *Pavlov's Dogs and Schrödinger's...*, s. 269 i n.

Przeszkody trapiące klasyczną epistemologię, a wynikające z przeciwstawienia podmiotu i przedmiotu, z kluczowym pośrednikiem w postaci języka, w teorii podmiotu ucieleśnionego są tylko efektem, jak to z kolei Arendt nazwała, petryfikacji analogii i metafor²⁷. Statyczność lub może statyczny obraz podmiotu poznającego wydłużył tylko drogę do zrozumienia, że ruch i manipulacja stanowią konieczne elementy poznawania świata i w tym sensie nauka jest zupełnie naturalnym przedłużeniem tej zdolności. To narzędzia musiały zostać udoskonalone, zarówno teoretyczne, jak i te rozszerzające nasze zdolności percepcji i manipulacji. Przywołany już przeze mnie szerszy kontekst w postaci teorii informacji, zgodnie z którą jest ona nieodłącznym od świata elementem w pewien sposób ułatwia to przejście²⁸. Dla fizyka L. Susskinda jest oczywiste, że polująca lwica musi dokonać analizy własnej sytuacji pod tym względem (czyli przetworzyć informację istotną z własnego punktu widzenia), bo w innym wypadku nigdy nie odniosłaby sukcesu²⁹. Wyjaśnienie zachowań organizmów poprzez taką kategorię jak instynkt, jest zastępowane wyjaśnieniem poprzez kategorię informacji i sposobów jej przetwarzania. Świadomość, zwłaszcza na poziomie refleksji nie jest tu konieczna. Podobnie jest z metaforyczną strukturą naszego myślenia. Jak twierdzi Lakoff, w normalnych warunkach pozostaje ona poza naszą świadomością³⁰. Dopiero analiza języka może ją ujawnić. Nie będę w tym miejscu wchodził, ze względu na rozległość kontrowersji w obrębie samych nauk kognitywnych, w problem tego, czy myślenie ma charakter czysto obliczeniowy, czy może właśnie interakcja z ciałem zmienia w sposób istotny jego charakter.

Metafory pojęciowe a eksperymenty myślowe

Poddamy teraz analizie tezę, że metafory pojęciowe mogą być traktowane i rozważane jak typ eksperymentu myślowego. Kluczowe dla tej tezy jest pojęcie reprezentacji lub też może w duchu bardziej jeszcze nominalistycznym, sytuacja, w której coś, jest reprezentowane przez coś

²⁷ H. Arendt, *Myślenie...*, s. 155.

²⁸ Historię pojęcia i teorii informacji możemy odnaleźć w pracy J. Gleick, *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, Kraków 2012.

²⁹ L. Susskind, *Bitwa o czarne dziury*, Warszawa 2011, s. 9–11. Powołanie się w tym miejscu na pracę o takim tytule nie jest przypadkowe, dotyczy ona sporu o podstawę fizyki w dzisiejszym rozumieniu czyli statusu informacji.

³⁰ G. Lakoff, M. Johnson, *Philosophy in...*, s. 9–14.

innego. W eksperymencie jest to, jak widzieliśmy, aparatura, której zadaniem jest reprezentowanie jakiegoś procesu lub zjawiska nazbyt złożonego, aby można je było poddać kontroli dla celów poznawczych. Reprezentacja w postaci aparatury jest konstruowana w oparciu o system pojęć. A zatem organizacja każdego eksperymentu wymaga zastosowania pojęć, aby wygenerować sytuację, w której jedna struktura reprezentuje inną, w założeniu właśnie bardziej złożoną. W najprostszym ujęciu mamy tu do czynienia z regułą coś, za coś innego. Może to być badanie zjawisk czysto przyrodniczych, czyli badamy na przykład muszki owocowe jako przykładową reprezentację procesów genetycznych³¹. Ważne jest to, że ta reguła jest ucieleśnieniem idei narzędzia lub pochodzi od idei narzędzia, która powiada, że każdy element świata może być potraktowany jako coś innego. Na poziomie metanarzędzia zaś dochodzimy do sytuacji, w której dany element rzeczywistości zostaje przez nas przekształcony zgodnie z funkcją, jaką mu przypisujemy. Podmiot poznający staje się zarazem podmiotem projektującym, również na polu badań naukowych. Używając terminologii Daniela Dennetta, człowiek jest typem zwierzęcia, które przenosi wymyślone narzędzia poznawcze do środowiska zewnętrznego, by usprawnić działanie własnego umysłu, czyli jest istotą gregoriańską. To ostatni znany nam etap po istocie darwinowskiej, skinnerowskiej i popperowskiej³².

Na poziomie samego myślenia nie ma zatem radykalnej przepaści pomiędzy metodą naukową a czymś, co możemy określić mianem gatunkowego wyposażenia człowieka. To podobieństwo z kolei nie likwiduje oczywiście różnic ani nie czyni ich mniej istotnymi. Fakt, iż umysł człowieka jako taki działa w oparciu o złożoną reprezentację rzeczywistości, a nie wedle prostego schematu behawioralnego bodźca i reakcji, nie czyni każdego z nas naukowcem³³. Przypomnijmy zatem, że jedną z podstawowych tez nauk kognitywnych jest teza o nieświadomości. Kategoria wiązana tradycyjnie z Freudem, powróciła do nauki jako kategoria opisująca procesy poznawcze i do pewnego stopnia uwzględnia ją rozróżnienie na umysł i świadomość. W omawianym tu przypadku dotyczy ona metaforycznej struktury myślenia.

Kolejna intuicja ważna z punktu widzenia naszej tezy, to fakt, że eksperyment ma przed nami odkryć coś, czego jeszcze nie wiemy, przy całej

³¹ R. Harré, *Pavlov's Dogs and Schrödinger's...*, s. 9.

³² D.C. Dennett, *Natura umysłów...*, s. 118–120.

³³ Uwaga ta nie dotyczy najwyraźniej okresu dziecięcego, jeśli wziąć pod uwagę tytuły prac A. Gopnik, badaczki procesu akwizycji języka, zob. *Naukowiec w kołysce*, Poznań 2004 i *Dziecko filozofem*, Kraków 2010.

problematiczności uzasadniania tego czym jest wiedza. Czyli na podstawowym poziomie polega on na eliminowaniu błędów, również poprzez ich popełnianie. To ostatnie zawsze jest lepiej zrobić na etapie eksperymentu, zgodnie z maksymą Poppera, niech nasze hipotezy umierają za nas. Kiedy mówimy o metaforycznej strukturze myślenia w kontekście ewolucjonizmu, to musimy też zgodzić się, że za współcześnie nam znaną strukturą stoi długa historia ewolucyjna, nie tylko w odniesieniu do gatunku ludzkiego. Nie prześledzimy zatem bezpośrednio rozwoju umysłu na wszystkich jego etapach eksperymentowania w środowisku, stąd badanie z poziomu języka jest właściwym tropem.

Różnica pomiędzy eksperymentowaniem projektowanym a spontaniczną eliminacją metodą prób i błędów leży przede wszystkim w skali zróżnicowania wiedzy i jej celowego charakteru. Ten ostatni jest wynikiem projektowania, tak jak każde narzędzie. Daniel Dennett traktuje zarówno metaforę, jak i eksperyment myślowy jako narzędzie poznania. W naukach społecznych nie dysponujemy tak wyrafinowanymi narzędziami jakie oferuje matematyka naukom przyrodniczym. Tym niemniej teoretyk jest jak kowal w rzemiośle, to znaczy jest kimś, kto wytwarza narzędzia nie tylko dla innych, ale również dla samego siebie. Myślenie wymaga narzędzi, nie jest czynnością, która dokonuje niezwykłych odkryć bez posiłkowania się czymś zewnętrznym wobec siebie³⁴. Różnica, zgodnie z różnymi definicjami informacji, jest podstawą każdego stanu poznawczego. Na poziomie zapisu symbolicznego, jak 0 i 1, na poziomie percepcji, jak między odcieniami kolorów i na poziomie pojęć, jak *coś* i *nic*. Teoria metafor pojęciowych czerpała między innymi z badań nad prototypami, a więc pojęciami, które wyłaniają się na zasadzie gry podobieństw i różnic. Rzecz w tym, że tak ustrukturalizowane pojęcia nie mają charakteru pojęć rodzajowych w znaczeniu ostatecznego podziału klasyfikacyjnego świata³⁵. W perspektywie ewolucyjnej takie ujęcie pojęć jest w ogóle nonsensowne. Biologia Arystotelesa wraz z eternalistycznym pojęciem gatunku dawno temu odeszła w przeszłość, tym bardziej jej dziedzictwo jest nie do utrzymania w naukach społecznych³⁶.

Skoro zatem eksperyment powszechnie uznajemy za podstawowe narzędzie badawcze, to ścieżka, na której traktujemy metafory pojęciowe jako eksperymenty myślowe jest jak najbardziej sensowna. Jak każdy eks-

³⁴ D.C. Dennett, *Intuition Pumps and Other Tools for Thinking*, London-New York 2014, s. 6 i n.

³⁵ Por. J. Odrowąż-Sypniewska, *Rodzaje naturalne*, Warszawa 2006, s. 184 i n.

³⁶ Por. E. Mayr, *Darwin's Influence on Modern Thought*, «Scientific American», July 2000, s. 79–83.

peryment jest on obciążony ryzykiem popełnienia spektakularnego błędu. Ale na czym miałyby polegać badanie w nauce, jeśli nie na wytyczaniu nowych dróg na tej właśnie drodze. Zwłaszcza wobec odkrycia, które jest zasługą również Lakoffa i Johnsona, że substancjalne pojmowanie języka jest jedynie konsekwencją pewnej metafory, dziełem wpływowych kowali, którzy przekonali nas, że język sam w sobie jest zwierciadłem rzeczywistości. Na poziomie badań teoretycznych, rzutowanie zgodnie z regułami powyżej omówionymi jednej domeny pojęciowej na inną jest przykładem takich badań różnicujących, dzięki którym wyłaniają się również podobieństwa.

Metafory pojęciowe w teoriach politycznych

Zacznijmy może od dość oczywistego stwierdzenia, że teorie społeczne wyrosły na gruncie kilku podstawowych metafor. Niektóre z nich już przywoływałem w niniejszym artykule, jak metafory mechanizmu i metaforę sieci. I choć jesteśmy skłonni opisywać poszczególne podejścia w naukach społecznych za pomocą pojęcia paradygmatu wprowadzonego do metodologii przez Thomasa Kuhna, to nie zmienia powyższego faktu³⁷.

Nie jest też zapewne przypadkiem, że pojęcie paradygmatu zrobiło właśnie w naukach społecznych znacznie większą karierę niż w naukach przyrodniczych, do których właściwie się odnosiło³⁸. Kiedy spojrzymy na ten problem oczami fizyka, zainteresowanego metodologią, to odkrywamy, że według niego w fizyce występują zaledwie dwa paradygmaty, z których pierwszy Arystotelesowski został po prostu uznany za fałszywy³⁹. Podstawowym powodem była teleologiczna koncepcja natury, niemożliwa do utrzymania w świecie rządzonym przez związki przyczynowe rozważane czysto mechanicznie.

Mnogość paradygmatów w naukach społecznych zdaje się wynikać z co najmniej dwóch przyczyn, roli języka naturalnego, którego nigdy nie udało się porzucić i mnogości struktur, które wyłaniają się przed poszczególnymi obserwatorami. Ostatnie pojęcie, jak łatwo zauważyć ma niewiele wspólnego z wykorzystywaniem zmysłu widzenia, ale jest zdo-

³⁷ Por. J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2010, s. 9–10.

³⁸ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001, s. 12.

³⁹ S. Weinberg, *The Non-Revolution of Thomas Kuhn*, [w:] tenże, *Facing Up. Science and Its Cultural Adversaries*, Harvard 2003.

minowane przez zmysł słuchu. Reszta jest kwestią wyobraźni jako takiej i wyobraźni społecznej, i do niej będę tu właśnie nawiązywał. Zarówno metafora jak i eksperyment pełnią funkcję, którą Dennett określił mianem *pomp intuicji*⁴⁰. Zatem jest ona taką władzą czy zdolnością człowieka, która pozwala konstruować metafory, po to by poszerzyć samą siebie. Cechą każdego obrazu jest fakt, że potencjalnie zwiera on więcej informacji o świecie niż prosty schemat będący efektem procesu abstrakcji.

W kategoriach eksperymentalnych, jako przykłady, proponuję natomiast krótko rozważyć takie metafory, które z jednej strony spełniają swoją funkcję konstrukcyjną w stosunku do teorii na poziomie makro, a z drugiej strony są dobrym przykładem owych *pomp intuicji* w rozumieniu Dennetta. Metaforą o charakterze strukturalnym będącą najbogatszym źródłem w zakresie takich przypadków jest metafora polityki jako gry⁴¹. Może nawet sama gra jest taką strukturą, której w analizie polityki nie sposób przekroczyć. Z niej wynika i w jej ramach nabiera sensu pojęcie podmiotu politycznego, na każdym poziomie. Jak również asymetrycznych relacji pomiędzy podmiotami, które stanowią o ich polityczności. Nie chcę wchodzić w analizę na tym poziomie ogólności, ale pokazać grę przez pryzmat sytuacji, w których łatwiej jest dostrzec obrazowość metafor, które w ogóle pozwalają nam rozumieć tak oczywiste pojęcia jak pojęcie kooperacji, konfliktu, podmiotu czy aktora. Jest to zagadnienie, które w odniesieniu do samej polityki można oddać w pytaniu: czy istnieje ona bez metafor?⁴²

W teorii gier, która stała się przedmiotem krytyki Georga Lakoffa, funkcjonują nadal nazwy sytuacji społecznych, które stały się podstawą do stworzenia rachunku macierzowego. Krytyka Lakoffa nie ma zresztą na celu zakwestionowanie sensu matematyzacji gier, ale jest raczej wskazaniem na ich metaforyczną genezę, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Według niego, przy pewnym poziomie idealizacji sytuacji społecznej dochodzi do rozejścia się rozumienia świata przez matematyka i rozumienia świata przez aktora społecznego. Jeśli zakładamy, że aktor działa w oparciu o własny obraz sytuacji, to język opisu, jeśli za taki uznać język teorii gier, staje się nieadekwatny⁴³. Zagadnienie jest szerokie, ale

⁴⁰ D.C. Dennett, *Intuition Pumps...*, s. 4.

⁴¹ Na temat metafor strukturalnych zob. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym...*, s. 86 i n.

⁴² W. Kostecki, *O metaforach, polityce i politologii*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki 3*, Warszawa 2005, s. 35.

⁴³ G. Lakoff, *The Political Mind. Why You Can't Understand 21st-Century Politics with an 18th-Century Brain*, Viking, 2008, s. 223 i n.

na marginesie możemy zaznaczyć problem, którego istota sprowadza się do pytania o rolę znaczenia czy też semantycznego wymiaru sytuacji aktorów społecznych. Choć znaczenie może i do pewnego stopnia na pewno wynika z syntaktyki języka, to według Lakoffa nie jest do niej sprowadzalne. To też jest przyczyną tego, że czasami teoria gier wydaje się zbyt abstrakcyjna do analizy zachowań politycznych. Przejdźmy do przykładów, w których proste sytuacje społeczne stają się reprezentacjami powszechnych zjawisk. Generują przy tym możliwość stawiania hipotez i interpretacji na temat ich adekwatności.

Co ma wspólnego *polowanie na jelenia* lub *dylemat więźnia* z teorią umowy społecznej, a szerzej z rozumieniem kooperacji? Przypomnę krótko. W *polowaniu na jelenia* rozważamy sytuację, w której pojawia się przed dwójką graczy alternatywa⁴⁴. Mogą działać wspólnie i upolować większą zdobycz w postaci jelenia, ale mogą też działać w pojedynkę i zadowolić się upolowaniem zająca. Zauważmy, że w sytuacji tej nie ma elementu przymusu w postaci groźby śmierci czy innych skrajnych motywatorów. Nie ma też biologicznej konieczności, w końcu zając to też dobra kolacja. Tym niemniej działanie wspólne dałoby obu myśliwym wymiennie większą korzyść. Analiza różnych wyborów graczy może być bardzo obszerna. Nas interesuje tu tylko różnica strukturalna w porównaniu z inną sytuacją, zwaną *dylematem więźnia*. Przedstawiam ją w interpretacji, jaką podał John Watkins⁴⁵. Dwóch naszych odległych przodków wędrując w *stanie natury* przez gęste lasy (być może w poszukiwaniu zająca) wchodzi jednocześnie na otoczoną gęstymi zaroślami polanę. Dla uprawdopodobnienia sytuacji należy dodać, że są podobnie uzbrojeni w ciężkie maczugi i posiadają podobne kompetencje w posługiwaniu się nimi. Z powodu dodatkowych okoliczności, to znaczy chaszczy wokół polany nie mogą się szybko i łatwo wycofać. Pojawia się przed nimi dylemat w takiej oto postaci, podjąć walkę lub nie, czyli odrzucić maczugi. Ten drugi wybór wydaje się najlepszy, o ile zrobią to równocześnie, choć z trzeciej strony jest jeszcze to Hobbesowskie pragnienie chwały, czyli ludzka próżność. Zauważmy, że zarysowana tu zaledwie prosta sytuacja daje pole do analizy czysto matematycznej, oceny ryzyka, jak robi to Watkins, a również do zastanawiania się nad psychologią ludzkich działań. Jest to również jeden z podstawowych dylematów teorii polityki, to

⁴⁴ Por. B. Skyrms, *The Stag Hunt and the Evolution of Social Structure*, Cambridge 2004, s. 1–5.

⁴⁵ J.W.N. Watkins, *Wyjaśnianie historii. Indywidualizm metodologiczny i teoria decyzji w naukach społecznych*, Wrocław 2001, s. 115–120.

znaczy próba odpowiedzi na pytanie, czy hipotetycznie rzecz ujmując państwo kiedykolwiek miało szansę powstać na drodze umowy, czyli porozumienia. Pompa różnych intuicji działa i oto chodzi w eksperymentach myślowych.

Co do natury kooperacji, zestawienie tych dwóch metafor pozwala nam zadać podstawowe pytanie, co ją warunkuje? Jakie typy przyczyn możemy rozważać w odniesieniu do współpracy. Czy jest ona sprawą wyboru, na przykład decyzji politycznej, a jeśli tak, to jaki poziom swobody towarzyszy temu wyborowi. W *polowaniu na jelenia* swoboda może być zdeterminowana przez możliwą korzyść, ale nie wiąże się z sytuacją bezpośredniego zagrożenia życia. Wybierając *polowanie na zająca* w pojedynkę tracimy tylko efekt synergii, jaką daje współpraca. W *dylemacie więźnia* kwestia współpracy postawiona jest na ostrzu noża. Poddając się jednostronnie tracimy życie lub wolność, podejmując walkę zdajemy się na ryzyko z nią związane. Na wyższym poziomie teoretycznym, podjęcie walki oznacza też niemożliwość pojawienia się społeczeństwa, bo problem podwójnej kontyngencji nie zostaje rozwiązany, czyli aktorzy w nieskończoność utrzymują się wzajemnie w szachu⁴⁶. Mogłoby z tego wynikać, że działanie społeczne wymaga swobody. To tylko najbardziej oczywiste wskazania do analizy.

Kim zaś w tym kontekście jest aktor społeczny, w jakim sensie gra go definiuje? Aktorstwo ma dwa podstawowe wymiary. Pierwszy wynika z faktu, że każdy może być wzięty za kogoś innego, niż w rzeczywistości jest, a drugi wymiar wynika z możliwości ukrywania tego, kim się jest. Fałszywe odczytanie i kłamstwo⁴⁷. W grze w *tchórza* wartość zdolności aktorskich może najjaśniej widać, jest to bowiem gra, w której gracz pozorujący szaleństwo zwiększa swoją szansę na wygraną. Sytuacja na polanie w *dylemacie więźnia* może przerodzić się łatwo w grę w *tchórza*, o ile jeden z nosicieli maczugi okaże się również dobrym aktorem. Wtedy ma szansę awansu na króla całego lasu i wydaje się, że wystarczy trochę przeszukać historię, by taki przypadek odnaleźć.

Zadajmy sobie na koniec pytanie, czy kooperacja, konflikt lub aktor społeczny mogą zostać uchwycone w inny sposób niż za pomocą takiego narzędziowego stosowania metafor? Czy pojęcie wyboru i decyzji możemy wyobrazić sobie w bardziej adekwatny sposób, niż za pomocą opowieści o osłe Buridana? Odpowiedź brzmi, że takiej możliwości nie

⁴⁶ Por. N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, Kraków 2007, s. 102–106.

⁴⁷ Por. P. Łukomski, *Polityka jako teatr*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, t. 2, s. 283.

ma, a ponadto sama kategoria wyboru jest rodzajem hipotezy, którą odnosimy do sytuacji, które zdają się jej odpowiadać. Wracamy tu do wątku, który już podejmowaliśmy, czyli mnogości języków w naukach społecznych. W kontekście teorii umysłu ucieleśnionego jej uniwersalność wynika z uniwersalności ludzkiego ciała i jego rudymenarnych doświadczeń w świecie fizycznym. Stąd pochodzą metafory strukturalne o charakterze ontologicznym. Na poziomie samoopisów społecznych lub kontekstu kulturowego takiej uniwersalności nie możemy się spodziewać, poza tym bardzo podstawowym poziomem. Weźmy za przykład metaforę o nazwie *tragedia wspólnego pastwiska*, która znowu ma charakter opowiadki o wspólnie użytkowanym kawałku ziemi. Wokół niej wyrosła znacząca literatura ekonomiczna i ekologiczna o możliwej kontrskuteczności racjonalnych decyzji, jeśli racjonalność rozumiemy jako maksymalizację korzyści⁴⁸. Uniwersalność problemu wynika zaś z obiektywnego odniesienia do kawałka ziemi. Ten sam spór przeniesiony w sferę symboliczno-kulturową nie znajdzie nawet swojego hipotetycznego rozwiązania, ponieważ nie jest ona domeną dóbr podzielnych. Metafory mają jednak do odegrania kluczową rolę w naukach społecznych poprzez strukturalne wiązanie wątków psychologicznych, kulturowych i obiektywnych. Charakter relacji pomiędzy poszczególnymi poziomami rzeczywistości, pojawiającymi się w wyniku procedur redukcjonistycznych w nauce może być, przynajmniej hipotetycznie, dzięki nim poddawany analizie.

STRESZCZENIE

W artykule analizuję metafory pojęciowe przez pryzmat ich strukturalnych podobieństw do eksperymentów myślowych w kontekście epistemologicznym i metodologicznym. Traktuję przy tym eksperyment myślowy jako formę eksperymentu w ogóle, która pojawiła się wraz z Galileuszem, czyli nowocześnie rozumianą nauką. Metafora tak pojmowana, to podstawowe narzędzie poznawcze, zarówno na poziomie myślenia jak i doświadczenia, prowadząca do stworzenia modelu badanego fragmentu rzeczywistości. W zakończeniu przedstawiam analizę przykładowych dla teorii polityki metafor mających charakter eksperymentów myślowych.

⁴⁸ Por. G. Hardin, *Tragedy of Commons*, «Science» 1968, t. 162, nr 3859, s. 1244.

Piotr Łukomski

CONCEPTUAL METAPHOR AS A FORM OF THOUGHT EXPERIMENT

In this article I analyze conceptual metaphors through their structural similarities to thought experiments in epistemological and methodological context. I assume that thought experiment is a form of experiment in general and appeared along with Galileo and modern science. In this understanding metaphor is a basic cognitive tool, both at the level of thought and experience, leading to the creation of the tested model part of reality. In conclusion, I present an analysis of political theory thought experiment(s) sample.

KEY WORDS: *conceptual metaphors, embodied mind, thought experiments, political theory*

Bibliografia

- Arendt H., *Myślenie*, Warszawa 1991.
- Bielecki M.W., *Miejsce i rola filozofii w „cognitive science”*, [w:] E. Pietruska-Madej, W. Strawiński (red.), *Episteme. Z problemów współczesnej teorii wiedzy*, Warszawa 1995.
- Brown J.R., *The Laboratory of the Mind. Thought experiments in the natural sciences*, New York 2011.
- Dennett D.C., *Intuition Pumps and Other Tools for Thinking*, London-New York 2014.
- Dennett D.C., *Natura umysłowa*, Warszawa 1997.
- Gardner H., *The Mind's New science. A History of the Cognitive Revolution*, New York 1987.
- Gleick J., *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, Kraków 2012.
- Hardin G., *Tragedy of Commons*, "Science" 1968, t. 162, nr 3859.
- Harré R., *Pavlov's Dogs and Schrödinger's Cat. Scenes from the living laboratory*, Oxford 2009.
- Harré R., Wang H., *Setting up a real "Chinese Room": an empirical replication of a famous thought experiment*, «Journal of Experimental and Theoretical Artificial Intelligence» 1999, No. 11.
- Hesse M.B., *Models and Analogies in Science*, University of Notre Dame Press, Indiana 1966.
- Johnson M., *The body in the mind. Bodily Basis of Meaning, Imagination and Reason*, Chicago and London 1992.
- Karwat M., *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, t. 2, Warszawa 2003.
- Kostecki W., *O metaforach, polityce i politologii*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki* 3, Warszawa 2005.
- Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001.
- Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.
- Lakoff G., Johnson M., *Philosophy in the Flesh. The Embodied Mind and Its Challenge to Western Thought*, New York 1999.
- Lakoff G., *The Political Mind. Why You Can't Understand 21st-Century Politics with an 18th-Century Brain*, Viking, 2008.
- Luhmann N., *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, Kraków 2007.

- Łukomski P., *Metaforyczna struktura pojęcia działania politycznego*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, t. 4, Warszawa 2013.
- Łukomski P., *Polityka jako teatr*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, t. 2.
- Mayr E., *Darwin's Influence on Modern Thought*, «Scientific American», July 2000.
- Odrowąż-Sypniewska J., *Rodzaje naturalne*, Warszawa 2006.
- Pawelec A., *Znaczenie ucieleśnione. Propozycje kręgu Lakoffa*, Kraków 2005.
- Pietruska-Madej E., *Ewolucyjna teoria wiedzy i spór o status epistemologii*, [w:] E. Pietruska-Madej, W. Strawiński (red.), *Episteme. Z problemów współczesnej teorii wiedzy*, Warszawa 1995.
- Pinker S., *Jak działa umysł*, Warszawa 2002.
- Searle J.R., *Umysł. Krótkie wprowadzenie*, Poznań 2010.
- Skyrms B., *The Stag Hunt and the Evolution of Social Structure*, Cambridge 2004.
- Turing A.M., *Maszyny liczące a inteligencja*, [w:] E.A. Feigenbaum, J. Feldman (red.), *Maszyny matematyczne i myślenie*, Warszawa 1972.
- Turner J.H., *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2010.
- Watkins J.W.N., *Wyjaśnianie historii. Indywidualizm metodologiczny i teoria decyzji w naukach społecznych*, Wrocław 2001.
- Weinberg S., *The Non-Revolution of Thomas Kuhn*, [w:] tenże, *Facing Up. Science and Its Cultural Adversaries*, Harvard 2003.

Filip Pierzchalski

Reprezentacjonizm metaforyzacji w analizach politologicznych

SŁOWA KLUCZOWE:

*poznanie naukowe, reprezentacjonizm, metaforyzacja,
metafora w analizach politologicznych, heurystyka politologiczna*

STUDIA I ANALIZY

Historiozoficzny spór dotyczący wielopoziomowej relacji między podmiotem a przedmiotem badania uwidacznia się najwyraźniej w intelektualnych dyskusjach na temat procesu powstawania wiedzy naukowej w politologii. Jedną z aktualnych kontrowersji jest dylemat epistemiczno-badawczy związany z koncepcją bezzałożeniowości bądź założeniowości każdej wiedzy, traktowanej wśród danej wspólnoty badaczy jako wytwór działalności analityczno-badawczej. W pierwszym przypadku odnosimy się do sytuacji, w której powstanie, zróżnicowanej pod kątem formy i treści, wiedzy politologicznej jest efektem bezpośredniego i stopniowalnego kontaktu (oglądu) podmiotu z przedmiotem badania. Stąd poznawczo prawomocną oraz intersubiektywnie obowiązującą w danym środowisku uczonych jest tylko taka wiedza naukowa, która ma podłoże i sens doświadczalny, co *de facto* oznacza, że przesłanki wszelkiego poznania (badania) naukowego mają źródła w mechanizmie weryfikacji empirycznej, który przy zachowaniu odpowiednich rygorów staje się obiektywnym i miarodajnym kryterium rozstrzygającym o prawdzie bądź fałszu danych zbiorów przekonań, sądów czy teorii. W tym wariantie wtórne, zwłaszcza w sensie metodycznym, są różnego typu zapośredniczenia poznawczo-percepcyjne (dla podmiotu to abstrahowanie, metaforyzowanie, idealizowanie, symbolizowanie, interpretowanie itp.) w kontekście tworzenia wiedzy naukowej, zaś kluczową, wręcz pierwotną

i ostateczną podstawą wiedzy o polityce jest bezpośrednio doświadczenie podmiotowe, które z założenia jest akonwencjonalne. Natomiast w drugim przypadku mówimy o założeniowości każdej wiedzy politologicznej, co dla prowadzenia analiz naukowych oznacza istnienie różnego typu zapośredniczeń bądź „zakłóceń” w bezpośredniej procedurze percepcyjnej. To moment, w którym wielopostaciowa relacyjność podmiotowo-przedmiotowa jest uzależniona m.in. od: wyuczonych zabiegów intelektualno-umysłowych; stosowanej aparatury pojęciowej czy siatki kategorialnej; uznawanych schematów wnioskowania, modeli myślenia, aksjomatów poznawczych itd.; używanej perspektywy teoretycznej. Dlatego wiedza politologiczna nie jest tylko finalnym produktem bezpośredniej percepcji zmysłowej badacza, lecz złożonym i zmiennym w czasie procesem intelektualno-epistemicznym. To uporządkowana i skodyfikowana refleksja, w której dochodzi do licznych umysłowo-heurystycznych zapożyczeń, przekształceń czy interpretacji w orzekaniu o rzeczywistości politycznej. W takich warunkach podstawowymi celami praktyki analityczno-badawczej, ściślej – zasadniczą funkcją wiedzy politologicznej, staje się pełniejsze zrozumienie, dokładniejszy opis czy bardziej adekwatne wyjaśnianie. Przy czym realizacja owych celów świadczy głównie o społeczno-konwencjonalnym charakterze wiedzy, gdzie zdefiniowanie przedmiotu dociekań (uznanie jego realności i poznawalności), jak również właściwy dobór instrumentarium teoretyczno-metodologicznego zrelatywizowany jest do określonej wspólnoty badaczy, ściślej do ich sympatii, aspiracji, zainteresowań, zobowiązań, ograniczeń itp.¹

Ten antagonizm wskazuje na skomplikowaną naturę badań naukowych gdzie przez wzajemną interakcję na styku podmiot ↔ przedmiot współtworzy się dany typ wiedzy politologicznej. Dodatkowo ten kartezjański podział² ilustruje rzeczywiste napięcia istniejące w każdej prak-

¹ Problem bezzalożeniowości *vs* założeniowości wiedzy naukowej ma źródła w diltheyowskim rozróżnieniu nauk, a ściślej w zdefiniowaniu celów i sposobów dociekań naukowo-badawczych w naukach przyrodniczych (*Naturwissenschaften*) i naukach „o duchu”, tj. kulturze i jej wytworach (*Geisteswissenschaften*). Ten podział skutkuje współcześnie naturalizmem i antynaturalizmem metodologicznym. Więcej na ten temat w: K. Zamiara, *Konstytucja przedmiotu badań naukowych a kwestia założeniowości wiedzy*, [w:] A. Motycka (red.), *Wiedza a założeniowość*, Warszawa 1999, s. 11–22; A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2006, s. 222 i n.

² Poglądy Kartezjusza można zaliczyć do prekursorskich pod względem określania reguł i zasad prowadzenia badań naukowych, gdzie proces badawczy oznacza relację między podmiotem myślącym a przedmiotem badania. W tym rozumieniu naukowe poznanie powinno: „uwzględnić dwa jedynie czynniki: nas mianowicie, którzy poznajemy, i rzeczy same, które mają być poznane. My posiadamy cztery zdolności, którymi w tym

tyce badawczej, gdzie powstanie wiedzy naukowej to: „ciągła konfrontacja tego, co obserwujemy z tym, co na ten temat myślimy; to ciągłe współistnienie koncepcyjności i doświadczenia, to tworzenie teorii (modeli) i języka do opisu oraz wyjaśniania zjawisk politycznych. W tym sensie można naukę o polityce pojmować również jako sztukę wymagającą zaangażowania, wyobraźni i odwagi, ponieważ badanie i pisanie o polityce jest zarazem próbą wpływania na jej przebieg”³.

Taka permanentna konfrontacja na styku obserwacja ↔ myślenie w procesie tworzenia wiedzy politologicznej uwidacznia co najmniej dwa problemy epistemologiczno-badawcze. Po pierwsze, to kwestia samoświadomości uczonych, połączenia ich świadomości introspekcyjnej ze świadomością percepcyjną, co wiąże się bezpośrednio z werbalizacją doświadczenia. To każdorazowe przenikanie się w naukowych analizach dwóch ortogonalnych (autonomicznych) porządków świadomości, tj. wglądu we własne treści mentalne (subiektywne doświadczenia) z jego zmysłową, bezpośrednią percepcją i jakże istotną przekładalnością tegoż postrzegania w relacji do otoczenia zewnętrznego – szczególnie w stosunku do innych badaczy⁴. Po drugie, to problem, jaki zachodzi między myślą (heurystycznym procesem myślowym) a językiem (przekładalność języka na intelektualną i zmysłową ewidencję świata; język jako konstytutywne tworzywo znaczeniowe współtworzące wiedzę naukową⁵), gdzie spór dotyczy relatywizmu i uniwersalizmu językowego w praktyce badawczej. Innymi słowy, to współczesne rozwinięcia i/lub negacje tezy Sapira-Whorfa o relatywizmie językowym, która bazuje na dwóch twierdzeniach: występowaniu różnic strukturalno-semantycznych między poszczególnymi językami naturalnymi; podkreślaniu, że język warunkuje przyczynowo nasz sposób myślenia⁶.

celu możemy się posługiwać, tj. rozum, wyobraźnię, zmysły i pamięć (...). Od strony przedmiotowej wystarczy zbadać trzy rzeczy: najpierw to, co się nam narzuca samo przez się, następnie, w jaki sposób poznajemy jeden przedmiot przy pomocy drugiego, wreszcie, co z czego może wynikać”. Więcej w: R. Descartes, *Reguły kierowania umysłem. Poszukiwanie prawdy poprzez światło naturalne*, Kęty 2002, s. 45 i n.

³ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 9.

⁴ M. Wierchoń, *Granice świadomości. W poszukiwaniu poznawczego modelu świadomości*, Kraków 2013, s. 29–34; R. Piłat, *Aporie samowiedzy*, Warszawa 2013, s. 239–256.

⁵ F. Pierzchański, *Dynamika układów pojęciowych w nauce o polityce*, [w:] Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.), *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, Toruń 2013, s. 45–56.

⁶ Mowa o schemacie sylogizmu B.L. Whorfa, który można sprowadzić do następujących tez: 1. Różne języki wykorzystują odmienne systemy reprezentacji semantycznej, które są informacyjnie nieekwiwalentne (w tym sensie, że stosują różne pojęcia leksykalne);

Widać wyraźnie, że poruszone kwestie wiążą się ściśle z naukową procedurą badawczą, gdzie podmiot każdorazowo „konfrontuje” własne wyobrażenia, intuicje, poglądy, opinie itd. z wcześniej zdefiniowanym przedmiotem odniesienia (obiektom, procesem, stanem rzeczy czy ideą). W tym przypadku mowa o naukowym procesie konceptualizacji, gdzie stosuje się różne zabiegi semiotyczno-poznawcze, poprzez które istnieje możliwość rozwikłania, przybliżenia czy przeanalizowania przedmiotu badania. Nie inaczej jest z mechanizmem metaforyzacji, gdzie badacz, dzięki odejściu od literalnych (dosłownych) znaczeń⁷ językowych na rzecz ekspresji semantycznej, zamierza bardziej adekwatnie opisać, wyjaśnić czy zrozumieć rzeczywistość wokół siebie.

Metafora a poznanie naukowe

W praktyce naukowo-badawczej zastąpienie dosłownych znaczeń metaforami (wyrażenia przenośne) na poziomie semantycznym nazywane jest „odchyleniem metaforycznym”, gdzie kompetentni uczeni, interpretowani jako użytkownicy języka naturalnego, zamieniają dotychczasową literalną sferę referencji na rzecz selekcji, wyróżnienia, wycinania czy nowego wskazania cechy desygnatu danego pojęcia. Oznacza to zabieg wypracowywania konkretnych znaczeń przenośnych na podstawie wcześniejszych znaczeń realnych, które są znaczeniami podstawowymi. W tym ujęciu przez literalną sferę referencji rozumie się: „zbiór przedmiotów odniesienia związanych z danym słowem w kontekście w sposób konwencjonalny, czyli literalny [...] Spontaniczne i intuicyjne odczucie, że dane słowo funkcjonuje metaforycznie, uwarunkowane jest [...] nie-

2. Reprezentacje semantyczne determinują aspekty reprezentacji pojęciowych; 3. Użytkownicy różnych języków wykorzystują odmienne reprezentacje pojęciowe. Więcej w: A. Gut, *O relacji między myślą a językiem. Studium krytyczne stanowisk utożsamiających myśl z językiem*, Lublin 2009, s. 34 i n.

⁷ Literalne znaczenie (*literal meaning*) definiowane jest m.in. jako: 1. Literalność konwencjonalna (*conventional literality*), w której dosłowność kontrastuje z poetyckim użyciem, językowym przejawieniem, zdobieniem, pośredniością znaczeniową itp.; 2. Literalność przedmiotowa (*subject matter literality*), w której pewne wrażenia są używane tak, żeby mówić o danym przedmiocie; 3. Literalność niemetaforyczna (*nonmetaphorical literality*), w której jeden świat nie będzie nigdy rozumiały w kategoriach świata drugiego. Więcej w: G.J. Steen, *Finding Metaphor in Grammar and Usage: a Methodological Analysis of Theory and Research*, John Benjamins Publishing Co., Amsterdam 2007, s. 66.

możliwością znalezienia przedmiotu odniesienia tego słowa w obrębie literalnej sfery referencji”⁸.

Innymi słowy, proces badawczy to sekwencja postępujących po sobie czynności analityczno-badawczych, w której kluczową rolę i znaczenia mają ekspresje językowe, stanowiące synonim nowych poszukiwań znaczeniowych, przez które realizują się cele eksplanacyjne czy epistemologiczne badań. Takie nomologiczne poszukiwania bazujące na bogactwie semiotycznym danego języka naturalnego świadczą *de facto* o wielu sposobach konceptualizacji oraz formułowania podmiotowego doświadczenia. To moment zaistnienia różnorodności obrazowania, ściślej metaforyzacji, zjawisk, procesów czy stanów rzeczy w przestrzeni polityki. W tym ujęciu metafora ma ważny sens teoriopoznawczy, gdyż z jednej strony jest wyrażeniem językowym funkcjonującym w obrębie danego systemu semantyczno-składniowego, z drugiej zaś stanowi specjalny schemat artykulacji bazujący na przekształceniach semantycznych. Zgodnie z tym, co pisał Krzysztof Stępnik: „Metaforę interpretuje się nie tylko jako kategorię semantyczną, pragmatyczną i artystyczną, ale także jako *sui generis* poznawczą. [...] Rzecz warta podkreślenia, metafora interpretowana jest nie tyle w kategoriach poznania, ile poznawczej »postawy«, »aktywności«, poznawczego »wysiłku« czy »mniemania«. Towarzyszy temu sygnalizowanie modusu pośredniości: przenośnia ma być »narzędziem«, »środkiem« służącym wyrażaniu poznania. Określenia te sugerują, że poznanie metaforyczne (przez metaforę) stanowi ekspresję aktywności podmiotu twórczego i daje się zredukować do postawy. [...] Przenośnie można w tym przypadku traktować jako rodzaj ekspresji epistemicznej. Poza tym metafora wyrażać ma nie tyle literalne poznanie, ile *intencje poznawcze*, a więc, o ile można tak powiedzieć, poznanie w stadium interpretacji, dane do odtworzenia”⁹.

W tym rozumieniu mechanizm podmiotowego metaforyzowania (używania przenośni) na temat wcześniej określonego przedmiotu badania oznacza zróżnicowaną w formie i treści ekspresję epistemologiczną, kiedy to dochodzi do niestandardowych, często twórczych zabiegów semiotyczno-poznawczych. To sytuacja, w której badacz staje się jednocześnie językowym kreatorem i myślowym eksperymentatorem w naukowym orzekaniu o rzeczywistości politycznej, co oznacza wychodzenie poza tradycyjne, obowiązujące modele epistemiczne czy schematy teo-

⁸ P. Żmigrodzki, *Zdania metaforyczne w języku polskim. Opis semantyczno-składniowy*, Katowice 1995, s. 17–18.

⁹ K. Stępnik, *Filozofia metafory*, Lublin 1988, s. 96–97.

retyczno-wyjaśniające w obrębie nauki o polityce. Nie mniej ważne jest uaktywnianie się w analizach badawczych nietypowych asocjacji mających źródła w percepcji bezpośredniej (zmysłowej) oraz pośredniej (intelektualnej), które są przyczyną językowych „mini-rewolt” znaczeniowych.

Aproksymacja semantyczna

Nie można zapomnieć, że metaforyzacja, rozumiana jako znaczący i wartościowy mechanizm poznawczo-badawczy, bazuje na uruchomieniu licznych asocjacji w świadomości podmiotowej, co bezpośrednio związane jest z irradacją semantyczną. W tym przypadku irradacja jest złożonym procesem promieniowania znaczeń, gdzie dochodzi do przekształceń znaczeniowych w obrębie wyznaczonego pola semantycznego, tj. relacyjnego obszaru sememów (najprostszych, niepodzielnych elementów znaczenia)¹⁰. Najczęściej przesłanką do wypracowania nowych znaczeń w polu semantycznym danego języka są właśnie metafory. Jednak zdaniem Franza Rainera, irradację (*irradiation*), rozumianą jako transmisję nowych znaczeń w danym języku, należy odróżnić od aproksymacji (*approximation*). Ta druga jest w zasadzie procesem tworzenia się bądź rozwoju języka i/lub tekstu, gdzie związek pomiędzy obowiązującym wyrazami a powstającymi neologizmami w danym słowniku nie jest tworzony na zasadzie jeden do jeden, lecz jest zapośredniczony w metaforach oraz metonimiach. Innymi słowy, aproksymacja na poziomie semantycznym oznacza moment, w którym uczony podczas wnioskowania bądź myślenia na temat danego wycinka rzeczywistości (przedmiot badania) nie jest w stanie zlikwidować różnicy pomiędzy kopią a oryginałem, wręcz jest to „szczególny przypadek, gdy model i kopia są połączone metaforą i metonimią”¹¹. Oznacza to sytuację, w której proces badawczy oprócz tego, że się wyraża i artykułuje przez określony język (system pojęciowy i znaczeniowy), to dodatkowo jest zapośredniczony oraz warunkowany w różnego typu operacjach metajęzykowych (przekształceniach pojęciowych i znaczeniowych).

¹⁰ T. Skubalanka, *O pojęciu irradacji semantycznej i jego przydatności dla opisu magicznych funkcji mowy*, [w:] M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska (red.), *Studia o metaforze*, tom II, Wrocław 1983, s. 181–198.

¹¹ F. Rainer, *Semantic Change in Word Formation*, «Linguistics» 2005, vol. 43/2, s. 415–441; również w: G.F. Arcodia, *Diachrony and the Polysemy of Derivational Affixes*, [w:] F. Rainer, F. Gardani, H.C. Luschützky, W.U. Dressler (eds.), *Morphology and Meaning*, John Benajmins Publishing Co, Amsterdam 2014, s. 127–139.

Metafory jako narzędzia heurystyczne

Używanie przenośni w pracy naukowej świadczy o twórczym stosunku uczonych do języka. Z punktu widzenia psychologii poznawczej metaforyzacja to wypadkowa orientacji deskryptywnej oraz afektywnej. Ta pierwsza jest synonimem korzystania z wyrażeń metaforycznych w kontekście diagnozowania oraz opisywania rzeczywistości (wskaźnik myślenia abstrakcyjnego), gdzie przyjmuje się dodatkowe, najczęściej fikcyjne założenia odnośnie do werbalizacji rzeczywistości. W ten sposób wychodzi się poza utarte nawyki językowe czy potoczną wiedzę o świecie. Z kolei orientacja afektywna podkreśla, że wszelkie poznanie intelektualne nie jest w stanie w pełni uniezależnić się od emocji. Oznacza to sytuację, w której badacz dokonuje tzw. kategoryzacji afektywnej, gdzie w użytej przenośni ogniskują się zarówno czynniki emocjonalne, jak też ekspresyjne podmiotu poznającego¹². Innymi słowy, metaforyzacja to nic innego jak modyfikacja semantyczna, która jest rozpatrywana jako: relacja desygnowania zachodząca między znakiem (metaforą) a odpowiadającym mu fragmentem rzeczywistości; mechanizm psychologiczny, gdzie tworzenie przenośni związane jest bezpośrednio z percepcją, jak również genezą tegoż znaku, tj. wyrażalnością i emocjonalnością, jaka zachodzi między metaforą a jej autorem¹³.

Aplikacja metafor w refleksji naukowej często jest rozpatrywana jako skuteczne narzędzie badawcze, gdzie mówi się o możliwości heurystycznych metaforyzacji czy wręcz traktuje jak swoiste źródło (jedną z podstaw) twórczego myślenia w badaniach. Przesłanki takiego rozumowania na temat przenośni odnaleźć można w zauważalnym zapotrzebowaniu na metaforę wśród kompetentnych uczonych, gdzie coraz częściej przebija się opinia o zaletach poznawczych przenośni, tj. o tym, że służą precyzji myślenia czy systematyzacji wiedzy w nauce o polityce. Zgodnie z tym, co stwierdził Mirosław Karwat: „Metafory mają ogromne zalety heurystyczne – są pożyteczną formą rekonesansu, rozpoznania. [...] Czasem metafora pozwala szybciej docierać do istoty zjawisk, przebić się przez skorupę zawodnych i dwuznacznych wskaźników lub przebrzmiałych założeń zastygłych w formie rzekomych oczywistości. Jednocześnie

¹² J. Suchecki, *Status poznawczy wyrażeń metaforycznych*, [w:] I. Kurcz (red.), *Studia z psycholingwistyki ogólnej i rozwojowej*, Wrocław 1983, s. 85–110.

¹³ J. Pelc, *Zastosowanie funkcji semantycznych do analizy pojęcia metafory*, [w:] H. Markiewicz (red.), *Problemy teorii literatury*, Wrocław 1967, s. 95–130.

pozwalają na ekspansję wielonurtowości nauki”¹⁴. Mechanizm metaforyzacji, oznaczający przekształcenia pola semantycznego w obrębie języka/tekstu, jest także odczytywany jako „przeskok” między pierwotnym-dosłownym a wtórnym-przenośnym znaczeniem słowa (mechanizm sublimacji)¹⁵, co w kontekście prowadzenia badań naukowych świadczy o intelektualno-językowym wysiłku badaczy. Przy czym taki umysłowy trud może być paradoksalnie ułatwieniem z punktu widzenia uzyskania nowej wiedzy politologicznej na temat zdefiniowanego przedmiotu dociekań. W tym ujęciu metaforyzowanie to performatywne używanie języka, dokładniej jego systemu znaczeniowego, w celu uzyskania konkretnych oraz mierzalnych korzyści analityczno-badawczych.

Zawarty w metaforach mechanizm przekształceniowy jest *de facto* procesem poznawczotwórczym, w którym uwidacznia się aspektowość i relacyjność przedmiotu badania, gdzie nadrzędnym celem metaforyzacji staje się deformacja znaczeniowa, a co ważniejsze twórcze, wręcz autoteliczne, poznanie. W tym układzie: „Metafora stanowi w istocie wyraz uchylenia się przed podaniem jakiegoś ostatecznego poznania, stąd może ona funkcjonować jako przedmiot najróżnorodniejszych interpretacji. [...] Być może owo poznanie autoteliczne, zakodowane w przenośni, stanowi rodzaj pretekstu do *poznania interpretacyjnego*, wyzwolonego w toku percepcji epistemologicznej. Interpretator, rozwijając myśl zakodowaną i własną, w pewnym sensie tworzy poznanie, a więc przysługują mu kompetencje twórcze”¹⁶. Na gruncie praktyki politologicznej oznacza to sytuację, w której różnego typu analizy oparte na metaforach wydają się wносить do badań mierzalne korzyści epistemiczno-interpretacyjne. Mowa o uaktywnianiu oraz zaistnieniu ekspresji semantycznych w procesie percepcyjno-myślowym, które mogą być pomocne przy werbalizacji intro- i ekstraspekcyjnego doświadczenia. Wydaje się, że metafora jest świetnym punktem wyjścia do wzbudzania wyobraźni teoriopolitycznej, gdzie uczonego poszukuje odpowiednich przenośni językowych do wyartykułowania własnych intuicji, idei, przekonań, poglądów, spostrzeżeń, domysłów itp. na temat wcześniej zdefiniowanego przedmiotu badań. Czasami wręcz tylko dzięki mechanizmowi metaforyzacji istnieje możliwość sensownego opisanie czy wyjaśnienia złożoności i/lub niewyraźności danych fenomenów, procesów czy stanów rzeczy.

¹⁴ M. Karwat, *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 2, Warszawa 2003, s. 33.

¹⁵ Tamże, s. 24.

¹⁶ K. Stępnik, *Filozofia metafory...*, s. 105.

Problem reprezentacji

Z dotychczasowej analizy wynika, że używanie metafor w naukowej deskrypcji czy eksplanacji jest twórczym zabiegiem epistemicznym, gdzie poprzez ekspresję językową, ściślej irradację oraz aproksymację semantyczną, uczeni starają się nie tyle wzbogacić znaczeniowo czy interpretacyjnie własne analizy (bezsportny fakt), ile dążą do zwiększenia użyteczności poznawczej danych twierdzeń, sądów, wypowiedzi itd. Takie dowartościowanie wyrażen metaforycznych w badaniach oznacza, że wszelkie naukowe poznanie, zwłaszcza ludzki umysł stanowiący źródło tego poznania, jest ucieleśnione i zakorzenione w interakcjach społecznych. Stąd działalność analityczno-badawcza – postrzeganie, myślenie, działanie itp. – jest w istocie uspołeczniona, skontekstualizowana oraz poddana zabiegom konwencjonalnym. Generalnie oznacza to sytuację, w której uczeni: „nie postrzegają świata jako czegoś danego niezależnie od tego, co robią, całego naraz, ale stopniowo budują jego umysłową reprezentację, zawsze w kontekście – i na potrzeby – podejmowanych przez nich działań”¹⁷.

W tym rozumieniu praktyczne przekształcenia językowe (m.in. metaforyzacja) w obrębie danej praktyki badawczej są w zasadzie rzeczywistym potwierdzeniem tezy, że naukowe wyjaśniania oraz rozumienia są każdorazowo zapośredniczone w języku. Jeżeli faktycznie tak jest, to kluczowy pozostaje nadal problem intencjonalności ludzkiego poznania (badania), który został zapoczątkowany przez brentanowską delimitację: intencje pierwsze (byt realny – *ens reale*) ↔ intencje drugie (byt mentalny – *ens mentale*)¹⁸. Następnym tego rozróżnienia jest filozoficzny spór o zawartość treści poznawczych danego intelektu badacza – czy ma charakter empiryczny? Czy wręcz odwrotnie – mentalny? W pierwszym

¹⁷ B. Brożek, *Granice interpretacji*, Kraków 2014, s. 132. Autor, analizując pojęcie »myślenie« wspomaga się również metaforą tańca. Tak uzasadnia ten heurystyczny zabieg badawczy: „W moim ujęciu myślenie jest zatem ucieleśnione, zorientowane na działanie i osadzone w interakcjach społecznych. Twierdzą, że tak rozumianego myślenia nie oddaje ani model widzenia, ani model rozmowy duszy z samą sobą. Konieczna jest nowa metafora [...] myślenie jest jak taniec. Nie jest to wcale prowokacja, czy teza postawiona *pour épater la bourgeoisie*, uważam bowiem, że analogia między tańcem a myśleniem mieści w sobie ważne treści”. Tamże, s. 135.

¹⁸ Dla Franza Brentano intencje pierwsze to akty intelektu (byty realne) ujmujące swój przedmiot – rzecz samą w sobie – bezpośrednio, tj. jako samoobecną w akcie. Intencje drugie to akty refleksji (byty mentalne) ujmujące akty bezpośredniego odnoszenia się do przedmiotu. Więcej na ten temat w: U. Żegleń, *Filozofia umysłu. Dyskusja z naturalistycznymi koncepcjami umysłu*, Toruń 2007, s. 152.

przypadku mowa o stanowisku prezentacjonistycznym, gdzie generalnie wszelkie treści naszych myśli: „pochodzą z otoczenia (eksternalizm), nabywamy je empirycznie przez kontakt przyczynowy z przedmiotami i zdarzeniami z naszego otoczenia (kauzalizm). Zatem te same treści są także podzielane przez innych członków naszej wspólnoty, a to prowadzi dalej do wniosku, że są one obiektywne. Wobec tego też łatwiej rozpoznawalne, a ich identyfikacja zachodzi w jakimś określonym kontekście społeczno-historycznym”¹⁹. Innymi słowy, proces badawczy rozumiany jest dwuczłonowo, tj. jako relacja między percepcją podmiotową ↔ przedmiotem, gdzie brak miejsca na jakiegokolwiek zapośredniczenia intelektualne czy językowe. W tym wariantcie każde przedsięwzięcie naukowo-poznawcze bazuje na dwóch podstawowych założeniach:

1. Bezpośredniości poznania niektórych przedmiotów w świecie,
2. Pierwotności, ważności oraz istotności wiedzy bezpośredniej, która jako jedyna spośród innych typów wiedzy może pełnić samodzielne funkcje poznawcze. Stąd wiedza pośrednia jest zawsze zależna od wiedzy bezpośredniej (w sensie genetycznym, metodologicznym, epistemologicznym, funkcjonalnym czy strukturalnym)²⁰.

Prezentacjonizm w centrum uwagi stawia bezpośredniość poznania, w tym podmiotowej ewidencji zmysłowej, gdzie neguje się jakiegokolwiek formy zapożyczeń epistemicznych, założeniowość wiedzy ludzkiej bądź mechanizm wartościowania w znaczeniu kształtowania samoświadomości badawczej w relacji podmiot ↔ przedmiot. Dla prezentacjonistów pierwotne w każdym sensie są tylko i wyłącznie dane zmysłowe, które jako jedyne mogą być bezpośrednio obserwowalne oraz poznawalne. W konsekwencji wszelkie zabiegi intelektualno-analityczne można zredukować do skrupulatnej obserwacji i rejestracji konkretnych danych zmysłowych. To moment, gdzie w refleksji naukowej brak miejsca na szeroko rozumianą plastyczność językową bądź eksperymenty semiotyczno-składniowe, które *de facto* zakłócają i zniekształcają realny obraz świata. W tej perspektywie teoriopoznawczej tzw. „językowe fanaberie” i/lub „słowne heurystyki” są tylko i wyłącznie intelektualną ułudą i całkowicie zbędną strategią badawczą, dzięki której uczeni odchodzą od rzeczowych wyjaśnień nomologicznych utworzonych na scjentyistycznych regułach (zasadach) fatyczności i adekwatności, według kryteriów empirycznej weryfikacji czy precyzji językowej.

¹⁹ Tamże, s. 160 i n.

²⁰ J. Dębowski, *Teoriopoznawczy prezentacjonizm a realizm*, «Analiza i Egzystencja» 2005, nr 2, s. 82–83.

Natomiast w drugim przypadku mówimy o podejściu reprezentacjonistycznym, gdzie zakłada się, że poznanie o charakterze naukowym ma zawsze (i tylko) charakter pośredni. Tutaj pośredniość – interpretowana jako aksjomat poznawczo-badawczy – oznacza: „wieloetapowy, inferencyjny, mediatyzowany przez różnego typu »znaki« (naturalne i/lub konwencjonalne), schematyczny, ufundowany w nabytej wcześniej wiedzy, zdeterminowany kategorialnie (pojęciowo, językowo), uwarunkowany ewolucyjnie (biologicznie, społecznie, historycznie), wreszcie, w tym lub innym sensie »założeniowy«”²¹. Reprezentacjonizm na poziomie fundamentalnych założeń oraz dyrektyw epistemologicznych jest odejściem od bezpośredniego oglądu świata, gdzie każdy proces naukowo-badawczy, interpretowany jako czynność typowo ludzka, ze swej istoty nie może wyzbyć się różnego typu zapośredniczeń. To uznanie faktu, że percepcja uczonego – jego wrażenia, spostrzeżenia, sądy, intuicje, opinie, kategoryzowanie, definiowanie itd. – jest zawsze oglądem koincydencjalnym, gdzie badacz sytuuje się pomiędzy introspekcją a ekstraspekcją, co z konieczności zmusza go do przyjęcia formuł syntetyzujących. Przy czym taka postawa i/lub zachowanie, definiowana jako wypadkowa wglądu w immanentność aksjomatyczną, teoretyczną czy aksjologiczną podmiotu i zewnętrzną ewidencją przedmiotową jest stopniowalna oraz każdorazowo odmienna, tj. zależna od wielu czynników (np. kontekstu czy celu badań). Stąd naukowy opis bądź wyjaśnianie rzeczywistości, z punktu widzenia reprezentacjonizmu, opiera się na spostrzeżeniach zmysłowych, lecz z zastrzeżeniem, że stają się one *reprezentacjami symbolicznymi* świata, gdzie: „dostarczany nam przez zmysły obraz świata ma charakter pośredniej i symbolicznej reprezentacji rzeczywistości, nie zaś jej odbicia czy odwzorowania, w takim razie należy wykluczyć wszelki homomorfizm między obrazem świata a światem, relacja zaś między nimi [...] miałaby charakter pewnego rodzaju perspektywicznej »interpretacji«”²².

Źródłem takiego reprezentacjonistycznego stanu rzeczy na temat relacji podmiot poznający *vs* przedmiot badań można upatrywać co najmniej w dwóch kwestiach:

²¹ J. Dębowski, *Teoriopoznawczy...*, s. 82–83.

²² D. Leszczyński, *Struktura poznawcza i obraz świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, Wrocław 2010, s. 243. Autor słusznie podkreśla, że spór między prezentacjonizmem a reprezentacjonizmem można odnaleźć w wielu elementach badań naukowych. Stąd prezentacjonizm można opisać jako: fenomenalizm, empiryzm genetyczny, metodologiczny weryfikacjonizm. Z kolei reprezentacjonizm można opisać jako: realizm pośredni, racjonalizm krytyczny, falsyfikacjonizm. Więcej: tamże.

1. W kulturowym zapośredniczeniu struktur poznawczych – gdzie mamy do czynienia z konstruktywistycznym determinizmem w odniesieniu do naukowej aktywności ludzi.
2. W subiektywno-relatywistycznym charakterze wiedzy – gdzie w nauce o polityce mowa o pluralistycznej i relatywistycznej strukturze wiedzy naukowej. Oznacza to, że uprawomocnianie się wśród wspólnoty uczonych danych faktów, twierdzeń, teorii czy praw naukowych nie jest prostą kumulacją w duchu pozytywistycznym opartą na kryterium empirycznej weryfikacji, lecz permanentnym ścieraniem się (niewspółmiernością) odmiennych i sprzecznych, z konieczności ograniczonych poznawczo, teoretycznie czy eksplanacyjne punktów widzenia, interpretacji czy schematów i/lub modeli wyjaśniających.

W pierwszym zagadnieniu mowa o tym, że wszelkie czynności poznawcze (myślenie, abstrahowanie, wnioskowanie, metaforyzowanie), jak również wytwory tychże czynności (artykuły naukowe, monografie, podręczniki, sprawozdania z badań) są w stopniowalny sposób zależne od warunków strukturalno-społecznych i/lub otoczenia kulturowo-społecznego. To sytuacja w nauce o polityce, w której pracują uczeni o różnej proveniencji, światopoglądzie, sympatiach/antypatiach teoretyczno-metodologicznych, co generuje często odmienne, wręcz wykluczające się, podmiotowe struktury poznawcze (tzw. kultury epistemiczne)²³. Taki stan rzeczy świadczy o tym, że obowiązująca wiedza politologiczna w danym czasie to konsekwencja dialektycznego procesu internalizacji i eksternalizacji, gdzie z jednej strony mamy do czynienia z indywidualną postawą epistemiczno-badawczą tworzącą subiektywny punkt widzenia/wyjaśniania, z drugiej ze społecznym podziałem i dystrybucją wiedzy, który prowadzi do intersubiektywnej obiektywizacji rzeczywistości²⁴. W tym znaczeniu praktyka naukowa nie opiera się tylko i wyłącznie na niewzruszonych podstawach epistemicznych lub niepodważalnych i obiektywnych zasadach metodologicznych, lecz jest głównie subiektywnym wytworem ludzkiej wyobraźni, która strukturalizuje się w obowiązującą wiedzę naukową przez społeczną akceptację (kompromis) danych systemów pojęciowych. Dlatego intelektualne efekty pracy badawczej są odwoływalne, a proces obiektywizacji wiedzy oznacza *de facto* ponadjednostkową zgodę wśród uczonych dla sądów czy teorii

²³ B. Barnes, D. Bloor, *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, [w:] E. Mokrzycki (red.), *Racjonalność i style myślenia*, Warszawa 1992, s. 14–15; K. Knorr Cetina, *Epistemic Cultures. How the Sciences Make Knowledge*, Harvard University Press, Cambridge 1999.

²⁴ P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, Warszawa 2010, s. 237–250.

wyrażonych w systemie pojęć w ramach określonego paradygmatu. Jednomyślność powstaje na mocy konwencji (zawartej umowy), co oznacza tymczasowość, odwoływalność, fragmentaryczność i kulturowy charakter ludzkich wysiłków badawczych²⁵.

Z kolei w drugiej kwestii mówimy o pluralizmie teoretyczno-metodologicznym, co w nauce o polityce oznacza z jednej strony występowanie polisemii językowej w kontekście orzekania na temat polityki (wieloznaczność pojęciowa i kategoriałna; odmienne wskazywanie desygnatów oraz zakresu konotacyjnego dla zjawisk, stanów rzeczy czy procesów politycznych), z drugiej zaś przejawia się w wielości teoretycznej (mechanizm ograniczania uniwersalności teorii politycznej, która tworzona w danym kontekście społecznym, kulturowym i historycznym przestaje posiadać cechy oraz właściwości *general theory*, tj. nie jest w stanie spełnić ponadczasowej i ahistorycznej funkcji deskryptywnej czy eksplanacyjnej²⁶) oraz metodologicznej (stosując argument neofunkcjonalistów nie sposób dziś dokonać naukowej eksplanacji złożonej i dynamicznej materii polityki „w homogenicznym ujęciu metodologicznym czy w jednym modelu procedur badawczych”. Prowadzi do sytuacji badawczej, w której metodologia nauki o polityce bazuje na: „wielu różnych i równoprawnych podejściach, które rywalizując, uzupełniając i równoważąc swoje wpływy, przyczyniają się do synergetycznego wzrostu wiedzy. [...] Podstawowymi elementami tak ujmowanego rozwoju wiedzy są: rozbudowywanie alternatywnych form wyjaśniania poprzez generowanie nowych podejść badawczych oraz aplikację i modernizację dotychczasowych”²⁷).

Metaforyzacja w analizach politologicznych

Jeżeli reprezentacjonizm postuluje pośredniość ludzkiego poznania (badania), przy czym proces zapożyczenia przyjmuje różne formy (w tym językowo-stylistyczne), to można stwierdzić, że metaforyzacja

²⁵ F. Pierzchalski, *Bezbłędna niezgoda – o rozbieżnościach analityczno-badawczych w nauce o polityce*, [w:] P. Borowiec, R. Kłosowicz, P. Ścigaj (red.), *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, tom 1, Kraków 2014, s. 295–313; W. Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarého do Laudana*, Toruń 2013, s. 36–37.

²⁶ A. Jabłoński, *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011, s. 50–74; T. Klementewicz, *Rozumienie polityki, Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010, s. 57–64.

²⁷ J. Nocoń, *Między tradycją a modernizacją. Przeobrażenia badań politologicznych w świetle neofunkcjonalizmu Jeffreya C. Alexandra*, Bydgoszcz 2010, s. 198–199.

jest typowym semantycznym mechanizmem reprezentacjonistycznym. W tym rozumieniu formułowanie i używanie przenośni w praktyce naukowo-badawczej oznacza korzystanie z instrumentalnych funkcji danego języka naturalnego, zwłaszcza jego plastyczności i wieloznaczności, poprzez które formułuje się określone diagnozy, tezy czy wnioski na temat przedmiotu analizy. Taka wielopostaciowość semiotyczno-leksykalna świadczy o twórczym charakterze poszukiwań i dociekań, gdzie uczeni wychodzą poza literalne znaczenia i powszechnie obowiązującą denotację na rzecz irradacji i aproksymacji semantycznej. Dodatkowo językowe otwarcie podmiotu poznającego na badaną rzeczywistość jest faktycznym potwierdzeniem dwóch faktów:

1. Przełamania bezpośredniości (naoczności) analiz w relacji podmiot ↔ przedmiot badań, gdzie w zasadzie brakowało miejsca na eksperymenty zapośredniczenia epistemologicznego, które znajdują bezpośrednio odzwierciedlenie w naukowych uzasadnieniach teoretyczno-metodologicznych, wręcz stają się synonimem nowej jakościowo wiedzy nomologicznej w obrębie nauki o polityce.
2. Konwecjonalizmu praktyki badawczej, gdzie każdy proces badawczy z jednej strony jest osadzony i warunkowany wiedzą tła (*background knowledge*), tzn. zwyczajowo wypracowanymi i zaakceptowanymi zdaniami bazowymi w określonej wspólnocie badaczy. Z tym zastrzeżeniem, że wiedza ta jest podatna na zmiany i błędy, a co za tym idzie jest odwoływalna. Z drugiej strony jest konsekwencją postawy uczonego, jego zdolnością i/lub skłonnością do używania metafor, w tym ekspresyjnego wypowiedzania się bądź teoretyzowania na temat przedmiotu badań.

Taki stan rzeczy widoczny jest zwłaszcza w nauce o polityce, gdzie przedmiot badania jest temporalnym i złożonym zbiorem rozmytym, tzn. obszarem, w którym nie sposób wyznaczyć jednoznaczne i niepodważalne ściśle kryterium w określaniu (rozstrzyganiu) przynależności danych faktów, obiektów, zjawisk czy procesów do świata polityki²⁸. W tym układzie kwestia „polityczności” i/lub uznawania danych fenomenów za „polityczne” bądź „niepolityczne” warunkowana jest przede wszystkim społeczno-konwencjonalnym charakterem danych praktyk badawczych. Jednak ważną przesłanką uwiarygodniającą naukową eksplanację przestrzeni politycznej staje się syndromatyczny charakter

²⁸ F. Pierzchalski, *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 4, Warszawa 2014, s. 35–51.

przedmiotu badania politologii²⁹ i wynikająca z tego faktu różnorodność teoriopoznawcza.

W warunkach pluralizmu teoretyczno-badawczego, który oznacza relatywizację epistemiczną, założeniowość oraz zapośredniczenie ludzkich wysiłków percepcyjno-analitycznych, jak też pewną fragmentaryczność, niewspółmierność i odwoływalność wiedzy politologicznej, mechanizm metaforyzacji jest ważnym elementem naukowego wypowiedzania się na temat materii polityki. W tym rozumieniu stosowanie przenośni, interpretowanej jako element i/lub instrument wspomagający proces naukowej eksplikacji, oznacza:

1. Budowanie alternatywnych strategii znaczeniowych w trakcie badań, poprzez które uczone nie tylko uatrakcyjniamy w sensie słowotwórczym analizy politologiczne, co jest bezdyskusyjnym faktem, lecz w głównej mierze stara się zwiększyć moc deskryptywną bądź eksplanacyjną własnych wypowiedzi. Tutaj podmiot poznający jest wręcz przekonany o tym, że neologizmy językowe i innowacje znaczeniowe w obrębie obowiązującego słownika są w stanie wpłynąć na lepsze rozpoznanie, opisanie czy wyjaśnienie danych fenomenów politycznych.
2. Wychodzenie poza dosłowność i naoczność percepcyjno-poznawczą, gdzie badacz szuka źródeł naukowego rozpoznania rzeczywistości politycznej w językowych eksperymentach, tj. w irradacji i aproksymacji semantycznej. Stąd metaforyzację można zaliczyć do naukowego poznania interpretacyjnego, gdzie przez używanie nietypowych, często wynikających z podmiotowych doświadczeń, ambicji, celów czy sposobów myślenia asocjacji językowo-leksykalnych próbuje się zrozumieć przestrzeń polityki.
3. Kształtowanie wiedzy politologicznej w duchu hermeneutycznego zrozumienia polityki, gdzie centralnym czynnikiem rozwojowym, świadczącym o pewnej formie postępu naukowego w obrębie politologii są twórcze metafory, a ściślej – powstające językowe interpretacje wśród kompetentnych badaczy na temat polityki.

Reasumując można stwierdzić, że metaforyzacja, jako semantyczny mechanizm reprezentacjonistyczny, wpisuje się w ściśle określoną strategię prowadzenia badań na gruncie nauki o polityce, gdzie analiza rzeczywistości politycznej nie jest każdorazowo redukowana do bezpośredniego

²⁹ M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009, s. 175–188; M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, «Studia Politologiczne» 2011, nr 17, s. 63–88.

oglądu „czystych” zjawisk politycznych, lecz oscyluje wokół różnych zapożyczeń i przekształceń semantyczno-leksykalnych. W tym ujęciu przesłanką teoriopoznawczą dla uczonych są eksperymenty językowe, dzięki którym uzyskuje się wiedzę naukową o zupełnie nowej jakości teoretycznej czy metodologicznej.

STRESZCZENIE

Autor niniejszego artykułu miał na celu omówienie mechanizmu metaforyzacji w kontekście prowadzenia naukowych analiz politologicznych. W tym rozumieniu stosowanie przerośni zostało wyjaśnione na planie procesu analityczno-badawczego, który jest ilustracją wielopoziomowej interakcji między podmiotem a przedmiotem poznania (badania). Dodatkowo, chcąc w pełni zrealizować zadanie badawcze, autor poddał szczegółowej analizie takie zagadnienia, jak: metafora a poznanie naukowe; metafora jako narzędzie heurystyczne; irradycja oraz aproksymacja semantyczna; prezentacjonizm *vs* reprezentacjonizm w naukowym poznaniu rzeczywistości. Na końcu opisano reprezentacjonistyczny charakter metaforyzacji na gruncie nauki o polityce.

Filip Pierzchalski

REPRESENTATIONALISM OF METAPHORICAL THINKING IN POLITICAL SCIENCE ANALYSIS

The purpose of the following article is to discuss the mechanism of metaphorization in the context of conducting scientific analysis of political science. In this sense, the use of metaphor is explained on the set of process scientific research, which is an illustration of the multi-level interaction between the subject and object of cognition. In this matter the article undertakes the following issues: metaphor and scientific cognition; metaphor as a heuristic tool; irradiation and semantic approximation; presentationism *versus* representationism in the scientific explanation. Finally, the article refers the representationalism of metaphorical thinking in political science analysis.

KEY WORDS: *scientific cognition, representationalism, metaphorization, metaphor in political science analysis, heuristics in political science*

Bibliografia

- Arcodia G.F., *Diachrony and the Polysemy of Derivational Affixes*, [w:] F. Rainer, F. Gardani, H.C. Luschützky, W.U. Dressler (ed.), *Morphology and Meaning*, John Benajmins Publishing Co, Amsterdam 2014.
- Barnes B., Bloor D., *Relatywizm, racjonalizm a socjologia wiedzy*, [w:] E. Mokrzycki (red.), *Racjonalności style myślenia*, Warszawa 1992.
- Berger P. L., Luckmann T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*, Warszawa 2010.
- Brożek B., *Granice interpretacji*, Kraków 2014.
- Descartes R., *Reguły kierowania umysłem. Poszukiwanie prawdy poprzez światło naturalne*, Kęty 2002.
- Dębowski J., *Teoriopoznawczy prezentacjonizm a realizm*, «Analiza i Egzystencja» 2005, nr 2.
- Grobler A., *Metodologia nauk*, Kraków 2006.
- Gut A., *O relacji między myślą a językiem. Studium krytyczne stanowisk utożsamiających myśl z językiem*, Lublin 2009.
- Jabłoński A., *Pluralizm teoretyczny w nauce o polityce*, [w:] Z. Blok (red.), *Czym jest teoria w politologii?*, Warszawa 2011.
- Karwat M., *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, «Studia Politologiczne» 2001, nr 17.
- Karwat M., *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009.
- Karwat M., *O statusie poznawczym i zaletach metafor*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 2, Warszawa 2003.
- Klementewicz T., *Rozumienie polityki, Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010.
- Knorr Cetina K., *Epistemic Cultures. How the Sciences Make Knowledge*, Harvard University Press, Cambridge 1999.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Leszczyński D., *Struktura poznawcza i obraz świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, Wrocław 2010.
- Nocoń J., *Między tradycją a modernizacją. Przeobrażenia badań politologicznych w świetle neo-funkcjonalizmu Jeffreya C. Alexandra*, Bydgoszcz 2010.
- Pierzchalski F., *Polityka jako rozmyty przedmiot badań*, [w:] B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, tom 4, Warszawa 2014.
- Pierzchalski F., *Dynamika układów pojęciowych w nauce o polityce*, [w:] Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.), *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, Toruń 2013.
- Pierzchalski F., *Bezblędna niezgoda – o rozbieżnościach analityczno-badawczych w nauce o polityce*, [w:] P. Borowiec, R. Kłosowicz, P. Ścigaj (red.), *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, tom 1, Kraków 2014.
- Pelc J., *Zastosowanie funkcji semantycznych do analizy pojęcia metafory*, [w:] H. Markiewicz (red.), *Problemy teorii literatury*, Wrocław 1967.
- Piłat R., *Aporie samowiedzy*, Warszawa 2013.
- Rainer F., *Semantic Change in Word Formation*, «Linguistics» 2005, vol. 43/2.
- Sady W., *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarego do Laudana*, Toruń 2013.
- Skubalanka T., *O pojęciu irradacji semantycznej i jego przydatności dla opisu magicznych funkcji mowy*, [w:] M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska (red.), *Studia o metaforze*, tom II, Wrocław 1983.

- Steen G.J., *Finding Metaphor in Grammar and Usage: a Methodological Analysis of Theory and Research*, John Benjamins Publishing Co., Amsterdam 2007.
- Stępnik K., *Filozofia metafory*, Lublin 1988.
- Suchecki J., *Status poznawczy wyrażen metaforycznych*, [w:] I. Kurcz (red.), *Studia z psycholingwistyki ogólnej i rozwojowej*, Wrocław 1983.
- Wierzchoń M., *Granice świadomości. W poszukiwaniu poznawczego modelu świadomości*, Kraków 2013.
- Zamiara K., *Konstytucja przedmiotu badań naukowych a kwestia założeniowości wiedzy*, [w:] A. Motycka (red.), *Wiedza a założeniowość*, Warszawa 1999.
- Żegleń U., *Filozofia umysłu. Dyskusja z naturalistycznymi koncepcjami umysłu*, Toruń 2007.
- Żmigrodzki P., *Zdania metaforyczne w języku polskim. Opis semantyczno-składniowy*, Katowice 1995.

Maciej Kassner, Jan Grzyski

O pożytkach i szkodliwości filozofii nauki dla politologii. Uwagi na marginesie „Odnowy teorii społecznej i politycznej” Richarda J. Bernsteina

SŁOWA KLUCZOWE:

filozofia nauk społecznych, „odnowa teorii społecznej i politycznej”, krytyka, interpretacja, badania empiryczne

STUDIA I ANALIZY

Praca amerykańskiego filozofa Richarda Bernsteina pod tytułem „Restructuring Social and Political Theory” po raz pierwszy ukazała się w 1976 roku nakładem Wydawnictwa Routledge. Od tego czasu doczekała się w Stanach Zjednoczonych sześciu wydań, zyskując status klasycznej pozycji na temat filozofii nauk społecznych. Polskie wydanie tego dzieła pod tytułem „Odnowa teorii społecznej i politycznej” ukazało się niedawno nakładem Wydawnictwa Naukowego Dolnośląskiej Szkoły Wyższej w ramach serii „Biblioteka myśli współczesnej”¹. W pracy tej Richard Bernstein dokonał krytycznej analizy pozytywizmu oraz trzech głównych odpowiedzi na naturalistyczną interpretację nauk społecznych: zwrotu lingwistycznego, fenomenologii i teorii krytycznej. Końcowym wynikiem rozważań autora jest próba pojednania konkurencyjnych podejść badawczych poprzez przedstawienie koncepcji teorii politycznej i społecznej, która ma być zarazem empiryczna, interpretacyjna i krytyczna.

Zaproponowaliśmy Wydawnictwu przekład tej pracy na język polski z dwóch powodów. Po pierwsze, jesteśmy przekonani, że zasadniczy trzon przedstawionych w pracy Richarda Bernsteina wywodów do dziś zachował swoją teoretyczną wartość. Urodzony w 1932 roku w Brooklinie

¹ R.J. Bernstein, *Odnowa teorii społecznej i politycznej*, tłum. J. Grzyski, M. Kassner, A. Orzechowski, wstęp A. Chmielewski, Wrocław 2015.

autor należy do tego samego pokolenia filozofów anglosaskich, co Richard Rorty, Charles Taylor, Alasdair MacIntyre i Hilary Putnam. Wszyscy wymienieni myśliciele rozpoczęli swoje kariery w okresie intelektualnej dominacji pozytywizmu i filozofii analitycznej – i wszyscy doszli do przekonania, że model życia intelektualnego ukształtowany pod auspicjami nurtów neopozytywistycznych doprowadził do poważnego zubożenia naszej refleksji na tematy społeczne. „Odnowa teorii społecznej i politycznej” Richarda Bernsteina wpisuje się w ten nurt krytyki dominujących szkół w obrębie filozofii anglosaskiej i ich oddziaływania na nauki społeczne. Krytyka ta jest tym trudniejsza do odparcia, że wspiera się na gruntownej znajomości metod, technik i dokonań filozofii analitycznej oraz dwudziestowiecznej filozofii nauki.

Po drugie, mamy nadzieję, że publikacja polskiego przekładu pracy Richarda Bernsteina wpisze się w środowiskową debatę na temat charakteru badań politologicznych. Jak już wspomnieliśmy, „Odnowa teorii społecznej i politycznej” Richarda Bernsteina była krytyczną reakcją na pozytywizm oraz te nurty w naukach społecznych – jak różne odmiany funkcjonalizmu w socjologii czy podejścia behawioralnego w naukach politycznych – które utrzymywały, że nauki społeczne są w istocie młodymi lub nie w pełni jeszcze wykształconymi naukami przyrodniczymi. Chociaż polska politologia – w odróżnieniu od nauk politycznych w krajach anglosaskich – nie przeszła rewolucji behawioralnej, to jednak, jak mamy nadzieję pokazać w dalszej części tego szkicu, dominujące wśród polskich politologów wyobrażenie na temat tego, czym jest uprawianie naukowej refleksji na temat polityki, nie różni się zasadniczo od przekonań ukształtowanych pod wpływem pozytywizmu.

Naszym celem nie jest napisane krytycznej recenzji pracy Richarda Bernsteina². Nie zamierzamy też wyczerpująco omawiać wszystkich poruszonych w książce amerykańskiego filozofa zagadnień. Zamiast tego zamierzamy potraktować „Odnowę teorii społecznej i politycznej” jako punkt wyjścia do refleksji na temat kondycji polskich nauk politycznych. Jesteśmy przekonani, że każdy politolog posiada pewien zestaw mniej lub bardziej usystematyzowanych wyobrażeń na temat tego, czym jest naukowa refleksja na temat polityki i jaką rolę takie badania powinny odgrywać w życiu społecznym. Tutaj chcemy podjąć się krytycznej ana-

² Czytelnika zainteresowanego krytycznym omówieniem głównych tez książki Richarda Bernsteina odsyłamy do wnikliwej recenzji autorstwa Albrechta Wellmera. Por. A. Wellmer, *Review of The Restructuring of Social and Political Theory*, «History and Theory» 1979, vol. 18, no. 1, s. 84–103.

lize tych wyobrażeń oraz sposobu, w jaki sposób wpływają one na funkcjonowanie nauk politycznych w przestrzeni publicznej. Zgadza się z Richardem Bernsteinem, że wiele przekonań zaczerpniętych z pozytywistycznej filozofii nauki przyczyniło się do wypaczenia i zubożenia naszej refleksji na tematy społeczne i polityczne. Dotyczy to przede wszystkim ostrych opozycji pojęciowych między faktami i wartościami, teorią a praktyką, teorią empiryczną a teorią normatywną. Praca Richarda Bernsteina dostarcza wielu przykładów używania i nadużywania przez badaczy społecznych pojęć i argumentów wypracowanych na gruncie filozofii nauki. Nie chodzi tu jedynie o to, że politologia i inne nauki społeczne opacznie odczytały dorobek współczesnej filozofii nauki, ale o to, że przyjęcie określonych wyobrażeń na temat tego, czym jest prawdziwa nauka, wpłynęło negatywnie na praktykę badawczą w dyscyplinach społecznych. W efekcie, w praktyce badawczej wielu politologów ukształtowało się potoczne rozumienie roli społecznej naukowca jako niezaangażowanego obserwatora, obiektywnego eksperta i bezstronnego komentatora stojącego ponad politycznymi sporami. Jak nietrudno zauważyć, przyjęcie takiej postawy oznaczało *de facto* pozbawienie nauk politycznych funkcji krytycznej, nieuchronnie przecież związanej z zaangażowaniem i formułowaniem sądów wartościujących.

Szkic ten rozpoczynamy od rekonstrukcji Bernsteinowskiej krytyki naturalistycznego rozumienia teorii w naukach społecznych. Następnie poddamy analizie szereg wywodzących się z pozytywizmu przekonań i dyrektyw metodologicznych, które wciąż wpływają na praktykę badawczą w ramach nauk politycznych, mimo że niewielu badaczy dziś otwarcie przyznaje się do pozytywistycznej inspiracji. Analiza błędnych przekonań, które w naszej opinii prowadzą do wypaczenia praktyki badawczej w ramach nauk politycznych, zajmuje główną część naszych rozważań. W zakończeniu proponujemy kilka ogólnych refleksji na temat przyszłości nauk politycznych w Polsce.

Porażka pozytywizmu

Głównym przedmiotem krytyki Richarda Bernsteina w pracy „Odnowa teorii społecznej i politycznej” są nauki społeczne i polityczne głównego nurtu. Mówiąc o głównym nurcie w badaniach społeczeństwa i polityki Bernstein nie ma na myśli określonego podejścia, kierunku lub szkoły. Tym, co wyróżnia główny nurt, jest akceptacja naturalistycznej interpretacji nauk społecznych i politycznych jako mających zasadniczo te same

cele i aspiracje co najbardziej rozwinięte nauki o przyrodzie³. W optyce pozytywistycznej filozofii nauki ambicją badań w naukach społecznych powinno być stworzenie teorii, którą miałyby zbliżoną moc wyjaśniającą do teorii wypracowanych w ramach nauk przyrodniczych. Politologowie sytuujący się w głównym nurcie spirali się żarliwie o to, które podejście badawcze najbardziej zbliża się do tego ideału, ale sam cel nie był przez nich kwestionowany. Ten sposób uprawiania nauk o polityce dominował wedle Bernsteina na najbardziej prestiżowych uniwersytetach amerykańskich i był przedmiotem bezpardonowego ataku ze strony nurtów kwestionujących naturalistyczną interpretację nauk o polityce i społeczeństwie. Zgadza się z Richardem Bernsteinem, że zrozumienie porażki projektu pozytywistycznego powinno być punktem wyjścia do diagnozy obecnej kondycji nauk politycznych. Rekonstrukcja i krytyka stanowiska naturalistycznego przedstawiona w „Odnowie teorii społecznej i politycznej” jest subtelna i daleka od jednostronności. Tutaj możemy przedstawić jedynie jej główne zarysy.

Kluczem do zrozumienia naturalistycznej interpretacji nauk społecznych jest pewna koncepcja tego, jaką rolę w nauce odgrywa teoria. W myśl tego poglądu teoria jest czymś różnym od podejść badawczych, generalizacji empirycznych, interpretacji *post factum*. Wyróżnikiem teorii jest istnienie zestawu dobrze zdefiniowanych, weryfikowalnych empirycznie twierdzeń na temat związków pomiędzy poszczególnymi zmiennymi⁴. Klasycznym sformułowaniem tego poglądu na temat istoty i funkcji teorii w naukach społecznych była praca Roberta Mertona pod tytułem „Teoria socjologiczna i struktura społeczna”. Jak wyjaśnia Richard Bernstein, model wyjaśniania teoretycznego przyjęty przez R. Mertona był modelem hipotetyczno-dedukcyjnym. Teoria ma składać się z praw lub

³ W „Odnowie teorii społecznej i politycznej” Richard Bernstein rozpatruje konflikt między naukami społecznymi głównego nurtu a podejściami badawczymi wobec nich krytycznymi w kategoriach sporu naturalizmu z antynaturalizmem. Trzeba powiedzieć, że takie ujęcie może być mylące, gdyż sugeruje, że filozofia pozytywistyczna jest adekwatną interpretacją nauk przyrodniczych, a zawodzi jedynie w odniesieniu do nauk humanistycznych i społecznych. Nieco inaczej problem ten jest przedstawiony przez Richarda Bernsteina w kolejnej pracy pod tytułem „Beyond Objectivism and Relativism: Science, Hermeneutics and Praxis”. Bernstein dowodzi tam, że odkrycie hermeneutycznego wymiaru nauk przyrodniczych (m.in. przez takich autorów, jak Thomas Kuhn, Mary Hesse czy Richard Rorty) prowadzić musi do podważenia pozytywistycznej interpretacji nauki i ponownego przemyślenia opozycji naturalizm-antynaturalizm. Por. R. Bernstein, *Beyond Objectivism and Relativism. Science, Hermeneutics, and Praxis*, University of Pennsylvania Press, 1983, s. 30–34.

⁴ R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 27.

– mówiąc ostrożniej – twierdzeń przypominających prawa. Z owych praw możemy w sposób dedukcyjny wyprowadzić nietrywialne wyjaśnienia zjawisk empirycznych. Jeżeli spełnione zostaną określone przez teorię przesłanki i nie ulegną zmianie inne istotne uwarunkowania, mamy prawo przypuszczać, że wystąpi określone zjawisko społeczne. Jednocześnie przyjęcie założenia, że zakładane przez teorie przesłanki rzeczywiście występują, ma charakter hipotetyczny i może zostać zakwestionowane przez badania empiryczne. Klasycznym przykładem koncepcji, która w opinii R. Mertona zbliżyła się do naszkicowanego powyżej rozumienia teorii, jest analiza związku między częstotliwością popełniania samobójstwo a siłą więzi społecznej przeprowadzona przez Emila Durkheima. Na gruncie Durkheimowskiej teorii samobójstw możemy – zdaniem R. Mertona – wyprowadzić nietrywialne twierdzenie na temat relacji między dwoma zmiennymi: jeżeli w jakiejś grupie społecznej wystąpi spadek poczucia więzi społecznej, wtedy (*ceteris paribus*) będziemy spodziewali się wystąpienia w tej grupie wzrostu stopy samobójstw⁵. Jednocześnie sprawdzenie, jak silne jest w danej grupie poczucie więzi społecznej jest sprawą empiryczną i nie może być rozstrzygnięte na gruncie teorii⁶.

Naszkicowane przez R. Mertona rozumienie teorii zostało zaakceptowane z nieznacznymi modyfikacjami przez innych badaczy społecznych – zarówno funkcjonalistów, jak i ich krytyków. Jednak, mimo wielu prób, w naukach społecznych nie udało się sformułować teorii wyjaśniających porównywalnych do tych wypracowanych w ramach nauk przyrodniczych. Z tego powodu filozofia nauk społecznych jest w zupełnie innej sytuacji niż filozofia nauk przyrodniczych. Richard Bernstein wyjaśnia tę różnicę w sposób następujący:

„Bez względu na analogie między naukami społecznymi i dyscyplinami fizycznymi, jakie chce się naszkicować i uwypuklić, istnieje jedna istotna różnica, której praktycznie nikt nie kwestionuje. Filozofia nauk przyrodniczych stała się ostatnio niezwykle ekscytującą i kontrowersyjną dziedziną, gdzie ostatecznie rozstrzygniętych zostało bardzo niewiele problemów. Jednakże pomiędzy praktykującymi naukowcami, ani też pomiędzy filozofami nie ma z pewnością sporu, że adekwatne rozumienie nauk przyrodniczych musi wyja-

⁵ Tamże, s. 32.

⁶ Jak przyznaje sam Robert Merton, Durkheimowska interpretacja samobójstwa jest co najwyżej przybliżeniem tego, czym mogłaby być teoria empiryczna. Stosowane przez Durkheima pojęcia – w tym zwłaszcza pojęcie „więzi społecznej” – są zbyt mało precyzyjne, aby na ich podstawie dało się formułować ściśle, dające się zweryfikować empirycznie twierdzenia. Por. R. Bernstein, *Odnova...*, s. 31.

śniać i oddawać sprawiedliwość osiągnięciom takich gigantów, jak Kopernik, Kepler, Newton, Einstein, Bohr, Dirac i wielu innych (...). Tymczasem w naukach socjologii i naukach politycznych po prostu nie ma porównywalnego korpusu, gdzie można wskazać wzorce skutecznych wyjaśniających teorii empirycznych. Wydaje się, że w naukach społecznych nacisk na to, „co to jest teoria empiryczna” jest odwrotnie proporcjonalny do zdolności przedstawienia „teorii we właściwym sensie tego słowa”⁷.

Przekonanie o nieobecności teorii wyjaśniającej w naukach społecznych nie jest bynajmniej ekscentryczną opinią filozofa. W istocie, jak podkreśla Richard Bernstein, odpowiedzialni badacze w naukach społecznych na ogół przyznają, że do tej pory nie udało się sformułować takiej teorii⁸. Racjonalizacje dotyczące tego stanu rzeczy oscylują wokół twierdzenia, że nauki społeczne są jeszcze młode lub niedojrzałe, a w związku z tym potrzebują więcej czasu na osiągnięcie statusu naukowego porównywalnego do tego, którym cieszą się obecnie nauki przyrodnicze. Jednak to wyjaśnienie staje się wraz z upływem czasu coraz mniej przekonujące. Inną popularną strategią mającą zmniejszyć dotkliwie odczuwaną rozbieżność między ideałem teorii empirycznej a istniejącym korpusem wiedzy na tematy społeczne i polityczne, jest wskazywanie dokonań naukowych, które rzekomo zbliżają się do ideału teorii wyjaśniającej zaczerpniętego z nauk przyrodniczych. Nie jest jednak jasne, na czym to przybliżanie się miałoby polegać. Jak złośliwie zauważył Richard Bernstein, kodyfikacja funkcjonalizmu dokonana przez R. Mertona jest „przybliżeniem w tym sensie, w jakim greckie teorie atomowej struktury wszechświata są przybliżeniem współczesnej atomistycznej teorii w fizyce”⁹.

Musimy dobrze zrozumieć, jaki charakter ma porażka pozytywizmu w naukach o społeczeństwie i polityce. Nie idzie jedynie o to, że badacze w naukach społecznych nie potrafili sformułować teorii, która sprostałaby wymogom stawianym teoriom w naukach przyrodniczych. Co bardziej istotne, zwolennikom naturalistycznej interpretacji nauki o społeczeństwie nie udało się naszkicować drogi, która miałaby prowadzić do stworzenia takiej teorii. Mertonowska idea teorii średniego zasięgu zawiodła zupełnie jako strategia mająca prowadzić do poprawy statusu metodologicznego nauk społecznych. Pogląd głoszący, że na bazie wielu teorii średniego zasięgu uda się kiedyś stworzyć prawdziwą teorię wyjaśniającą,

⁷ Tamże, s. 44.

⁸ Tamże, s. 45.

⁹ Tamże, s. 46.

oparty był na kumulatywnej wizji postępu naukowego. R. Merton zakładał, że sformułowanie prawdziwej teorii naukowej musi być poprzedzone długim okresem przygotowań, kiedy to najważniejszym zadaniem badacza jest zbieranie materiału empirycznego i formułowania na jego podstawie ostrożnych uogólnień. Jednak kumulatywna wizja postępu naukowego, zawarta *implicite* w tej argumentacji, została podważona za sprawą prac takich, jak „Struktura rewolucji naukowych” Thomasa Kuhna, które podkreślały skokowy, nieciągły i rewolucyjny charakter rozwoju nauk przyrodniczych. Nie ma żadnego dobrego powodu, aby zakładać, że stawianie sobie przez badaczy społecznych umiarkowanych i realistycznych celów – wypełnianie kolejnych białych plam na mapie badań empirycznych, formułowanie ostrożnych uogólnień i odpowiedzialne ograniczanie się do konstruowania „teorii średniego zasięgu” – przyniesie kiedykolwiek skumulowany rezultat w postaci powstania teorii zbliżonej pod względem mocy wyjaśniającej do dokonań nauk przyrodniczych.

Dzieje refleksji o społeczeństwie i polityce nie dają też się przekonująco wyjaśnić przy pomocy Popperowskiego schematu domysłów i refutacji¹⁰. Nawet pobieżne spojrzenie na historię dyscyplin społecznych pokazuje, że główne podejścia badawcze w socjologii i politologii nie podlegają falsyfikacji. Jest raczej tak, że teorie uznawane za sfalsyfikowane lub obalone wracają do łask w nieco zmodyfikowanej formie, bardzo często ozdobione przedrostkiem „neo” lub „post”. Ten rodzaj kariery stał się udziałem wielokrotnie obalanych i wskrzeszanych ujęć, takich jak marksizm, funkcjonalizm czy instytucjonalizm. Zwolennik teorii Karla Poppera mógłby odpowiedzieć, że obserwacje socjologiczne tego rodzaju nie dowodzą jeszcze porażki naturalistycznej interpretacji nauk społecznych. Co najwyżej, jest to dowód na to, że większość popularnych podejść badawczych w naukach społecznych nie spełnia surowych kryteriów naukowości postulowanych przez falsyfikacjonizm. Problem jednak w tym, że trudno jednoznacznie wskazać choćby jedną teorię, która by te kryteria spełniała i co do której moglibyśmy żywić nadzieję, że w przyszłości zostanie sfalsyfikowana przez wyniki badań empirycznych, a nie – jak to zwykle bywa – skrytykowana przez rzeczników konkurencyjnego podejścia. Jak zauważył Richard Bernstein, wśród badaczy społecznych nie ma racjonalnego konsensusu odnośnie tego, czy

¹⁰ Tamże, s. 45. Schemat rozwoju nauki według Karla Poppera wygląda w dużym uproszczeniu następująco: badacz formułuje hipotezę lub teorię, a następnie społeczność badaczy stara się wykazać na drodze eksperymentalnej fałszywość tej hipotezy lub teorii. Te teorie, których nie udało się sfalsyfikować, zyskują prawo tymczasowego obywatelstwa w świecie nauki.

określona teoria została sfalsyfikowana – podczas gdy w naukach przyrodniczych co do zasady istnieje w tej kwestii zgoda¹¹. Teorie w naukach społecznych formułowane są przy użyciu bardzo wieloznacznych i nie do końca precyzyjnych pojęć, a co za tym idzie przewidywania oparte na tych teoriach mogą mieć jedynie bardzo ogólny charakter. W rezultacie nie jest jasne, czy w naukach społecznych istnieją jakiegokolwiek teorie, które byłby na tyle precyzyjnie skodyfikowane, aby w ogóle mogły podlegać falsyfikacji.

Podobnie mylące jest analizowanie sytuacji nauk o społeczeństwie i polityce przez pryzmat Kuhnowskiego pojęcia paradygmatu¹². Prawda jest taka, że na gruncie nauk społecznych paradygmaty w ogóle nie występują. Rzut oka na współczesną socjologię i politologię pokazuje, że w dyscyplinach tych istnieje wiele konkurencyjnych szkół i podejść badawczych, a więc dokładnie taki stan rzeczy, który w narracji Thomasa Kuhna cechował refleksję o przyrodzie w stadium przednaukowym i przedparadygmatycznym¹³. Mówiąc ściśle, powiedzenie, że nauki polityczne znajdują się w stadium przedparadygmatycznym również jest nadużyciem. Twierdzenie takie implikuje bowiem, że mamy prawo oczekiwać, że w bliżej nieokreślonej przyszłości w naukach politycznych dojdzie do rewolucji naukowej, której konsekwencją będzie powstanie paradygmatu. Chociaż nie jest to niemożliwe, nie mamy żadnych powodów, aby spodziewać się takiego obrotu spraw. Nieistnienie paradygmatu w naukach politycznych nie jest oczywiście niczym wyjątkowym. Podobna sytuacja występuje również w innych dyscyplinach społecznych. Niewielkim pocieszeniem jest spotykane gdzieś twierdzenie, że politologia jest nauką wieloparadygmatyczną. Jak przypomina Richard Bernstein, Thomas Kuhn wprowadził pojęcie paradygmatu, aby oddzielić dziedzinę nauki – charakteryzującą się występowaniem paradygmatów – od innych sfer życia społecznego, w których paradygmaty nie występują¹⁴. Z punktu

¹¹ Tamże.

¹² Jak wyjaśnia Thomas Kuhn, przez paradygmaty „należy rozumieć pewne powszechnie uznawane osiągnięcia naukowe, które w pewnym czasie określają społeczności uczonych modelowych problemów i rozwiązań”. Por. T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009, s. 10. Istnienie paradygmatów akceptowanych przez całą społeczność badaczy odróżnia dyscypliny naukowe od tych obszarów kultury, które znajdują się poza obszarem ściśle rozumianej nauki. W ocenie Thomasa Kuhna w dyscyplinach społecznych paradygmaty nie występują, co odróżnia je od nauk przyrodniczych. Na temat trudności związanych z interpretacją pojęcia paradygmatu zob. R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 105–115.

¹³ Por. T. Kuhn, *Struktura...*, s. 33–66.

¹⁴ R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 111.

widzenia filozofii Thomasa Kuhna powiedzenie, że politologia jest nauką wieloparadigmatyczną oznacza jedynie przyznanie, że znajduje się ona poza obszarem nauki w ścisłym rozumieniu tego słowa – podobnie jak historia sztuki, teologia dogmatyczna czy filozofia.

Zmierzając do końca tej części rozważań, trzeba podkreślić dwa wnioski, których Richard Bernstein nie wyciąga z przeprowadzonej przez siebie krytyki pozytywizmu i naturalistycznej interpretacji teorii w naukach społecznych. Po pierwsze, Bernstein nie sądzi, że możliwe jest udowodnienie raz na zawsze, że idea nauki o społeczeństwie wzorowana na nauce o przyrodzie jest niemożliwa do osiągnięcia. Autor „Odnowy teorii społecznej i politycznej” jest przekonany, że nie ma argumentów filozoficznych, które mogłyby tego dowieść¹⁵. Porażka pozytywizmu ma więc przede wszystkim charakter praktyczny. Gdy przyglądamy się rzeczywistej praktyce badawczej w naukach społecznych różnice między dyscyplinami społecznymi a naukami przyrodniczymi są bardziej uderzające niż podobieństwa. Jest tak bez względu na to, czy posłużymy się falsyfikacjonizmem Karla Poppera, teorią paradygmatów Thomasa Kuhna czy jeszcze innym podejściem. Po drugie, R.J. Bernstein nie twierdzi, że brak teorii wyjaśniających w naukach społecznych oznacza, że nauki te poniosły porażkę. Zdolność sformułowania teorii wyjaśniającej – lub choćby przybliżenia się do tego celu – nie jest miarą sukcesu lub porażki w naukach o społeczeństwie i polityce¹⁶. Traktaty metodologiczne napisane w duchu pozytywizmu lansowały przekonanie, że dyscypliny społeczne mogą uzasadnić własne roszczenie do naukowości tylko poprzez sformułowanie teorii wyjaśniającej, będącej zestawem precyzyjnie zdefiniowanych i testowalnych empirycznie twierdzeń. Jednak takie ujęcie narzucało fałszywy obraz roli teorii w naukach społecznych i pozostawało bez związku z codzienną praktyką naukową. Paradoksalnie, pozytywizm odniósł największe triumfy na polu filozofii. Najbardziej trwałym dziedzictwem tego nurtu stało się upowszechnianie pewnego obrazu nauki jako aksjologicznie neutralnej praktyki badawczej, różniącej się zasadniczo od myślenia potocznego, walki ideologicznej czy refleksji filozoficznej. W dalszej części tego szkicu postaramy się pokazać pewne negatywne konsekwencje tego sposobu myślenia dla politologii.

¹⁵ Szerzej na temat sceptycyzmu wobec prób pojęciowego wykazania niemożliwości określonej teorii por. R.J. Bernstein, *Praxis and Action. Contemporary Philosophies of Human Activity*, Philadelphia, 1971, s. 230–304.

¹⁶ R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 50.

Pułapki niezaangażowania

Chociaż w politologii – podobnie jak w innych naukach społecznych – nie udało się stworzyć teorii empirycznej, która odpowiadałaby standardom obowiązującym w naukach przyrodniczych, to jednak ukształtowane pod wpływem pozytywizmu wyobrażenia miały znaczny wpływ na ukształtowanie się dominujących wzorców uprawiania refleksji o polityce. Na politologię wpływają dziś nie tyle konkretne tezy neopozytywistycznej filozofii nauki, ile najbardziej ogólna dyrektywa metodologiczna mówiąca, że nauka o polityce powinna być rodzajem bezstronnego, aksjologicznie neutralnego i najlepiej całkowicie wolnego od wpływu ideologii naukowego badania rzeczywistości politycznej i społecznej. W myśl tego poglądu politolog powinien przybrać pozę bezstronnego obserwatora, który traktuje swój przedmiot badania z taką samą dozą teoretycznego niezaangażowania, jaka wedle pozytywistycznych wyobrażeń cechować miała badacza zgłębiającego tajniki przyrody.

Inną konsekwencją pozytywizmu było przyjęcie dychotomicznego rozróżnienia na fakty i wartości, czemu towarzyszyło przekonanie, że wartości – ściśle biorąc – nie mogą być przedmiotem naukowego lub racjonalnego namysłu. Z tej przyczyny naukowe badanie polityki należało starannie oddzielić od studiów z zakresu filozofii polityki czy historii myśli politycznej. O wielkich systemach ideologicznych przeszłości można powiedzieć wszystko tylko nie to, że były one wolne od wartości i politycznego zaangażowania. Głównym zadaniem empirycznych nauk o polityce jest opis i analiza rzeczywistości politycznej, nie zaś krytyka istniejących instytucji i praktyk czy projektowanie alternatywnych wizji ładu politycznego. Jakkolwiek cytaty z klasyków są mile widzianym erudycyjnym ozdobnikiem rozpraw z zakresu nauk o polityce, w niczym nie zmienia to faktu, że współczesny adept politologii uważa się raczej za naukowca lub eksperta niż za myśliciela politycznego, ideologa czy filozofa. Współczesnym politologom towarzyszy zatem osobliwe poczucie profesjonalizmu, które było w zasadzie zupełnie nieznanym twórcom klasycznej myśli politycznej. Jeżeli politolog wypowiada się na tematy polityczne, robi to z pozycji niezależnego i bezstronnego eksperta. Nie trudno zauważyć, że dominujący dziś w debacie publicznej wizerunek politologa jako eksperta jest naturalną konsekwencją pozytywistycznego obrazu nauki o polityce jako aksjologicznie neutralnego empirycznego badania zjawisk politycznych.

Zgadzamy się z Richardem Bernsteinem, że naszkicowany powyżej obraz dobrze oddaje dominujący wśród politologów pogląd na to, czym

jest naukowe badanie polityki. W dalszej części tego szkicu postaramy się pokazać, że dominacja tego obrazu nauki doprowadziła do poważnego zubożenia badań prowadzonych na gruncie nauk politycznych oraz wpłynęła negatywnie na nasze postrzeganie roli, jaką nauki o polityce mogą i powinny odgrywać w debacie publicznej.

Zacznijmy od dominującego na gruncie politologii pojmowania empirii. Rozpowszechnione w naukach politycznych rozumienie tego, czym jest empiryczne badanie polityki, opiera się na rozróżnieniu między tym, co obiektywne a tym, co subiektywne. To, co obiektywne utożsamiono z dającym się publicznie obserwować zachowaniem uczestników życia społecznego i politycznego. Subiektywne miały być z kolei uniwersum wartości i znaczeń. Wartości i znaczenia są bowiem prywatną i indywidualną sprawą jednostki. Mogą być one poznane w drodze introspekcji, ale nie są dostępne naukom o społeczeństwie i polityce. Takie ujęcie empirii okazało się naiwne i niewystarczające dla potrzeb badania społeczeństwa i polityki. Oddajmy głos Richardowi Bernsteinowi:

„Ludzkie działanie nie składa się z dwóch zewnętrznie powiązanych, oddzielonych elementów – mentalnego przekonania i fizycznego ruchu. Ludzkie działanie – przynajmniej jego formy mające znaczenie dla życia społecznego i politycznego – cechuje się tym, że to co uważamy za działanie, a nawet jego właściwy opis, w wewnętrzny sposób wiąże się z interpretacjami, które z istoty swej są jego składnikami. Opis i rozpoznanie ludzkiego działania są «przeniknięte oceny»¹⁷.

Naszkiecowane powyżej ujęcie działania ma poważne konsekwencje dla tożsamości nauk społecznych. Po pierwsze, przyjęcie, że sądy wartościujące są nieodłączną cechą ludzkiego działania zmienia nasze postrzeganie roli o nauki o człowieku. Jednym z najbardziej pilnych zadań w naukach społecznych i politycznych staje się badanie interpretacji współkonstytuujących ludzkie działanie, w tym także analiza i krytyka wartości i pojęć składających się na definicję rzeczywistości przyjmowaną przez uczestników życia społecznego. Po drugie, uznanie konstytutywnej roli wartości zmienia nasze postrzeganie charakteru rzeczywistości społecznej. Jak wyjaśnia Richard Bernstein, „rzeczywistość, z którą mamy do czynienia w naukach o człowieku, nie jest obojętną, neutralną ze względu na wartości, surową rzeczywistością, lecz rzeczywistością konstytuowaną przez wartości”¹⁸. Politolog zmagają się zatem z materią innego rodzaju niż badacz zgłębiający tajniki przyrody. Różnica polega na tym, że rze-

¹⁷ R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 80.

¹⁸ Tamże, s. 128.

czywistość polityczna ma charakter „paradygmatu moralnego” – oceny i wartości stanowią jej nieodłączną część¹⁹.

Takie postrzeganie charakteru rzeczywistości politycznej i społecznej ma poważne konsekwencje dla krytyki koncepcji obiektywności przyjmowanej na gruncie nauk politycznych głównego nurtu. Nie chodzi już nawet o to, że w praktyce wyeliminowanie sądów wartościujących z nauk politycznych jest niezwykle trudne do zrealizowania, chociażby z powodu tego, że całe nasze słownictwo jest nasycone wyrażeniami o charakterze oceniającym. Prawdziwa trudność leży gdzie indziej. Jeżeli sama rzeczywistość polityczna ma charakter moralny, to z konieczności taki charakter będą miały również jej opisy – bez względu na to, jak bardzo neutralnym i naukowym słownictwem się posłużymy. W ten sposób wolne od wartości nauki społeczne – często wbrew intencjom głównych propagatorów tego podejścia – same stały się pewną formą ideologii, bezwiednie przyczyniającą się do reprodukcji istniejącego porządku politycznego. Obiektywizm w naukach społecznych – wyjaśnia Richard Bernstein – „nie jest niewinną, choć błędną doktryną epistemologiczną. Ma groźne konsekwencje w tej mierze, w jakiej charakteryzuje się skłonnością do wypaczania i reifikowania historycznie uwarunkowanych «faktów» – faktów unaoczniających wyłącznie jedną z wielu różnych możliwości ludzkiego działania”²⁰.

Trzeba podkreślić, co czyni też Richard Bernstein, że krytyka naturalistycznej interpretacji nauk politycznych ma poważne konsekwencje dla dominującego w sferze publicznej wizerunku przedstawicieli nauk społecznych jako bezstronnych ekspertów i fachowych inżynierów społecznych²¹. Można powiedzieć, że zaleźliśmy się w sytuacji paradoksalnej: narastającemu intelektualnemu sceptycyzmowi wobec idei politologii wolnej od wartości towarzyszy bowiem bezprecedensowa ekspansja dyskursu eksperckiego, opartego na wizerunku politologia jako bezstronnego

¹⁹ Tamże, s. 126–130. Określenie społeczeństwa politycznego jako paradygmatu moralnego pochodzi od znanego filozofa polityki Sheldona Wolina. Richard Bernstein przyjmuje je z zastrzeżeniem, że stosowane przez Wolina określenie „paradygmat” nie ma nic wspólnego z koncepcją Thomasa Kuhna.

²⁰ R.J. Bernstein, *Odnova...*, s. 137. W innym miejscu pracy Bernstein stawia tezę, że popularność nauk społecznych głównego nurtu nieprzypadkowo zbiega się w czasie ekspansją tendencji biurokratycznych i technokratycznych. Jego zdaniem nauki społeczne głównego nurtu są jednym z tych elementów nowoczesnego życia, które najbardziej zasługują na krytykę.

²¹ Tamże, s. 69–70.

profesjonalisty²². Rozwój mediów elektronicznych i niesłychany wzrost znaczenia pozycji dziennikarzy sprawił, że pojawili się więc medialni profesorowie, telewizyjne gwiazdy nauki i dyżurni komentatorzy. Wpisują się oni jednak w format telewizji przyjmując reguły gry dziennikarzy. Jak zwraca uwagę Pierre Bourdieu, telewizja uprzywilejowuje *fast-thinkers*, którzy potrafią publicznie wypowiedzieć, pod nieustanną presją czasu, kilka banalnych, konwencjonalnych wypowiedzi. Bourdieu pytał, „czy telewizja oddając głos myślicielom, od których wymaga się, by myśleli w pełnym biegu, nie skazuje się na zapraszanie wyłącznie *fast-thinkers*, myślicieli, którzy myślą szybciej niż ich własne cienie...?”²³. Warto jednak podkreślić, że niezaangażowanie i aksjologiczna neutralność stanowi dla politologów poruszających się na obszarze mediów najistotniejszy element legitymizacji ich roli i znaczenia²⁴. Nie ulega też wątpliwości, że rozwój mediów masowych zwielokrotnił ideologiczne oddziaływanie eksperckich nauk politycznych jako siły sankcjonującej *status quo*.

²² Paradoks ten trafnie uchwycili Gerry Stoker i David Marsh, którzy w swoim wprowadzeniu do pracy „Teorie i metody w naukach politycznych” piszą w ten sposób: „roszczenia do wolności od wartościowania słusznie ośmieszano i z tego powodu obecnie rzadko formułuje się je wprost, choć wielu behawioralistów, a w gruncie rzeczy także wielu innych politologów, zakłada, że ich dyscyplina jest w wystarczającym stopniu zdystansowana wobec świata polityki: uważają, że są neutralnymi obserwatorami społecznego świata, którzy z przyjemnością oferują swoje przemyślenia mediom, decydentom i wspólnotom jako eksperci, ale są poza tym niezaangażowani.” Zob. D. Marsh i G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2002, s. 13.

²³ P. Bourdieu, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009, s. 56.

²⁴ Trudno jednak uznać na przykład komentowanie bieżących wydarzeń politycznych za przejaw bezstronności naukowej czy twórczej analizy. Stanowi ono raczej formę swoistej hermeneutyki. Jak przekonywał swego czasu Michel Foucault, komentarz ma za zadanie wypowiedzieć ostatecznie to, co zostało bezgłośnie wyartykułowane w „tekście pierwotnym”. Pozwala powiedzieć po raz pierwszy to, co w zostało powiedziane, ale czego jeszcze nigdy nie wypowiedziano. Komentator chce zwieńczyć „tekst pierwotny”. Uważa, że jest w stanie wydobyć złożone lub ukryte znaczenia i pokazać wszelkie niedomówienia. Komentarz pozwala więc konstruować nieograniczoną liczbę nowych dyskursów. Przede wszystkim jednak – jak z ironią podsumowuje Foucault – komentarz stanowi senne marzenie zamaskowanego powtórzenia. Politolog-komentator nie dokonuje więc żadnej oryginalnej analizy, lecz w istocie powiela język i praktyki polityczne, które komentuje. W przypadku komentarza nie sposób przy tym uciec od wartościowania, mimo że zarówno dziennikarze jak i tzw. opinia publiczna tak postrzega rolę politologa. Często politolodzy-komentatorzy prezentują po prostu swoje poglądy i oceny polityczne bez żadnego zakorzenienia w „badaniach empirycznych”, a jeśli to robią to zazwyczaj odwołują się do metod i modeli badań ilościowych dotyczących prawie wyłącznie przepływów elektoratów i sympatii politycznych, czego oczekują od nich dziennikarze. Zob. M. Foucault, *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002, s. 19.

W tym kontekście warto odwołać się do tezy Richarda Bernsteina, że neutralne etycznie nauki społeczne pełnią nieuświadomioną funkcję ideologiczną. Badacze postrzegający nauki społeczne jako odbicie modelu nauk przyrodniczych uznawali, że autentyczna wiedza i teoria o rzeczywistości społecznej i politycznej, oparta o badanie korelacji i prawidłowości niczym w świecie przyrody, pozwoli na gruntową reformę ludzkiej egzystencji. W istocie jednak okazało się, że owa „autentyczna wiedza” stanowi mniej lub bardziej subtelną formę ideologii. Praktyka ekspercka, podobnie jak teorie empiryczne, nie jest neutralna w stosunku do wartości, odzwierciedla głębokie uprzedzenia oraz sprzyja różnym wartościującym poglądom. „Niejawne oceny – wyjaśnia Richard Bernstein – wpisane są w samą ich [teorii empirycznych] konstrukcję”²⁵. W efekcie rzekomo neutralne nauki społeczne stają się – jak dzieje się to także w przypadku politologii eksperckiej – częścią reprodukcji istniejącego porządku politycznego, a już na pewno nie pozwalają go wyjaśniać, do czego zobowiązywałby obraz politologii jako neutralnej i obiektywnej nauki.

Badanie empiryczne, interpretacja i krytyka

Należy podkreślić, że intencją Richarda Bernsteina nie jest podważenie możliwości prowadzenia badań empirycznych w naukach społecznych i politycznych. Teza autora jest bardziej subtelna. Zdaniem Richarda Bernsteina przeciwstawianie sobie badań empirycznych, interpretacji i krytyki jest pozbawione sensu. W istocie bowiem mamy tutaj do czynienia nie tyle z odmiennymi pod względem ontologicznym czy epistemologicznym typami badań naukowych, lecz z różnymi potrzebami, na które musi odpowiedzieć każda adekwatna teoria społeczna. Oddajmy głos samemu autorowi:

„Sądzi się, że teoria społeczna i polityczna *musi* być albo teorią eksplanacyjną i empiryczną, albo też w ogóle nie jest autentyczną teorią. Teoretyczna wiedza o świecie społecznym i świecie politycznym *musi* mieć interpretacyjny charakter, w przeciwnym bowiem jest wiedzą zupełnie nieadekwatną. Teoria *musi* być krytyczna wobec jakości życia społecznego i politycznego, albo też w ogóle nie jest teorią. [...] Nie stajemy ostatecznie przed wykluczającymi się wyborami: *albo* teoria empiryczna, *albo* teoria interpretacyjnej natury, *albo* teoria krytyczna. Mamy raczej do czynienia z wewnętrzną dialektyką odnowy teorii

²⁵ R.J. Bernstein, *Odnowa...*, s. 261.

społecznej i politycznej: analizując dowolny moment, odkrywamy, jak implikuje on pozostałe momenty. Adekwatna teoria społeczna i polityczna musi być teorią *empiryczną, interpretacyjną i krytyczną*²⁶.

Bernstein sądzi, że zadanie, jakie stawiali sobie badacze empirycyjni – poszukiwanie nietrywialnych korelacji między wyodrębnionymi zmiennymi – to uprawniony cel prowadzenia badań w naukach społecznych. Kontrowersja dotyczy jedynie tego, jak mamy interpretować doniosłość takich dociekań i uzyskane w ten sposób wyniki. Podobną postawę Bernstein przyjmuje wobec podejścia interpretacyjnego. Wykazanie doniosłości problematyki interpretacji i rozumienia dla badania życia społecznego jest jednym z najważniejszych osiągnięć współczesnej filozofii języka, fenomenologii i hermeneutyki. Jednak interpretacja schematów pojęciowych organizujących ludzkie działanie nie jest jedynym zadaniem, jakie stawiamy naukom społecznym. Badając to, jak ludzie interpretują swoje działania często odkrywamy rozbieżność między tym, co robią a tym, co mówią, że robią. Samo istnienie tej rozbieżności wskazuje na możliwość wyjaśniania działania w kategoriach innych niż opisy przedstawiane przez uczestników zdarzeń, co było tradycyjnie ambicją badań empirycznych. Nie ma też żadnego powodu, aby badacz nie podejmował się krytycznej oceny badanych przez siebie schematów pojęciowych. Metodologiczny zakaz krytyki – obecny zdaniem Richarda Bernsteina nie tylko w pozytywistycznym ideale nauki wolnej od wartości, ale również w fenomenologii i niektórych odmianach podejścia interpretacyjnego – nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia. W praktyce badawczej, przekonuje Richard Bernstein, nie zawsze można precyzyjnie odróżnić między badaniami empirycznymi, interpretacją i krytyką – podejścia te dialektycznie warunkują i uzupełniają siebie nawzajem.

W dotychczasowych rozważaniach dużo miejsca poświęciliśmy badaniom empirycznym i interpretacji. Chcielibyśmy powiedzieć nieco więcej o krytyce. Pojęcie to ma dla Richarda Bernsteina kluczowe znaczenie. Sądzi on bowiem, że autentyczna odnowa teorii społecznej i politycznej może nastąpić tylko wtedy, gdy zostanie uwypuklona „konieczność i prawomocność krytycznych funkcji teorii”²⁷. Rozwijając swoją koncepcję krytyki Richard Bernstein odwołuje się do dorobku szkoły frankfurckiej oraz prac takich autorów, jak Theodor Adorno, Max Horkheimer, Herbert Marcuse i Jürgen Habermas. Bernstein uważa – zgadzając się w tej sprawie z Jurgenem Habermasem – że nie da się sprowadzić każdego

²⁶ Tamże, s. 269.

²⁷ Tamże, s. 226.

aspektu życia społecznego i politycznego wyłącznie do analiz o charakterze technicznym i instrumentalnym. Bernstein uznaje zatem, że istnieje przestrzeń do „krytycznej oceny jakości życia ludzkiego”²⁸. Teoria krytyczna podejmując te zagadnienia z konieczności wkracza na obszar dyskursu praktycznego, starając się znaleźć odpowiedź na pytanie o to, czym jest dobre życie i dobre społeczeństwo. Podejmując wyzwanie krytyki nauki społeczne bliższe są raczej „teorii moralnej” w osiemnastowiecznym znaczeniu tego terminu niż bezstronnym, fachowym i beznamiętnym ujęciem problemów świata politycznego, o którym pisali pozytywiści²⁹.

Wypracowane przez Richarda Bernsteina rozumienie krytyki nie jest wolne od ambiwalencji w kluczowej sprawie. Autor „Odnowy teorii społecznej i politycznej” nie potrafi się zdecydować, czy powinniśmy – wzorem twórców teorii krytycznej – dążyć do filozoficznego ugruntowania krytyki, czy też możemy zadowolić się słabszą tezą, uznając etos krytyczny za postawę szczególnie dobrze odpowiadającą wymogom refleksji na tematy społeczne i politycznej. Bernstein deklaratywnie odrzuca doktrynę empiryzmu logicznego, zgodnie z którą niemożliwe jest istnienie racjonalnego dyskursu na temat wartości. Szukając sposobu na odparcie zarzutów pozytywistów Bernstein zwraca się w stronę podjętej przez Jürgena Habermasa próby ugruntowania teorii krytycznej w określonej koncepcji rozumu komunikacyjnego. Jednak, jak uczciwie przyznaje sam Richard Bernstein, teoria Habermasa rodzi więcej pytań niż odpowiedzi³⁰. Ostatecznie więc pytanie o możliwość filozoficznego uprawomocnienia krytyki autor „Odnowy teorii społecznej i politycznej” pozostawia bez odpowiedzi³¹. Wątpliwości te nie przeszkadzają amerykańskiemu filozofowi afirmować krytykę rozumianą jako swoisty etos i postawę badawczą, która jest nieodzowna w naukowym badaniu społeczeństwa i polityki. Właśnie do tego rozumienia krytyki jako pewnego etosu chcemy się tutaj odwołać. Celem badań inspirowanych etosem krytyki jest dążenie do zakwestionowania oczywistości dominujących sposobów myślenia oraz związanych z nimi praktyk społecznych. Badanie krytyczne nie musi przy tym przedstawiać alternatywnych wizji porządku politycznego i społecz-

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 267.

³⁰ Tamże, s. 253–259.

³¹ Do problemu relatywizmu i obiektywizmu Richard Bernstein powraca w swojej kolejnej książce pod tytułem *Beyond Objectivism and Relativism. Science, Hermeneutics and Praxis*. Omówienie przedstawionej tam próby wykroczenia poza opozycję obiektywizmu i relatywizmu leży poza zakresem tego szkicu.

nego. Wystarczy, że postawi znak zapytania nad zastanymi praktykami politycznymi ukazując inne możliwości myślenia o nich.

Przyszłość nauk politycznych: dyskurs ekspercki czy etos krytyki?

W tekście tym dążyliśmy do zderzenia ze sobą dwóch konkurencyjnych koncepcji tego, czym mogą być nauki polityczne. Analizowaliśmy pułapki, w jakie wpada politologia wolna od wartości oraz wyrastający z jej założeń dyskurs ekspercki. Przedstawiliśmy też zarys tego, czym może być nauka o polityce stawiająca w centrum swoich zainteresowań pojęcie krytyki. Czas, abyśmy powiedzieli coś więcej o relacji między tymi dwoma sposobami uprawiania politologii.

Jesteśmy przekonani, że w polskich naukach politycznych dyskurs ekspercki powoli wypiera, zastępuje i podważa etos krytyki. Od tego, który z tych autowizerunków uzyska przewagę w polskiej politologii w dużej mierze zależy przyszłość naszej dyscypliny oraz sposób jej postrzegania na zewnątrz.

Rzecz w tym, że etos krytyki i dyskurs ekspercki narzucają różne wymagania i kształtują odmienny typ aspiracji. Ideał politologa jako profesjonalnego eksperta czerpie z wyobrażeń mających swoje źródło w sferze biznesu. Politolog jest specjalistą od polityki, podobnie jak można być specjalistą do spraw marketingu czy sprzedaży w firmie. Wiedza, jaką dysponuje politolog, miałaby tutaj mieć charakter specjalistyczny i techniczny, a jej posiadanie odróżniałoby badacza od nieprofesjonalnych uczestników życia politycznego. Politolog występujący w roli eksperta stara się więc zachować neutralność i bezstronność – a przynajmniej stwarza takie pozory. Dyskurs ekspercki prowadzi jednak do skrócenia historycznej perspektywy i wpisuje się ogólniejszą tendencją kultury masowej przekształcającej każdą sferę życia społecznego w rozrywkę. Głównym zadaniem eksperta jest wszak komentowanie bieżących wydarzeń i uczestnictwo w telewizyjnym show. Jednocześnie politolog-ekspert lubi występować w roli mentora, który surowo ocenia brak profesjonalizmu polityków³². Nie kwestionuje on na ogół celów, jakie stawiają sobie

³² Paradoksalnie, rzecznicy eksperckiego autowizerunku politologii często argumentowali, że nauki polityczne mają ważną misję wykształcenia nowego pokolenia profesjonalnych polityków, co przyczyni się do podniesienia jakości życia politycznego w Polsce. Dziś możemy obserwować, jak na polskiej scenie politycznej ważną rolę zaczyna odgrywać pierwsze pokolenie polityków-politologów, którzy zostali wykształceni w „złoty latach” politologii w latach 90. Wystarczy wspomnieć, że politykami-politologami są m.in.

politycy. Ma za to dużo do powiedzenia na temat skuteczności i adekwatności obranych metod działania. Czasem można odnieść wrażenie, że specjaliści w zakresie nauk politycznych potrafią dużo lepiej niż politycy zabierać głos w debatach, prowadzić kampanie wyborcze i wygrywać wybory. Nie czynią tego jednak, bo nie chcą, aby profesjonalistów myłono z amatorami.

Inny obraz kompetencji badacza uzyskamy, gdy w punkcie wyjścia przyjmiemy wymagania, jakie stawia etos krytyki. Krytyka wymaga bowiem dystansu, jaki zapewniają dociekania historyczne. Z tej perspektywy znajomość historii filozofii politycznej jest szczególnie doniosła. Wiedza historyczna pozwala na pokazanie obecnych praktyk politycznych w pewnej perspektywie czasowej, wskazuje na sporność i niejednoznaczność podstawowych pojęć i praktyk politycznych. Stwarza ona możliwość zakwestionowania oczywistości i nieuchronności obecnych praktyk poprzez pokazanie ich historycznej i filozoficznej przygodności. Politologia krytyczna angażuje nie tylko intelekt, ale również intuicje etyczne badacza. Chodzi wszak nie tylko o analizę, ale także o krytyczną ocenę jakości życia politycznego oraz składających się nań instytucji, wartości i stylów myślenia. Wreszcie, politologia krytyczna potrzebuje innego typu audytorium niż politologia ekspercka. Zadaniem nauk politycznych inspirowanych etosem krytyki jest budowanie autentycznej sfery publicznej, w ramach której możliwa będzie rozumna debata na tematy polityczne³³. Miarą sukcesu politologii krytycznej w jest zatem to, czy zdoła ona wnieść znaczący wkład do niekończącej się dyskusji na temat tego, czym jest dobre życie i dobre społeczeństwo.

Tezę o załamaniu etosu krytyki warto zilustrować kilkoma spostrzeżeniami na temat miejsca i roli nauk politycznych w na uniwersytecie, w życiu politycznym i w debacie publicznej w Polsce. Uważamy, że dominacja eksperckiego wizerunku przyczyniła się do tego, że nauki polityczne wniosły znacznie mniejszy wkład do polskiego życia publicznego niż inne dyscypliny społeczne i humanistyczne.

Absolwenci politologii w niewielkim stopniu uczestniczą w zmaganiach na rynku idei, nie są też aktywni w ruchach społecznych kwestionujących zastany porządek. Kiedy spojrzymy na opiniotwórcze czasopisma

Grzegorz Napieralski, Joachim Brudziński, Marek Migalski, Adam Hofman, Sławomir Nowak, nie mówiąc już o całych zastępach lokalnych polityków i działaczy. Przyglądając się karierom wymienionych polityków trudno jest nam wierzyć w dobroczynny wpływ eksperckiej wiedzy politologicznej na jakość polskiego życia publicznego.

³³ Na temat relacji między badaczem i publicznością zob. C.W. Mills, *Wyobrażenia socjologiczne*, Warszawa 2008, s. 289–294.

istniejące na obrzeżach oficjalnej sfery publicznej – bez względu na to, czy będzie to lewicowa „Krytyka polityczna”, centrowa „Kultura liberalna” czy konserwatywna „Teologia polityczna” – odkryjemy, że środowiska je tworzące wywodzą się głównie z wydziałów socjologii i filozofii. Podobnie ma się sprawa z ruchami społecznymi. Wystarczy przywołać przykład feminizmu. W ruchu tym dużą rolę odegrały absolwentki polonistyki, filozofii i socjologii, a patronkami tego ruchu były wykładowczynie tych kierunków. Nie można jednak tego samego powiedzieć o absolwentkach politologii. Do podobnych wniosków doszlibyśmy analizując ruchy antywojenne, ekologiczne i antyglobalistyczne czy głośny ostatnio fenomen aktywizmu miejskiego. Można zaryzykować więc tezę, że dziś centra społecznego, politycznego i intelektualnego aktywizmu na uniwersytecie znajdują się gdzie indziej – na wydziałach filozofii, socjologii, kulturoznawstwa, a nawet prawa czy psychologii.

Diagnoza o słabej obecności nauk politycznych w życiu publicznym jest jeszcze bardziej jaskrawa, gdy zapytamy o wkład w debatę intelektualną dotyczącą politycznej i społecznej kondycji Polski. Książki, które najsilniej oddziaływały na debatę publiczną ostatnich lat – mamy tu na myśli prace takie, jak np. „Prześniona rewolucja” Andrzeja Ledera, „Postkomunizm” Jadwigi Staniszkis czy „Demokracja peryferii” Zdzisława Krasnodębskiego – były pisane przez socjologów i filozofów, a nie politologów. Nie twierdzimy, że nauki polityczne nie wniosły nic istotnego do debaty publicznej. Nie sposób jednak uniknąć wrażenia, że wkład politologii w polskie życie publiczne jest skromniejszy niż to, co potrafią zaproponować inne dyscypliny społeczne i humanistyczne. Sądzymy, że powinno to być przedmiotem poważnego namysłu w naszym środowisku. Uważamy, że nauki polityczne mogłyby odegrać dużo większą rolę w przestrzeni publicznej, gdyby porzuciły ekspercki profesjonalizm na rzecz krytycznego zaangażowania w debatę publiczną, zaangażowania wymagającego uznania kluczowej roli wartości w refleksji o polityce.

Resumując, jesteśmy przekonani, że „Odnowa teorii społecznej i politycznej” Richarda Bernsteina może przyczynić się odnowy polskiej politologii na dwa sposoby. Po pierwsze, praca ta pokazuje słabości naturalistycznej interpretacji nauk społecznych oraz wyrastającego z niej dyskursu eksperckiego. Po drugie, Richard Bernstein dowodzi, że niemożliwe jest odrodzenie nauk politycznych bez wskrzeszenia ideału krytyki. Podzielamy ten pogląd. Zgadzaemy się z Richardem Bernsteinem, kiedy pisze: „Wiemy jednak – lub powinniśmy wiedzieć – że jeśli nie podejmiemy projektu krytycznego – jeśli nie będziemy dążyć do głębokiego zrozumienia istniejących form rzeczywistości politycznej i społecznej

(...), jeśli nie będziemy dążyli do stworzenia warunków niezbędnych dla dyskursu praktycznego – wówczas z pewnością nie staniemy się w pełni istotami ludzkimi”³⁴.

STRESZCZENIE

Punktem wyjścia artykułu jest książka Richarda J. Bernsteina „Odnowa teorii społecznej i politycznej”, która niedawno ukazała się nakładem Wydawnictwa Dolnośląskiej Szkoły Wyższej. W oparciu o książkę Bernsteina, autorzy formułują wnioski dotyczące kondycji polskich nauk politycznych. Odnoszą się do bezkrytycznego przyjęcia w polskiej politologii naturalistycznej interpretacji nauk społecznych jako modelu do uprawiania nauki. Dokonują też krytyki wyrastającej z tego modelu eksperckiej politologii. Wreszcie autorzy dowodzą, że niemożliwe jest odrodzenie nauk politycznych bez wskrzeszenia ideału krytyki.

Maciej Kassner, Jan Grzymski

ON THE ADVANTAGE AND DISADVANTAGE OF PHILOSOPHY OF SCIENCE FOR POLITICAL SCIENCE. NOTES ON RICHARD J. BERNSTEIN'S RESTRUCTURING OF SOCIAL AND POLITICAL THEORY

The starting point of the following article is Richard J. Bernstein's book "Restructuring of Social and Political Theory", which has been recently published in Polish translation by Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej. Based on Bernstein's book, the authors analyze the quality of Polish political science research. They refer to uncritical acceptance of naturalist interpretation of social science, while being equally critical about the dominant expert discourse in political science. Authors formulate their conclusion that the genuine restructuring of Polish political science can be based on revival of the notion of critique.

KEY WORDS: *philosophy of social sciences, restructuring of social and political theory, critique, interpretation, empirical research*

³⁴ R.J. Bernstein, *Odnowa...* s. 270.

Bibliografia

- Bernstein R.J., *Odnowa teorii społecznej i politycznej*, tłum. J. Grzymiski, M. Kassner, A. Orzechowski, wstęp A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2015.
- Bernstein R.J., *Beyond Objectivism and Relativism. Science, Hermeneutics and Praxis*, Philadelphia 1983.
- Bernstein R.J., *Praxis and Action. Contemporary Philosophies of Human Activity*, Philadelphia, 1971.
- Bourdieu P., *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009.
- Foucault M., *Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002.
- Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009.
- Marsh D., Stocker G. (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2002.
- Mills C.W., *Wyobrażenia socjologiczna*, Warszawa 2008.
- Wellmer A., *Review of The Restructuring of Social and Political Theory*, «History and Theory» 1979, vol. 18, no. 1.

Paweł Ścigaj

O (nad)użyciach wiedzy o polityce

SŁOWA KLUCZOWE:

nauka o polityce, teoria polityki, nadużycia wiedzy naukowej, paranauka, pseudonauka

Wprowadzenie

W rozdziale otwierającym książkę *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, Stanisław Anderski zauważa: „Jeśli sędzić po liczbach, nauki społeczne przeżywają okres bezprecedensowego rozkwitu: kongresy i konferencje pojawiają się jak grzyby po deszczu, publikacje zapełniają nowe kilometry półek bibliotecznych, a liczba specjalistów rośnie tak szybko, że w ciągu kilkuset lat mogłaby przewyższyć zaludnienie planety. Większość osób zaangażowanych w proces rozwoju nauk społecznych wyraża się o nim entuzjastycznie i produkuje niezliczone przeglądy aktualnej sytuacji w swojej dziedzinie, chętnie nazywa ‘rewolucją’ nawet najmniej znaczące kroki naprzód, a nawet wstecz, twierdząc przy tym często, że omawiane przez nie dyscypliny przekroczyły bez wątpienia metodologiczną i merytoryczną granicę dzielącą je od nauk ścisłych. Nie dość, że w potoku publikacji przelewa się nadmiar pompacyjnego bajdurzenia i niedomiar nowych pomysłów, to nawet wcześniejsze wartościowe odkrycia, które odziedziczyliśmy po naszych godnych przodkach, są zagłuszane stekiem powierzchownych ogólników i nic nie znaczących truizmów. Pretensjonalność, nieścisłość, niejasność, nieustanne powtarzanie rozdmuchanych komunałów i zamaskowane uprawianie propagandy są na porządku dziennym, a dziewięćdziesiąt pięć procent ‘badań’

polega na ponownym okrywaniu czegoś, co odkryto już nie raz i to dawno temu”¹.

Powodów tej dramatycznej diagnozy Anderskiego było wiele, lecz na plan pierwszy wysuwały się niejasny, mętny język i brak precyzyjnych definicji, pseudoobiektywność, maskująca mniejsze lub większe fałszerstwa, brak zainteresowania tym, co poznawczo wartościowe, przy jednoczesnym przesadnym koncentrowaniu się na procedurach badania naukowego, nadużywanie symboli matematycznych i logicznych, przykrywających tezy trywialne i banalne oraz ideologizacja badań naukowych².

Pewnie wielu autorów chciałoby podjąć dyskusję z tym, czy innym zarzutem przedstawionym powyżej, posiłkując się dziesięcioleciaми rozwoju nauk społecznych, podając przykłady postępowań zgoła innych, by nie powiedzieć, że przeczących czarnej wizji Anderskiego. Być może nawet adwersarze mieliby sporo racji. Nie wydaje mi się to jednak kluczowe. Debatowanie nad stopniem „zepsucia” nauk społecznych nie zmienia bowiem głośnego i dającego się zewsząd słyszeć wołania o konieczności podejmowania ciągłych działań na rzecz podnoszenia jakości prac naukowo-badawczych, ucieczki z pola nadużyć, przeinaczeń, mniejszych i większych fabrykacji wyników badań, manipulacji czy wręcz oszustw naukowych. Ostrze krytyki kierowane bywa nie tylko w stronę metodologicznych braków, niedoskonałości warsztatu badawczego, nieprecyzyjnych metod pomiaru, problemów związanych z wymykaniem się przedmiotu badania, częstej niemożności replikacji ze względu na historyczność i zmienność przedmiotu badania oraz idącymi w ślad za tym trudnością, a nawet niemożliwością generowania praw w naukach społecznych, ale także w stronę tych, którzy na obrzeżach nauki nadużywają jej autorytetu i społecznego uznania, aby osiągać partykularne cele. Przykładem może tu być upowszechnianie niesprawdzonych, a nawet szkodliwych, metod terapeutycznych³.

Być może nauki społeczne są skazane na taki stan rzeczy? Być może słuszny jest Feynmanowski zarzut, że uprawiamy nauki kultu *cargo*, w których imituje się jedynie procedury naukowe, powiela się naukowe metody i techniki, jednak bez szans na sukces w postaci odkrycia prawdy o rzeczywistości⁴. W dbaniu o dobre imię nauk społecznych nie pomagają,

¹ S. Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, Warszawa 2002, s. 21.

² Tamże, s. 66–160.

³ T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 1, Taszów 2009; T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 2, Warszawa 2013.

⁴ R.P. Feynman, *Przyjemność poznawania. Zbiór najciekawszych, krótkich wypowiedzi Richarda Feynmana*, Warszawa 2005, s. 179–188.

rzecz jasna, doniesienia o plagiatach, fabrykacji danych czy fałszerstwie wyników, które z regularną częstotliwością przypominają o podatności nauk społecznych na różnego rodzaju nadużycia. Także podszywanie się pod terminologię nauk ścisłych bez głębszego ich zrozumienia i właściwego zastosowania oraz ideologiczne uwikłanie nawet największych umysłów, do dziś pozostaje ważnym elementem krajobrazu nauk społecznych⁵. Dla osłody można dodać, że nie tylko społecznych, o czym często się zapomina⁶. Tu jednak nierzadko pojawia się argument o większych możliwościach kontroli i oczyszczania się nauk przyrodniczych zarówno z błędnych koncepcji, jak i badaczy nadużywających pozycji naukowej⁷.

Sygnalizowane problemy kierują nas w stronę niezmiernie interesującego i szalenie ważnego problemu, jakim jest zagadnienie (nad)używania wiedzy z zakresu nauk społecznych, w tym wiedzy o polityce. Artykuł poświęcony jest próbie przybliżenia tych zagadnień. Co trzeba podkreślić już teraz, jest raczej próbą wskazania obszaru (nad)użyć, zarysowania pola, przybliżenia granic, aniżeli raportem zawierającym szczegółową listę (nad)użyć. To ostatecznie zdecydowanie wykracza poza ramy tego tekstu, przekracza także możliwości Autora, z czego warto zdawać sobie sprawę. Innymi słowy, twierdzenie, że jestem w stanie taką listę podać byłoby (nad)użyciem. Sądzę nawet, że nie jest w ogóle możliwe stworzenie takiej listy – jest ona otwarta, zaś same formy (nad)użyć zmieniają się i zależą od kreatywności i/lub nieudolności tych, co (nad)używają. Ostatecznie bowiem, jak będę argumentował (nad)użycia pełnią ważne funkcje w rozwoju nauki o polityce i to zarówno negatywne, jak i pozytywne – szkodząc, bywają wielce pomocne.

Mówiąc o (nad)używaniu myślę o pewnej niejednoznacznej grupie zjawisk. (Nad)używanie jest różnorodne, złożone i wielopostaciowe, a co najważniejsze, nieostre i nie do końca określone. Rozumiem przez to, że (nad)użycia nie stanowią jasno wyróżnionej klasy zjawisk – rzadko kiedy bywają wyraźne. Częściej pozostają zjawiskami z pogranicza – mając pewne punkty styczności z wartościową poznawczą wiedzą naukową nie są nią. Rzecz jasna, takie postawienie sprawy wymusza natychmiast pojawienie się pytań dotyczących przyjmowanego ideału nauki, pożądanego wzorca naukowości, wybranego podejścia badawczego, itp. Nie ulega

⁵ M. Lilla, *Lekkoomyślny umysł*, Warszawa 2006; A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa 2004.

⁶ Zob. np.: A.K. Wróblewski, *Prawda i mity w fizyce*, Warszawa 1987.

⁷ Z. Jacyna-Onyszkiewicz, *Prawda w naukach przyrodniczych*, [w:] E. Hałoń, G. Labuda (red.), *O nauce, pseudonauce, paranauce. Zbiór wypowiedzi*, Warszawa 1999, s. 169.

bowiem wątpliwości, że owo „pogranicze (nad)użyć” zmienia się wraz z przyjmowaną koncepcją wiedzy, założeniami ontologicznymi i epistemologicznymi i innymi kluczowymi rozstrzygnięciami poprzedzającymi proces badawczy. Mając tego świadomość postaram się podać przykłady (nad)użyć, które pozostają nimi bez względu na przyjmowane założenia.

Jako przykład zmiany pola (nad)użyć można już teraz wskazać rozmaite działania na rzecz poszerzania granic naukowego badania na obszary, które jeszcze w połowie XX wieku, a więc w okresie dominacji behawioralnego podejścia w nauce o polityce, traktowane byłyby jako problematyczne. Szalenie inspirujące i bardzo ciekawe poszukiwania nowych sposobów patrzenia na politykę przez pryzmat metafor czy paradoksów należą, jak się zdaje, do takich właśnie przypadków, których status naukowy trudno jest jednoznacznie określić ze względu na odwoływanie się do pewnych założeń badawczych, które – dla radykalnych pozytywistów – będą kompletnie nieakceptowalne, sytuując tego rodzaju aktywność poza obszarem nauki. Takie „poszerzanie” granic dyscypliny, „kłusowanie” na jej obrzeżach, „przemierzanie” jej pogranicz jest często wielce interesujące i poznawczo wartościowe, pozostając problematyczne dla niektórych twardych wizji naukowości, poszukujących jej w zbliżeniu do, czy wręcz naśladowaniu, nauk przyrodniczych.

Już ten przykład pokazuje nam, jak wiele kwestii pojawia się, gdy próbujemy określić czym są (nad)użycia wiedzy z zakresu nauki o polityce. Ostatecznie nie ma jednej, skończonej i określonej listy naukowych nadużyć – granice są tu płynne i bardzo cienkie, zależąc od wzorca naukowości, przyjmowanych założeń warunkujących strukturę teorii naukowej oraz warunki jej prawomocności, dostępnych danych, możliwości pozyskania adekwatnych informacji, itp.

Uważam, że mówienie o „używaniu” i „nadużywaniu” naukowej wiedzy o polityce nie jest właściwe. Sugeruje bowiem, iż istnieje możliwość jej wykorzystania w sposób „właściwy”, a więc wolny od przeinaczeń, zniekształceń, niedomówień, uproszczeń, itp. Zdaje się to nieosiągalnym ideałem, podobnie, jak jednoznaczne stwierdzenie, co jest „nadużyciem” wobec wielu przypadków z pogranicza wcale nie jest łatwe. Są, rzecz jasna także takie, których fałszywość lub błędność nie budzą wątpliwości, ale tych, dla których jednoznacznie orzec nie można czy są nadużyciem czy nie jest bardzo wiele. Wynika to, jak się zdaje z tego, że użyteczność, w odróżnieniu od prawdy, jest stopniowalna i zależna od kontekstu, sytuacji, okoliczności⁸.

⁸ S. Amsterdamski, *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, Warszawa 1983, s. 111.

W rezultacie mając na względzie ciągłą zmianę wiedzy naukowej o polityce, różnorodność przyjmowanych założeń i nieustanne spory dotyczące wyników badań naukowych, ich wartości poznawczej, poprawności metodologicznej, itp., przedstawienie jednoznacznej i akceptowalnej definicji „nadużyć” nie wydaje się możliwe. W konsekwencji mówić możemy, co najwyżej, o obszarze (nad)użyć, który rozciąga się pomiędzy ideałem prawdy, a pewnością fałszu – daną koncepcją prawdy przyjmowaną na gruncie nauki, a jawnym kłamstwem, oszustwem, często intencjonalnym.

Obszar (nad)użyć to miejsce, w którym badacze zderzają się z fundamentalnym paradoksem nauk społecznych i humanistycznych, a mianowicie z faktem, że im więcej posiadamy wiedzy pewnej na temat zjawiska, tym mniej aktualna ona najczęściej jest, zaś im bardziej aktualna owa wiedza jest, tym częściej jest ona płytka, pełna uproszczeń, niedomówień, półprawd. Dzieje się tak ze względu na uwikłanie historyczne, kulturowe i aksjologiczne wiedzy o człowieku i jego świecie. Związany z tym syndromatyczny charakter zjawisk społecznych sprawia, że pozyskiwanie głębokiej wiedzy o świecie społecznym jest najczęściej pozyskiwaniem wiedzy o świecie minionym, nieistniejącym, przeszłym, która można nam powiedzieć wiele o tym, co było i/lub jest, jednak nie pozwala z pewnością mówić o tym, co będzie⁹. To dlatego przewidywanie w naukach społecznych i humanistycznych jest właściwie rozumowaniem *per analogiam*, nawet jeśli pomagamy sobie w tym wysublimowanymi narzędziami teoretycznymi, statystycznymi i innymi jeszcze¹⁰. Można pójść krok dalej

⁹ Na temat specyfiki przedmiotu badania w politologii zob. np.: Z. Blok, *Teoria polityki. Studia*, Poznań 1998, s. 23–36; M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki i polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009, s. 175–188; J. Kmita, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976, *passim*; T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010, s. 57–64; B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce*, Kraków 1992, s. 25; B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj, *Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*, t. II, Kraków 2012, s. 252–269; J. Niżnik, *Przedmiot poznania w naukach społecznych*, Warszawa 1979, *passim*; S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2007, s. 65–80; S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1983, s. 179–213.

¹⁰ Na temat problemów prognozowania w naukach społecznych zob. np.: T. Bodio, A. Chodubski, *O prognosyce w politologii*, [w:] T. Klementewicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, «Studia Politologiczne» 2004, Nr 8, s. 270; A. Chodubski, *Prognostyka jako wyzwanie metodologiczne w badaniu stosunków międzynarodowych*, «Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia» 2009, vol. XVI, Nr 2, s. 48; B. Sajduk, *Czy w nauce o stosunkach międzynarodowych możliwe jest efektywne pro-*

i powiedzieć, że w tym sensie każda aktywność naukowa jest podatna na (nad)używanie, więcej, każda jest z gruntu (nad)użyciem. To stwierdzenie wyraźnie zarysowuje jedną z form (nad)użyć, która w dalszych rozważaniach zostanie opisana szerzej, a mianowicie (nad)użycia autonomiczne, a więc takie, które dokonywane są na polu nauki, przez badaczy. Obok tego występują także (nad)użycia instrumentalne, a więc takie, z którym mamy do czynienia na skutek wykorzystania wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce, w praktyce społecznej.

Ostatnia uwaga pozwala zarysować kierunek dalszych rozważań. Rozpocznę do przypomnienia, czym są pragmatyczne i aksjologiczne funkcje teorii naukowej wskazując, w jakim sensie mogą one otwierać drzwi do (nad)użyć naukowej wiedzy o polityce (i nie tylko). Następnie przypomnę granicę między nauką a pseudonauką i paranauką, by przejść do omówienia podstawowych form (nad)użyć w nauce o polityce.

Konkludując, artykuł dotyczy obrzeży nauki i jej granic, wyzwania i niebezpieczeństw płynących z pragmatycznej funkcji teorii naukowej; jego celem jest próba nakreślenia pewnych podstawowych form (nad)używania wiedzy o polityce, począwszy od tych drobnych, łagodnych, czy wręcz niewidocznych, aż po wyraźne i ostre, gdzie (nad)użycie przechodzi w paranaukę i pseudonaukę.

Funkcje teorii naukowej, jako „zaproszenie” do (nad)użyć

Powszechnie znane i szeroko opisane w literaturze przedmiotu są autonomiczne i instrumentalne funkcje, jakie pełni teoria naukowa. Do pierwszych zaliczamy funkcje weryfikującą, porządkującą i inicjującą, zaś do drugich deskryptywną, eksplanacyjną, prognostyczną, pragmatyczną oraz niekiedy dodawaną – aksjologiczną¹¹. Wśród nich kluczową jest funkcja eksplanacyjna, co jest podkreślane przez wielu filozofów nauki, zwłaszcza sytuujących się w obszarze refleksji pozytywistycznej i neopozytywistycznej¹². Rzecz jasna, funkcja deskryptywna bywa przedstawiana

gnozowanie, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013, s. 93–118; M. Sułek, *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Warszawa 2010.

¹¹ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 106; P. Sztompka, *Teoria i uzasadnianie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973; O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki. Zagadnienia wyjaśniania i uzasadniania w nauce o polityce*, Warszawa 1979, s. 45.

¹² C.G. Hempel, *Filozofia nauk przyrodniczych*, Warszawa 2001, s. 145–172.

jako nienaukowa, albowiem każda wiedza ją pełni¹³, zaś funkcja ostatnia – aksjologiczna – jest obecna głównie w naukach społecznych i decyduje w pewnej mierze o ich specyfice, podkreślając związaną podmiotu i przedmiotu poznania oraz uwikłanie w świat wartości¹⁴. Sprawy to są dobrze znane i szeroko opisywane – nie ma potrzeby ich tu rozwijać¹⁵. W tej części chciałbym skupić się głównie na pewnych konsekwencjach funkcji pragmatycznej. Nie bez znaczenia będzie także funkcja aksjologiczna. Ostatecznie bowiem to one dwie decydują – moim zdaniem – o atrakcyjności wiedzy naukowej – dając obietnicę świata lepszego otwierają szeroko wrota dla rozmaitych (nad)użyć.

Relacja pomiędzy funkcjami pragmatyczną i aksjologiczną nie jest prosta. Jeśli spojrzymy przez pryzmat konstytucyjnych dla nich pytań, a więc „jak działać, żeby osiągnąć to, a to”¹⁶ oraz „do jakich celów należy dążyć lub jakie wartości należy realizować”¹⁷, to związek pomiędzy działaniem a normą wydaje się obustronny. Innymi słowy, zdarza się cel wynikający z wartości kieruje działaniem, jak i możliwe jest, że konsekwencje działania będą normotwórcze w tym sensie, że stworzyć mogą okoliczności do zmiany istniejących wartości. Po prawdzie rzekłszy, to dwie strony jednego medalu. To, co istotne, to fakt, że wartości zawsze, w mniej lub bardziej uświadomiony sposób oraz w mniejszym lub większym stopniu, pociągają za sobą użycie wiedzy z zakresu nauki o polityce¹⁸. Ostatecznie przecież jest ona stosowana w sytuacjach, które z rzadka kiedy mają charakter rutynowy czy techniczny, lecz odnosi się w pierwszej kolejności do problemów uwikłanych w sferę aksjologiczną, gdzie poszukiwanie rozwiązania jest splecione z pożądanym celem określonym przez dominujące wartości.

Tadeusz Klementewicz jest zdania, że pragmatyczna funkcja w naukach politycznych prowadzi do sytuacji zgoła paradoksalnej. Praktyczność naukowych wniosków dających się przełożyć na dyrektywy działania jest od najdawniejszych czasów oczekiwana i upragniona, podczas gdy realizacja tego postulatu napotyka na wielkie problemy. Wiążąc

¹³ O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki...*, s. 44; J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 422.

¹⁴ P. Sztompka, *Teoria i uzasadnianie...*

¹⁵ Zob. np.: O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki...*, s. 41–43; M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1996, s. 28–29; J. Nocoń, A. Laska, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005, s. 23.

¹⁶ P. Sztompka, *Teoria i uzasadnianie...*

¹⁷ O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki...*, s. 49.

¹⁸ Tamże, s. 43.

funkcję praktyczną z funkcją prognostyczną Klementewicz wskazuje na specyfikę wyjaśniania w naukach społecznych, na możliwość wykorzystania prognozy do zmiany oczekiwanego stanu rzeczy tak, że nie pojawi się ona w ogóle lub w mniejszym stopniu¹⁹.

Widać w tym odejście od postulatu neutralności wysuniętego bodaj najsilniej przez pozytywistów i neopozytywistów, zgodnie z którym poznanie naukowe i badanie naukowe nie powinno być powodowane wartościami – nie powinno być uwikłane w kontekst aksjologiczny²⁰. Zdaniem Evandro Agazzi'ego postulat ten w naukach humanistycznych i społecznych nie może zostać spełniony albowiem, z jednej strony, samo pojęcie neutralności nie jest jednoznaczne oraz – z drugiej strony – nauka jest systemem w rozmaity sposób związanym z rzeczywistością, co wyklucza jej faktyczną separację od wartości, ideologii, światopoglądów, instrumentalnych celów, itp.²¹ Jest to widoczne już na poziomie nauk przyrodniczych ulegając jeszcze spotęgowaniu dla nauk społecznych, gdzie problematyczny staje się zarówno opisowy, jak i normatywny wymóg neutralności. Przypomnijmy, że ten pierwszy odnosi się do opisywania zjawisk obserwowalnych oraz powstrzymania się od dokonywania ocen owych zjawisk, ten drugi zaś to dyrektywa mówiąca o niemożności wartościowania w badaniach naukowych²². Ten „spór o rolę wartości” doprowadził do ukształtowania się powszechnie znanego podziału w naukach społecznych, w których współwystępują dwa odmienne wzorce naukowości – analityczno-empiryczny (A-E) oraz humanistyczno-hermeneutyczny (H-H)²³. Bez względu na różnice postulat związania wyjaśnia-

¹⁹ Rzecz jasna, pokazuje także charakterystykę przedmiotu badania, jako syndromatycznego i złożonego, a także historyczność owego przedmiotu, jak i pozostawanie pod wpływem czynników irracjonalnych wynikających z natury podmiotów społecznych; T. Klementewicz, *Rozumienie polityki...*, s. 139–143.

²⁰ Na ten temat zob. np.: K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005, s. 100; D. Sanders, *Behavioralizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 44–48; J. Woleński, *Epistemologia. Zarys historyczny i problemy metateoretyczne*, t. 1, Kraków 2000, s. 155–158.

²¹ E. Aggazi, *Dobro, zło i nauka*, Warszawa 1997, s. 33–49.

²² Tamże, s. 122–123.

²³ Nie ma potrzeby ich tu opisywać, tym bardziej, że zostało to w polskiej literaturze wielokrotnie zrobione. Dość tylko wspomnieć, że mając na względzie odmienny stosunek do wartości podstawowy cel wzorca A-E, a więc wyjaśnienie jest we wzorcu H-H zastąpiony rozumieniem, które nie tylko nie odżegnuje się od wartości, ale wręcz używa ich, jak okularów, przez który badacz patrzy na świat społeczny; Zob. np.: tamże, s. 133; H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Warszawa 2007; H.-G. Gadamer, *Teoria, etyka, edukacja. Eseje wybrane*, Warszawa 2008, s. 102–110;

nia lub rozumienia z użytecznością i możliwością zastosowania wiedzy naukowej w praktyce pojawia się w obu wzorcach²⁴. Można jeszcze dodać, że ich obecność, jak i rozmaitych innych podziałów sprawiło, że w nauce o polityce toczą się od dziesięcioleci intensywne dyskusje i spory, prowadzące niekiedy do wskazywania na wewnętrzną niespoistość, a nawet rozbięcie dyscypliny. Współcześnie często przyjmuje się, że owe spory są nierozstrzygalne, zaś nauki o polityce widziane są jako pluralistyczne i interdyscyplinarne²⁵.

Dylematy teoretyków nauk społecznych co do miejsca i roli wartości w badaniu naukowym można widzieć jako konsekwencje przekształceń nowożytnego ideału nauki. Zrodzony w XVI i XVII wieku ideał jest zbudowany wokół idei, że poznanie powinno iść w parze z działalnością praktyczną – wiedza naukowa więc oznacza sprzęgnięcie *episteme* i *techné*. Jego ukształtowanie wymagało, powiada Stefan Amsterdamski, akceptacji pewnych przekonań dotyczących wartości poznania pośredniego, stosowania abstrakcyjnego języka matematyki w opisie naukowym, uwolnienia od obciążeń doświadczenia potocznego dzięki zastosowaniu metody naukowej i specjalnych przyrządów²⁶. Nowożytny ideał nauki wspiera się także na założeniach dotyczących autonomiczności oraz racjonalności podmiotu poznającego, pozwalającej na kontrolowanie wytworów poznawczych. Pozwoliły one oddzielić naukę od wpływu kultury, religii czy polityki oraz upowszechnić przekonanie o możliwości obiektywnego i pełnego badania naukowego, a więc takiego, którego wyniki byłyby niewrażliwe na różnego rodzaju konteksty²⁷. Jest o tyle ważne, że to właśnie zakwestionowanie autonomiczności podmiotu poznającego stało się

M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 6–17; M. Bevir, R.A.W. Rhodes, *Teoria interpretacjonistyczna*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 133–134.

²⁴ K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, s. 37–78; B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 39–51; B. Krauz-Mozer, *Wzorce „naukowości” politologii*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1 (1), s. 25–38.

²⁵ Zob. np. B. Krauz-Mozer, *Metodologia politologii w perspektywie pluralistycznej*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie...*, s. 149–163; G. Ulicka, *Politologia a interdyscyplinarność badań w naukach społecznych*, [w:] tamże, s. 189–200; B.F. Braumoeller, *Perspectives on pluralism*, «PS: Political Science and Politics» 2003, Nr 3 (36), s. 388; J.D. Moon, *Pluralism and Progress in the Study of Politics*, [w:] W. Crotty (ed.), *Political Science: Looking to the Future. Volume One: The Theory and Practice of Political Science*, Evanston 1991, s. 45–55.

²⁶ S. Amsterdamski, *Miedzy historią a metodą...*, s. 64–72.

²⁷ Tamże, s. 78–79.

powodem kłopotów nowożytnego ideału nauki²⁸. Naukowiec przestał być postrzegany przez pryzmat niezależnego i obiektywnego obserwatora, ustępując miejsca kulturowo uwarunkowanemu badaczowi z wyraźnymi ograniczeniami poznawczymi. Podobnie zaczęto podkreślać wymykający się charakter przedmiotu poznania, niemożność jego określenia, zdefiniowania, wskazania, jego historyczność, zmienność czy uwikłanie w aksjologiczne rozstrzygnięcia. Ostatecznie sama nauka zaczęła być przez niektórych postrzegana jako działalność tylko pozornie przybliżająca do poznania prawdy. W istocie bowiem – głoszono – to „bajka”, „mit”, którego celem jest legitymizowanie struktur we wspólnotach naukowych, rozdziału przywilejów, wywierania wpływu. Mitem, który w skuteczny sposób ułatwia tego rodzaju działanie jest mit „obiektywnej” metody naukowej²⁹.

Pomimo tych przekształceń i toczących się dalej sporów i debat, wydaje mi się, że badaczom idzie w gruncie rzeczy o to samo, o co szło neopozytywistom. Oto kluczem nie jest stworzenie nowego ideału nauki, lecz dokonanie takich przeistoczeń w obrębie dotychczasowego, aby pomieścić w nim argumenty przeciwników autonomii nauki i bezstronnego podmiotu poznającego dążącego do obiektywnej prawdy o świecie, jednakże bez odrzucenia jego zasadniczego twierdzenia, że możliwa jest zgoda badaczy, co do pewnych zasadniczych cech badania naukowego, które wyróżnia je spośród innych form ludzkiej wiedzy. Innymi słowy, zmiany w obrębie myślenia o podmiocie poznającym, przedmiocie poznania i badania, obiektywności badania, prawdy w badaniu naukowym, roli wartości, modelach racjonalności i wielu innych jeszcze elementach, które konstytuują nowożytny ideał nauki, nie wpływają na zasadniczy cel prowadzonej debaty – odnalezienia uniwersalnego i adekwatnego modelu nauki³⁰. Wyjątkiem zdają się tu postmodernistyczne projekty, których nie będę w tym miejscu rozważał³¹.

²⁸ Tamże, s. 92. Procesy jego rozkładu zostały wzmocnione narastaniem nowych zjawisk. Profesjonalizacja i instytucjonalizacja nauki, obok przyczynienia się do jej gwałtownego rozkwitu, przyniosły także oplatanie działalności naukowej przez sfery ekonomiczną i polityczną. Badania zostały w pewnym stopniu uwikłane w interesy, potrzeby i wartości aktorów społecznych; tamże, s. 92 oraz 112–114.

²⁹ P. Feyerabend, *Mit „nauki” i jego rola w społeczeństwie*, [w:] K. Jodkowski (red.), *Czy sprzeczność może być racjonalna?*, Lublin 1996, s. 295.

³⁰ E. Mokrzycki, *Do nauki przychodzi się nie tylko z pytaniami*, Warszawa 2007, s. 75.

³¹ Zob. np.: J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, Warszawa 1997; R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, Warszawa 1999; W. Welsh, *Nasza postmodernistyczna moderna*, Warszawa 1998.

Powyższe refleksje prowadzą do znanych wniosków, że sam ideał nauki, a zwłaszcza niektóre elementy w nim obecne, ma charakter konwencjonalny i wartościujący – także filozofia nauki oraz metodologia są z konieczności zawsze normatywnie określone, albowiem nie ma refleksji nad nauką bez wartości³². Co ważniejsze jednak dla tego artykułu, wiedza naukowa uwikłana w uniwersum aksjologiczne staje się dobrem niezmiernie pożądanym, upragnionym, chcianym. Atrakcyjność nauki bowiem nie jest tylko związana z jej wyjaśniającym potencjałem, ale z perspektywy opinii społecznej wiąże się z potencjałem pragmatycznym oraz możliwością wykorzystania do legitymizacji poszczególnych przekonań, ideologii, opinii³³. Wiedza o świecie społecznym jest niezwykle wartościowa, albowiem orientuje i reorientuje działania ludzkie – zmienia ich natężenie oraz cele. Ujawnia także zjawiska i struktury wcześniej niedostępne, wskazuje na procesy ukryte³⁴.

Mając tak zarysowane przedpole w dalszych rozważaniach należy zająć się formami (nad)użyć wiedzy naukowej. Rozpocznę od problemów najbardziej jaskrawych, a więc od paranauki i pseudonauki, by później złagodzić nieco ton przedstawiając obszar (nad)użyć powszechnych, często spotykanych i nierzadko – bardzo pożądanых.

Paranauka, pseudonauka – niebezpieczeństwa (nad)użyć jaskrawych

Balansowanie na cienkiej linii oddzielającej użycie wiedzy naukowej od jej (nad)użycia skutkuje niekiedy działaniami o daleko bardziej znaczących konsekwencjach, gdy teorie są przekształcane w sposób niedopuszczalny przynosząc wiedzę fałszywą lub gdy tworzy się koncepty jaskrawo sprzeczne z aktualnym stanem wiedzy naukowej. Innymi słowy, od (nad)użyć wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce, nie jest daleko już do paranauki i pseudonauki. Obie można potraktować, jako efekt celowych (nad)użyć, albowiem błędom towarzyszy nierzadko uparte im zaprzeczanie wynikające nie tyle z uzasadnienia empirycznego, co mające inne źródła, na przykład manię wielkości autora czy przekonanie o opresyjnym charakterze nauki „oficjalnej”. Powiem o tym w dalszej części.

³² S. Amsterdamski, *Miedzy historią a metodą...*, s. 24.

³³ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 144.

³⁴ S. Nowak, *Metodologia badań społecznych...*, s. 450–454.

Barbara Pogonowska powiada, że paranauka funkcjonuje zawsze w pobliżu wiedzy naukowej, a decyzja o tym, co do niej należy, a co nie należy i może być nazwane nauką leży w gestii wspólnoty uczonych³⁵. I o ile takie kryterium może budzić zasadne wątpliwości (trafnie powiada Jerzy A. Chmurzyński, że w świetle takiej definicji Mikołaj Kopernik i Albert Einstein byli paranaukowcami³⁶), o tyle samo zjawisko pozostawiania na obrzeżach wiedzy uznawanej powszechnie za właściwą ze względu na brak akceptacji środowiska wydaje się być obecne także i dziś. Nie każda jednak taka wiedza jest od razu paranauką. Pogonowska powiada, że wyróżniają je cechy „symptomowe”, do których zalicza: „wyposażenie w szereg tzw. akcesoriów naukowości, które pozwalają im na zewnętrzne upodobnienie się do prac naukowych (postać użytego języka, terminologia, forma wypowiedzi); są stosunkowo łatwo dostępne w odbiorze; nie wymagając gruntownej wiedzy ani intelektualnego wysiłku, wywołują wrażenie bezpośredniego kontaktu z „prawdziwą” wiedzą; odwołują się często do głęboko zakorzenionych w świadomości społecznej motywów magicznych, religijnych i filozoficznych, wzmacniając w ten sposób przekonanie o swej wiarygodności; tworzą całościowe wizje świata (konceptje „wszech-wyjaśniające”), które pozornie w sposób naukowy wypełniają luki pozostawione przez naukę; podejmują i „rozwiązują” zagadnienia, względem których nauka (zgodnie ze swą naturą – nauka nie „usensownia” świata) nie zajmuje stanowiska; proponują proste formuły i recepty dotyczące ważnych skądinąd problemów codziennej egzystencji; – są bądź niezgodne z aktualnie akceptowaną wiedzą nauką, bądź dają „ostateczne” rozstrzygnięcia problemów w nauce jeszcze nie rozwiązanych”³⁷.

Paranauka więc, bazując na wiedzy potocznej, magicznej, uznanej za „prawdziwą” przez pewne grupy społeczne, tworzy konceptje ogólne, jak powiada Maciej W. Grabski – wszechwyjaśniające. Nie rozwiązują one jednak żadnych znaczących problemów, lecz udają rozwiązanie nie wytrzymując właściwych nauce testów empirycznych³⁸.

Nie ma potrzeby wyliczania tu rozmaitych przykładów takiej działalności na gruncie nauk społecznych, tym bardziej, że interesującą listę

³⁵ B. Pogonowska, *Paranauka: sposoby konstruowania i źródła jej społecznej akceptacji*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 30–31.

³⁶ J.A. Chmurzyński, *Nauka – paranauka – pseudonauka – wiedza*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 54.

³⁷ B. Pogonowska, *Paranauka...*, s. 32–33.

³⁸ M.W. Grabski, *Paranauka, pseudonauka i co z tego dla nas wynika*, [w:] K. Korab (red.), *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011, s. 18–19.

przedstawił już na polu psychologii Tomasz Witkowski³⁹, o czym wspominałem na początku. Wiele innych działań „specjalistów” w zakresie nauk społecznych i nie tylko w obszarze sfery publicznej mogłoby również służyć za dobre przykłady spełniania owych symptomowych cech paranukowości.

Ostatecznie w paranauce jest coś wartościowego. Pamiętając o jej przekłamaniach, znaczących błędach, a nawet wyraźnej sprzeczności z wiedzą uznaną za prawdziwą, nie wolno zapomnieć, że nawet ona może wносить pewne interesujące elementy do wiedzy naukowej, wzbogacać ją o perspektywy lekceważone lub niezauważone⁴⁰. Nie oznacza to, że staje się ona od razu wartościowo poznawczą wiedzą. Idzie tylko o to, że tak jak oślepiiony strzelec czasem trafi w cel, tak i paranaukowiec niekiedy przysłuży się rozwojowi wiedzy. Pokazywał to już Martin Gardener w swojej klasycznej pracy na temat pseudonauki⁴¹. Podobnie Radosław Kazibut widzi w alchemii protonaukę poprzedzającą chemię, a nie działalność wyłącznie pseudonaukową⁴².

Bywa również, o czym należy pamiętać, że uznana wiedza naukowa, pozbawiona zgoła kwalifikacji paranaukowości, może być jawnie fałszywa, a mimo to zyskać powszechną akceptację i być punktem oparcia dla decyzji politycznych o wysoce krzywdzącym charakterze, dehumanizującym i jaskrawo niesprawiedliwym. W tym kontekście właśnie Andrzej Wyczański przypomina nam o konsekwencjach demonologii⁴³, zaś Marcin Zaremba Bielawski o rezultatach postępowania zwolenników koncepcji higieny rasy⁴⁴. Sprawy to również dobrze znane, lecz ich przypomnienie pozwala wyraźnie pokazać niebezpieczeństwa oddawania w ręce wspólnoty uczonych decyzji na temat tego, co jest, a co nie jest nauką. Rzecz jasna, brak możliwych do wskazania kryteriów naukowości, które budziłyby powszechną zgodę w środowisku uczonych znacząco utrudnia, by nie powiedzieć, że uniemożliwia postępowanie innego rodzaju, jednak to co zostaje – aprobata grupowa – ma swoje wady.

O ile paranauka zdaje się przynosić pewne korzyści wiedzy naukowej – nawet, jeśli są one niezamierzone, o tyle pseudonauka lokowana jest

³⁹ Zob. T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 1; T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 2.

⁴⁰ J.A. Chmurzyński, *Nauka – paranauka – pseudonauka – wiedza...*, s. 55.

⁴¹ M. Gardener, *Pseudonauka i pseudouczeni*, Warszawa 1966, s. 15–17.

⁴² R. Kazibut, *Alchemia pomiędzy pseudonauką a nauką. Studium historyczno-metodologiczne*, «Zagadnienia Naukoznawstwa» 2012, Nr 1 (191), s. 27–47.

⁴³ A. Wyczański, *Kilka uwag o paranauce w XVI i XVII wieku*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 210–211.

⁴⁴ M. Zaremba Bielawski, *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, Wołowiec 2011.

poza działalnością poznawczo pożyteczną. Pseudonauka jest izolowana od prawdziwego nurtu badawczego, jak powiada Jerzy A. Chmurzyński za Kazimierzem Kloskowskim, jednak nie tylko ze względu na miałość oferty poznawczej, ale także ze względu na agresywny charakter pseudonauki względem nauki oraz gardzenie nauką „oficjalną” przy jednoczesnym przecenianiu wyników własnych „badań”⁴⁵.

Właściwości pseudonaukowej działalności zwięźle opisuje Andrzej K. Wróblewski i choć jego analizy dotyczą fizyki, to trudno oprzeć się wrażeniu, że mają szersze zastosowanie. Kryteria, które pozwalają odróżnić, to co naukowe od tego, co nie naukowe warto przytoczyć wprost: „1. Mania wielkości autora, który uważa, że jako jedyny zna prawdę, odnosi się pogardliwie do wszystkich uczonych z prawdziwego zdarzenia, zarzucając im w niewybrednych słowach konserwatyzm lub wręcz nieuczyność. 2. Tekst pracy pseudonaukowej jest zwykle bełkotem polegającym albo na wprowadzeniu nowej terminologii znanej tylko autorowi, albo na posługiwaniu się słowami wprawdzie znanymi, ale przemieszczanymi na zasadzie doboru przypadkowego (np. zmarszczki czasoprzestrzeni, ginekologia międzyplanetarna), co świadczy o ich niezrozumieniu przez autora. 3. Ignorancja objawiająca się zarówno w nieznanomości dobrze ustalonych faktów, jak również w bezpodstawnym zaprzeczaniu a priori wszystkiemu, co nie zgadza się z poglądami autora. 4. Kompletnie niezrozumienie ducha nauki objawiające się w stawianiu „nauce oficjalnej” zarzutu, że nie potrafi na wszystko odpowiedzieć. Pseudonaukowiec nie rozumie, że nauka rozwija się właśnie dlatego, iż musi szukać odpowiedzi na wciąż nowe pytania. 5. Pseudonaukowiec lubi także podpierać się wymyślonymi przez siebie autorytetami (jak np. „profesor” Adamski, którego związek z nauką polegał na tym, że prowadził kawiarnię u podnóża Mount Palomar)”⁴⁶.

Spółeczny charakter pseudonauki przypomina sektę zgrupowaną wokół guru, której obce są zasady sceptycyzmu, krytycyzmu i otwartości poznawczej. Siła paranauki i pseudonauki bierze się z ich magicznej obietnicy zrozumienia skomplikowanego świata, nadania sensu sprawom i zjawiskom trudnym do objęcia rozumem, umieszczenia na powrót

⁴⁵ J.A. Chmurzyński, *Nauka – paranauka – pseudonauka – wiedza...*, s. 58; Można jeszcze dodać, że pojęcie pseudonauki, upowszechnione w pierwszej połowie XX wieku, sięga korzeniami jeszcze Oświecenia, a później wieku XIX, gdzie idea oddzielenia wiedzy pewnej od fałszu pojawia się choćby w pismach Herberta Spencera w postaci idei błędnych przekonań; A. Still, W. Dryden, *The Social Psychology of „Pseudoscience”: a Brief History*, «Journal of the Theory of Social Behaviour» 2004, Nr 3 (34), s. 266–267.

⁴⁶ A.K. Wróblewski, *Prawda i mity w fizyce*, s. 163–164.

w obszarze tego, co proste i czytelne, najczęściej zresztą objaśniane w kategoriach prostych dychotomii⁴⁷. Nic dziwnego, że na pseudonauce zyskują nieliczni, podczas gdy na nauce – wszyscy⁴⁸.

Pseudonauka, powiada Janusz Goćkowski, wkracza także do nauk humanistycznych, w tym do politologii, wraz z jakąkolwiek ingerencją aktorów państwowych i politycznych w kwestie związane terminologią, dopuszczalnymi tematami czy hierarchią problemów naukowych⁴⁹. Także i tu literatura przedmiotu jest obszerna, więc wypada tylko zaznaczyć, że zjawisko to jest szczególnie problematyczne dzisiaj, w dobie finansjalizacji szkolnictwa wyższego i nauki, ciągłych starań o granty, zdobywanie środków na badania, ekspertyz na zamówienie, itp. Ostatecznie wszędzie tam, gdzie istnieje ryzyko instrumentalizacji prawdy ze względu na nieczystą relację między ekspertem i zleceniodawcą, tam możliwe są (nad)użycia nauki i to nawet ocierające się o pseudonaukowość. Rzecz jasna, sprawa dotyczy także instrumentalizacji ideowej, czego przykładów w historii było aż nadto⁵⁰.

W powyższych rozważaniach na temat paranauki i pseudonauki wyraźnie uderza ich relatywność względem przyjmowanego ideału naukowości. Niektórzy badacze sądzą, że taką granicę między nauką i nie-nauką da się wskazać, a więc, że kryterium demarkacji da się określić i to nawet w sytuacji, gdy poszczególne teorie nie dają się zakwalifikować wprost do grupy „prawdziwych” lub „fałszywych”. Jak powiada Martin Gardner „[...] to jednak, że czarne przechodzi w białe poprzez wiele odcieni szarego, nie oznacza bynajmniej, że odróżnienie czarnego od białego ma być czymś trudnym”⁵¹.

Jak się jednak okazuje nie jest wcale czymś niezmiernie trudnym – jest najpewniej niemożliwe, na co wskazuje Larry Laudan. Powiada on, że już pierwsza połowa XX wieku zaowocowała wieloma poszukiwaniami pseudonaukowych koncepcji oraz ich usuwaniem poza nurt wiedzy naukowej, czemu nie towarzyszyła zgoda, co do kryteriów naukowości – owej linii demarkacyjnej oddzielającej to, co naukowe od tego, co pseu-

⁴⁷ M. Haman, *Racjonalne powody akceptacji koncepcji pseudonaukowych: dążenie do prostoty, społeczny podział pracy w nauce i fałszywe dychotomie pojęciowe*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 4, s. 337–338.

⁴⁸ M.W. Grabski, *Paranauka, pseudonauka i co z tego dla nas wynika...*, s. 15–17.

⁴⁹ J. Goćkowski, *Nauka ideologiczna: historia, socjologia i politologia w ustroju totalitarnym*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*..., s. 54.

⁵⁰ M. Lilla, *Lekkomysłny umysł...*; M.W. Grabski, *Uczony w polityce*, «Nauka» 2010, Nr 3, s. 85–88.

⁵¹ M. Gardner, *Pseudonauka i pseudouczeni...*, s. 16.

donaukowe⁵². Oczywiście próby takie były podejmowane i to przez największe umysły. Dość wspomnieć kluczowy w tym miejscu spór o kryterium prawdziwości twierdzeń naukowych prowadzony przez zwolenników i przeciwników tez wysuwanych przez koło wiedeńskie⁵³. Jak powszechnie wiadomo poczynając od słynnej deklaracji Friedriecha Waismanna, że zdanie, którego nie da się konkluzywnie zweryfikować, jest pozbawione sensu, wiedeńscy przyjmowali, że kryterium naukowości jest weryfikowalność twierdzeń i to bez względu na liczne spory, jakie na ten temat dalej toczono⁵⁴. Także badania nad licznymi kryteriami konfirmacji nie doczekały się ostatecznego rozwiązania, dając wiele możliwości potwierdzania teorii i spotykając się z krytyką⁵⁵. Dla porządku należy wskazać, że bodaj najważniejszą przedstawił Karl R. Popper postulujący zastąpienie kryterium weryfikacji falsyfikacją. Innymi słowy, teorie naukowe powinny mieć taką „[...] formę logiczną, aby testy empiryczne pozwoliły podjąć decyzję w sensie negatywnym: *musi być możliwe obalenie empirycznego systemu naukowego przez doświadczenie*”⁵⁶.

Sprawy to są świetnie znane, podobnie jak i krytyka stanowiska neopozytywistycznego, dokonana choćby przez Thomasa Kuhna, Imre Lakatosą czy Paula Feyerabenda⁵⁷. Tu wystarczy za Laudanem wspomnieć, że nawet nadzieje związane z weryfikacją i falsyfikacją były płonne, albowiem, z jednej strony, dla nawet najmniej sensownego poglądu da się wskazać klasę zjawisk je potwierdzających oraz, z drugiej strony, nawet „najśmielsze” teorie, a więc najbardziej nieprawdopodobne i odrealnione mogą zostać tak skonstruowane, aby można było im zaprzeczyć⁵⁸. Tym samym astrolog i alchemik wracają na łono nauki i to w blasku naukowości. Wystarczy tylko, aby ich koncepcje były możliwe do obalenia, a o to

⁵² L. Laudan, *Zgon problemu demarkacji*, [w:] Z. Muszyński (red.), *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem*, Lublin 1998, s. 69.

⁵³ A. Still, W. Dryden, *The Social Psychology of „Pseudoscience”...*, s. 270–271.

⁵⁴ W. Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Toruń 2013, s. 109–112; A. Koterski (wybór i oprac.), *Spór o zdania protokolarne. „Erkenntnis” i „Analysis” 1932–1940*, Warszawa 2000; B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy...*, s. 47–49.

⁵⁵ C.G. Hempel, *Filozofia nauk przyrodniczych...*, s. 71–98; K.R. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002, s. 29–33.

⁵⁶ K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2002, s. 35.

⁵⁷ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009; I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Warszawa 1995; P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, Wrocław 2001; zob. także: W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 249–385; A. Chalmers, *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki*, Wrocław 1993, s. 88–148 oraz 172–185.

⁵⁸ L. Laudan, *Zgon problem demarkacji...*, s. 74.

nietrudno. Kryterium demarkacji staje się więc nieskuteczne. Pytanie czy możliwe jest w ogóle wskazanie innego? Według Laudana nie może ono zostać określone, ponieważ nie ma żadnej „istoty” nauki, kryteriów uznanych za ostateczne i niepowątpiewalne, które pozwoliłyby ją wytyczyć. Co więc pozostaje? Laudan nie daje odpowiedzi, nie sili się na własne kryteria, poprzestaje raczej na intuicyjnym rozumieniu różnicy między nauką i nie-nauką zapraszając badaczy do koncentracji na prowadzeniu badań empirycznych i rozwijaniu w oparciu o nie dobrych teorii naukowych⁵⁹. Tym, co pozostaje, to starania na rzecz pozostawiania racjonalnym i dążenie do poszerzania naszej wiedzy. Nauki nie odróżnia jednak od nie-nauki granica – odróżnia je stopień racjonalności. Szczęśliwie dla nauki w ostatnich wiekach to naukowcy byli bardziej racjonalni od teologów czy magów i to właśnie temu zawdzięczamy rozwój tej formy wiedzy⁶⁰.

Ostatecznie więc problem z (nad)użyciami paranauki i pseudonauki nie leży w ich bezspornej fałszywości wykazywanej na podstawie jasno określonych kryteriów naukowości. To raczej ich skutki, a dokładniej – ich częsty brak, manipulacyjny i instrumentalny charakter, intencjonalnie kłamliwa natura, a także potencjał nigdy niespełnionej obietnicy powodują, że paranauka i pseudonauka są szkodliwe. Nie dzieje się tak wszakże dlatego, że same w sobie są problematyczne, bo nie są nauką – by tak twierdzić należałoby podać kryterium naukowości, a to nie jest możliwe. Są szkodliwe w ogólnym rozrachunku, bo w krótszej lub dłuższej perspektywie czasu ich zalety (np. psychologiczne oparcie, więziotwórczy, integracyjny i mobilizacyjny charakter, poczucie kontroli, itp.) blakną przy zaletach rozwijającej się wiedzy naukowej. Nawet nie idzie tu o wady paranauki i pseudonauki, bo te dla wyznawców są często niedostrzegalne. Rzecz w tym, że na końcu dom zbudowany w oparciu o plany architekta będzie stabilniejszy, niż dom zbudowany z pobożnych życzeń.

Formy (nad)użyć wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce

Po rozważaniach na temat atrakcyjności nauki płynącej z pragmatycznej funkcji teorii oraz wynikających z tego potencjalnych problemów w postaci (nad)używania wiedzy naukowej, jak i po próbie naszkicowania instrumentalnych oraz intencjonalnych (nad)użyć występujących na obszarach paranauki i pseudonauki trzeba teraz przejść do zagadnienia

⁵⁹ Tamże, s. 77.

⁶⁰ W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 414–417.

zróżnicowanych form (nad)użyć naukowej wiedzy o polityce (i nie tylko). Jak wspominałem na wstępie, nie będzie to wypis (nad)użyć popełnianych przez tych lub tamtych autorów, lecz jedynie próba ich typologizacji, określenia pełnionych funkcji i celów, słowem: zarysowania pola (nad)użyć w nauce o polityce.

Warto rozpocząć od uwagi, że tym, co odróżnia (nad)użycia w nauce od pseudonaukowych (oraz wielu paranaukowych) jest ich zasadniczo niekłamliwy charakter. W przeciwieństwie do omawianych wcześniej (nad)użycia naukowe z rzadka przedstawiają intencjonalnie fałszywy obraz świata, choć zdarza się im go zaciemnić, zamglić, przedstawić w krzywym zwierciadle. O ile jednak pseudonauka prowadzi do przedstawień jawnie nieprawdziwych, o tyle (nad)użycia „naukowe” dają obraz zmieniony, lecz niekoniecznie kłamliwy. Jest to pole pełne działań, które mają na celu zamaskowanie niewiedzy, niechęci do przyznania się do błędu czy wreszcie podniesienia rangi przedstawianych badań, autolegitymizację jako wielkiego uczonego. Takie przekonanie zdaje się potwierdzać Anderski opisujący szeroko „czarnoksiężstwo” nauk społecznych. Trzeba w jego gorzkie słowa wczytać się raz jeszcze czerpiąc z nich inspirację do dalszych rozważań.

Zdaje się, że (nad)użycia wiedzy naukowej można podzielić według kilku prostych dychotomicznych kryteriów. I tak spośród wielu rozmaitych podziałów pragnę w tym miejscu wyróżnić (nad)użycia: autonomiczne i instrumentalne, zamierzone i niezamierzone oraz pożyteczne i niepożyteczne. Pierwszy podział jest bodaj najobszerniejszy i obejmuje różnorodne postacie (nad)użyć. Został on oparty, na dobrą sprawę, na podziale funkcji teorii naukowej, który pojawia się powszechnie w literaturze przedmiotu. Była już o tym mowa wcześniej i nie ma potrzeby tego przypominać. Dość powiedzieć, że w procesie tworzenia i wykorzystywania teorii naukowej może dojść do (nad)użyć i w tym sensie (nad)użycia autonomiczne, to te, które dotyczą organizacji i funkcjonowania wiedzy naukowej, a więc powstawania i uzasadniania teorii naukowych oraz prowadzonych sporów i argumentacji, zaś (nad)użycia instrumentalne, to te, które pojawiają się w związku z użyciem teorii w praktyce społecznej.

Pośród (nad)użyć autonomicznych należy wymienić przede wszystkim (nad)użycia: (a) legitymizacyjno-ingracjacyjne, (b) eksplanacyjno-interpretacyjne oraz (c) metodologiczno-logiczne. Pierwsze z nich to przypadek (nad)używania teorii, postaci, szkoły, by uzasadnić cel podejmowanych badań, by „wkraść się w łaski” środowiska, by mówić „tym samym językiem” i przez to zyskać przychyłność poszczególnych grup czy wspólnot uczonych. Dzieje się tak wtedy, gdy nawet jeśli podejmo-

wane zagadnienia nie dotyczą jakiejś kwestii, nie wpisują się w badania szczególnie cenionego autorytetu lub nie wykorzystują w istocie danej teorii czy popularnych terminów, to i tak są one przywoływane oraz wykorzystywane i to nie po to, aby uczynić wywód jaśniejszym, lecz by „stać się częścią” grupy postrzeganej, jako wartościowa, pożądana, będąca celem aspiracji i ambicji. W skrajnym przypadku idzie tu o modne pojęcia i teorie, które (nad)używane stają się punktem wyjścia niezliczonych „badań” nawet wówczas, gdy są one bezwartościowe lub wręcz wprowadzają fałsz i zamęt. Innymi słowy, to przypadek znany z kontrowersyjnych i głośnych prowokacji⁶¹. W mniej wyraźnych sytuacjach chodzi o wybór terminów modnych (niekiedy zamiast terminów precyzyjnych), o umieszczenie w bibliografii poczytnego autora, niekiedy nawet kolegi lub koleżanki, o zacytowanie kogoś znanego po to, by wejść w łaski czytelników, by pokazać, że „mówimy tym samym językiem”, nawet jeśli, a nawet właśnie wtedy, gdy nie został on jasno określony.

Ta ostatnia kwestia przesuwaa nas do drugiego z rodzajów (nad)użyć autonomicznych, które nazwałem eksplanacyjno-interpretacyjnymi. Nie jest to określenie nazbyt fortunne, albowiem ten rodzaj (nad)użyć odnosi się do bardzo szerokiej gamy zjawisk obejmującej wybór problemu badawczego, konceptualizację i operacjonalizację, analizę danych i ich interpretację, a także przedstawianie wniosków. Pomimo tego, że jest to grupa wewnętrznie złożona i obszerna, to pojawiające się na tych etapach (nad)użycia są na tyle podobne, by móc je uznać za część jednego zjawiska.

(Nad)użycia związane z wyborem problemu badawczego dotyczą najczęściej dwóch kwestii: po pierwsze, problem nie jest wyraźnie określony, a więc badacz nie wskazuje jasno czym będzie się zajmował oraz, po drugie, z takim wyborem problemu badawczego, aby ominąć kwestie niewygodne, nie dające się rozwiązać lub znacznie komplikujące dalsze wywody, niekiedy politycznie niepoprawne, mogące prowadzić do kontrowersji. Można za Anderskim wskazać, że cechą charakterystyczną dla takich (nad)użyć na poziomie konceptualizacji jest mętny język, brak precyzyjnych definicji, niejasność wyvodu⁶².

Innym – szczególnie ważnym – rodzajem (nad)użyć, które pojawić się może zarówno na poziomie konceptualizacji, jak i analizy i interpretacji jest przypisanie innym autorom poglądów przez nich nie prezentowa-

⁶¹ Zob. np.: A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury...*, T. Witkowski, P. Fortuna, *O psychobiznesie, tolerancji i odpowiedzialności, czyli strategii czystych uczonych*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 9, s. 295–307.

⁶² S. Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych...*, s. 66–96.

nych. Wyraźnym przykładem takiego postępowania jest przedstawianie poglądów innych autorów w taki sposób, aby ułatwić sobie „rozprawę” z nimi, aby były łatwiejsze w krytycznej ocenie i by tak ustawione w narożniku nie przetrwały nawet pierwszej rundy. Niech za przykład posłużą tu choćby spory dotyczące poszczególnych podejść badawczych w nauce o polityce i ich założeń badawczych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że autorzy zazwyczaj przerysowują poglądy swoich oponentów, walcząc z ideami przez nich nie głoszonymi. Dotyczy to, na przykład, wizerunku pozytywistów, który w wielu tekstach zatrzymał się na radykalnych projektach dziewiętnastowiecznych, dziś już właściwie nie prezentowanych w debacie naukowej. Innym przykładem jest traktowanie behawioralizmu tak, jakby było to spójne podejście badawcze oparte właśnie na pozytywistycznej wizji nauki. Podobnie bywa, że współcześni zwolennicy naturalizmu metodologicznego przerysowują wręcz antynaukowy charakter odmiennego myślenia. Takie „ustawianie przeciwnika w narożniku” może także pojawiać się na poziomie interpretacji, gdy wykazując „wyższość” koncepcji własnej zestawia się ją z odpowiednio wypreparowaną teorią, niemającą w zasadzie wiele wspólnego z oryginałem.

Rzecz jasna należy mocno podkreślić, że takie postępowanie nie musi mieć negatywnych skutków. (Nad)użycia będące w istocie (nad)interpretacją mogą prowadzić od odsłaniania nowych sensów, ukazywania dodatkowych znaczeń i proponowania nowatorskich i unikatowych wyjaśnień. Nie zawsze więc jest to działanie szkodliwe, jednak – podobnie jak i w przypadku linii demarkacyjnej między nauką i nie-nauką – ocena nie może być jednoznaczna i różnica między wartościową (nad)interpretacją a (nad)użyciem jest kontekstowa i zrelatywizowana.

Trzecim rodzajem (nad)użyć autonomicznych są (nad)użycia metodologiczno-logiczne. Mają one wiele postaci. Po pierwsze, zamierzone błędy we wnioskowaniach. Niestety zdarza się, że z dostępnych danych wyciąga się wnioski błędne, przekraczając owe dane po to tylko, aby dowieść z góry założonych celów. Nie idzie tu więc o błędy logiczne, które wynikają z braku odpowiedniego warsztatu czy nieudolności badacza lecz takie, gdy świadomie mówi się coś, co nie wynika z materiału źródłowego. Szczególnym przypadkiem tego rodzaju (nad)użyć jest fabrykowanie danych w badaniach empirycznych.

Po drugie, (nad)użyciem metodologiczno-logicznym jest także przypadek, gdy wykorzystuje się metody lub techniki badawcze niezgodnie z ich charakterystyką i możliwościami. Dzieje się tak, na przykład, wówczas gdy badacze chcąc ukryć faktyczne cele analiz uwikłanych w kontekst aksjologiczny, ugruntowanych w jakiejś ideologii, przekonaniach

społeczno-politycznych, budują wyjaśnienia pseudoobiektywne – instrumentalnie zideologizowane, lecz pozornie bezstronne⁶³. Dzieje się tak za sprawą „wykorzystania” metod i technik pozwalających na „obiektywność”, jednak ich celowo błędne zastosowanie ma w istocie ukryć ideowe cele autorów, ich stronniczość. Nie idzie tu więc, podobnie jak wcześniej, o błędne zastosowanie metod i technik z powodu braku kompetencji.

Po trzecie, częstym przypadkiem (nad)użyć metodologiczno-logicznych jest przesadna koncentracja na procedurach badania naukowego, co przysłania właściwy problem. Autorzy prezentujący szczegółowo procedury, zastosowane techniki, meandry doboru próby, problemy zbierania danych, możliwości przeprowadzania analiz statystycznych itp., często gubią właściwy sens wypowiedzi na rzecz technicznych szczegółów bez większego znaczenia. Nie wiadomo ostatecznie, co mają do powiedzenia, choć wiemy, że mówią to z całą powagą stojącego za nieistotnymi wnioskami warsztatu⁶⁴.

Po czwarte, Alan Sokal i Jean Bricmont trafnie powiadają, że (nad)użycia, które zaliczamy tu do grupy metodologiczno-logicznych mogą pojawiać się także w związku z przesadną chęcią kopiowania dokonań nauk przyrodniczych. Przywiązanie do scjentystycznych wartości może prowadzić do nadmiernego stosowania twardych metod naukowych nawet tam, gdzie nie są one potrzebne. W wersji silniejszej może przynieść fetyszyzację metod ilościowych i znaczne szkody poznawcze w postaci pomijania ważnych, acz nie pasujących do modeli matematycznych i statystycznych informacji. Pozorna „obiektywność” uzyskiwana dzięki twardym metodom otwiera w istocie furtkę badaniom powierzchownym, niepełnym i niewiele wnoszącym do naszego poznania⁶⁵. Przypadkiem szczególnym jest także zbędna matematyzacja – nadużywanie symboli matematycznych tam, gdzie one nie są wcale potrzebne, wprowadzanie swego rodzaju parawzorów, które mają tłumaczyć sprawy oczywiste, prezentując jednocześnie relacje między składowymi wzoru, które nie mają żadnego potwierdzenia w badaniach empirycznych⁶⁶.

(Nad)użycia instrumentalne to przypadki, gdy wiedza naukowa, sama w sobie niekoniecznie (nad)użyta, a więc stworzona w sposób wolny od (nad)użyć autonomicznych, staje się przedmiotem rozgrywki w działaniach podmiotów nienaukowych. Innymi słowy, gdy – po pierwsze

⁶³ Tamże, s. 102–115.

⁶⁴ Tamże, s. 116–128.

⁶⁵ A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury...*, s. 183–184.

⁶⁶ S. Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych...*, s. 129–150.

– teorie naukowe czy autorytety świata nauki są wykorzystywane przez publicystów, polityków, przedstawicieli rozmaitych grup społecznych do legitymizacji własnych przekonań, celów, aspiracji. Gdy służą one uzasadnieniu decyzji, zwłaszcza politycznych, ale nie w takim sensie, że teorię wykorzystuje się w procesie podejmowania decyzji, lecz wówczas, gdy *post factum*, a więc po podjęciu decyzji sięga się po dokonania nauki, aby nadać im odpowiednią powagę i wskazać na naukowe „podstawy”.

Po drugie, z (nad)użyciami instrumentalnymi mamy do czynienia wówczas, gdy wiedza naukowa służy do petryfikacji, utrwalania i legitymizowania rozmaitych koncepcji, a także ustrojów społeczno-politycznych⁶⁷. Blisko stąd do specyficznej formy (nad)używania wiedzy naukowej, jakim jest wykorzystanie jej w celu uzasadnienie potocznych wizji świata. Dzieje się tak niekiedy, że teorie są tak reinterpretowane w dyskursie publicznym, że błędnie odczytywane służą do wspierania przekonań stereotypowych, wiedzy utartej i częściowo nawet prawdziwej, choć stroniczej i ograniczonej. Przykładem tego rodzaju (nad)użyć może być wykorzystywanie dokonań psychologii ewolucyjnej w zakresie strategii doboru partnerów w procesie reprodukcji do wskazywania na zasadność stereotypów płciowych oraz zróżnicowania społecznych ról kobiet i mężczyzn. W tym przypadku prawdą jest, że ewolucja wyposaża kobiety i mężczyzn w inne dominujące strategie doboru, jednak nie oznacza to, że uzasadnione są nierówności społeczne wynikające z płci.

Wreszcie, po trzecie, przypadki najbardziej oczywiste (nad)użyć instrumentalnych dotyczą podejmowania się i przeprowadzania badań oraz analiz na polityczne zamówienie, gdy autorytet nauki jest wykorzystywany w punkcie wyjścia do realizacji celów pozanaukowych.

Warto uzupełnić, że (nad)użycia instrumentalne wynikają także z tożsamości podmiotu i przedmiotu badania. Fakt, że badacze społeczeństwa obserwują samych siebie, że wszelkie sądy dotyczące obiektu badania są w konsekwencji sądami o sobie samym, sprawia, że wyniki prowadzonych badań stają się szczególnie atrakcyjne i to z trzech powodów. Po pierwsze, publikacja wyników nie pozostaje bez wpływu na przedmiot badania; po drugie, ogłaszanie wyników staje się działalnością parapolityczną lub wprost polityczną, poprzez którą realizowane są wizje rozwoju społeczeństwa, albowiem świadomość potencjalnych negatywnych lub pozytywnych konsekwencji publikacji rezultatów badań wymusza lub co najmniej skłania do selektywnej ich prezentacji, prowadzącej ostatecznie do jakiejś formy cenzury sprzeniewierając się ideałom nauki wolnej od uwikła-

⁶⁷ Tamże, s. 151–160.

nia w kontekst aksjologiczny. Po trzecie wreszcie, jak powiada Anderski, sprawia to, iż obszar nauk społecznych staje się szczególnie wrażliwy na publikowanie tekstów z pogranicza propagandy⁶⁸. Ostatecznie przecież, wiedza naukowa, według wielu współczesnych myślicieli, jest sposobem wytwarzania relacji podległości i zależności – jest formą władzy, a samo poznanie, włącznie ze sprawami dlań fundamentalnymi, takimi jak ukonstytuowanie przedmiotu poznania, podmiotu poznania, a także relacji między nimi, może być w istocie konsekwencją przemocy⁶⁹. Jeśli by tak przyjąć, to (nad)użycia, jako uwikłane w wytwarzanie relacji władzy, byłyby czymś powszechnym, by nie powiedzieć, naturalnym.

Jak wspominałem można także wyróżnić (nad)użycia zamierzone i niezamierzone oraz pożyteczne i niepożyteczne. Podział pierwszy odnosi się do stopnia świadomości autorów. Sądzę, że w większej mierze (nad)użycia wiedzy naukowej są niezamierzone, a więc ich pojawianie się nie wynika z celowego oszukiwania i fałszowania, lecz raczej z niewiedzy i niekompletnej analizy źródeł. W tym kontekście (nad)użycia zamierzone wynikają ze świadomie błędnego zastosowania wiedzy naukowej. Podział drugi także był już wielokrotnie wzmiankowany, choć nie wprost. Idzie o to, że (nad)użycia mogą pełnić bardzo pożyteczne funkcje w procesie poznania, otwierając autorów na kwestie do tej pory nieznanne, pokazując sensy nieodśłonięte, ukryte, a nawet ukazując nowe, lepsze rozwiązania. (Nad)użycia pożyteczne to więc takie, które pełnią pozytywne funkcje pomagając – paradoksalnie – rozwijać wiedzę naukową. Ich przeciwieństwem, co oczywiste, są (nad)użycia niepożyteczne.

Rozważania nad tymi kwestiami wymagają jeszcze postawienia jednego problemu, który z perspektywy myślenia o (nad)użyciach jest niezwykle ważny. Idzie rzecz jasna o to, że (nad)użycia mają niejasny, w gruncie rzeczy, status etyczny. Stojąc na gruncie przekonania o ich powszechności oraz niekiedy pożytecznym charakterze można by dojść do wniosku, że nie niosą one ze sobą większych niebezpieczeństw dla *ethosu* naukowca. Sprawy komplikują się jednak, gdy weźmiemy pod uwagę zjawiska oceniane jednoznacznie negatywnie przez środowisko naukowe, takie jak plagiaryzm, niski poziom pracy naukowej i nauczania czy pisanie recenzji na zamówienie lub dokonywanie ocen na podstawie innych kryteriów, aniżeli merytoryczne. Innymi słowy, diagnozowany przez niektórych kryzys wartości akademickich i etosu uczonego, mający

⁶⁸ Tamże, s. 47.

⁶⁹ A. Zybortowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995, s. 354–355.

najpewniej coś wspólnego z rozszerzającym się polem (nad)użyć, nie jest wcale postrzegany pozytywnie⁷⁰. Kazimierz Korab powiada, że bardzo często nie sama nauka się wynaturza, lecz postawy badaczy dryfują w kierunku dalekim od etycznych wymagań stawianych pracownikom naukowym. Współcześnie szczególnie trzy zagrożenia, prowadzące do zwiększanie się prawdopodobieństwa postawy paranaukowej są ważne. Są to: niebezpieczeństwo subiektywizmu wynikającego z kierowania się wartościami przez badacza, ulegania modom naukowym oraz komercjalizacja nauki, prowadząca do uzależnienia badań od zewnętrznych donatorów, nierzadko niezainteresowanych prawdziwymi wynikami⁷¹. To samo należałoby powtórzyć w odniesieniu do (nad)użyć naukowych.

Przypominam te kwestie dlatego, aby pokazać, że nawet jeśli przyjmujemy relatywistyczną koncepcję *ethosu* naukowca, a więc zakładamy, że jest to doktrynalnie wyznaczony i uznany środowiskowo styl pracy wraz z podstawowymi wartościami wyznaczającymi sposoby wykonywania owej pracy, to i tak jego głównym elementem i powinnością podstawową naukowców pozostaje prawda⁷². Nawet, jeśli nie do końca wiemy czym ona jest i spieramy się o jej koncepcję.

Podsumowanie

Celem tego szkicu było przedstawienie podstawowych form (nad)używania naukowej wiedzy z zakresu nauki o polityce. Wskazana wcześniej lista jest, rzecz jasna, ograniczona, niekompletna, najpewniej kontrowersyjna. Z pewnością nie wyczerpuje problemu (nad)użyć, jednak nie to jest wcale głównym zagadnieniem tego artykułu. Jest nim raczej podstawowe przekonanie, że badanie naukowe jest zawsze operowaniem w przestrzeni (nad)użyć, że nigdy nie jest wolne od (nad)interpretacji, od wykorzystania nie zawsze zgodnego z zamierzeniami autorów. Więcej jeszcze, że w wielu przypadkach rozwój wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce, jest możliwy właśnie dzięki różnym (nad)użyciom. Dzieje się tak, albowiem poza negatywnymi funkcjami – dość oczywistymi i widocznymi najwyraźniej w działaniach pseudonaukowych i paranau-

⁷⁰ E. Chmielecka, *Etos akademicki a kultura instytucjonalna uczelni*, [w:] E. Chmielecka, J. Jedlicki, A. Rychard (red.), *Ideaty nauki i konflikty wartości. Studia złożone w darze Profesorowi Stefanowi Amsterdamskiemu*, Warszawa 2005, s. 196–197.

⁷¹ K. Korab, *Nauka, wiedza, pseudonauka. Wzajemne relacje*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?...*, s. 57–65.

⁷² J. Goćkowski, *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996, s. 18–19.

kowych – gdzie (nad)użycia odnoszą się do legitymizacji poglądów, wkradania się w łaski środowiska, maskowania niewiedzy i nieudolności, aż po oszustwo, zaciemniając naszą wiedzę, a nawet czyniąc ją fałszywą, pełnią także (nad)użycia funkcje pozytywne. Za takie właśnie uznaję (nad)użycia umożliwiające odsłanianie nowych sensów i dotychczas nieznanych konsekwencji myśli czy przeprowadzonych badań. Takie (nad)użycia są podobne do „kłusowania” po obrzeżach wiedzy naukowej pozwalając ją poszerzać i wprowadzając nowe elementy do niej.

Na zakończenie warto jeszcze zapytać, jak radzić sobie z negatywnymi rezultatami (nad)użyć? Janusz Goćkowski, mierząc się z problemem paranauki powiada, że naukowcy nie powinni starać się o „parasol ochronny”, lecz podjąć konkretne działania na rzecz poprawy jakości życia naukowego. Zalicza do nich: (1) zwalczanie patologii w nauce, zwłaszcza jawnych kłamstw, (2) pozostanie wiernym ideałowi „nauki ubogiej”, co można odczytywać, jako wyraźną niechęć wobec wychodzenia poza ugruntowane twierdzenia naukowe, (3) bycie ostrożnym w podejmowaniu roli eksperta, (4) zwalczanie „snobizmu” na naukę, jak i niepotrzebnego eksportu naukowości na inne sfery życia społeczno-politycznego, (5) analizować przejawy wrogości wobec nauki, aby z tej lekcji wyciągać wnioski, co do jej funkcjonowania, (6) bronić „gry o prawdę” – cechy właściwej nauki, (7) wybierać i upowszechniać polifoniczny styl rozwoju nauki – dbać o pluralizm podejść badawczych i wreszcie (8) zwalczać „antynaukę”⁷³. Trudno oprzeć się wrażeniu, że te same dyrektywy można zastosować w odniesieniu do (nad)użyć wiedzy naukowej.

Co więc należy robić w obliczu (nad)użyć? Niewiele więcej, aniżeli to, co wskazywane jest przez wielu wspaniałych uczonych: zachować otwarty i krytyczny umysł, pozostawać sceptycznym, akceptować nieuchronny relatywizm w postaci odwoływalności twierdzeń naukowych oraz jasność racjonalnego i odważnego myślenia⁷⁴. Szczególnie to ostatnie. Żadnych innych „cudownych” narzędzi uczulających na (nad)użycia nie ma i najpewniej nie będzie, a te, które mamy są wystarczająco dobre, aby oddalić to, co fałszywe, dostrzegając tym samym wartość poznawczą, jaka może płynąć z kłusowania na pograniczu nauki. Ostatecznie przecież, nasza wiedza – także w obszarze nauki o polityce – rozwija się także, a może nawet głównie dzięki (nad)użyciom istniejącej wiedzy. Więcej jeszcze, najczęstszym źródłem nowatorskich koncepcji są właśnie (nad)użycia.

⁷³ J. Goćkowski, *Tożsamość nauk i granice „naukowej perspektywy świata”*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 133–134.

⁷⁴ J. Goćkowski, *Ethos nauki i role uczonych...*, s. 21–23.

STRESZCZENIE

Autor podejmuje problem różnego rodzaju (nad)użyć wiedzy o polityce przyjmując, iż są one wielopostaciowe, złożone i nieostre. Najbardziej jaskrawym przykładem (nad)użyć wiedzy naukowej są rzecz jasna rozliczne koncepcje paranaukowe i pseudonaukowe, jednak powszechniejsze, jak się zdaje, są (nad)użycia nieoczywiste, pozostające na pograniczu wiedzy akceptowalnej i odrzucanej, jednak bez jasnych kryteriów jej odrzucenia – nie są one w sposób wyraźny kłamliwe, jednak nie są również poprawne. Spośród wielu rodzajów (nad)użyć omówione są (nad)użycia instrumentalne i autonomiczne, zamierzone i niezamierzone oraz pożyteczne i niepożyteczne.

Paweł Ścigaj

MISUSES OF POLITICAL KNOWLEDGE

Paper concerns problem of different kinds of misuse of political knowledge assuming that these misuses should be understood as multiform, complex and often unclear. Obviously the brightest examples of misuse of political knowledge come from pseudoscience, but many of them exist on the border of acceptable and rejected knowledge – these kinds of misuse are neither false nor true. Out of many form of misuses of political knowledge six types are discussed in details: instrumental and autonomic, intentional and nonintentional, useful and not useful.

KEY WORDS: *political science, political theory, abuses of political knowledge, parascience, pseudoscience*

Bibliografia

- Aggazi E., *Dobro, zło i nauka*, Warszawa 1997.
Amsterdamski S., *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, Warszawa 1983.
Anderski S., *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, Warszawa 2002.
Cetwiński O., *U podstaw teorii polityki. Zagadnienia wyjaśniania i uzasadniania w nauce o polityce*, Warszawa 1979.
Chalmers A., *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki*, Wrocław 1993.
Chodubski A., *Prognozyka jako wyzwanie metodologiczne w badaniu stosunków międzynarodowych*, «Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia» 2009, vol. XVI, Nr 2.
Feyerabend P., *Przeciw metodzie*, Wrocław 2001.

- Gadamer H.-G., *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Warszawa 2007.
- Gardner M., *Pseudonauka i pseudouczeni*, Warszawa 1966.
- Goćkowski J., *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996.
- Goćkowski J., *Nauka ideologiczna: historia, socjologia i politologia w ustroju totalitarnym*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011.
- Grabski M.W., *Paranauka, pseudonauka i co z tego dla nas wynika*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011.
- Hałoń E., Labuda G. (red.), *O nauce, pseudonauce, paranauce. Zbiór wypowiedzi*, Warszawa 1999.
- Haman M., *Racjonalne powody akceptacji koncepcji pseudonaukowych: dążenie do prostoty, społeczny podział pracy w nauce i fałszywe dychotomie pojęciowe*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 4.
- Karwat M., *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki i polityce*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*.
- Kazibut R., *Alchemia pomiędzy pseudonauką a nauką. Studium historyczno-metodologiczne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2012, Nr 1 (191).
- Klementewicz T., *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010.
- Klementewicz T. (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, «Studia Politologiczne» 2004, Nr 8.
- Kmita J., *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.
- Korab K. (red.), *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Krauz-Mozer B., *Wzorze „naukowości” politologii*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1 (1).
- Krauz-Mozer B., Borowiec P., Ścigaj P., *Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*, t. II, Kraków 2012.
- Krauz-Mozer B., Ścigaj P. (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013.
- Liotard J.F., *Kondycja ponowoczesna*, Warszawa 1997.
- Mokrzycki E., *Do nauki przychodzi się nie tylko z pytaniami*, Warszawa 2007.
- Nowak S., *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2007.
- Ossowski S., *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1983.
- Popper K.R., *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2002.
- Popper K.R., *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002.
- Rorty R., *Obiektywność, relatywizm i prawda*, Warszawa 1999.
- Sady W., *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Toruń 2013.
- Sokal A., Bricmont J., *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa 2004.
- Still A., Dryden W., *The Social Psychology of „Pseudoscience”: a Brief History*, «Journal of the Theory of Social Behaviour» 2004, Nr 3 (34).
- Sulek M., *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Warszawa 2010.
- Sztompka P., *Teoria i uzasadnianie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973.
- Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1968.
- Ulicka G., *Politologia a interdyscyplinarność badań w naukach społecznych*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*.
- Witkowski T., Fortuna P., *O psychobiznesie, tolerancji i odpowiedzialności, czyli strategie czystych uczonych*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 9.
- Witkowski T., *Zakazana psychologia*, t. 1, Taszów 2009.
- Witkowski T., *Zakazana psychologia*, t. 2, Warszawa 2013.

Wojtaszczyk K.A., Mirska A. (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009.

Woleński J., *Epistemologia. Zarys historyczny i problemy metateoretyczne*, t. 1, Kraków 2000.

Wróblewski A.K., *Prawda i mity w fizyce*, Warszawa 1987.

Stanisław Filipowicz

Nauka i reformatorzy. Kilka uwag na temat przeprowadzonych w Polsce reform

SŁOWA KLUCZOWE:

reforma, biurokracja, władza, racjonalność, konflikt

Dokonało się dzieło reformy. Pewnie jeszcze nie w pełni, ale o rezultatach reformowania polskiej nauki i polskich uczelni wiemy już sporo. Reforma miała charakter dość szczególny, przedstawiono ją jako sukces już w punkcie wyjścia. Towarzyszyły jej fanfary obwieszczające świt nowej ery. Intensywność propagandowych hymnów była olbrzymia. Autorzy reform działali z rozmachem, stworzyli wizję wielkiej przemiany, wielkiego skoku. Perspektywę odnowy, która pozwoli polskiej nauce wyrwać się z pułapki podrzędności i wkroczyć w triumfalnym pochodzie na wielką scenę świata.

Co z tego wyszło? Zdania są podzielone. Podział ten rysuje się w sposób dość charakterystyczny. Zadowoleni są autorzy reform, przedstawiciele świata polityki, mniej zadowoleni, a czasem nawet bardzo niezadowoleni, jej adresaci – przedstawiciele świata nauki.

Narzekania nie przyniosą oczywiście żadnego pożytku. Spróbujmy raczej zrozumieć mechanizm iluzji, przyjmując, iż mamy szansę ją przezwyciężyć. Jeśli poszliśmy w złym kierunku, spróbujmy sobie wyjaśnić jak do tego doszło. Zaczynamy już przecież coraz częściej mówić o reformie reformy. O błędach, które popełniono. Warto zatem zastanowić się nad tym jaki charakter miały najogólniejsze założenia projektu radykalnej przemiany, przyjmując, iż ewentualna korekta oznaczać musi ich rewizję. Sprawa jest zbyt poważna, by skupiać uwagę na szczegółach. Znaczenie

podstawowe ma dotarcie do sedna rzeczy. Zdemaskowanie iluzji, która triumfowała w postaci zaborczej narracji, przedstawiającej reformy jako punkt zwrotny w dziejach polskiej nauki i polskich uczelni. Posługuję się tu słowem „narracja” nie bez powodu. Mam na myśli wielką propagandową opowieść, która zajęła eksponowane miejsce w publicznym dyskursie i sprzyjać miała ugruntowaniu twardego stanowiska autorów reform. Wysokonakładowa prasa („Gazeta Wyborcza”, „Polityka”), media środowiskowe („Forum akademickie”, „Pauza”) poświęciły reformie niewiele miejsca. Pojawiło się sporo głosów krytyki. Czasami była to krytyka bardzo celna i daleko idąca. Ostatecznie jednak, jak wiemy, nieskuteczna. Stanowisko autorytetów było niezachwiane. Świat nauki musi dojrzeć, musi pojąć na czym polegają wielkie dobrodziejstwa reform, wyzbywając się balastu złych przyzwyczajzeń i nawyków błędnego myślenia.

Celem prezentowanej tu wypowiedzi nie jest opis polemik. Wszystko zostanie przedstawione w terminach najogólniejszych, bez konkretnych przykładów. Przykłady można znaleźć bez trudu, studiując powszechnie dostępne materiały. Cel jest nieco inny – chodzi przede wszystkim o rozszyfrowanie najgłębiej zakodowanego przesłania, które określiło charakter przeprowadzonych reform. Zmierzając w tym kierunku czynię wszakże pewien wyjątek, odwołując się do wypowiedzi byłej minister Barbary Kudryckiej, która była oczywiście wielką protagonistką, czuwającą nad powodzeniem całego przedsięwzięcia. W jednej z dość ostrych polemik z przedstawicielem środowiska rozczarowanych i krytycznych obserwatorów (nazwisko pominę, gdyż mimo wszystko chcę konsekwentnie trzymać się przyjętej konwencji, patrząc na wszystko w kategoriach uogólnień) pani minister zaznaczyła, iż Polska ma za sobą wiele trudnych reform. Ich trud musieli ponieść górnicy i hutnicy, nie ma powodów, by oszczędzić go światu uczonych. Nic dodać, nic ująć. W symbolicznych skrótach (ale też dosłownie) została zaprezentowana fundamentalna logika całego projektu. Musicie stać się inni. Góra nie może przecież przyjść do Mahometa.

Proponowana tu wypowiedź będzie dość krótka. Nie chcę się rozwodzić. Spróbuję skupić uwagę na kilku kwestiach, które w moim przekonaniu mają charakter absolutnie zasadniczy. Zadając takie oto fundamentalne pytanie – co w istocie było czynnikiem legitymizującym tak bardzo radykalny sposób myślenia, oznaczający dążenie do zerwania ciągłości historycznej? Do gruntownej przebudowy instytucji i przemiany obyczaju. Co w istocie stało się zachętą do brawury, która logikę projektu podporządkowała w niemałej mierze logice utopijnego triumfalizmu? Czy rzeczywiście polskie uniwersytety i polskie instytucje naukowe przypomi-

nały nierentowne huty i kopalnie? Jak wyglądały przesłanki takiego właśnie sposobu myślenia, wytwarzającego iluzję łatwego sukcesu. Zwróć uwagę na kilka kwestii mając na względzie potrzebę namysłu, który pomagałby nam – przedstawicielom środowiska naukowego – w zdemaskowaniu iluzji. Zamyśl ten należy traktować jako próbę ukształtowania pewnej koncepcji rozumienia, pozwalającej przedstawić elementarny sens doświadczeń związanych z podjętymi reformami.

Po pierwsze – należy zdać sobie sprawę z faktu, iż sama koncepcja reform jest wyrazem nastawienia odzwierciedlającego powszechnie dziś uznawane formuły racjonalności. Stała się ich ekspozycją, czerpała z nich swoje natchnienie. Jednocześnie to właśnie nastawienie, które ukształtowało niejako ostrze całej reformy, zarysowało jej ostrą krawędź, przesądziło zarazem o jej ograniczeniach i ostatecznie o niezbyt wielkiej (jeśli uwzględnimy skalę związanych z nią ambicji i oczekiwań) skuteczności. Mamy tu oczywiście na myśli cały kompleks zagadnień związanych z pojęciem rozumu i *n s t r u m e n t a l n e g o* i racjonalności technicznej. Instrumentalizacja myślenia, mówiąc w największym uproszczeniu, oznacza powiązanie wszelkich rygorów racjonalności z relacją cel – środek. Racjonalne nastawienie, racjonalne działanie polegać ma na stosownym doborze środków, na poszukiwaniu odpowiednich narzędzi. „Abstrakcyjne funkcjonowanie mechanizmu myślowego”, oto najkrótsza chyba definicja rozumu instrumentalnego, którą proponuje Max Horkheimer¹.

Rozum instrumentalny jest rozumem „sformalizowanym”, jak przekonuje Horkheimer. Brak ogólniejszego kontekstu, brak punktów odniesienia wychodzących poza relację cel-środek, sprawia, iż stopniowo dokonuje się wyjałowienie sfery myślenia. „Wszystkie podstawowe pojęcia – pisze niemiecki filozof – pozbawione treści, stały się – niczym opróżnione łupiny – pustymi formami”². Daje o sobie w ten sposób znać pewna tendencja historyczna, której nie możemy oczywiście tu zgłębiać. Kwestia ma wszakże ogromne znaczenie. W cywilizacji zdominowanej przez wpływ techniki kryteria racjonalności instrumentalnej nabierają decydującej wagi.

Zastanówmy się teraz krótko nad konsekwencjami tego stanu rzeczy, próbując powiązać całe zagadnienie z podejmowanym tu tematem. Prowadzenie rozumu instrumentalnego oznacza po pierwsze, iż nie zadajemy sobie żadnych ważnych pytań dotyczących celów. Tracimy tę umiejętność. Formalizacja rozumu oznacza jego daleko posuniętą pauperyzację

¹ M. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007, s. 37.

² Tamże, s. 40.

i związaną z nią bezradność. Nie ma miejsca na głębszy namysł, który pozwoliłby odsłonić wieloznaczny sens podejmowanych przez ludzi działań. Wszystko podporządkowane jest jednotorowym zabiegom związanym z realizacją celu. Racjonalność, wąsko rozumiana techniczna racjonalność, powiązana z pojęciem skuteczności, staje się ważniejsza niż wszelkie pytania zasadnicze dotyczące zasadności i wagi samych celów.

Cele naszych reform były oczywiste – po części wiązały się one z typowymi dla racjonalności instrumentalnej priorytetami, po części wywodziły się z katalogu wartości, który ukształtowała dogmatycznie rozumiana doktryna wolnego rynku. A więc efektywność, produktywność, konkurencja. Zwiększenie efektywności i produktywności praktyk związanych z tworzeniem i przekazywaniem wiedzy. Tak to można ująć najkrócej. Ostrze całej reformy określiło pojęcie *produktu*. Co uczynić, by powstawało jak najwięcej „produktów” jak najwyższej jakości? Oto pytanie, które określiło sens podejmowanych działań. Miernikiem jakości są oczywiście werdykty rynku – najlepsze jest to, co się najlepiej sprzedaje. Najważniejsza jest, pójdźmy dalej, zdolność konkurowania na rynku międzynarodowym, stąd taki nacisk na umiędzynarodowienie nauki. W ostatecznym rachunku liczy się wielkość sprzedaży (indeks cytowań!). Oto miara sukcesów. Innej nie ma.

Taki sposób myślenia jest oczywiście nieszczęściem i z tym nieszczęściem musimy teraz się zmagać. Obiekcje, które można przeciwstawić aksjomatom reformatorów są dość oczywiste. Ograniczmy się do dwóch najważniejszych. Wiedza nie jest oczywiście produktem. Zabiegi związane z tworzeniem wiedzy nie mają charakteru wytwarzania. Wszystko można oczywiście skomercjalizować, ale to już inna kwestia. W punkcie wyjścia rzecz wygląda jednak inaczej. Wszystko jest o wiele bardziej skomplikowane, wieloznaczne i zagadkowe. Nauka nie jest rzemiosłem i definiowanie jej powołania w kategoriach wydajności podporządkowanej kryteriom konkurencyjności jest niebezpiecznym nieporozumieniem. Obiekcja druga – wielkość sprzedaży nie może być oczywiście rozstrzygającym miernikiem wartości. Lichy towar sprzedaje się na ogół łatwiej niż rarytasy. Czy rzeczywiście jesteśmy gotowi uczynić uogólnionym symbolem sukcesu znak „Biedronki”?

Z ekspansją racjonalności instrumentalnej wiąże się jeszcze jedna, bardzo ważna kwestia – kult wymierności i policzalności. Wszystko musi zostać zmierzone i policzone, wszystko musi zostać sparametryzowane. Nasze koncepcje efektywnego działania powinny uwzględniać reguły pozwalające mówić o wymierności efektów. Zaczynamy więc liczyć. Do sfery praktyk naukowych wkraczają nowe standardy wiarygodności. Ogól-

nikowe opinie i spekulacje zastąpić ma scjentometria (w wersji łagodniejszej, jako minimum, bibliometria). Wszelkie oceny powinny mieć charakter parametryczny. Wszystko powinno być zgodne z regułami racjonalności technicznej. Groteskowym wytworem stechnicyzowanych formuł myślenia stały się też programy nauczania – będące przedmiotem powszechnej kpiny sylabusy. Przypominają one niestety – jeśli zastanowimy się nad sednem rzeczy – instrukcję sznurowania butów i są olśniewającym przykładem triumfu formy nad treścią. Czy rzeczywiście butów nie możemy sznurować bez instrukcji? Czy wszystko musi zostać wtłoczone w schemat pozwalający mówić o efektach kształcenia? Tak jakby rzeczywiście efekty kształcenia zależęć mogły od kilku sztywno przyjętych, i zwerbalizowanych w kanonie nowomowy, założeń.

Myślenia (także nauki myślenia) – zaznaczmy kończąc ten fragment wywodów – nie można sprowadzać do schematów. Myślenie powinno oznaczać poszukiwanie nowych dróg i burzenie schematów. Rygory racjonalności technicznej pozwalają, w wielu dziedzinach, osiągać znakomite rezultaty. Nie mogą one wszakże stać się ostatecznym miernikiem sensu ludzkiego działania i praktyk związanych z tworzeniem wiedzy. Theodor Adorno – wybitny przedstawiciel szkoły frankfurckiej – pisał o „zbiorowej głupocie techników badań”, ostrzegając przed pułapkami uproszczeń związanych z kultem racjonalności instrumentalnej. Jednym z przebrań tej szczególnej odmiany ludzkiej głupoty – nie zapominajmy – jest beźmyślny kult innowacji, mający rzekomo sprzyjać postępom wiedzy. Próba zaszczepienia zbiorowej manii odkrywcości jest dziś w istocie jednym z kryptonimów komercjalizacji. Nauka powinna epatować, zadziwiać filuterną pomysłowością. Błyszczec na targowisku. Czy rzetelne trudy myślenia związane mają być rzeczywiście z potrzebą epatowania? Czy nauka musi koniecznie odnaleźć się w świecie, który na swych ołtarzach umieścił celebrytów? Jest to oczywiście zgodne z regułami komercjalizacji, z regułami efektywności mierzonej wielkością sprzedaży, ale czy o to rzeczywiście nam chodzi? „Filozof, jako pisarz, który chce zarabiać na utrzymanie – pisze Adorno – musi w każdej chwili występować z czymś szczególnie wyrafinowanym i fikuśnym, musi monopolem wyjątkowości bronić się przed monopolem instytucji”³. Czy waga myślenia związana jest rzeczywiście z tym, że staje się ono „fikuśne”? Idea komercjalizacji obarczona jest, podkreślmy to jeszcze, pewną dość szkaradną sprzecznością – jest to „sprzeczność między wzniosłymi tematami a filisterską

³ T. Adorno, *Minima moralia. Refleksje z poharatanego życia*, Kraków 2009, s. 78–79.

oprawą”⁴. Zastanawiając się nad indeksami cytowań, nad sparametryzowanymi miernikami sukcesu, pomyślmy o tym czasami.

Po drugie – ekspansja racjonalności instrumentalnej stworzyła pole „wojny kulturowej”. Pojęciem wojny kulturowej będę tu posługiwał się w najogólniejszym rozumieniu, uwzględniając zasadnicze przesłanie klasycznej pracy poświęconej problematyce *culture wars*, jaką jest rozprawa Jamesa Davisona Huntera – *Culture Wars. The Struggle to Define America*⁵. Określenie to wprowadzamy nie po to, by posłużyć się modnym terminem i wywołać wokół niego pewien zamęt, a więc ostatecznie, dla efektu. Określenie Huntera ma swoją wagę i swoją nośność, pozwala dostrzec pewien bardzo ważny problem, wyzbyć się pewnych złudzeń. Znaczenie istotne ma podtytuł pracy Huntera – „walka o definiowanie”. Otóż jest to niezmiernie dramatyczna walka związana z pytaniem o to, kto ma prawo określać wartości, kto może definiować cele decydujące o tym, w jaki sposób będzie toczyło się nasze życie. „Wojny kulturowe” dotyczą więc w istocie fundamentalnych kwestii związanych z problemem tożsamości. Przyjmując punkt widzenia Huntera – i to jest właśnie najważniejsze – musimy zdać sobie sprawę z faktu, iż kultura, którą traktowaliśmy jako kulturę *k o n s e n s u*, żywiąc oświeceniowe iluzje dotyczące racjonalności, jest w istocie kulturą *k o n f l i k t u*. Nie ma w istocie żadnych obiektywnych mierników racjonalności, żadnego piedestału, na który wznieść się mogą „racjonalne” opinie. Myślenie jest polem walki, w której ścierają się rywalizujące tradycje, rywalizujące interesy i odrębne punkty widzenia. Kto więc może i powinien definiować wartości? Żadnej koncepcji tożsamości, wiemy to dzisiaj świetnie, nie możemy traktować jako prawdy objawionej. Dotyczy to w jak największe mierze także świata nauki.

Podjmując tę kwestię pamiętajmy, iż reformy, o których tu mówimy, były zamysłem niesłychanie radykalnym, mającym na celu daleko posuniętą rekonstrukcję świata nauki, oznaczającą odrzucenie przeszłości. Zmianę fundamentalnych kodów tożsamości, która sprawiłaby, iż pojawi się *homo novus* – uczoney obdarzony wszystkimi pożądanymi cechami sprzyjającymi osiągnięciu celów związanych z ideałami efektywności. Idealny producent i sprzedawca, który potrafi zachwycać swoją pomysłowością i radzi sobie znakomicie z wymogami komercjalizacji, rywalizując z powodzeniem na rynku wiedzy. Był to pewien zamysł, pewien projekt. Nie pojawił się on oczywiście w próżni, ma swoje ideologiczne zaplecze,

⁴ Tamże, s. 78.

⁵ J.D. Hunter, *Culture Wars. The Struggle to Define America*, Basic Books. A Member of the Perseus Books Group, 1991.

czym zajmiemy się trochę dalej, w punkcie trzecim. Teraz powróćmy do kwestii konfliktu wartości, który sprawił, iż staliśmy się uczestnikami „wojny kulturowej”. Nowa koncepcja świata nauki musiała oczywiście zderzyć się – i tak było w istocie – z tradycją, która ukształtował się w kręgu zupełnie innych wzorców i decydowała przez czas bardzo długi o tożsamości świata nauki, o sposobie działania uniwersytetów. Jest to mówiąc najogólniej tradycja uniwersytetu Humboldta, eksponująca pojęcie *Bildung*⁶. Przez długi czas przyjmowaliśmy, iż przekazywanie i zdobywanie wiedzy służy formowaniu ludzkich umysłów i charakterów, kształtowaniu pewnego typu kultury, pozwalającej widzieć wartości jako miernik sensu życia, a nie pozycje na liście sprzedaży. Pamiętajmy, iż uniwersytet Humboldta wyrasta w kręgu fascynacji związanych z kulturą klasyczną, z tradycją antyczną. Na jego murach widzimy wyraźnie cień Sokratesa – wiedza związana jest z dobrem, ma swoją wartość bezwzględna, która nie podlega żadnej instrumentalizacji, której nie można skomercjalizować. Wiedza decyduje wprost o tym kim jesteśmy, kim stajemy się. Tak sens ma ostatecznie ideał kształcenia związany z pojęciem *Bildung*. I o to nagle obwieszczono nam, otwierając nową Księgę Objawienia, iż uniwersytet jest miejscem, gdzie pojawiają się p r o d u k t y e d u k a c y j n e, że staliśmy się sprzedawcami, którzy będą musieli troszczyć się, przede wszystkim, o wyniki sprzedaży. Produkt, to produkt. Ktoś, kto ma magazyny pełne niesprzedanego towaru staje się bankrutem. A więc do dzieła. Świątynie wiedzy musimy zmienić w prosperujące przedsiębiorstwa handlowe. I pamiętajmy, wykorzystujemy publiczne środki. Podatnik ma więc prawo zaglądać do naszych magazynów i kręcić nosem, czy aby nie ma tam staroci, których nikt nie zechce kupić.

Wybuchła więc wojna. Pamiętajmy, ta wojna toczy się w naszych umysłach, jej głównym frontem jest język, pewien system pojęć. Sokratejskiej tradycji – ujmijmy rzecz w symbolicznym skrócie – przeciwstawiono język szkół zarządzania. Jest on dzisiaj bardzo modny, wtargnął do wszystkich sfer naszego doświadczenia, do wszystkich dziedzin wiedzy. Stał się swoistym meta-językiem, przyjmującym postać wtajemniczenia w sekrety najwyższej prawdy i racjonalności. „Zarządzamy” dziś emocjami, parametryzujemy efekty naszej działalności, nerwowo zerkamy w stronę tabel ukazujących wielkość sprzedaży (wskaźniki cytowań), niecierpliwie czekamy na wyniki „ewaluacji”, która pozwoli nam lepiej „stargetować” nasze zamiary.

⁶ Na ten temat: I. Zakowicz, *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta – kontynuacja czy zmierzch?*, «Ogrody Nauk i Sztuk» 2002, nr 2, s. 62–74.

Pamiętajmy też o jeszcze jednym – wojny kulturowe są wojnami w świecie symboli. Przeciwnika należy więc oczywiście pozbawiać symbolicznego kapitału. Należy go spauperyzować, przedstawić jako pariasa. Nikt więc, rzecz jasna, nie będzie mówił o Humboldcie i Sokratesie. Entuzjaści reform linię frontu skonstruowali w całkiem inny sposób – po jednej stronie są modernizatorzy, postępowcy, zwolennicy światowych trendów i brukselskich programów, walczący o ideały „ekselencji” naukowej, (dziś na szczęście zaczyna się już mówić po prostu o „doskonałości”), po drugiej maruderzy, niskowydajni rękodzielnicy nierozumiejący wymagań przemysłu sukcesu, lub o zgrozo epigoni realsocjalizmu, wszyscy stracący walczący na zgliszczach swoich skansenów, które i tak w pył rozniosą wichry historii. Piękna perspektywa, wzruszający obraz.

Zaznaczmy jeszcze, iż ten obraz ma głębszy sens. Jest on przecież odzwierciedleniem nadziei związanych z ideałami transformacji. Dążenie do odrzucenia przeszłości zrodziło pragnienie oczyszczenia. W skrajnej postaci dało ono o sobie znać jako obsesja puryfikacji, jako dążenie do usunięcia zmyły; znalazło to swój wyraz w koncepcji lustracji. Ale pojawiało się też w mniej drastycznych wcieleniach, narzucając język podziałów, które pozwalały budować nadzieje na lepszą przyszłość dzięki dyskredytowaniu przeszłości. Jest to w istocie, jak wiemy, strategia rewolucyjna. Przenikała ona wszakże na rozległe obszary myślenia związanego z ideą historycznej zmiany. W niemałym stopniu wpłynęła też na koncepcję reform, rysując dość wyraźną linię podziału. Z jednej strony anachronizmy, z drugiej zaś nadzieje związane z wykorzenieniem złych nawyków, ukształtowanych w czasach *ancien regime*'u. Ta niechęć do przeszłości stała się jednak ostatecznie niepokojącym świadectwem „samoorientalizacji”, oznaczającej pełne zawstydzenia przeciwstawienie własnej szpetoty i ułomności podziwianym wzorcom doskonałości⁷. Piętnowanie przeszłości splotło się z nieustająca gloryfikacją „nauki światowej”. *Nolens volens*, do programu reform wprowadzono w ten sposób nuty zaściankowości i prowincjonalizmu, znajdującego swój wyraz w entuzjastycznej tonacji naśladowczej. Polityka reform uruchomiła mechanizm samooskarżeń i projekcję zaniżonego poczucia własnej wartości. Sprzyjając ukształtowaniu swoistej obsesji modernizacyjnej, znajdującej swój wyraz w przeświadczeniu, iż wszystko powinno ulec zmianie, gdyż wszystko, co było ma niewielką wartość. Trudno czasami oprzeć się wrażeniu, iż takie stanowisko przypomina punkt widzenia syndyka masy upadłościowej.

⁷ Nawiązuję tu oczywiście do znanej koncepcji E. Saida przedstawionej przez niego w pracy *Orientalizm* (polskie wydanie, Poznań 2005).

Po trzecie – zamysły, które nadały kierunek reformom miały swoje zaplecze ideologiczne. Powiełały one schematy doktryny neoliberalnej, zespalającej z pojęciem rynkowej samoregulacji wizję przemiany oznaczającej uzdrowienie społeczeństwa. Zapowiadającej swoisty skok do królestwa wolności i obfitości. Koncepcja samoregulacji, zawarta w metaforycznym obrazie „niewidzialnej ręki rynku”, odegrała decydującą rolę w kształtowaniu programu polskiej transformacji⁸. Stała się źródłem wielkich nadziei związanych z dążeniem do przewyciężenia przeszłości. Została potraktowana jako nadrzędna formuła racjonalności, pozwalająca określić niezachwiane kryteria wartości i niezawodne mierniki sukcesu. Koncepcja efektywności opartej na wolnej konkurencji, idea rywalizacji pozwalającej w naturalny sposób, bez zewnętrznego przymusu, ugruntować przewagę tego, co lepsze, stała się osnową swoistego wyznania wiary, dającego absolutne poczucie pewności.

Reformę nauki i szkolnictwa wyższego, której ostrzem stały się rozwiązania „pro-jakościowe i pro-efektywnościowe” (nowy żargon!), można widzieć jako kolejny etap wielkiego dzieła transformacji. Propagatorzy reform zdecydowanie zresztą to podkreślali, akcentując wagę politycznego mandatu, rozumianego jako upoważnienie do zerwania z przeszłością i uzdrowienia porażonego bezwładem świata nauki. Politycy, autorzy programów, mieli więc wystąpić w roli przywracających wigor cudotwórców. Ustawienie uczonych w jednym szeregu z górnikami i hutnikami w symbolicznym skrócie ukazuje skalę determinacji związanej z dążeniem do zrealizowania radykalnych zamysłów i swoistą dogmatyczną pewność, iż najlepszym lekarstwem na wszelkie niedomagania jest zawsze przymus ekonomiczny, związany z nieubłaganyymi regułami rynkowej selekcji.

Cały problem polega wszakże na tym, iż neoliberalna doktryna miała charakter utopijny⁹. Koncepcja samoregulacji i wiara w „niewidzialną rękę rynku” wywodziły się ze świata złudzeń. Czar przysł dość szybko. Pisał o tym jeden z najbardziej przenikliwych egzegetów omamienia, rozczarowany entuzjasta „thatcherysty”, John Gray¹⁰. Iluzję pokonała ostatecznie sama rzeczywistość – kryzys, którego początkiem stały się wstrząsy na Wall Street. Idea „samoregulacji” odeszła w niesławie. Zastąpiły ją biliony dolarów, które amerykański rząd musiał przeznaczyć na ratowanie prywatnych instytucji finansowych.

⁸ Najlepsza praca na ten temat: J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Warszawa – Kraków 1994.

⁹ Pisze na ten temat A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013.

¹⁰ J. Gray, *False Dawn. The Delusion of Global Capitalism*, Granta Books 1998.

Przyjmując *credo* reformy wkroczyliśmy więc do krainy utopii. Krytyka, którą tu podejmuję nie oznacza oczywiście sprzeciwu wobec wszelkich zmian. Zmiany były i są potrzebne. Nie powinny one jednak mieć charakteru doktrynerskiego. Wielkim błędem reform było przyjęcie sprawdzianów racjonalności narzuconych przez schematy neoliberalizmu. Zrodziło to pochopny entuzjazm, związany z wizją łatwego sukcesu, z obrazem chwalebnej przemiany dokonującej się dzięki triumfom efektywności, dzięki rywalizacji prowadzącej na wyżyny naukowej „ekselencji”.

Kwestia jest oczywiście bardzo skomplikowana. Troskę o efektywność – zawsze i wszędzie – traktować wypada jako powinność elementarną. Nie należy jej wszakże wtlaczać w ramy doktrynerskich uproszczeń. Naukowcom trzeba oczywiście stawiać wymagania. Nie mogą to być wszakże te same wymagania, które dotyczą przemysłu i handlu. Dogmatyczne formuły racjonalności instrumentalnej, sprowadzające zagadnienie efektywności do kwestii rywalizacji (walka o fundusze) i samoregulacji, rozumianej jako selekcja, sprzyjały fikcji. Świat nauki jest jednak o wiele bardziej skomplikowany. Problemu tworzenia i dystrybucji wiedzy nie da się wyjaśnić w terminach rynkowej ekonomii, odwołując się do pojęcia produktu i pożytków utożsamianych z wielkością sprzedaży.

Moje obserwacje nie aspirują oczywiście do rangi werdyktu. Stanowią po prostu pewną interpretację związanych z reformą doświadczeń. Staram się zarysować ostrą krawędź. Nie przedstawiam rozległego opisu i wyczerpującej analizy. Tworzę raczej – jeśli miałbym ująć to najkrócej – pewien typ idealny, pewien model kondensujący realia przy pomocy sugestywnego obrazu. Moja interpretacja jest jedynie pewną formułą rozumienia, nie pretenduje do rangi definitywnego wyjaśnienia. Idąc tą drogą chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestie.

Koncepcja efektywności opartej na mechanizmach rywalizacji ma niestety pewien dość wątpliwy aspekt. Słabsi mają przegrywać. Czy silniejsi są lepsi? Czy mamy stać się darwinistami wierzącymi w dobroczynne prawa selekcji? Czy sparametryzowany mierniki sukcesu pozwalają nam zachować pewność, iż stworzymy świat, w którym konstytuuje się jakiś naturalny porządek wartości sprzyjający naukowej „ekselencji”? Czy ostatecznie o przyszłości świata nauki decydować powinny sprawności, które związane są z rozwojem przemysłu i handlu? Umiejętności pozwalające stworzyć najlepszy „produkt” i najlepiej go sprzedać? Można wątpić. Jeśli spojrzymy na historię kultury i nauki i dostrzeżemy rozmaite wzorce. Skąd niezachwiana pewność, iż model rywalizacji i „bratobójczej” walki o granty jest modelem najdoskonalszym, najbardziej sprzyjającym rozwojowi wiedzy? Szukający samotności w swojej wieży Montaigne musiałby

stać się w naszych oczach przykładem bezproduktywnego outsidera. Miałby jednak bardzo wysoki index Hirscha. Co zatem? A gaduła Sokrates, który wcale nie publikował? Czy to, co mówię ma charakter demagogiczny? Nie, tu nie chodzi o efekt i o przewagę w sporze. Chodzi po prostu o rzetelne przemyślenie fundamentalnych wątpliwości.

I jeszcze jedna kwestia. Ideały rynkowej efektywności oznaczają odrzucenie myślenia w kategoriach dobra wspólnego. Wszędzie musimy widzieć rywali. Taka postawa jest niestety sprzeczna z *ethosem* uniwersytetu, będącego ostatecznie wspólnotą wiedzy i wspólnotą obyczaju. Wyklucza ona też oczywiście pomnażanie społecznego kapitału, powstającego dzięki interakcjom opartym na wzajemnym zaufaniu i gotowości do współpracy. O kapitale społecznym mówimy ostatnio do znudzenia, uderzając się w piersi, rozdzierając szaty (pewnie słusznie) z powodu naszego ubóstwa. I nagle, reforma. Reforma, która powinna w nas ukształtować nawyki gladiatorów, zdobywających publiczny aplauz dzięki zwycięskiej rywalizacji, usuwających innych w cień, sięgających w blasku światła po nagrody, brylujących na stronach oficjalnych biuletynów w roli zwycięzców kolejnych konkursów. Trochę się to wszystko nie zgadza.

Jest jeszcze jedna ogromnie ważna rzecz – wszelkie praktyki związane z tworzeniem i przekazywaniem wiedzy realizują się w przestrzeni rozumu komunikacyjnego. Wspólnota komunikowania tworzy osnowę świata uczonych i jest podporą uniwersytetu. Nie można stosować wobec niej miar, które narzuca wzorzec komercjalizacji, eksponujący pojęcie produktu. Dobry wykład, dobre seminarium nie są żadnymi „produktami”, są obszarem interakcji, przestrzenią kreatywnego współoddziaływania. Nie stworzą jej żadne, nawet najbardziej rygorystycznie zaprojektowane *s y l a b u s y*, które stały się dziś naszym prawdziwym utrapieniem i jednocześnie groteskowym symbolem biurokratycznych obsesji (na marginesie zaznaczmy – to bardzo ciekawe, iż idea samoregulacji, na mocy złowieszczej dialektyki, zrodziła plagę biurokratyzacji)¹¹. Sprowadzenie studentów do roli konsumentów, którym powinny zostać dostarczone gotowe „produkty”, jest zaiste koncepcją żalną.

Kwestia o *s t a t n i a* – kilka uwag dotyczących środków nacisku, zakodowanych w mechanizmie reform oraz w przekazie mającym utworzyć im drogę, w towarzyszących im narracjach. Każde radykalne działanie wymaga pokonywania oporu materii. W przypadku reform, o których tu mówimy, ten opór był – i wciąż chyba jest – dość znaczny. Schematy

¹¹ Na temat niepokojących postępów biurokratyzacji pisze: K. Stępień, *Nauka a biurokracja*, «Pauza Akademicka» 2014, nr 265.

zmiany zderzyły się z przekonaniem wyrastającym z akademickiej tradycji wolności i wolności badań naukowych oraz z autentycznymi mechanizmami samoregulacji decydującymi o dystrybucji prestiżu i powagi w świecie uczonych (niewymagającymi sparametryzowanych wskaźników).

Posługując się pewnym skrótem, nawiązując do weberowskiej typologii form panowania, powiedzieć można, iż panowanie łączące elementy charyzmy z elementami tradycji, nielekceważące też nieodzownych procedur, postanowiono zastąpić skrajnie rygorystyczną i jednostronną formułą panowania legalnego, powiązaną z odrzuceniem charyzmy i tradycji, opartą wyłącznie na sformalizowanych regułach kompetencji i procedurach. Naukę postanowiono przenieść do świata procedur, bardzo drobiazgowych i bardzo skomplikowanych. Nie ustają narzekania dotyczące skomplikowanych wymogów formalnych związanych z aplikacjami o granty. Tworzą one formuły pseudo-racjonalności, oznaczającej całkowite wyeliminowanie myślenia wymykającego się władzy procedur i schematów. Ostatecznie – co już coraz lepiej widzimy – reformy oznaczają postępującą biurokratyzację światu nauki. W konsekwencji stopniowe zastępowanie działań opartych na doświadczeniu oraz osobistej kompetencji mechanizmami nadzoru.

Na naszych oczach dokonuje się więc przemiana, którą opisywał Michel Foucault, zajmując się w pracy *Karać i nadzorować* narodzinami „społeczeństwa dyscyplinarnego” – porządku opartego na rosnącym zasięgu zdyscyplinowania. Władza dyscyplinująca to władza niewidzialna, wyzbywająca się ostentacji. Jest ona wpisana w funkcje, w reguły działania. Dyscypliny mają normalizować – przeciwstawienie tego, co normalne, a więc pożądane, temu, co nienormalne (niepożądane) stanowi ich ostrze. Tworzenie mechanizmu zdyscyplinowania oznaczać musi zastosowanie na szeroką skalę przemocy symbolicznej, umożliwiającej zdyskredytowanie i wykluczenie niepożądanych wzorców zachowań. To, co „nienormalne” ma zostać usunięte w cień, napiętnowane, zanegowane.

W programie reform przymocowana symbolika odgrywała decydującą rolę. Wizji „nowego wspaniałego świata” przeciwstawiono obraz marazmu i bezradności, zawstydzającego bezwładu, pogrążającego polską naukę w odmętach pośledniości i peryferyjności. Jednym z głównych celów reform była redystrybucja kapitału symbolicznego, próba odwrócenia znaków wartości, znajdująca swój wyraz w gloryfikowaniu innowacji i piętnowaniu przeszłości. Oceniając te zabiegi można w istocie mówić o pewnej formie rewolucyjnego patosu, znajdującego swój wyraz w retoryce odnowienia, retoryce regeneracji, w pochwaleniu młodości i dyskredytowaniu przeszłości. Jednym z elementów reformy stała się logomachia

– wielki spektakl słowa kreujący obrazu fundamentalnego konfliktu wartości. Ekspansja nowego języka – triumfalny ton biuletynów i deklaracji – tworzyła aurę wielkiego przesilenia. Oznaczała też próbę zawłaszczenia publicznego dyskursu dotyczącego nauki, poprzez zdyskredytowanie anachronicznej mądrości *ancien regime'u*, poprzez narzucenie reguł napiętnowania i wykluczenia. Strategia zawstydzania, oznaczająca przeciwstawienie „zorientalizowanego” obrazu polskiej nauki dobrodziejstwom wielkiego awansu cywilizacyjnego, stworzyła podstawy nowego kanonu poprawności. Stała się też ostatecznie – i wciąż jeszcze jest – niezawodną formułą legitymizacji, chroniącą program reform przed głosami krytyki.

STRESZCZENIE

Artykuł zawiera krytyczną analizę koncepcji reform systemu nauki i szkolnictwa wyższego wdrażanych w Polsce po 2010 r. Reformy te były przedstawiane jako część wielkiego planu mającego służyć wyrwaniu się polskiej nauki ze sfery peryferyjności. Nadające im kierunek koncepcje – jak przekonuje autor artykułu – wyrastały w istocie z doktrynerskiej, neoliberalnej formuły racjonalności nadającej rywalizacji i konkurencji charakter najbardziej pożądanego modelu działania, ujawniającego dobroczynną potęgę wolnorynkowych mechanizmów rozwoju i samoregulacji. Artykuł zwraca uwagę na to, iż koncepcja efektywności ukazująca badania naukowe jako proces wytwórstwa podważa w istocie kanony akademickiej tradycji odwołującej się do symboliki prawdy i wywołuje poważny konflikt wartości związany ze zderzeniem wzorca nauki rozumianej jako bezinteresowne dążenie do prawdy i neoliberalnych ideałów wzrostu i efektywności.

Stanisław Filipowicz

WORLD OF SCIENCE AND REFORMERS. A FEW REMARKS ON REFORMS PUT IN PLACE IN POLAND

The article offers a critical insight into conceptions and ideas guiding the process of reforming a Polish world of science, which was initiated in 2010. It concentrates not as much on a process understood as an institutional change, as on hopes and expectations underpinning the reforms, framing its inner logic. The article points to the decisive role of the influence which a dogmatist approach – rooted in a neoliberal doctrine imposing a narrow understanding of a social harmony as

resulting from a successful operation of free market machinery – had on a whole undertaking, giving the reform its sense and meaning. It also brings to focus a conflict between an academic tradition exposing the symbolism of truth and the neoliberal system of values promoting notions of productivity and efficiency.

KEY WORDS: *reform, bureaucracy, authority, rationality, conflict*

Bibliografia

- Adorno T., *Minima moralia. Refleksje z poharatanego życia*, Kraków 2009.
Gray J., *False Dawn. The Delusion of Global Capitalism*, Granta Books 1998.
Horkheimer M., *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007.
Hunter J., *Culture Wars. The Struggle to Define America*, Basic Books 1991.
Said E., *Orientalizm*, Poznań 2005.
Stępień K., *Nauka a biurokracja*, «Pauza Akademicka» 2014, nr 265.
Szacki J., *Liberalizm po komunizmie*, Warszawa – Kraków 1994.
Walicki A., *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013.
Zakowicz I., *Idea uniwersytetu Wilhelma von Humboldta – kontynuacja czy zmiana?*, «Ogrody Nauk i Sztuk» 2012, nr 2.

Jan Grzymski

Przemiany uniwersytetu w ramach „kultury audytu”. Przyczynek do studium relacji władzy i form kontroli nad nauką oraz szkolnictwem wyższym

SŁOWA KLUCZOWE:

uniwersytet, reforma, kultura audytu, „racjonalność rządzenia”, „technologie władzy”

Wprowadzenie: presja na uniwersytety

Uniwersytety stały się w ostatnich latach przedmiotem wzmożonej presji rynkowej. Należy nadmienić dwa główne rodzaje oczekiwań. Po pierwsze, dydaktyka i badania naukowe mają służyć rynkowi, w tym przede wszystkim skupiać się na kształceniu odpowiednich umiejętności przydatnych na rynku pracy. Ponadto, „innovacyjne” rezultaty prac badawczych mają dać się w szybki sposób przenieść na grunt gospodarki tak, aby napędzały rozwój ekonomiczny kraju¹. Drugi typ oczekiwań

¹ Prof. Barbara Kudrycka – ministra nauki i szkolnictwa wyższego w latach 2008–2014 – twierdziła, że „rząd reformując naukę ma poważne podejście do rozwoju gospodarczego”. Jej następczyni, prof. Lena Kolarska-Bobińska mówiła w momencie objęcia stanowiska, że „nauka musi być kołem zamachowym gospodarki”. Po zmianie rządu w 2015 roku, nowy minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin przedstawił Strategię dla Nauki Polskiej, w której jednym z głównych filarów była komercjalizacja badań i partnerstwo z biznesem. Zob. Barbara Kudrycka, *Polska nauka, czyli jak dogonić Europę*, «Gazeta Wyborcza» z dnia 26 listopada 2008 roku; Lena Kolarska-Bobińska, *Koło zamachowe gospodarki*, wystąpienie podczas Konwencji Krajowej Platformy Obywatelskiej RP w dniu 23 listopada 2013 roku, <http://www.youtube.com/watch?v=RarZO-r1eFvU>, 23.09.2017. *Nowa strategia dla nauki i szkolnictwa wyższego*, <http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/nowa-strategia-dla-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego.html>, 25.03.2017.

wiąże się z tym, że same uniwersytety mają zacząć działać wedle reguł rynkowych, rywalizując z innymi ośrodkami badawczymi o granty oraz o studentów. W ten sposób powinno dojść także do przemiany praktyk organizacyjnych na uczelniach na wzór firmy bądź korporacji. Stosunki między wykładowcami i badaczami a ich przełożonymi oraz studentami mają więc opierać się na zasadach popytu i podaży. Naukowcy i wykładowcy wyobrażani są jako dostarczyciele „wiedzy”, studenci jako odbiorcy „wiedzy”, a rektorzy przyjmują rolę menedżerów nadzorujących ogólny bilans „transakcji” badawczej bądź edukacyjnej.

Oczekiwanie takich zmian nie dotyczy rzecz jasna wyłącznie Polski². Można wręcz powiedzieć, że „jak zawsze” przychodzą one do nas z pewnym opóźnieniem. Tym samym uniwersytety poddano kolejnej presji, znanej skądinąd innym grupom zawodowym od początku lat 90. Uczelnie powinny „nadrobić zaległości” i „gonić Europę”, bo świat ciągle gna do przodu³. Od dłuższego czasu toczy się na ten temat rozległa dyskusja na temat kondycji nauki w Polsce, a przynajmniej od czasu, gdy podjęto się zasadniczej reformy szkolnictwa wyższego w 2008 roku. Niniejszy artykuł powinien się w nią w naturalny sposób wpisać. Warto jednak podjąć się analizy wykraczającej poza – bardzo słuszny – ton oburzenia na komercjalizację nauki i szkolnictwa wyższego oraz nieustanne – również niezwykle trafne – przypomnienie, że środki na naukę są po prostu za małe względem oczekiwań formułowanych wobec naukowców.

Presja na politologię

Istnieje jeszcze jedna próba, której zostało w bezpośredni sposób poddane środowisko politologów. Nauki polityczne znalazły się w określonym kontekście społecznym, w którym słabnie pozycja naszej dyscypliny, zarówno w odniesieniu do innych dyscyplin społecznych jak i w publicz-

² Frank Donoghue wskazuje, że z narzekaniami na nierynkowość humanistyki mieliśmy do czynienia w Stanach Zjednoczonych już na początku XX wieku. Wówczas to zaczęto wywierać presję na uniwersytety, aby zaczęły kształcić na potrzeby rynku pracy. Jednocześnie w tym samym czasie pojawili się też obrońcy etosu uniwersyteckiego. Jak widać zatem, kontury toczącej się w Polsce dyskusji o potrzebie komercjalizacji nauki i zarazem zgubnych tego skutków nie są wcale ani nowe ani wyjątkowe dla polskiego kontekstu. Tenże, *The LAST Professors. The Corporate University and the Fate of the Humanities*, Fordham University Press, New York 2008.

³ Na przykład Barbara Kudrycka twierdziła, że rząd podjął się reformy szkolnictwa wyższego, bowiem „polska nauka musi dogonić Europę”. Por. tejże, *Polska nauka, czyli...*

nym odbiorze. Dorobek politologii stał się przedmiotem środowiskowej konfrontacji, zarówno w odniesieniu do pokrewnych lokalnych dyscyplin na obszarze nauk społecznych (socjologia, ekonomia), jak i wobec dorobku światowej politologii⁴. Politolog został utożsamiony z medialnym ekspertem, który wyciąga pośpieszne wnioski na podstawie lektury gazet i sondaży, a niekiedy w wyniku pogłębionych badań terenowych. Pierre Bourdieu nazwał swego czasu telewizyjnych ekspertów-naukowców *fast-thinkers*, czyli specjalistami od myśli jednorazowego użytku, których „można zaprosić i mieć pewność, że będą się dobrze prezentować, nie będą sprawiać trudności [...], no i bez problemu będą dużo mówić, nawet bez przygotowania”⁵. Wizerunkowi medialnego eksperta towarzyszy często też dyskretne lekceważenie ze strony innych badaczy społecznych. Ponadto, politologia wypada bardzo słabo na tle innych dyscyplin z obszaru nauk społecznych w obecnym systemie rywalizacji grantowej. Z drugiej strony, w bezprecedensowy sposób podważany jest publicznie autorytet politologii w kontekście jej „użyteczności rynkowej”. Dyplom nauk politycznych oznacza dla wielu niemal pewność znalezienia się w kolejce dla bezrobotnych. Taki obraz wzmacniają dodatkowo publiczne uwagi o wyższości spawaczy czy ślusarzy nad politologami⁶.

Przyszłość politologii leży bez wątpienia w próbach jej odnowy metodologicznej oraz w budowaniu innego niż dotychczas sposobu badania polityki i relacji władzy. Powinny one wykraczać poza powierzchowne „eksperckie” ocenianie koniunktury politycznej bądź poza dominujące wśród politologów analizy według metod systemowej, instytucjonalnej bądź historycznej. Politykę konstytuuje bowiem znacznie szerszy obszar niż tylko zmiany personalne w partiach politycznych czy podpisanie nowego traktatu Unii Europejskiej. Analizy politologiczne powinny w znacznie większym stopniu skupiać swoją uwagę na intersubiektywnych praktykach politycznych i symbolicznych. Takie podejście pozwoliłoby na badanie rozumienia i wyobrażeń poszczególnych aktorów dotyczących środowiska politycznego, społecznego i ekonomicznego oraz tego, w jaki sposób owe wyobrażenia wpływają na to, jak poszczególni aktorzy lub różne praktyki, tworzą rzeczywistość polityczną, społeczną i ekonomiczną. Politologia powinna zatem szukać relacji władzy na innych niż

⁴ T. Warczok, T. Zarycki, *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Warszawa 2016.

⁵ P. Bourdieu, *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009, s. 64.

⁶ *Tusk: Lepiej być pracującym spawaczem niż bezrobotnym politologiem*, «Gazeta Wyborcza» z dnia 14 października 2012 roku.

dotychczas obszarach, wykraczając poza dominujące analizy instytucjonalne i prawne.

Propozycja zmian w politologii może opierać się na szerszym otwarciu się naszej dyscypliny w stronę antropologii oraz krytycznej teorii politycznej i społecznej. Nieodzowny byłby przy tym powrót do spychanych od lat do narożnika badań z obszaru myśli politycznej i teorii polityki (traktowanych jako „bezużyteczne” i za trudne) oraz poszukiwanie inspiracji z innych dyscyplin: socjologii, antropologii i filozofii. Powinno to pozwolić na pokazanie, że relacje władzy można – a nawet trzeba – badać także poza obszarem zakreślonym przez prawo oraz instytucje polityczne i że owe relacje władzy da się odnaleźć w szeroko rozumianych praktykach politycznych i społecznych. W efekcie pozwoli to też na zadanie innych niż dotychczas pytań badawczych oraz da to szansę na wypracowanie i zastosowanie innych metod badawczych. W konsekwencji tak przeprowadzane badania politologiczne mogą przynieść znacznie ciekawsze intelektualnie i poznawczo rezultaty badawcze oraz – być może – pozwolą na zbadanie praktyk władzy na obszarze najbliższym politologom, tj. na uniwersytecie, czyli w miejscu ich codziennej pracy.

Przemiany uniwersytetu jako obszar badawczy politologii

Zajęcie się problematyką przemian uniwersytetu pod wpływem presji rynkowej daje bowiem politologom pewną szansę na wyjście z opisanego powyżej impasu. Fundamentem obecnej reformy szkolnictwa wyższego stał się system grantów i konkursów badawczych. Uniwersytety zostały przy tym poddane reżimowi nieustannej oceny pracy akademickiej opartej o parametryzację, która wprowadziła do nich ducha rynkowej rywalizacji. Pojawili się anonimowi eksperci i komisje konkursowe opierające swoje działania i decyzje w oparciu o bezosobowe procedury. Zmieniło się także rozumienie tradycyjnych ról akademickich, np. rektorzy, dziekani zaczynają w coraz większym stopniu być zmuszani do zachowywania się jak dyrektorzy zakładu pracy.

Najbardziej widoczna jest jednak zmiana roli profesora w nowym systemie. Problem ten ma znacznie szerszy wymiar i dotyczy także uniwersytetów z tych krajów, na których mamy się wzorować i „gonić je”. Frank Donoghue wskazuje, że pod wpływem presji korporacyjnej profesorowie, z ich dawną autonomią i swobodą gospodarowania swoim czasem pracy poświęcanemu badaniom i dydaktyce, zostali uznani za niepotrzebnych na amerykańskich uniwersytetach. W swojej książce, o znamienym

tytule „The *LAST* Professors”, wskazuje, że ich dawna rola społeczna straciła na znaczeniu w czasach korporacyjnego uniwersytetu i że znikają oni powoli ze sceny dziejowej.⁷ Podobnej analizy dokonał Benjamin Grinsberg w odniesieniu do roli wydziału uniwersyteckiego jako autonomicznej jednostki decydującej o jakości i kształcie badań⁸. Konsekwencje przemiany uniwersytetu w instytucję opartą o model korporacji doczekały się także w krajach anglosaskich bardzo szerokiej krytyki ze strony wielu badaczy⁹. Szczególnie ważna może być analiza Marthy C. Nussbaum wskazującej na niszczący wpływ korporacyjnego uniwersytetu na etos demokratyczny.¹⁰ Badaniu poddano także codzienne praktyki działania anglosaskich i niektórych europejskich uczelni, na których zapanowały praktyki „kultury audytu” związane z „policzalnością” i „rozliczalnością”¹¹ pracy akademickiej i naukowej. Niezwykle interesujący w tym kontekście jest tom „*Audit Cultures. Anthropological Studies in Accountability, Ethics and the Academia*” wydany przez *European Association of Social Anthropologists* pod redakcją Marylin Strathern¹².

Przed politologią, a zwłaszcza teorią polityki, staje pytanie o to, co możemy zaproponować w toczącej się dyskusji nad stanem uniwersytetów w czasach komercjalizacji nauki i wymuszania praktyk działania wzorowanych na korporacyjnej firmie. Pewną szansę daje oczywiście odniesienie się do krytycznych badań nad przemianami uniwersytetów w korporacje, jakich dokonano w krajach anglosaskich. W ten sposób możemy – niejako przy okazji – przyczynić się do spełnienia tak mocno postulowa-

⁷ F. Donoghue, *The LAST Professors...*

⁸ B. Grinsberg, *The Fall of the Faculty. The Rise of All-Administrative Universities and Why It Matters*, Oxford 2011.

⁹ G. Tuchman, *Wannabe U. Inside the Corporate University*, The University of Chicago Press, Chicago and London 2009; D. Bok, *Universities in the Marketplace: The Commercialization of Higher Education*, Oxford 2003; J. Washburn, *University, Inc.: The Corporate Corruption of Higher Education*, New York 2006; D.L. Kirp, *Shakespeare, Einstein, and the Bottom Line: The Marketing of Higher Education*, New York 2004.

¹⁰ M.C. Nussbaum, *Not For Profit. Why Democracy Needs the Humanities*, Princeton University Press 2010.

¹¹ Stosuje te dwa terminy w odniesieniu do angielskiego słowa „accountability”. W języku polskim nie funkcjonuje bowiem odpowiednik, który oddawałby dwa znaczenia tego słowa: odpowiedzialność w sensie finansowym (zdolność do policzenia swojej pracy lub/i finansów) i moralnym (zdolność do rozliczenia się, co zakłada transparentność i przejrzystość procedur działania i finansów).

¹² M. Power, *Audit Society. The Ritual of Verifications*, Oxford University Press 1997, M. Strathern (ed.), *Audit Cultures. Anthropological Studies in Accountability, Ethics and the Academia*, Routledge, London and New York 2000.

nego przez luminarzy nowego porządku „umiędzynarodowienia” polskiej nauki. „Światowi” badacze problemu komercjalizacji nauki poddali jednak już przekonywującej krytyce model uniwersytetu i uprawiania nauki, który zdecydowano się wprowadzić także w Polsce. Z drugiej strony, inną szansę daje opisana powyżej propozycja przemiany samej politologii z dziedziny zdominowanej przez telewizyjnych ekspertów w taką, która zajmie się analizą praktyk politycznych i społecznych, rozumieniem i wyobrażeniami aktorów społecznych oraz która znacznie poszerzy pole badawcze odnoszące się do relacji władzy. Politologia powinna przy okazji umieć rozpoznać i zająć się relacjami władzy w swoim najbliższym otoczeniu, czyli na uniwersytecie będącym miejscem pracy politologów i – rzecz jasna – wszystkich osób zajmujących się nauką i dydaktyką akademicką.

Główne pytania dla politologów zajmujących się kwestią przemian uniwersytetów w reżimie „kultury audytu” powinny brzmieć: czy w ramach nowego systemu jest jeszcze miejsce **na ideę uniwersytetu jako autonomicznej instytucji zdolnej do krytyki rzeczywistości społecznej i politycznej?** Czy politolodzy zajmujący się teorią polityki, myślą polityczną oraz tym, którym bliska jest politologia interpretująca¹³ są w stanie dokonać diagnozy i krytycznej analizy stanu nauk społecznych oraz możliwości uprawiania krytyki akademickiej w ramach „kultury audytu”? Czy możemy zaproponować inne narzędzia do zbadania relacji władzy i nowych form podmiotowości badaczy jakie ustanowiła reforma szkolnictwa wyższego? Czy możemy wnieść do dyskusji nad stanem uniwersytetów bardziej analityczne spojrzenie niż dominujący w niej – skądinąd bardzo słuszny – ton rozgoryczenia i roszczeń („dajcie nam spokój i więcej pieniędzy”).

¹³ „Politologia interpretująca” zakłada, że badanie zjawisk politycznych wymaga przede wszystkim zrozumienia znaczeń, które ludzie nadają swoim działaniom. Podejście to znajduje się w ramach nurtu antynaturalistycznego we współczesnych naukach społecznych, sceptycznie odnosząc się do prób do modelowania nauk społecznych na wzór nauk przyrodniczych oraz do podejmowania wysiłków zmierzających do odkrycia praw przyczynowo-skutkowych rządzących zjawiskami społecznymi. Celem badań prowadzonych w obrębie politologii interpretującej jest stworzenie narracji badawczej, która pozwoli zrozumieć określone zjawiska polityczne. Politologia interpretująca odwołuje się do hermeneutyki, fenomenologii, teorii krytycznej czy analizy dyskursu. Por. M. Bevir (ed.), *Interpretive Political Science*, t. I–IV, Sage Library of Political Science, Berkeley 2010.

W niniejszym artykule chciałbym zatem postawić sobie trzy cele. Pierwszy dotyczy tego, jak badać praktyki akademickie nauk humanistycznych w systemie „kultury audytu”, parametryzacji i rywalizacji o granty badawcze. Drugi odnosi się do tego, jak inny niż dotychczas sposób analizy i w efekcie inna diagnoza sytuacji mogą przyczynić się do zmiany debaty nad przyszłością uniwersytetu. Wreszcie, trzeci cel dotyczy roli takiego typu badania dla umocnienia pozycji politologii. Być może bowiem takie niekonwencjonalne badania relacji władzy i form podmiotowości odnoszące się do sytuacji samych naukowców staną się – dość paradoksalnie – szansą dla niej samej, aby pokazać swoją przydatność społeczną i polityczną oraz aby przestać być obiektem publicznych wytykania przez polityków i badaczy z innych dyscyplin społecznych. W ten sposób może się spełnić tak dziś także inny również bardzo oczekiwany postulat „użyteczności” nauki (w tym przypadku nauk politycznych) względem otoczenia społecznego i politycznego.

Badanie przemian uniwersytetów w ramach „kultury audytu” należy zacząć od postawienia zasadniczego pytania. **Czy istnieje w nowych warunkach związek między warunkami i trybem pracy narzucanym naukowcom a sposobem ich pisania, prowadzenia badań i rezultatami ich prac naukowych?** Będę bronił tezy, że obecne przemiany uniwersytetu przynoszą bardzo poważne i daleko idące zmiany. Rzecz nie w tym bowiem, że doszło tylko do zmiany systemu finansowania nauki i trybu pracy naukowców. **Reforma uniwersytetów przyniosła nowy styl uprawiania i rozumienia nauki**, w tym tego, czym może być prawomocny proces i rezultat badawczy. Stworzono mechanizmy znacząco wpływające na zakres, narzędzia i treść badań naukowych.

Kluczowe dla tak postawionej hipotezy jest też ujawnienie jej normatywnego założenia. Proponowane podejście zakłada bowiem, że bezwzględną wartością jest **autonomia uniwersytecka**. Czym innym jest zatem rozumienie znaczenia i celu uniwersytetu przez pryzmat jego nadrzędnej autonomii (w tym przede wszystkim, autonomii intelektualnej oraz zdolności do krytyki naukowej i społecznej), a zupełnie czym innym jest przekonanie, że postawienie znaku zapytania nad obecnymi zmianami miałyby być tożsame z obroną różnego rodzaju patologii, które bez wątpienia miały miejsce w polskiej nauce przed reformą szkolnictwa wyższego rozpoczętą w 2008 roku. W niniejszym artykule nie będę rozpatrywał tego, czy poprzedni system był dobry lub zły, lecz zajmę się konsekwencjami wprowadzonych zmian dla rozumienia i praktykowania nauki w Polsce.

„Racjonalność rządzenia” i „technologie władzy” nowych praktyk akademickich

Całościowe studium badania relacji władzy i form kontroli nad nauką i szkolnictwem wyższym powinno skupić uwagę na tym, jak badać praktyki codziennego działania akademików, jakie relacje władzy i formy podmiotowości są w nich zakorzenione, jak również jakie rozumienie nauki, procesu i rezultatu badawczego oraz roli naukowca wyłania się z nowych praktyk działania naukowców i uniwersytetów wprowadzonych przez reformę szkolnictwa wyższego w Polsce.

Wielu politologów ogranicza się do wąskiego badania władzy w ramach zakreślonych przez prawo i tego jak formalnie funkcjonują różne instytucje i podmioty polityczne. Zajmują się zatem tym, co dzieje się wyłącznie w obrębie poszczególnych rozwiązań prawnych i instytucjonalnych, pomijając znaczenia poszczególnych praktyk społecznych, politycznych czy zwyczajnych praktyk codziennego działania nadawanym im przez różnych aktorów społecznych, którzy je praktykują. Politolodzy głównego nurtu nie badają natomiast tego, w jaki sposób owe praktyki zostały pomyślane, jak uzasadniano ich wprowadzenie, jaki problem miały one rozwiązać i dlaczego pojawiły się właśnie w tym, a nie w innym momencie procesu historycznego. Częściej zaś zajmują się zmieniającymi się modelami tychże instytucji, ich składem personalnym czy prawnymi rozwiązaniami ich dotyczącymi.

W nawiązaniu do teorii władzy Michela Foucaulta, politologia może przeprowadzić badanie tego, co nazwał on „racjonalnością rządzenia” [*gouvernementalite*]¹⁴. Foucault zwraca naszą uwagę na „rzadkość” [*rareté*]

¹⁴ Michel Foucault zajmował się tą problematyką podczas swoich wykładów w Collège de France w roku akademickich 1977/78. Ukazały się one w tomie „Bezpieczeństwo, terytorium, populacja”, które poświęcone były w szerszym kontekście rozwojowi praktyk dyscyplinujących, powstaniu pojęcia „populacja” i polityki bezpieczeństwa. Wielu badaczy myśli Foucaulta, takich jak Andrew Barry, Thomas Osborne, Nikolas Rose, Graham Burchell, Colin Gordon, Peter Miller, Mitchell Dean czy ostatnio William Walters, zwracają jednak uwagę na nowatorski sposób badania władzy wyłaniający się z tych wykładów, a który skupia się na „racjonalności rządzenia” i „technologiach władzy”. Wspomniani kontynuatorzy dorobku Foucaulta podjęli się prób ukonstytuowania „*gouvernementalite*” jako krytycznej formy analizy politologicznej. W takim sensie przywołują ten termin w niniejszym artykule. Warto przy tym podkreślić, że termin *gouvernementalite* jest stosowany przez nich zamiennie z „racjonalnością rządzenia” i przywołują go zamiast istniejących już w polskiej literaturze dwóch jego przekładów: „rządomyślności” (termin zaproponowany przez Lotara Rasińskiego i Damiana Leszczyńskiego) lub „urządzenia” (termin wprowadzony przez Michała Herera). Por. M. Foucault, *Bezpieczeństwo*,

praktyk społecznych czy politycznych. Jak zaznacza badacz jego myśli Paul Veyne, wykazywał on, że „nie są one zrozumiałe same przez się, podczas gdy dla ludzi im współczesnych, a nawet dla historyków, zdają się być zrozumiałe same przez się do tego stopnia, że zarówno jedni, jak i drudzy wcale ich nie dostrzegają”¹⁵. Pojęcie „rzadkości” ma kluczowe znaczenie badania „racjonalności rządzenia” praktyk władzy, które wykraczają poza czysto formalne czy prawne granice. Pokazuje bowiem nieoczywistość tych praktyk i problematyczność różnych sposobów uzasadniania konieczności wprowadzenia ich w życie. Foucault wskazuje więc wyraźnie, że dużo ważniejsze są pozaformalne mechanizmy i praktyki władzy oraz że każdej z tych praktyk nie można traktować jako naturalnych i trwałych.

Foucault rozumiał przez badanie „racjonalności rządzenia” zajęcie się myśleniem na temat władzy, które sprawia, że zarówno dla rządzących i rządzonych niektóre formy działań politycznych i sposoby rządzenia stały się możliwe do pomyślenia i praktykowania, a inne zaś nie¹⁶. Owe działania i sposoby rządzenia nie są bowiem gotowymi formami wyłaniającymi się z praktyk społecznych i muszą one zostać dopiero wynalezione. Foucault wskazywał, że w każdej, nawet najbardziej prozaicznej, praktyce politycznej i społecznej jest jakaś część myśli. Badanie „racjonalności rządzenia” polega właśnie nad odszukaniu tej myśli. Foucault rozumiał przez to sposób albo system myślenia na temat natury praktyk władzy odpowiadający na pytania: kto może rządzić, co lub kto jest rządzony. Określone systemy myślenia sprawiają bowiem, że niektóre formy działań politycznych są możliwe do pomyślenia i możliwe do praktykowania zarówno dla praktykujących jak i dla tych poddanych danej praktyce. Różne idee i myśli pozwalają współczesnym uznawać niektóre z nich za naturalne i oczywiste. W istocie, jak wykazuje Foucault, funkcjonują one w przestrzeni politycznej bez wypowiedania ich, są dla współczesnych „zrozumiałe same przez się”. W rzeczywistości nie są takimi i badanie „racjonalności rządzenia” powinno te idee oraz praktyki traktować jako „rzadkie”.

terytrium, populacja, Warszawa 2010; A. Barry, T. Osborne, N. Rose (eds.), *Foucault and Political Reason*, Londyn 1996; G. Burchell, C. Gordon, P. Miller (eds.), *The Foucault Effect. Studies in Governmentality*, Chciago 1991; M. Dean, *Governmentality, Power and Rule in Modern Society*, London 1999; W. Walters, *Governmentality. Critical Encounters*, New York 2012.

¹⁵ P. Veyne, *Foucault rewolucjonizuje historię*, Warszawa 2007, s. 9.

¹⁶ G. Burchell, Colin Gordon, Peter Miller (eds.), *The Foucault Effect...*, s. ix.

Proponując badanie „racjonalności rządzenia” Foucault wskazywał zatem, że każda ideologia, doktryna lub dyskurs wiąże się z pewnym bardzo konkretnym sposobem działania i praktyką polityczną¹⁷. Decydują one także o tym jak powinno się rządzić, czym powinno się rządzić, dlaczego należy rządzić. Badania „racjonalności rządzenia” zajmują się zatem pokazaniem związku między ową konkretną praktyką polityczną a poszczególnymi, przygodnymi historycznie ideologiami, doktrynami czy dyskursami. W efekcie możemy dostrzec, że każda z nich wytwarza swój bardzo konkretny sposób działania, który Foucault nazwa „technologią władzy”. Wielu politologów skupia się na analizach dotyczących najlepszego sposobu rządzenia, a tymczasem badanie prowadzone pod szyldem „racjonalności rządzenia” skupia się na tym *jak* się rządzi. Colin Gordon zwraca uwagę, że Foucault ujawnia w swoich pracach silną predylekcję do pytania o „jak?”¹⁸. Zajmuje się warunkami i ograniczeniami praktyk władzy, a nie wyjaśnianiem procesów politycznych.

Badanie „racjonalności rządzenia” jest ponadto ściśle połączone z krytyczną analizą dyskursu. Warto jednak zauważyć, że badania tego typu popychają analizę dyskursu w stronę nowych kierunków, bowiem łączą one badanie dyskursu z historią konkretnych praktyk rządzenia i technologii władzy. Wskazuje na techniczne aspekty dyskursu, zamiast podkreślać tylko semiotyczne praktyki nadawania znaczenia. Skupia ono też swoją uwagę na materialności dyskursu, gdyż traktuje *policy papers*, oficjalne dokumenty, teksty prawne czy akademickie publikacje nie jako własne źródła, ale jako przedmiot badań. Badania „racjonalności rządzenia” ujawniają niezauważany aspekt wybitnie technicznych sposobów, w jakich świat jest reprezentowany przez mało znaczące wykresy, tabele, grafy, liczby, diagramy czy raporty. W ramach badania „racjonalności rządzenia” badacz może zadać pytanie o to, co Mitchell Dean nazwał dziedziną „technie władzy”, tj. o „sposoby, mechanizmy, procedury, instrumenty, taktyki, technologie i słownictwo, dzięki którym władza i rządy zostają osiągnięte”¹⁹.

Nawiązanie do badań władzy Michela Foucaulta pozwala nam w kontekście analizy przemian uniwersytetu pod wpływem presji rynkowej pokazać, że każda poszczególna praktyka działania powstała na skutek określonej pierwotnej myśli oraz pewnego określonego sposobu widzenia

¹⁷ A. Barry, T. Osborne, N. Rose (eds), *Foucault and Political Reason...*, s. 41–42; C. Gordon, *Governmental Rationality*, [w:] G. Burchell, C. Gordon, Peter Miller (eds.), *The Foucault Effect...*, s. 3.

¹⁸ Tamże, s. 7.

¹⁹ M. Dean, *Governmentality...*, s. 31.

świata. Musimy więc skupić się na tym jaką „racjonalność rządzenia” i jakie „technologie władzy” możemy rozpoznać w praktykach działania wprowadzonych przez reformę szkolnictwa wyższego w Polsce? I jak uzasadniono oczywistość tych rozwiązań? I to właśnie determinuje z jakimi relacjami władzy mamy faktycznie do czynienia, a nie to co może nam tylko powiedzieć analiza prawno-instytucjonalna, systemowa czy historyczna poszczególnych praktyk (np. dotycząca ich legalności czy zmian ram prawnych działania).

Proponowane badania muszą jednak zarazem odwołać się do analizy myślenia politycznego i wyobrażeń poszczególnych aktorów społecznych i politycznych. Nieodzowne jest przy tym zwrócenie ku antropologii, w tym – na przykład – do przywołanej już niezwykle ważnej pozycji „*Audit Cultures. Anthropological Studies in Accountability, Ethics and the Academia*” wydany przez *European Association of Social Anthropologists* pod redakcją Marilyn Strathern²⁰. Pozwoliłoby nam to pokazać jakie praktyki dostosowania, asymilacji i oporu wypracowali w nowym systemie wykładowcy i badacze. Jakie faktycznie ukształtowały się w codziennej rzeczywistości uniwersytetów praktyki działania? Oraz czy i jakie owe praktyki wykształciły nowe formy podmiotowości pośród pracowników uniwersytetów?

Otwiera to szerokie pole do badań terenowych i zastosowania metody etnograficznej, które muszą zostać połączone w takiej perspektywie z badaniami „racjonalności rządzenia”. Dzięki takim badaniom dowiemy się, jak poszczególne technologie władzy kształtują i/lub wymuszają nowe formy podmiotowości w obrębie uniwersytetów poddanych obecnej reformie szkolnictwa wyższego. Niniejszy artykuł stanowi wyłącznie zapowiedź takich badań i jest on oparty o częściową analizę polskiej debaty na temat komercjalizacji nauki, „obserwacji uczestniczącej” autora w środowisku akademickim oraz o wspomniane powyżej doświadczenia z krajów, w których podobny system działa od wielu lat. Istnieje jednak potrzeba znacznie dokładniejszego zbadania lokalnego kontekstu, praktyk i znaczeń, jakie wytworzyły się w Polsce po wprowadzeniu reformy szkolnictwa wyższego.

Rynkowa „racjonalność rządzenia”

Główną „racjonalnością rządzenia” jaką możemy zidentyfikować w praktykach wprowadzonych po 2008 roku na polskie uniwersytety to

²⁰ M. Strathern (ed.), *Audit Cultures...*

racjonalność rynkowa. W jej ramach efekty pracy akademickiej stają się „produktem akademickim” mającym swoją wartość wymienną. W nowym systemie owa wartość wymienna „produktów akademickich” – niczym na prawdziwym rynku – jest powiązana z przepływem kapitału. Obowiązkowe praktyki punktowania dorobku badawcza – książek, artykułów, projektów badawczych – przekładają się na pozycję indywidualną naukowca, jak i uczelni dla której pracuje, w różnego rodzaju konkursach grantowych. To z kolei powoduje, że badacz czy jego jednostka mogą liczyć na większe dotacje czy finansowanie swoich projektów przy wyżej punktowanym dorobku. Punkty w ramach systemu parametryzacji stają się „walutą”, ekwiwalentem mierzącym i wyznaczającym wartość pracy naukowców i zarazem pozycję finansową badacza oraz uczelni.

Takie podejście do pracy akademickiej w niesłuszny sposób łączy wydajność i efektywność rozumianą rynkowo z jakością badań naukowych. Taki jest sens obecnego **urynkowienia nauki**. Traktowanie działalności naukowej jako proces „produkowania” i wymieniania się „produktami akademickimi” zmienia bowiem jej podstawowe znaczenie i sens wynikający ze wspomnianej na początku tego artykułu autonomii uniwersyteckiej. Badacze nie angażują się w proces badawczy i nie tworzą swoich dzieł po to, aby odkryć prawdę, dokonać interpretacji lub odkryć jakieś zależności, ale aby wzmocnić swoją pozycję i własnej instytucji.

Istnieje zapewne tyle samo zalet, co wad rywalizowania ze sobą ludzi czy instytucji. Jednak rywalizacja w nauce zdaje się pociągać za sobą zmianę prowadzącą do zniekształcenia procesu badawczego, która w żaden sposób nie jest wobec niego obojętna. Nauka ma sens tylko wówczas gdy możliwy jest dialog między naukowcami. Tymczasem – jak zwraca uwagę Micheal Billig – „kultura audytu” na obszarze uniwersytetu jest w istocie kulturą przechwalania się. W jej ramach „istnieje wiele dobrych powodów ekonomicznych, aby nie być zbyt skromnym w odniesieniu do swojej pracy lub by wierzyć, że naszą pracę doceni ktoś inny. W ramach kultury audytu jednostki i instytucje muszą żarliwie promować swoje osiągnięcia”²¹. Piszemy więc nie po to, aby nawiązać twórczą rozmowę z innym badaczem, ale aby ogłosić wszystkim czym się zajmujemy i zarazem staramy się odróżnić nasze badania od pozostałych. Rywalizacja sprzyja zatem coraz większej fragmentaryzacji nauki i monologom badaczy, które odbywają się w tonacji kampanii reklamowej. Z racji tego, że uniwersytety jak i poszczególne dyscypliny naukowe

²¹ M. Billig, *Learn to Write Badly. How to Succeed in the Social Science*, Cambridge 2013, s. 24.

zaczęły rywalizować ze sobą ekonomicznie, funkcjonując pod nieustanną presją kultury komercyjnej, to z tego powodu naukowcy zinternalizowali potrzebę promowania siebie i swojej pracy.

Micheal Billig, w swojej błyskotliwej książce o kąśliwym tytule „Learn to Write Badly. How to Succeed in the Social Social?”, zwraca uwagę, że problem nadmiernej produkcji akademickiej i presji związanej z pisaniem nie wpływa tylko na pośpieszny tryb pisania naukowców, ale na samą treść ich prac i badań. Aby zaistnieć w świecie akademickim naukowcy muszą stworzyć swoje nisze. W związku z tym dzieli się on na coraz mniejsze kręgi. Kultura rywalizacji wpływa na zawartość akademickiego pisania, bowiem sukces naukowy zaczyna zależeć od sposobów przechwalania się i promowania własnego stanowiska, aby wygrać rywalizację np. o grant badawczy czy utrzymanie danej subdyscypliny przy życiu w ramach wydziału lub uniwersytetu. Jak zauważa Billig, wymusza to na badaczach nauk społecznych nieustanne przechwalanie się na temat własnych podejść badawczych, pojęć, teorii, sposobu uprawiania nauk społecznych i tego jakie „produkty” owo podejście może wydać na świat. Jako naukowcy „zaczynamy się zachowywać jak akademicy reklamodawcy”²². M. Billig zaobserwował przy tym predylekcję badaczy z nauk społecznych do tworzenia bezosobowych rzeczowników, które reifikują świat społeczny i wyjaśniają go wyłącznie przez różnego rodzaju „-izmy” lub „-izacje”. Powstaje przez to niezrozumiały dla świata zewnętrznego żargon, który jednak okazuje się być – zdaniem M. Billiga – bardzo użytecznym w przechwalaniu się i promowaniu własnego stanowiska lub teorii naukowej. Współgra to z faktem, że badacze, aby sprostać presji pracy w świecie pełnym rywalizacji, „produkują” kolejne pośpiesznie napisane prace. Kiedy zaś piszą oni dla specjalistycznej publiczności (tj. innych dla akademików) jest im bez wątpienia łatwiej i szybciej do niej dotrzeć poprzez zastosowanie wspólnej technicznej terminologii niż próbować jasno przedstawić swoje myśli. „W efekcie wielkie słowa krążą pośród coraz węższych kręgów odbiorców”²³. Według M. Billiga, ostatecznie okazuje się zatem, że kultura rywalizacji rynkowej wcale nie prowadzi do powstawania przełomowych lub „innovacyjnych” dzieł. Wręcz odwrotnie utrwała podziały i reprodukuje obecny stan wiedzy oraz tworzy warunki do prowadzenia powierzchownych badań opartych o wzniosłe, acz niewiele znaczące emblematy-rzeczowniki danej „szkoły” badawczej.

²² Tamże, s. 5.

²³ Tamże, s. 6.

Adwokaci nowego porządku w polskiej nauce wykazywali jednak bardzo znaczący brak zrozumienia dla kwestii wymuszania praktyk rynkowych na badaczach i uniwersytetach. Charakterystyczną tego ilustracją może być wymiana zdań między ówczesną minister Barbarą Kudrycką a jednym z najważniejszych polskich humanistów prof. Karolem Modzelewskim. Mówił on w 2011 roku, że „projekty reformy biorą się z pewnej mentalności i formacji kulturowej. Jej kwintesencją jest przekonanie, że kryterium jakości nauki jest konkurencyjność. Że jej sprawdzianem ma być rynek. Że nauka sprawdza się na bazarze [...]. W tej reformie dochodzi jednak do głosu coś, co jest niepowstrzymane i nie ma na to sposobu: przyływ kultu rynku i mentalności postkolonialnej”²⁴. Tymczasem Barbara Kudrycka – w odpowiedzi prof. Modzelewskiemu – wykazała zaskakujące niezrozumienie problemu mówiąc, że „nie ma sprzeczności między rynkiem a najwyższej jakości swobodną wymianą intelektualną. Wprost przeciwnie. Tak przecież było 2,5 tysiąca lat temu w Atenach, gdy najżywsza wymiana idei i myśli intelektualnej tej epoki, a kto wie – może całej historii ludzkości – odbywała się na agorze, czyli na rynku miasta”²⁵. Problem urynkwienia nauki został więc sprowadzony do infantylnej uwagi mylącej starożytne rozumienie agory, która była owszem pewnym konkretnym miejscem w przestrzeni miejskiej, na której między innymi odbywał się handel. Przede wszystkim jednak było to miejsce publicznej debaty i w takim sensie agora stała się metaforą przestrzeni publicznej. W żadnym wypadku nie można jednak uznać, że starożytna agora służyła do wymiany towarów na rynku, a już zwłaszcza nie we współczesnym rozumieniu tego procesu.

„Technologie władzy” audytu

Rynkowy sposób myślenia w odniesieniu do uniwersytetów jest powiązany z „technologiami władzy” audytu. Jak podkreśla brytyjski antropolog Michael Power, w latach 80. XX wieku doszło do „eksplozji audytu” polegającej na stałym sprawdzaniu i weryfikacji ludzkiej aktywności w postaci sformalizowanej procedury „najlepszego działania”²⁶. Praktyki audytu zaczęto masowo stosować w bardzo różnych kontekstach. Początkowo

²⁴ K. Modzelewski, *Nauka nie jest od zarabiania. A humanistyka – już na pewno*, rozmawiał A. Leszczyński, «Gazeta Wyborcza» z dnia 15 stycznia 2011 roku.

²⁵ B. Kudrycka, *Przeciw prowincjonalizmowi, za humanistyką*, «Gazeta Wyborcza» z dnia 18 stycznia 2011 roku.

²⁶ M. Power, *Audit Society...*, s. 13.

działo się to w odniesieniu do regulowania działania prywatnych firm i wielkich korporacji na obszarze zarządzania finansami i księgowością, aby z czasem stosowanie audytu zostało rozszerzone na wiele innych zagospodarczych obszarów życia społecznego²⁷. Coraz większa liczba ludzi i organizacji stała się przedmiotem jego praktyk. Audyt uznano za podstawową formę zarządzania i zaczęto go traktować jako oczywisty i zrozumiały sam przez się. Tymczasem w swoim pionierskim studium „The Audit Society. Rituals of Verification” Michael Power – w duchu Michela Foucaulta – traktuje audyt jako praktykę „rzadką”.

Technologie audytu wprowadzone zostały z czasem także na obszar uniwersytetów. Polska reforma szkolnictwa wyższego upowszechniła i zinstytucjonalizowała te praktyki na polskich uczelniach wraz z wprowadzeniem Krajowych Ram Kwalifikacji, parametryzacji, systemu grantowego czy sylabusów. Technologie audytu mają na celu dokonanie standaryzacji sposobów „wytwarzania” i „przekazywania” wiedzy. Regulują one praktyki działania na uniwersytetach w taki sposób, aby dało się klasyfikować i diagnozować populację pracowników akademickich i naukowych. Przypomnijmy, że Foucault – badając nowoczesne „technologie władzy” – skupiał dużą część swojej uwagi na problematyce biowładzy, a więc zarządzaniu populacją. Ostatecznie audyt dąży do tego, aby doszło do przemiany praktyki codziennego działania, schematów pracy i przestrzeni instytucjonalnej uniwersytetów w taki sposób, żeby stały się one policzalne i rozliczalne.

Poszczególne technologie władzy wytwarzają też różne formy podmiotowości dla tych, którzy są poddani praktykom społecznym i politycznym. Także technologie audytu tworzą określony typ pracownika, w tym wypadku pracownika akademickiego. Audyt nie dotyczy więc tylko zarządzania finansami, instytucjami i pracownikami, lecz tworzy on przy pomocy swoich praktyk najbardziej pożądaną dla siebie typ podmiotowości pracowników. Technologie audytu są więc narzędziami wytwarzania i zarządzania pracownikami akademickimi, który w każdym momencie swojej pracy musi być jednocześnie swoim managerem, księgowym, musi umieć wybrać i zaplanować swoje cele, działania, rezultaty i budżet. Aktywność oczekiwana wobec badacza i naukowca wymusza na nim przyjęcie roli zarządzającego firmą, w tym przypadku firmą badawczą.

Najważniejszą technologią władzy audytu jest policzalność i rozliczalność każdej aktywności publicznej. W przypadku uniwersytetów

²⁷ C. Shore, S. Wright, *Coercive accountability. The Rise of Audit Culture in Higher Education*, [w:] Marilyn Strathern (ed.), *Audit Cultures...*, s. 59.

narzuca ona dyskurs wydajności i policzalnej jakości pracy akademickiej. W ten sposób dochodzi do zawężenia rozumienia i definiowania jej wartości lub sukcesu do tego, co da się policzyć i rozliczyć oraz do tego, co maksymalizuje szanse na większą liczbę punktów oceny parametrycznej. Wszystko przez to, że parametryzacja pracy naukowej oraz dydaktycznej kwantyfikuje i wymusza obsesyjne planowanie celów, sposobów działania i rezultatów. Instytucjonalizuje ona fetysz rankingów liczb, wykresów i tabel odnoszących się do pracy badawczej i dydaktycznej. Parametryzacja „uliczbawia” i „tabelkuje” świat akademicki. W ramach reżimu policzalności ekwiwalentem „rozwoju” naukowca staje się liczba wizyt studyjnych, konferencji, wydanych artykułów i publikacji. Jak zwraca uwagę Michael Billig, naukowcy uznają przez to, że nie tylko muszą dużo pisać, ale także coraz szybciej²⁸. Podstawowe pytanie badawcze brzmi – co zostało już wcześniej wyłożone – czy istnieje związek między takimi nowymi warunkami pracy, jakie stworzyła „kultura audytu” a treścią pracy naukowej? Wydaje się, że ten związek jest i ma niebagatelny wpływ na to co tworzą naukowcy.

Technologia policzalności jest praktykowana w ogólnym kontekście społecznym, w jakim funkcjonują uniwersytety i badacze nauk społecznych. Nastąpiła masowa ekspansja szkolnictwa wyższego i produkcji badawczej, a od naukowców oczekuje się, że będą ciągle i obficie publikować. W efekcie „produkują” oni mnóstwo publikacji, książek i artykułów. Jak wylicza z przerażeniem Michael Billig, tempo publikowania nowych artykułów w „renomowanych” czasopismach jest tak ogromne, że przekracza zdolność do ich przeczytania. Jeśli założyć, że chciałoby się przeczytać **wszystkie** artykuły opublikowane w ciągu całego roku w jednej dziedzinie nauk społecznych w czasopismach naukowych, to potrzeba by do tego aż trzech i pół roku²⁹ – tylko w jednej dyscyplinie nauk społecznych rocznie (i tylko w świecie anglosaskim!) pisanych jest około ośmiu tysięcy nowych artykułów.

Ponadto, technologie audytu prowadzą do swoistej homogenizacji naukowców. Zamiast „innovacyjnych” badaczy ujednolicają one ich zachowania i działania (także po to, aby potem móc je w łatwy sposób policzyć i rozliczyć). Taki efekt przynosi ustalanie „najlepszych praktyk akademickich” dążących do promowania „samodoskonalenia” naukowców i badaczy. Są oni przekonywani do tego, aby działali w ten sam sposób, wypełniali te same formularze, tworzyli sylabusy według jednego wzoru,

²⁸ M. Billig, *Leran to Write...*, s. 26.

²⁹ Tamże, s. 27.

ubiegali się o środki wedle tego samego schematu w tych samych instytucjach³⁰. Dochodzi więc do powielenia tych samych praktyk działania w celu utrwalenia wzoru „najlepszych praktyk”, które definiują urzędnicy ministerialni pod wpływem różnego rodzaju managerów nauki i świata biznesu. Jest to wszystko powiązane z promowaniem logiki zakorzenionej w „kulturze audytu”, aby nieustannie poprawiać swoje rezultaty, poddawać się ciągłej ewaluacji i dążyć w ten sposób do doskonałości. Dzieje się to z kolei dzięki innej praktyce audytu – technologii „feedbacku”. Uzyskiwanie informacji zwrotnej dotyczącej każdej swojej aktywności zostało w ramach „kultury audytu” podniesione do rangi niezaprzeczalnego dobra i źródła „prawdy”. Jak zaznacza jednak Michael Power, może to jednak przybrać postać „rytuału weryfikacji”³¹.

Podsumowanie: możliwości uprawiania krytyki i wymuszanie konformizmu

„Kultura audytu” wytwarza nieustanną niepewność oraz ryzyko związane z zatrudnianiem pracowników naukowych i dydaktycznych, z warunkami pracy i perspektywami awansu zawodowego. Czy prowadzi to do instytucjonalnego ograniczenia krytycznego instynktu badacza? Technologie audytu są w gruncie rzeczy stosowane po to, aby zagwarantować właściwy i z góry przyjęty sposób działania. Nie przewidują oporu wobec nich, a przynajmniej wytwarzają warunki, w których jest on bardzo mało prawdopodobny. „Kultura audytu” zakłada, że trzeba minimalizować ryzyko związane z zarządzaniem populacją, w tym przypadkiem populacją akademików.

Postawa krytyczna badacza – w tym także wobec systemu parametryzacji i grantów badawczych na obszarze uniwersytetów – może być ciosem w instytucjonalną wiarygodność macierzystej instytucji. W ramach „kultury audytu” ryzyko jest bowiem określane w kategoriach wiarygodności i zarazem możliwości przetrwania danego uniwersytetu, w tym jego zdolności do zatrudniania naukowców i wykładowców. Własny interes badacza czy dydaktyka akademickiego zostaje utożsamiony z interesem uczelni. W ostatecznym rozrachunku jednak to interes instytucji, jako

³⁰ D. Bronwyn, B. Peter, *Governmentality and Academic Work. Shaping the Hearts and Minds of Academic Workers*, «Journal of Curriculum Theorizing» 2010, Volume 26, Number 3, s. 11.

³¹ M. Power, *Audit Society...*, s. 33.

tej która zatrudnia i ubiega się o zewnętrzne finansowanie, staje się nadrzędny. Ci, którzy nie spełniają oczekiwań rozliczalności i policzalności narażają na szwank swoją własną instytucję. W efekcie, dostosowanie się do dominujących praktyk i dyskursu efektywności oraz innowacyjności, w którym rozumie się własny interes przez pryzmat interesu swojej własnej instytucji, wytwarza napięcie między zdolnością do krytyki a konformizmem. Stoi też w sprzeczności z autonomią pracy intelektualnej, co wynika z przekonania, że da się ją regulować według zestawienia najlepszych praktyk oraz zasad policzalności i rozliczalności. Ostatecznie konformizm i autocenzura badaczy stają się w ramach „kultury audytu” moralnymi imperatywami.

Podjęcie tematu przemian uniwersytetu znajdującego się pod presją rynkową i tego, jakie praktyki władzy i formy podmiotowości są w nich zakorzenione może być niezwykle ważne dla środowiska politologicznego. Chodzi bowiem w szerszej perspektywie o stan polskiej nauki, ale także konkretnie o własne miejsce pracy i charakter naszej codziennej aktywności. Tymczasem wielu naukowców okazało się bezradnych wobec wprowadzonych zmian, co unaocznilo tylko, że wielu z nas brak jest narzędzi do badania relacji władzy w swoim najbliższym otoczeniu. Mimo rozległej dyskusji, wielu protestów oraz powszechnych narzekań, i tak wprowadzono w życie zmiany. W takim kontekście trzeba więc szukać lepszej diagnozy sytuacji i nieustannie wskazywać, że **nie chodzi tylko o zmianę trybu pracy, ale zagrożone jest podstawowe rozumienie tego, czym jest nauka**. Do tego potrzebne są wspomniane już badania zakrojone na szeroką skalę, łączące metody etnograficzne z badaniem „racjonalności rządzenia” praktyk uniwersytetów poddanych presji rynkowej.

Jak starałem się wykazać w tym artykule, w takim kontekście pożądana jest też zmiana metodologiczna w obrębie samej politologii, które potrzebnej jest więc badań etnograficznych „w terenie” i rozszerzenie pola badawczego do relacji władzy znajdujących się poza formalnym, prawnym i instytucjonalnym obszarem. Ale warto podkreślić, że każdy z nas pracując na uniwersytecie musi – chcąc nie chcąc – angażować się w praktyki „kultury audytu”. Każdy z nas może więc praktykować „obserwację uczestniczącą”, która jest przeciwieństwem jedną z kluczowych metod etnograficznych. Uczyńmy zatem samych siebie przedmiotem analizy. Politolog może dostrzec wówczas relacje władzy w swoim najbliższym otoczeniu.

STRESZCZENIE

Autor podejmuje problematykę przemian uniwersytetu pod wpływem presji rynkowej i wprowadzania do Akademii metod pracy i zarządzania z „kultury audytu”. Autor przedstawia konsekwencje poddania uniwersytetów reżimowi nieustannej oceny pracy akademickiej opartej o parametryzację i wprowadzenia do nich ducha rynkowej rywalizacji. Wnioski przedstawione w artykule przez autora są oparte o częściową analizę polskiej debaty na temat komercjalizacji nauki, „obserwacji uczestniczącej” autora w środowisku akademickim oraz o doświadczenia z krajów, w których podobny system działa od wielu lat. Autor wskazuje jednak na potrzebę znaczenie dokładniejszego zbadania lokalnego kontekstu, praktyk i znaczeń, jakie wytworzyły się w Polsce po wprowadzeniu reformy szkolnictwa wyższego.

Jan Grzymski

**THE TRANSFORMATION OF THE UNIVERSITY WITHIN THE ‘AUDIT CULTURE’.
TOWARDS THE ANALYSIS OF POWER AND CONTROL
IN THE HIGHER EDUCATION**

The following article focuses on the transformation of the universities, which is currently undergoing in Poland due to the market pressure and introducing the ethos of work and management originating in the ‘audit culture’. The authors exposes the consequences of employing the regime of constant evaluation procedures and attempts of embedding the market competition logic into the academic practices. The conclusions are based on partial analysis of the Polish debate on commercialization of the higher education, the author’s “participant observation’ in the academic milieu and on relevant experiences from the countries where the commercialization of higher education is much more developed. At the end, the author advocates for more thorough research on the local context, practices and meanings, which were produced at the Polish universities under the current reforms of the higher education.

KEY WORDS: *university, reform, audit culture, „governmental rationality”, „technologies of power”*

Bibliografia

- Barry A., Osborne T., Rose N. (eds.), *Foucault and Political Reason*, Londyn 1996.
Bevir M. (ed.), *Interpretive Political Science*, t. I–IV, Sage Library of Political Science, Berkeley 2010.

- Billig M., *Learn to Write Badly. How to Succeed in the Social Science*, Cambridge 2013.
- Bok D., *Universities in the Marketplace: The Commercialization of Higher Education*, Oxford 2003.
- Bourdieu P., *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, Warszawa 2009.
- Bronwyn D., Peter B., *Governmentality and Academic Work. Shaping the Hearts and Minds of Academic Workers*, «Journal of Curriculum Theorizing» 2010, Volume 26, Number 3.
- Burchell G., Gordon C., Miller P. (eds.), *The Foucault Effect. Studies in Governmentality*, Chciago 1991.
- Dean M., *Governmentality, Power and Rule in Modern Society*, London 1999.
- Donoghue F., *The LAST Professors. The Corporate University and the Fate of the Humanities*, Fordham University Press 2008.
- Grinsberg B., *The Fall of the Faculty. The Rise of All-Administrative Universities and Why It Matters*, Oxford 2011.
- Gordon C., *Governmental Rationality*, [w:] G. Burchell, C. Gordon, Peter Miller (eds.), *The Foucault Effect. Studies in Governmentality*, Chciago 1991.
- Kirp D.L., *Shakespeare, Einstein, and the Bottom Line: The Marketing of Higher Education*, New York 2004.
- Nussbaum M.C., *Not For Profit. Why Democracy Needs the Humanities*, Princeton University Press 2010.
- Power M., *Audit Society. The Ritual of Verifications*, Oxford University Press 1997.
- Shore C., Wright S., *Coercive accountability. The Rise of Audit Culture in Higher Education*, [w:] M. Strathern (ed.), *Audit Cultures. Anthropological Studies in Accountability, Ethics and the Academia*, Routledge 2000.
- Strathern M. (ed.), *Audit Cultures. Anthropological Studies in Accountability, Ethics and the Academia*, Routledge 2000.
- Tuchman G., *Wannabe U. Inside the Corporate University*, The University of Chicago Press 2009.
- Veyne P., *Foucault rewolucjonizuje historię*, Warszawa 2007.
- Walters W., *Governmentality. Critical Encounters*, New York 2012.
- Warczuk T., Zarycki T., *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Warszawa 2016.
- Washburn J., *University, Inc.: The Corporate Corruption of Higher Education*, New York 2006.

Michał Futyra

Populizmu związki z mitologią polityczną

SŁOWA KLUCZOWE:

populizm, mitologia polityczna, mit, mit wroga, bohater

Populizm i mit

Zjawisku populizmu politycznemu towarzyszy definicyjna niejednoznaczność potęgująca trudności ze zrozumieniem jego istoty. Niektórzy badacze odrzucają wręcz stosowanie terminu, wyrażając pogląd, iż jest zbyt mało precyzyjny, aby móc z niego korzystać w dyskursie naukowym. Z kolei autorzy uznający populizm za pojęcie przydatne analitycznie, toczą spory nie tylko nad kształtem definicji, ale również rolę jaką odgrywa w budowaniu tożsamości politycznej¹. Niezależnie od pojawiających się kontrowersji, wyznaczyć można kilka cech charakteryzujących populizm jako formę politycznej aktywności lub strategię politycznego działania. Wskazanie takich właściwości ułatwia równocześnie wyeksponowanie więzi łączących populizm z mitem politycznym.

Aleksandra Moroska zauważa, że populizm jest specyficzną jakością, na którą składa się zbiór niejednorodnych idei oraz cech, tworzących rozmyte ramy programowe lub wywołujących złudzenie zwartej ideologii². Naczelne miejsce wśród głoszonych przez ruchy populistyczne sloganów

¹ A. Moroska, *Partie prawicowego populizmu – próba zdefiniowania zjawiska*, [w:] P. Mickiewicz, H. Wyligala (red.), *Dokąd zmierza Europa?: nacjonalizm, separatyzm, migracje – nowe wyzwania Unii Europejskiej*, Wrocław 2009, s. 130.

² Tamże, s. 131.

zajmuje kategoria szeroko rozumianego ludu. Lud, obywatele bądź społeczeństwo zyskują status najważniejszej wartości, w imię której populiści występują i którą chętnie przedstawiają w zsakralizowanej formie. Uświęcanie ludu, umiejscawianie go w świętej przestrzeni, sprzyja wykorzystaniu w politycznej grze. Mircea Eliade przekonuje, że proces sakralizowania, niezależnie od kontekstu historycznego oraz sfery życia, potęguje wrażenie istnienia „absolutnej rzeczywistości”, w imieniu której dokonywane są czyny niepodlegające ocenie³. Populiści uważają, że skoro naród w swojej najgłębszej istocie jest święty, to każde postępowanie realizowane z jego woli bądź w jego imieniu, nawet najbardziej moralnie dyskusyjne, jest usprawiedliwione i winno być akceptowane⁴. Lud nabiera więc symbolicznej wymowy, staje się bezwzględną kategorią odniesienia dla wszystkich politycznych czynności podejmowanych przez populistycznych polityków. I w tym punkcie zarysowuje się pierwsza analogia z mitologią.

Mity rozumiane jako forma ludzkiej refleksji niezbędna do zrozumienia świata społecznego⁵, stan ludzkiej świadomości⁶ lub swoisty „briloge” łączący w jedno najprzeróżniejsze motywy⁷, wyklucza jakąkolwiek dyskusję nad sensownością treści w nich zawartych. W mity się wierzy i ufa, ponieważ pozwalają w łatwy i przystępny dla większości sposób wyjaśnić zawłość świata. Nie jest istotna ich prawdziwość, ale komfort jasnych odpowiedzi oraz zawartych w nich prostych recept na bolączki otaczającej rzeczywistości. Słowem, mity (w tym ich polityczne wariacje) ściągają z barków jednostki przymus analizowania własnego postępowania na rzecz sprytnie podsuwanych gotowych wyjaśnień. Najbardziej klarownie zjawisko to wyjaśnia Erich Fromm zauważając, że mity zezwalają na „ucieczkę od wolności”, z jednej strony ograniczając swobodę człowieka, ale z drugiej uwalniając go od wysiłku dokonywania świadomych wyborów oraz odpowiedzialności za bieg wydarzeń⁸. Bezwzględna wiara w dobro

³ M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008, s. 218–232.

⁴ Na bazie świata wartości absolutnych, w których wola narodu odgrywa bezdyskusyjną rolę, łatwo o proste negowanie istniejącego porządku ustrojowego państwa i głoszenie prymu narodu nad ładem prawnym i każdym innym.

⁵ L. Dupré, *Inny wymiar. Filozofia religii*, Kraków 2003, s. 214.

⁶ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2005, s. 18.

⁷ C. Lévi-Strauss, D. Eribon, *Z bliska i z oddali*, Łódź 1994, s. 132.

⁸ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1978, s. 109–197. Nie sposób nie zauważyć przy tej okazji, że niemiecki psycholog nawiązuje do Kantowskiej idei wolności. Wolność jest zasadą, którą wolna wola narzuca samej sobie. Oznacza to zdobycie „autonomii” wymuszającej samokontrolę i jednostkową odpowiedzialność. Kant zauważa, że wolność nie jest darem (*gegeben*) lecz zadaniem (*aufgeben*), którego wypełnienie jest najtrudniejszym być może wyzwaniem w życiu człowieka. Szczególnie, gdy napierają na niego

narodu, jego prym nad interesami jednostek wyklucza jakąkolwiek krytykę lub negację. Populiści przekonują, że w naród trzeba wierzyć i go czcić, poddając się życzeniom ludu, którego najlepszymi wyrazicielami są sami populiści⁹.

Ruchy populistyczne dokonując mityzacji narodu, czynią z niego monolit, homogeniczną całość z pominięciem różnorodnych grup interesu, warstw społecznych, czy mniejszości wyznaniowych, etnicznych lub kulturowych. W takiej wizji obecna jest tendencja do idealizowania narodu jako ostoi wszelkich cnót¹⁰. Społeczeństwo reprezentuje wyłącznie pozytywne cechy, takie jak waleczność, ofiarność, czy bohaterstwo. Nie ma w nim miejsca na jednostki kontestujące podzielane przez większość wyobrażenia oraz próby obiektywizowania poglądów. Co równie istotne, dyskurs populistyczny tworzy wokół idei narodu aurę wykluczenia, wyobcowania z systemu politycznego. Członkowie wspólnoty odczuwają marginalizację na rzecz elit i przygotowują się do buntu przeciw dominującemu w państwie porządkowi¹¹.

Szczególnie bliska więź łącząca mit i populizm dotyczy biało-czarnej konstrukcji świata. Populiści dokonują manichejskiego podziału społeczeństwa na dwa antagonistyczne obozy – większości, których badacz współczesnego populizmu Cas Mudde określa nad wyraz trafnym mianem „czystych” ludzi (*the pure people*) oraz mniejszościowej skorumpowanej, rządzącej elity (*the corrupt elite*)¹². „Czyści” reprezentować mają zwy-

kryzysy, polityczna agitacja, niepewność przyszłości. W wyniku tego wolność staje się ciężarem trudnym do udźwignięcia, zaś wiara w mit jest atrakcyjna, gdyż brzemień to niweluje.

⁹ Osobną kwestią pozostaje związek populizmu, jego ideologicznej charakterystyki oraz nacjonalizmu. Zarówno prawicowe, jak i lewicowe organizacje populistyczne bazują na ekskluzji jako podstawie kreowanej tożsamości grupowej. Lewicowi populiści bronią naród w głównej mierze przed procesami i organizacjami o międzynarodowym zasięgu, tj. globalizacją, amerykańizacją, kapitalizmem, ponadnarodowymi korporacjami oraz instytucjami (wymiar społeczno-ekonomiczny). Z kolei prawicowi populiści dopatrują się zagrożenia na polu etnicznym i kulturowym, a więc przeciwdziałają napływowi imigrantów, utracie statusu dominującej etni, zanikowi wartości kulturowo-religijnych. Jedni i drudzy natomiast nadają równie ważną rolę narodowi, jako punktowi odniesienia wszelkich politycznych działań. Więcej na ten temat: F. Decker, *The Populist Challenge. Theoretical and Comparative Perspectives*, Wrocław 2007, S. Rizzo, *Systemic Challengers: Radical Right and Radical Left Populism in Europe*, Rome 2015, R.F. Inglehart, P. Norris, *Trump, Brexit and the rise of Populism: Economic have-nots and cultural backlash*, Harvard 2016.

¹⁰ J. Szacki, *Pytania o populizm*, «Krytyka polityczna» 2003, Nr 4, s. 34.

¹¹ Tamże, s. 34.

¹² C. Mudde, *The Populist Zeitgeist*, «Government and Opposition» 2004, Nr 4 (39), s. 543.

kłych, uczciwych i ciężko pracujących obywateli, zaś elita upostaciowuje wszelkie zepsucie, rządę władzy oraz oderwanie od codziennego życia ogółu. Duński badacz podkreśla również, że populiści czynią z pojęcia elity podstawową kategorię rozróżnienia między dobrymi, a złymi. Wszyscy włączani do grona mniejszości tworzącej establishment, reprezentują nieprzejednanego wroga, wyznawcę elitaryzmu – krzywdzącego poglądu o większej wartości pojedynczych, uprzywilejowanych jednostek nad resztą społeczeństwa¹³.

Opowieści o starciu mocy Dobra i Zła są przemożnym motywem mitologicznym i z tego względu każdy niemal wykorzystywany bądź sztucznie preparowany mit posiada silny polityczny potencjał¹⁴. Zantagonizowana wizja społeczeństwa obecna u podstaw populistycznych idei, nadaje się wprost idealnie do podszytej mitami politycznej agitacji. Ruchy populistyczne kreujące się na jedyną siłę mogącą przeciwstawić się naporowi chaotycznych zakusów elit, nie pozostawiają miejsca na jakiegokolwiek alternatywne rozwiązania. Tym samym spychają swoich adwersarzy na margines rzeczowej dyskusji, wyrażając przekonanie, iż tylko populiści mogą zaprowadzić w państwie ład społeczno-polityczny. Dyskurs taki jest tym atrakcyjniejszy, gdyż jak zauważa Stanisław Filipowicz, pojęcie ładu tworzy rdzeń świadomości politycznej, a wyobrażenia związane z wychodzeniem ze stanu chaosu, powstrzymywania zła, ustanawiania porządku oraz ochrony pokrzywdzonych przed nieprawością, tworzą trudny do odrzucenia konglomerat politycznej ufudry¹⁵.

Artur Schopenhauer w „Sztuce prowadzenia sporów” poucza, że najszybszym sposobem przekonania ludzi do własnych poglądów jest sięganie po emocjonalną argumentację. Politycy populistyczni wykorzystują zazwyczaj w debacie publicznej emocjonalną retorykę, przesłanki oraz styl przemawiania, wiedząc bądź czując, że nawiązania do uczuć przybliżą ich do politycznego sukcesu. Olga Wysocka zauważa, że „uczucia stają się tak ważne dla populistów, że nie kierują oni swojego programu do jednostek, ponieważ to nie gwarantuje im zbiorowych emocji, które chcą wywołać. Odwołują się do ludu, budują poczucie wspólnoty i kreślą jego wyrazistą tożsamość”¹⁶. Wspólnotowe przeżywanie emocji podczas rytualnych marszów, spotkań, protestów, czy upamiętnianych rocznic,

¹³ Tamże, s. 544.

¹⁴ A. Siewierska-Chmaj, *Mity w polityce. Funkcje i mechanizmy aktualizacji*, Warszawa 2016, s. 57.

¹⁵ S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 38.

¹⁶ O. Wysocka, *Populizm – rzędy emocji*, <http://www miesiecznik.znak.com.pl/6792011olga-wysockapopulizm-rzady-emocji/>, 8.02.2017.

wzmacnia poczucie współdzielonej świadomości, napędzając tym samym do wzmożonej aktywności. Badaczka dodaje, że organizowaniu przez populistów wrażenia solidarności pomiędzy członkami wspólnoty towarzyszą emocje pozytywne, i jest to jedyny przykład afirmacyjnych uczuć w całej retoryce populistycznej¹⁷. Znakomita większość przekazu emocjonalnego ma jednoznacznie negatywny charakter. Wyrażanym poglądom towarzyszy zazwyczaj złość, gniew, a często nienawiść kierowana na zewnątrz wspólnoty ku znienawidzonym elitom, czy pisząc szerzej, wrogom „prawdziwego” narodu zaliczanym do tejże elity. Sławomir Derlich dodaje, że populizm zatopiony jest niejako w negatywnych emocjach. Wyjaśnia, że populistów wyróżnia mentalność opozycyjno-kontestatorska, na bazie której pomnażają polityczny kapitał. Populiści zachęcają do siebie masy społeczne poprzez solidarność z niezadowolonymi, zawiedzionymi oraz krytycznie nastawionymi do aktualnie rządzących¹⁸. Z tego względu populizm świetnie sprawdza się w roli magnesu antysystemowo nastawionych grup interesu oraz pozwala populistycznym politykom przyznawać sobie rolę „prawdziwych reprezentantów interesu ludu”.

Populizm zasadza się na myśleniu mitycznym, które wzrasta na emocjonalnym podłożu – dręczących ludzi pytaniach o bezpieczną przyszłość, strachu przed nieznanym, niepewnością jutra. Tadeusz Biernat analizując związek mitu i emocji zauważa, że jedno i drugie towarzyszy samej istocie zjawisk społeczno-politycznych, a więc również i populistycznych: „Pragnienia i dążenia jednostek i całych grup społecznych, wiara i nadzieja, sympatia i wrogość, miłość i nienawiść, zadowolenie i rozczarowanie – wszystko to sprawia, że racjonalno-dyskursywny sposób porządkowania informacji o świecie zewnętrznym często jest odsuwany na dalszy plan, a informacje, choćby nieprawdziwe, są akceptowane jako zgodne z porządkiem emocjonalnym”¹⁹. Łączenie emocji, uczuciowej argumentacji oraz mitycznych treści w jedno, nadaje populistycznemu „paliwu” dodatkowej, niebezpiecznej mocy.

Podlegające ciągłej ocenie oraz emocjonalnemu wartościowaniu życie społeczne, podatne jest więc działaniu populizmu ze sprytnie wkomponowanymi weń mitami. Dzięki temu powstaje mitologiczny układ odniesienia, alternatywna w stosunku do istniejącej rzeczywistości, w której uważająca się za pokrzywdzoną i celowo pominiętą część społeczeństwa, odzyskuje należny sobie status reprezentanta narodu, prawomocnego

¹⁷ Tamże.

¹⁸ S. Derlich, *Populistów ethos zmanipulowany*, Toruń 2010, s. 149–160.

¹⁹ T. Biernat, *Mit polityczny*, Warszawa 1989, s. 95.

suwerena. Ostatecznie, nacechowany emocjonalno-zmitologizowanymi treściami populizm przyobleka się w szaty ogólnie znanych i podzielanych obserwacji. Jawi się jako arbitralnie broniona wartość.

Oblicza wroga

Wyjątkowo przydatna dla populistów pozostaje wymowa symbolicznego wroga. Można pokusić się o stwierdzenie, że nieprzyjaciel konstituuje istnienie wszelkich ruchów populistycznych. Bez zepsutej elity populisci nie mieliby przeciwko komu walczyć, a więc powstawałoby pytanie o sam sens ich istnienia. Wróg w dyskursie populistycznym jest niedookreślony, rozmyty, a przez to nabiera mitycznych kształtów. Oprócz ogólnikowego stwierdzenia, że kolektywnym nieprzyjacielem są aktualni zarządcy państwa, do grona adwersarzy narodu trafić może każdy, kto nie podziela manichejskiej wizji świata; wróg w tym wyobrażeniu jest „zmiennokształtny” i ulega przeobrażeniom zgodnie z rytmem bieżących, politycznych potrzeb. Dodatkowo, bazując na wykluczeniu, populizm potęguje efekt polaryzacji społecznej, osłabiając jakąkolwiek tolerancję oraz próby zawierania chwilowych nawet kompromisów²⁰. Tym samym wrogom odbiera się prawo do szacunku należnemu ludziom o odmiennych poglądach oraz odrzuca się możliwość prowadzenia konstruktywnego z nimi dialogu. Wszakże z ucieleśnionym złem i zepsuciem nie sposób pertraktować, gdyż takie postępowanie grozi skalaniem własnej „czystości”.

Wróg służy populistom do konstruowania homogenicznej tożsamości, cementując opozycję przeciwko elicie, jednocześnie odróżniając własną wspólnotę od innych grup²¹. W związku z tym nieprzyjaciela można zdefiniować na dwóch różnych poziomach. Pierwszy, wertykalny, dotyczy wskazanego wyżej rozróżnienia na lud i elitę. Drugi ma postać horyzontalną i służy odgrózeniu od osób, instytucji oraz organizacji, których przynależność do narodu jest negowana (imigranci, mniejszości narodowe, kapitał zagraniczny)²². Tym samym wróg nabiera ponadprzeciętnych, zmitologizowanych, ale niejednoznacznych rozmiarów: jest wszechobecny, inteligentny, przebiegły, zdeterminowany i silny, równo-

²⁰ C. Mudde, *The Populist Zeitgeist...*, s. 544.

²¹ S.K. Rosenberg, *Demokratie und/versus Populismus*, [za:] A. Moroska, *Partie prawicowego populizmu...*, s. 133.

²² A. Moroska, *Partie prawicowego populizmu...*, s. 133.

częściej też godny pogardy, momentami bagatelizowany, tymczasowy w stosunku do historycznych celów kreślonych przez populistów.

Antagonista w myśli populistycznej, oprócz scalania grupy, posiada jeszcze dodatkowe „zastosowania”. Spełnia rolę znakomitej ofiary świec- kich rytuałów, będących uzupełnieniem zmitologizowanej narracji. Poję- cie ofiary stanowi jądro symbolicznego świata polityki, gdyż konkretyzuje sens politycznego ładu²³. Składając wroga na ołtarzu wspólnej sprawy, dochodzi do godzenia pojawiających się wewnątrz wspólnoty nieporozu- mień. A skoro wygrana w starciu z nieprzyjacielem jest celem nadrzęd- nym, to wszelkie inne spory tracą na wartości. Co więcej, wróg rozumiany jako kozioł ofiarny stwarza okazję do uwolnienia we wspólnocie przemocy, potęgowanej przez negatywistyczne idee populizmu. W populistycznych wyobrażeniach świat trwa w permanentnym kryzysie wywołanym przez wrogów, a jak przekonuje René Girard, figura kozła ofiarnego wypełnia zapotrzebowanie na usprawiedliwienie istniejącej stagnacji oraz pozwala kanalizować frustrację²⁴. Wskazując wroga, populiści wyznaczają odpo- wiedzialnych za złą kondycję narodu i państwa, dając równocześnie ujście kumulowanej we wspólnocie nienawiści.

Jacek Ziółkowski zauważa, że kategoria nieprzyjaciela sprzyja pojawie- niu się w dyskursie politycznym pojęcia walki oraz jej celów²⁵. Zakreślone przez badacza trzy możliwości celów walki wpisują się idealnie w „misję” głoszoną przez populistów. Ruchy populistyczne walczą więc o *coś lub o kogoś* – na tym obszarze najczęściej podkreślane są trudne do uchwycenia wartości takie, jak walka o ludzką godność, przywrócenie narodo- wych wartości, zawrócenie państwa z błędnie obranej ścieżki rozwoju. Bój toczy się również z *czymś lub kimś* – kreowana jest sytuacja bezpośred- niej interakcji, a więc adwersarzem są mityczne elity, układy lub obcy. Ostatecznie jednak populiści podejmują walkę *przeciwko komuś lub czemuś* – priorytetem nie jest osiągnięcie ostatecznego sukcesu, a wręcz przeciwnie, chodzi o działania skupione na przeciwniku²⁶. Populiści podejmują często działania na szkodę, byleby druga strona nie zwyciężyła lub aby zadać adwersarzowi dotkliwe straty. W tym przypadku dochodzi na przy- kład do przenoszenia szkodliwych inicjatyw na arenę międzynarodową. Tworzenie na zewnątrz negatywnego obrazu państwa lub nieprzychylniej wokół niego atmosfery, w żaden sposób nie przybliży sukcesu politycz-

²³ S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy...*, s. 179.

²⁴ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987, s. 28–51.

²⁵ J. Ziółkowski, *Wrogość w stosunkach politycznych. Modelowa analiza funkcjonalna*, Warszawa 2013, s. 42.

²⁶ Tamże, s. 43.

nego, a zazwyczaj szkodzi wszystkim stronom. Katalizatorem takiego działania jest pragnienie uderzenia we wroga; każdy, najmniejszy nawet cios zadany złej elicie, przybliży ostateczne zwycięstwo suwerena. „Szko-dzenie drugiej stronie staje się celem podstawowym, priorytetem działań, a często także źródłem satysfakcji. Ten typ wrogości często może poja-wiać się wtedy, gdy konflikt między stronami nie ma charakteru rzeczy-wistego (o dobra, cele, interesy), lecz przybiera postać nierzeczywistą – konfrontacja psychologiczna. Wynika często ze skumulowania animozji osobistych, negatywnych doświadczeń, poczucia zadanych krzywd i woli rewanzu”²⁷.

W tak wykreowanej rzeczywistości rodzi się potrzeba wyznaczenia przywódcy, tego, który poprowadzi wspólnotę do zwycięstwa, obroni przed zakusami zmitologizowanych wrogów, przewodzić będzie wspól-notowym rytuałom oraz wyznaczy odpowiedni kurs działania. Pojawia się przymus namaszczenia na bohatera populistycznego ruchu.

Bohater populistyczny

Zapotrzebowanie na bohatera w populizmie ma najczęściej charakter pierwotny, nie zaś wtórny. Oznacza to, że mitologiczny świat populistów tak, jak u swych podstaw wytwarza potrzebę wykreowania wyrazistego wroga, tak samo intensywnie generuje przymus ustanowienia jednoznacz-nego bohatera. W manichejskim świecie wyzbytym odcieni szarości, jednoznaczne „zło” wymaga przeciwwagi w postaci doniosłego „dobra”. Wyznaczanie przywództwa nie jest wyłączną domeną ruchów populi-stycznych, gdyż towarzyszy każdej wspólnotie ludzkiej (szczególnie o politycznym charakterze)²⁸. Ekspresyjny przywódca odpowiada rodzą-cemu się we wspólnotie pragnieniu posiadania osobowego wzorca oraz postaci koncentrującej kolektywne pragnienia oraz aspiracje. „Najgłębsza prawda istnienia otwiera się na człowieka pod postacią osobowego wzoru, a interioryzacja sensu życia jest możliwa tylko za pośrednictwem innego człowieka. Prawda zawsze ucieleśnia się w człowieku, i to niezależnie od tego, czy będzie on uosabiał Boga (Mojżesz), czy wielkość człowieka (Napoleon)”²⁹. Co jednak warto podkreślić, poszukiwanie „prawdy”

²⁷ Tamże, s. 43.

²⁸ M. Hartliński, *Przywództwo polityczne. Wprowadzenie*, Olsztyn 2012, s. 58–60.

²⁹ N. Bończa-Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006, s. 152–153.

poprzez podążanie ścieżką wyznaczaną przez politycznego lidera jest warunkiem niezbędnym w ruchach populistycznych ze względu na zmitologizowane treści stanowiące podstawę kolektywnej identyfikacji.

Atrakcyjność mitycznej figury herosa wynika z faktu, że niezależnie od kontekstu cywilizacyjnego czy kulturowego jego posłannictwo jest czytelne niemal dla wszystkich: bohater przybywa, aby wydobyć świat z chaosu lub aby go przed tym chaosem uchronić. Z tego względu wykorzystanie bohaterskiego archetypu w polityce wydaje się szczególnie kuszące. Kreując polityka na wzór narodowego bohatera nie trzeba zaszczepiać w „kolektywnym umyśle” nowych treści, a wystarczy jedynie sprytne wykorzystanie potencjału drzemiącego już w ludzkiej świadomości. Populistyczny lider przybiera więc pozę ludowego trybuna nie po to, aby w rzeczywistości pełnić taką rolę, lecz aby ją odgrywać na potrzeby politycznego spektaklu.

Bohater mityczny wyrasta ponad przeciętność, jawi się jako jednostka obdarowana wyjątkowymi mocami. W polityce wrażenie epatowania siłą wydaje się jedną z ważniejszych zalet (obok makiawelicznego sprytu i żelaznej konsekwencji). Tym samym urok heroicznego etosu skłania wspólnotę do quasi-sakralnego kultu jednostki postrzeganej jako bohater. Philippe Sellier – francuski badacz bohaterskiego mitu – zauważa, że heros jest istotą przekraczającą próg nieśmiertelności, swoją omnipotencją wzbudza powszechny podziw, a kryjąca się w nim symbolika odczytywana jest najczęściej jako odzwierciedlenie postaci króla, władcy, istoty niepodzielnie panującej nad wspólnotą³⁰. Żaden polityk, a tym bardziej populistyczny, dobrowolnie nie zrezygnuje z naśladowania archetypowego herosa, gdyż oznaczałoby to wyrzeknięcie się zniewalającego tłumy czaru mocarności.

Dodatkowym atutem „kreacji bohaterskiej” jest fakt, że bohaterskość nie musi się przekładać na moralną czystość, idealizm w każdym aspekcie życia. Heros będąc wzorem człowieczeństwa, nie uosabia wszystkich cnót, gdyż wystarczy, że „jawi się on (...) jako zwiastun, orędownik i obrońca prawdy o człowieku, jego honoru i ostatecznego przeznaczenia. Jego heroizm jest wyrazem jego nadzwyczajnego męstwa, służącego zachowaniu własnej godności lub oddanego służbie innym ludziom, zwłaszcza zagrożonym i potrzebującym pomocy”³¹. Populistyczny bohater, nawet jeśli posiada widoczne ułomności, to nie odbierają mu one automatycznie

³⁰ P. Sellier, *Le mythe du héros où le désir d'être dieu*, [za:] M. Zowczak, *Mit bohaterski jako opowieść o granicach ludzkich możliwości*, «Etnografia Polska» 1984, Nr 27, s. 257.

³¹ P. Tarasiewicz, *Bohater a naród*, «Cywilizacje» 2010, Nr 35, s. 54.

heroizmu. Warunkiem znakomitości jest bowiem gotowość do poświęcenia dla innych, brania w obronę słabych i zaprezentowanie (bądź wytworzenie wrażenia prezentowania) własnego, osobowego męstwa.

Paul Johnson wyróżnia cztery zasadnicze atrybuty współczesnego bohatera: 1) absolutna niezależność umysłu wyrażana przez sceptycyzm oraz dokonywane samodzielnie osądy, nawet wbrew opinii ogółu, 2) zdecydowanie i konsekwencja działania, będące następstwem intelektualnej autonomii, 3) odrzucanie wszystkiego, co narzucają media, a co jest sprzeczne z przekonaniem o słuszności podjętych poczynań oraz 4) okazywanie personalnej odwagi niezależnie od groźących konsekwencji³². W tak rozumiany model współczesnego bohaterstwa, populistyczny polityk/działacz wpisuje się doskonale. Niezależnie od tego, czy będzie to założyciel hiszpańskiego Podemos – Pablo Iglesias Turrión, twórca włoskiego Ruchu Pięciu Gwiazd Beppe Grillo, przewodniczący angielskiego UKIP Nigel Farage, liderka Frontu Narodowego Marine Le Pen, czy przywódca holenderskiej Partii Wolności Geert Wilders, wszyscy oni swoją postawą oraz głoszonymi poglądami prezentują zarysowane przez Johnsona bohaterskie atrybuty.

Populiści podkreślają osobistą niezależność oraz umysłową autonomię w obliczu dokonujących się na Zachodzie – w ich mniemaniu – katastrofalnych zmian, tj. zmniejszającej się suwerenności państw, niekontrolowanego napływu imigrantów, wzrostu potęgi skorumpowanych elit i międzynarodowych instytucji. Przedstawiają się jako przedstawiciele społecznego rozsądku w napierającej zewsząd politycznej schizofrenii. Kontrowersyjne poglądy, stojące w sprzeczności z opiniami elity oraz mediów „głównego nurtu” mają według nich stanowić dowód na słuszność szerzonych przekonań³³. Odczucie wykluczenia wspólnoty na czele której stoją, sprzyja wzmocnieniu aury autentyczności (wszak historia zna aż nazbyt wiele przypadków bohaterów „wyklętych”, głoszących niepopularne, aczkolwiek prawdziwe poglądy). Lider populistyczny podkreśla gotowość przyjmowania na siebie wszelkich nieprawości wyrządzanych

³² P. Johnson, *Bohaterowie*, Warszawa 2009, s. 316–317.

³³ Wygłaszane przez populistycznych bohaterów opinie noszą znamiona politycznego profetyzmu. Jawią się jako prawdy objawiane tym, którzy gotowi są słuchać. Mitologiczna konstrukcja świata tworzona przez populistów sprzyja wywoływaniu wrażenia przekazywania oraz przyjmowania zbawczej wiedzy przenikającej każdy aspekt życia. Wróg nie jest wyłącznie zagrożeniem politycznym ale egzystencjonalnym, zaprowadzenie porządku w państwie nie jest tylko działaniem doraźnym lecz życiową misją, zaś zwycięstwo polityczne równoznaczne jest uratowaniu narodu przed złem totalnym, apokaliptycznym.

na drodze do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa, udowadniając tym samym personalne męstwo. Każda „krzywda”, np. nieprzychylny wyrok sądowy za wygłaszanie skrajnych poglądów lub publiczna krytyka, odbierane są jako jawna niesprawiedliwość i w przewrotny sposób potwierdza zasadność walki z zepsutym systemem (w myśl zasady, że tylko niewygodni są zwalczani lub uciszani wszelkimi dostępnymi przez wrogów metodami).

Postać bohatera populistycznego wzmacnia polityczną więź łączącą ruch ze zwolennikami, bazując, wedle klasyfikacji proponowanej przez Maxa Weber, na panowaniu charyzmatycznym, tj. osobistych, niecodziennych cechach jednostki (bohaterstwie, oddaniu, darze łaski)³⁴. Przywiązanie takie opiera się na wierze członków wspólnoty, że dana osoba jest jedyną odpowiednią, powołaną do przewodzenia³⁵. Zależność tego typu ułatwia negocjowanie stosunków społeczno-politycznych usankcjonowanych obyczajem lub umową społeczną, gdyż dla „wyznawców” władzy charyzmatycznej mają one charakter wtórny względem panowania przywódcy (bohater ustanawia „nowe” obyczaje i ma prawo bezkarnie łamać przepisy dotychczasowej umowy ponieważ wyrasta ponad przeciętność). M. Weber dodaje, że chociaż autorytet władzy charyzmatycznej wywodzi się z wiary w lidera, to nie ma formy dobrowolnego przyjęcia lub odrzucenia, lecz odwrotnie – akceptacja bohaterskości jest obowiązkiem wejścia do kręgu wspólnoty³⁶. Przywódcy populistyczni narzucają swoją dominację, a każdemu kto ją odrzuca, pozostaje życie poza społeczeństwem, w izolacji od „praworządnego suwerena”.

Aby jednak obraz bohaterskiego przywódcy nabrał pełnego wyrazu, prócz kształtowania postępowania w oparciu o heroiczne atrybuty, niezbędne jest ustanowienie związku pomiędzy biografią populistycznego polityka, a ścieżką, którą podąża mityczny bohater. Niezbędna staje się przebudowa biografii.

Wędrowni bohater

Joseph Campbell analizując bohaterski mit zauważa, że praktycznie wszystkich mitycznych herosów łączy zbliżona konstrukcja opowieści o wzrastającym w nich heroizmie. Klasyczny schemat mitologicznej

³⁴ M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998, s. 58.

³⁵ M. Hartliński, *Przywództwo polityczne...*, s. 32.

³⁶ M. Weber, *Trzy czyste typy prawomocnego panowania*, [w:] A.W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975, s. 546.

wyprawy stanowi rozbudowany wzór obrzędu przejścia: oddzielenie – inicjacja – powrót, nazywany przez Campbella jądrem monomitu³⁷. Pierwszym etapem wyprawy jest odejście – bohater, najczęściej postrzegający siebie jako „zwykłą” jednostkę, mierzy się z uświadamianym stopniowo „powołaniem”. Do herosa docierają przesłanki mające go skłonić do działania, jednak waha się i przedkłada spokojną egzystencję nad przeznaczenie. Ostatecznie jednak wewnętrzny głos, bądź zewnętrzna okoliczność wymuszają na nim porzucenie dotychczasowego życia i stawienie czoła zarysowującym się na horyzoncie wyzwaniom³⁸.

Populistyczni liderzy nadają często swojemu zaangażowaniu politycznemu znamiona swoistej misyjności, argumentując, że „wejście” w świat polityki było konsekwencją psującej się rzeczywistości, obserwowanej ze wzrastającym niepokojem. Słowem, na wzór mitycznych bohaterów, „usłyszeli” i zrozumieli powołanie, podejmując się niełatwego zadania uchronienia narodu przed zbliżającą się katastrofą, której pełna świadomość dotarła do nich wraz z jakimś przełomowym wydarzeniem (np. niektórzy specjaliści twierdzą, że stopniowa radykalizacja poglądów Geerta Wildersa nastąpiła po tym, gdy zasiadając w radzie gminnej Utrechtu przeżył napad rabunkowy w bezpośrednim sąsiedztwie zamieszkałych przez imigrantów blokowisk³⁹ zaś Marine Le Pen otwarcie przyznaje, że momentem przełomowym w kształtowaniu jej świadomości politycznej był atak bombowy wymierzony w jej ojca – prominentnego polityka skrajnej, francuskiej prawicy⁴⁰).

Populiści eksponują zwyczajne, ludowe pochodzenie oraz podkreślają wcześniej rozpoczętą walkę z „wrogami” (lider greckiej Syrizey Alexis Tsipras pochodzi z robotniczej rodziny i już w wieku siedemnastu lat – o czym sam często przypomina – przewodził strajkowi uczniów jednej z ateńskich szkół w proteście przeciwko wprowadzaniu niepopularnej reformy edukacji)⁴¹. Populiści manifestują brak związzków z elitą lub sugerują, że w wyniku swojej działalności spotykały ich ze strony rządzących

³⁷ J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, Kraków 2013, s. 27.

³⁸ Tamże, s. 43–65.

³⁹ *Analysis: Geert Wilders, the Bouffant-Haired Dutch Liberal Who Turned Hardliner*, <http://www.dailymail.co.uk/news/article-1142865/Analysis-Geert-Wilders-bouffant-haired-Dutch-liberal-turned-hardliner.html>, 16.02.2017.

⁴⁰ M. von Rohr, *Marine Le Pen's Populism for the Masses*, <http://www.spiegel.de/international/europe/madame-rage-marine-le-pen-s-populism-for-the-masses-a-772875-2.html>, 16.02.2017.

⁴¹ A. Denwood, *Alexis Tsipras: Syriza Leader "Symbol of New Generation"*, <http://www.bbc.com/news/world-europe-18059516>, 16.02.2017.

szukany lub jawne prześladowania, inicjujące polityczne „przebudzenie” (np. Beppe Grillo akcentuje, że wielokrotnie wycofywano z anteny włoskiej publicznej telewizji RAI jego satyryczne programy, ze względu na niewybredne żarty kierowane pod adresem polityków rządzących partii, którzy w ten sposób pragnęli go uciszyć)⁴². Nawet jeśli w życiorysach niektórych populistycznych bohaterów zauważalne były lub są związki z elitami, to eksponują oni dwa wyjaśnienia takiego stanu rzeczy: a) lepsze rozpoznanie sposobu działania przeciwnika po to, aby go skuteczniej i szybciej zwalczyć (założyciel Podemos Pablo Iglesias Turrión skończył elitarną hiszpańską uczelnię wyższą i z powodzeniem kontynuował akademicką karierę, zaś dysertację habilitacyjną napisał na wiele mówiący temat – kolektywne działania agitacji politycznej we współczesnej Ameryce Łacińskiej⁴³) lub b) oficjalne odcięcie się od niewygodnych więzi (Marine Le Pen w 2015 roku złożyła w politycznej „ofierze” własnego ojca, gdy ten podczas wywiadu wyraził opinię, że komory gazowe podczas II wojny światowej były nieistotnym „detalem” historii⁴⁴).

„Po przekroczeniu progu bohater zaczyna się poruszać w nierzeczywistym krajobrazie marzeń sennych, pełnym zadziwiająco płynnych, nieokreślonych kształtów, gdzie musi stawić czoła wyzwaniom i przejść cały ciąg prób”⁴⁵. W drugim etapie wędrówki – jak przekonuje Campbell – bohatera mitycznego napotyka seria wyzwań, mających z jednej strony przygotować go do finalnego starcia z nieprzyjacielem, a z drugiej ukształtować charakter oraz dać szansę wykazania się personalnym męstwem.

Liderzy populistyczni wyznaczają podwójną perspektywę tej części „politycznej podróży”, nadając jej również odmienną czasową jakość. Pierwsza perspektywa ma charakter zwykłego cyklu wyborczego, który Karolina Churska określa mianem kolistej, mitycznej struktury, będącej odbiciem demokratycznego kalendarza politycznego, w którym w powta-

⁴² Po raz pierwszy z publicznej stacji wyrzucono Grillo w latach 80. za sugerowanie, że ówczesny socjalistyczny premier Bettino Craxi zamieszany był w korupcyjne praktyki stosowane w partii. Skądinąd dekadę później mediolańska prokuratura udowodniła politykowi przyjmowanie łapówek (afery *Tangentopoli*, pol. *Łapówkogród*) w wyniku której ten uciekł w 1994 roku do Tunezji, gdzie mieszkał aż do śmierci w 2000 r.

⁴³ M. González, *El que puede*, <https://web.archive.org/web/20140926080357/http://ladiaria.com.uy/articulo/2014/8/el-que-puede/>, 16.02.2017.

⁴⁴ *Francja: Jean-Marie Le Pen wyrzucony z Frontu Narodowego*, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1491848,Francja-JeanMarie-Le-Pen-wyrzucony-z-Frontu-Narodowego>, 16.02.2017.

⁴⁵ J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy...*, s. 81.

rzalnych odstępach czasu dochodzi do rytualnych wydarzeń (np. wybory powszechne i samorządowe)⁴⁶. Towarzyszy im perspektywa krótkoterminowa, zmierzająca do osiągnięcia doraźnego sukcesu wyborczego: zdobycia jak największych wpływów politycznych. Druga perspektywa ma o wiele głębszy sens, a jej wymowa kierowana jest do „prawdziwego” narodu, wspólnoty populistycznej więzi. W tym przypadku dochodzi do działania w cyklu długoterminowym, obejmującym cele misyjne, tj. przywrócenia w kraju prawdziwej praworządności, oddania ludowi tego, co mu się moralnie należy bądź ostatecznego rozliczenia z wrogami. Przy czym nawet dojście do władzy populistów nie kończy cyklu. Można wręcz powiedzieć, że jest nieskończony i trwa dopóki istnieje sam ruch populistyczny. Jest to szczególnie sprytny sposób prowadzenia aktywności politycznej, gdyż rozmytych, ogólnie zarysowanych doniosłych celów nie sposób osiągnąć, ponieważ nie sposób wyznaczyć miary ich oceniającej. Poniesioną porażkę polityczną można w ten sposób przekuć w nową formę wspólnotowej mobilizacji (przegraliśmy wybory (cykl krótkoterminowy), ponieważ niewystarczająco intensywnie tępiiliśmy wroga, a więc czas na jeszcze bardziej wytężoną pracę (cykl długoterminowy)).

Każde niemal zdarzenie może nosić inicjacyjny potencjał i przynależeć do dwóch różnych jakościowo cyklów czasu. Wyborcza porażka należy do krótkoterminowej, gorszej jakości i nie ma znaczenia w stosunku do dalekosiężnych, ambitnych populistycznych zamierzeń. Z kolei osiągnięcie wyborczego sukcesu przynależy już do jakości lepszej i długoterminowej, gdyż zwiastuje zwycięstwo dobra i odpór chaosu. Populistyczny lider balansuje pomiędzy obiema perspektywami, nadając zdarzeniom wygodną dla siebie wymowę. Dzięki temu skuteczniej manipuluje wspólnotą, na czele której stoi. Nikt prócz niego i jego najbliższego politycznego zaplecza nie wie, jaki sens towarzyszyć będzie określönemu zdarzeniu i do jakiego cyklu czasowego będzie należało.

Na drodze do ostatecznego zwycięstwa populistyczni herosi pokonują kolejne wyzwania, stanowiące etapy przejścia, swoiste fazy wzrastania mocy. Dzięki wyeksponowaniu we własnej biografii zdarzeń noszących znamiona przekraczanych z trudem lecz zwycięskich doświadczeń (osobistych i politycznych), budowane jest w sympatykach przekonanie o posiadanych przez lidera wyjątkowych umiejętnościach przewodzenia, nie wspominając o wzroście autorytetu, czy wierze w sprzyjającą mu Opatrzność (w tym przypadku działa przekonanie, że skoro bohater

⁴⁶ K. Churska, *Mity budujące treść demokracji*, [w:] P. Pawełczyk (red.), *Problemy współczesnej demokracji w ujęciu socjotechnicznym*, Poznań 2005, s. 61.

pokonał tak wiele trudów, tyle razy balansował na krawędzi porażki, ale ostatecznie zwyciężał, to nie może to być zwykły zbieg okoliczności⁴⁷). Epatowanie zdarzeniami szczególnie dramatycznymi, spełniającymi warunek poświęcenia w imię wspólnoty, dowodzą niezbędnego heroizmu legitymizującego symboliczną władzę bohatera oraz tworzą wrażenie przechodzenia inicjacyjnych prób (wspominany Geert Wilders w wyniku głoszenia antyislamskich haseł oraz po emisji wyprodukowanego przez siebie filmu „Fitna”, będącego skrajnie nietolerancyjnym spojrzeniem na kwestię islamu w Europie, żyje pod ścisłą ochroną, publiczne przemówienia wygłasza w kamizelce kuloodpornej, a informacje o jego miejscu zamieszkania pozostają utajnione – wszystko to odbierane jest przez sympatyków Partii Wolności jako dowód ofiarności i heroizmu⁴⁸). Z kolei w przeżytych przez Nigela Farage’a wypadku lotniczym w 2010 roku jego zwolennicy upatrują boskiej ingerencji, zaś sam był lider UKIP określał to zdarzenie jako jedno z trzech najważniejszych doświadczeń w politycznej karierze⁴⁹).

Ostatni etap wędrówki mitologicznego bohatera określa Campbell mianem „powrotu”. Składa się na niego finalne starcie z nieprzejednanym wrogiem, będące przejściem przez ostateczną próbę oraz powrót do wcześniejszego życia z wywalczoną nagrodą. „A zatem bohater powinien podjąć teraz trud przeniesienia zapisanej w runach mądrości, złotego runa czy sprowadzenia śpiącej królowny do królestwa ludzkości, gdzie owo zdobyte przez niego dobro może się przyczynić do odnowienia społeczności, narodu, planety albo dziesięciu tysięcy światów”⁵⁰.

W zmitologizowanym świecie populistów nagroda za zwycięstwo ma dwa oblicza należące zarówno do cyklu krótkoterminowego oraz nigdy

⁴⁷ Działa tutaj opisywany wielokrotnie przez antropologów, a wyraźnie obecny w relacjach społecznych mechanizm *nomizacji* świata. Ludzie mają tendencję do nadawania zwykłemu następstwu zdarzeń lub ich zbiegowi dodatkowego, głębszego znaczenia, tworzącego wrażenie ładu w chaotycznym i często niezależnym od działań i pragnień człowieka świecie. Myślenie mityczne (a w tym wiara w bohatera) podobnie jak religia wypełniają potrzebę transcendencji codzienności. Więcej na ten temat: A. Lech, *Spoleczne konstruowanie rzeczywistości obiektywnej*, Gliwice 2013, P. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 2010, P. Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, Kraków 2005.

⁴⁸ G. Traufetter, *A Missionary with Dark Visions*, <http://www.spiegel.de/international/europe/islam-critic-wilders-a-missionary-with-dark-visions-a-543627.html>, 17.02.2017.

⁴⁹ A. Treneman, *Planes, Pains and Automobiles: the Memoir-manifestos by Caroline Lucas and Nigel Farage*, <http://www.newstatesman.com/culture/2015/03/planes-pains-and-automobiles-memoir-manifestos-caroline-lucas-and-nigel-farage>, 17.02.2017.

⁵⁰ J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy...*, s. 165.

w pełni osiągalnego, cyklu długoterminowego. Doraźnym zwycięstwem populistycznego bohatera, podobnie jak całego ruchu, będzie pokonanie wroga w wyborach i dokonanie politycznych przemian w państwie. Jak jednak wskazuje polityczna praktyka, populistów charakteryzuje tendencja czynienia ze zmagania z nieprzyjacielem swoistej donkiszoterii – pokonanie jednego wroga, nawet wyrażającego zło totalne, nie wiąże się z zakończeniem zmagania, a jedynie wyłonieniem nowego, jeszcze bardziej potężnego bądź o zbliżonych mocach. Gdy populiści pokonują w wyborczej rywalizacji elitę dotychczas rządzącą, jej miejsce zajmuje automatycznie nowy nieprzyjaciel: nieprzejednane wrogie media, zagraniczny kapitał wiążący ręce nowej, ludowej władzy, zepsuta superelita sędziów wyjętych spod prawa, zagraniczne instytucje ograniczające narodowi (populistom) swobodę działania. W warstwie deklaratywnej, mitycznej wizji rzeczywistości, nagroda jest w istocie złudną obietnicą przyszłego tryumfu, ściganym mamidłem – by użyć carrollowskiej metafory – wciąż uciekającym do zajęcej nory. Niezaprzeczalny atut tak rozumianej nagrody wiąże się z ciągłą mobilizacją elektoratu, nagradzanego incydentalnymi sukcesami wyborczymi oraz, co istotniejsze, zakrzywianiem rzeczywistości, w której realnie czerpiący korzyści z politycznej działalności znikają za zasłoną dokonywanych mityzacji. Realne profity – wpływy, władza, majątek – dostępne są populistycznemu liderowi oraz wąskiemu gronu ludzi go otaczających, których miarą siły pozostaje oddanie zwolenników.

Paweł Tarasiewicz analizując postać bohatera w ideologii nacjonalistycznej zwraca uwagę na istotną zależność pomiędzy nim a społeczeństwem, którą z powodzeniem można odnieść do herosa populistycznego: „Analiza nacjonalistycznych zabiegów wokół bohaterskich postaci prowadzi do przekonania, że w ideologii nacjonalistycznej bohaterstwo jednostek jest pochodną heroizmu społeczeństwa, że człowiek jest bohaterem o tyle, o ile swoim heroicznym czynem podkreśla wielkość swojego narodu, że prawdziwym bohaterem jest ostatecznie społeczność”⁵¹. Bohater populistyczny zmierza do wykształcenia zbiorowego przekonania, że jest jedynie posłannikiem, reprezentantem heroicznego, aczkolwiek oburzonego suwerena, że pomimo pełnienia roli przywódcy jest jednym z wielu dążących do wprowadzenia politycznych zmian. Dzięki temu wspólnotę wyznawców łączy dodatkowa silna nić poczucia posiadania realnego wpływu na bieg wydarzeń, a co istotniejsze, z optyki „suwerena” znika kwestia uzyskiwanych przez bohatera profitów, gdyż postrzegany jest jako asceta oddany sprawom narodu i państwa.

⁵¹ P. Tarasiewicz, *Bohater a naród...*, s. 59.

W pułapce politycznego prorocstwa

Mityzacja rzeczywistości dokonywana przez populistów posiada jedną zasadniczą wadę: sprawdza się dopóty, dopóki wyznawcy odnajdują w bezpośrednim otoczeniu potwierdzenia głoszonych przez bohaterów tez. Działając z pozycji opozycyjnej, kontestatorskiej, nietrudno o świadectwa upowszechnianych „prawd” – porażki wyborcze będące następstwem spisków rządzącej elity (lub fałszerstwa wyborczego, nierównego dostępu do ogólnopaństwowych mediów, wadliwego systemu politycznego), lekceważenie przez część społeczeństwa następujące wskutek manipulacji zagranicznych mediów (lub zaślepienia konsumpcjonizmem i współczesnym hedonistycznym stylem życia), żadna bądź niewielka reprezentacja w organach państwowych spowodowana biurokratyczną blokadą (oraz układami przeciwstawiającymi się zmianom), niepodzielanie wartości wynikających z niepatriotycznego systemu edukacji (lub porzucenia ideałów narodowych i religijnych na rzecz obcych trendów). Przejęcie władzy przez populistów wywraca dotychczasową kreację mitologicznego świata: zwalczający dotychczas elitę sami się w nią przeobrażają. Głoszone dotychczas polityczne prorocstwa o prostych receptach na bolączki systemu, zderzają się z rzeczywistością, w której każde działanie wiąże się z określonymi konsekwencjami oraz podlega ocenie nie tylko „prawdziwego narodu”, ale ogółu obywateli. Populistyczny bohater koncentruje na sobie już nie tylko pragnienia lecz również oczekiwania reprezentowanej wspólnoty (w myśl zasady, że skoro w końcu po latach upokorzeń odnieśliśmy sukces, to czas na konsumowanie triumfu). Budowany z mozołem zmitologizowany świat, zaczyna stopniowo pękać pod naporem realnych wyzwań. W sytuacji, gdy nowa elita przejmuje obowiązki państwowe, nie sposób już występować wyłącznie w imię wykluczonej, oburzonej, „swojej” mniejszości, nie dostrzegając przy tym potrzeb reszty społeczeństwa. Tym samym manichejska kreacja świata ulega przekształceniu, w przeciwnym bowiem razie liczba wrogów sprawy mnoży się wykładniczo. Nacechowana dotychczas negatywnymi emocjami argumentacja populistów ustępuje miejsca „propagandzie sukcesu”, i chociaż nowa narracja może być równie zniekształcona co wcześniejsza, to nie sposób występować z jednoznacznie negatywnym przekazem zepsutego świata. Sprawne przedstawienie mechanizmów sprawdzonej wcześniej propagandy politycznej, sprawia wiele trudności, potęgując wizerunkowe potknięcia.

Sławomir Derlich dostrzega słabość populistycznych ruchów w rozdźwięku pomiędzy głoszonym przekazem a brakiem możliwości skutecznego sprawowania rządów w postpolitycznym, merytorycznym świe-

cie⁵². Zmitologizowane treści, chociaż zasadniczo nie podlegają logicznej analizie ani tym bardziej rozumowemu wyjaśnieniu, w zderzeniu z ciężarem bieżącego zarządzania państwem tracą swój dotychczasowy blask, nie promieniując na obywateli spoza wspólnoty populistycznej więzi⁵³. Konsekwentnie prowadzona agitacja polityczna, kreowany różnorodnymi zabiegami manipulacyjnymi świat oraz składane wcześniej obietnice odnowy systemu politycznego, nie wystarczają do utrzymania popularności, a często, stoją w sprzeczności z interesami nowo rządzących.

Największe zagrożenie związane z populistami dotyczy ostatecznie dewastacji systemu demokratycznego, dokonywanego w następstwie przejścia przez nich władzy. Z tego punktu widzenia pośredni problem stanowi zestaw mitów politycznych, służący populistom do odnoszenia wyborczego sukcesu. Tworzenie przekonania o własnym wykluczeniu, niechęć do współpracy, wiara w moralne prawo do przeobrażania istoty państwa wedle własnego uznania oraz radykalizm w „rozliczaniu” przeszłości, stanowią sedno problemu pojawiającego się wraz ze zwycięstwem populizmu.

W takiej sytuacji przeciwdziałanie populizmowi w warunkach zachodnich demokracji sprowadza się do zasadniczej kwestii: w jaki sposób odbierać populistom społeczne poparcie? Chociaż rozwiązanie tego dylematu jest złożone i składa się na niego wiele wyzwań takich, jak np. sposób codziennego zarządzania państwem, kształt instytucji publicznych, jakość stanowionego prawa, trudne do przewidzenia uwarunkowania ponadnarodowe oraz tocząca się rywalizacja polityczna, to warto zwrócić uwagę również na działania zmierzające do wytrącania z rąk populistów „mitologicznego oręźa”.

Hans Blumenberg – wybitny niemiecki mitoznawca – proponuje zacząć od akceptacji faktu, że w polityce, a więc i w populizmie, mity z powodzeniem funkcjonują, a ich niedostrzeżenie bądź moralne ocenia-

⁵² S. Derlich, *Populistów ethos zmanipulowany...*, s. 184–194.

⁵³ Przykładem trudności, z jakimi borykają się populiści po przejściu władzy, jest Syriza i Alexis Tsipras, który w 2015 roku po przejściu władzy w Grecji musiał się zmierzyć z wykreowaną przez siebie rzeczywistością. Jednym z pierwszych wyzwań było przystąpienie do negocjacji z demonizowaną przez Syrizę Trojką, obciążoną odpowiedzialnością za kryzys gospodarczy w kraju. W zderzeniu z brutalną rzeczywistością nowy premier w pierwszym rządzie pozbył się z rządu największego radykała – ministra finansów Janisa Warufakisa, a następnie wyjaśnił zwolennikom powody „układania” się z dotychczasowym wrogiem. Ostatecznie z Syrizy odeszła część dawnych zwolenników, radykalne skrzydło partii silnie krytykuje Tsiprasa, a niedawni zwolennicy założyli nowe populistyczne i jeszcze bardziej skrajne partie polityczne.

nie wyzbyte jest sensu. Niemiecki filozof rozwiązania problemu mityzacji polityki nie upatruje w jej zwalczaniu, lecz zastosowaniu prostej zasady: „przeciw mitowi tylko inny mit, żeby żaden z nich nie zdobył dominującej pozycji”⁵⁴. Innymi słowy, stroniący od populizmu politycy powinni pamiętać, że naród, tak jak potrzebuje skutecznie administrującego rządu, pragnie również przekonującej opowieści o politycznym bohaterze, zwyciężaniu dobra nad złem oraz celu do którego będzie podążał.

STRESZCZENIE

Energiczny rozwój współczesnego populizmu politycznego w krajach Zachodu skłania do analizy zagadnienia z różnych perspektyw. Prócz dociekań opartych na przesłankach politologicznych, ekonomicznych czy porównawczych studiach interdyscyplinarnych, warto populizm odnieść do kontekstu mitologicznego. W niniejszym artykule stawiam tezę, iż nawrót populizmu wynika pośrednio ze związku łączącego go z mitologią polityczną. Szczególnie ważną rolę w uatrakcyjnianiu wszelkich populizmów odgrywają wyraziści liderzy ruchów, którzy postawą, prezentowanymi poglądami oraz kreacją własnej biografii nawiązują do mitologicznych treści, w tym do bohaterskiego etosu. Dzięki temu zyskują na wiarygodności oraz politycznej autentyczności, przyciągając jednocześnie szerokie rzesze sympatyków. W analizie wykorzystany został model wędrowki bohatera mitologicznego Josepha Campbella, który uwypukla cechy wspólne współczesnego bohatera populistycznego i jego mitologicznego odpowiednika.

Michał Futyra

POPULISM AND POLITICAL MYTHOLOGY

Dynamic development of modern political populism in Western countries encourages to analyze this issue from many different perspectives. In addition to investigations based on political sciences, economics, and interdisciplinary comparative studies, it is valuable to relate populism to the mythological context. In this article, I assert that the return of populism indirectly results from its connection with political mythology. The particularly significant role in making the populisms attractive is played by the expressive leaders of political movements,

⁵⁴ R. Pawlik, *Cassirer i Blumenberg o możliwości odmitologizowania polityki*, «Przegląd Polityczny» 2016, Nr 136, s. 84.

who refer to mythological contents, including the heroic ethos, by their general attitude, presented philosophy and the creation of their biography. Thanks to such pose, they gain on reliability, political authenticity, and gather a wide social support. Presented herein analysis employed the model of Josepha Campbell's "Hero's Journey", which highlights the common characteristic of contemporary populist hero and his mythological counterpart.

KEY WORDS: *populism, political mythology, myth, the myth of the enemy, hero*

Bibliografia

- Biernat T., *Mit polityczny*, Warszawa 1989.
- Bończa-Tomaszewski N., *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006.
- Campbell J., *Bohater o tysiącu twarzy*, Kraków 2013.
- Churska K., *Mity budujące treść demokracji*, [w:] P. Pawełczyk (red.), *Problemy współczesnej demokracji w ujęciu socjotechnicznym*, Poznań 2005.
- Derlich S., *Populistów ethos zmanipulowany*, Toruń 2010.
- Dupré L., *Inny wymiar. Filozofia religii*, Kraków 2003.
- Eliade M., *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, Warszawa 2008.
- Filipowicz S., *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988.
- Fromm E., *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1978.
- Girard R., *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.
- Hartliński M., *Przywódstwo polityczne. Wprowadzenie*, Olsztyn 2012.
- Johnson P., *Bohaterowie*, Warszawa 2009.
- Kořakowski L., *Obecność mitu*, Warszawa 2005.
- Lévi-Strauss C., Eribon D., *Z bliska i z oddali*, Łódź 1994.
- Mudde C., *The Populist Zeitgeist*, "Government and Opposition" 2004, nr 4 (39).
- Pawlik R., *Cassirer i Blumenberg o możliwości odmitologizowania polityki*, «Przegląd Polityczny» 2016, nr 136.
- Sellier P., *Le mythe du héros où le désir d'être dieu*, Paryż 1970.
- Siewierska-Chmaj A., *Mity w polityce. Funkcje i mechanizmy aktualizacji*, Warszawa 2016.
- Szacki J., *Pytania o populizm*, «Krytyka polityczna» 2003, nr 4.
- Tarasiewicz P., *Bohater a naród*, «Cywilizacje» 2010, nr 35.
- Weber M., *Trzy czyste typy prawomocnego panowania*, [w:] A.W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975.
- Weber M., *Polityka jako zawód i powołanie*, Kraków 1998.
- Zowczak M., *Mit bohaterski jako opowieść o granicach ludzkich możliwości*, «Etnografia Polska» 1984, t. 27.
- Ziółkowski J., *Wrogość w stosunkach politycznych. Modelowa analiza funkcjonalna*, Warszawa 2013.

Katarzyna Skiert-Andrzejuk

Z badań nad siatką terminologiczną *brandingu* państwa

SŁOWA KLUCZOWE:

branding, branding państwa, branding państwowy, branding narodowy, branding polityczny, marketing polityczny, marka, marka państwa, marka narodowa, marka polityczna, marka państwowa

Wstęp

W procesie globalizacji gospodarka światowa staje się wspólnym rynkiem i dąży do swobodnej wymiany informacji, dóbr oraz usług. Tak rozumiana zaawansowana unifikacja wywołuje ustandaryzowanie się postaw i oczekiwań konsumenckich. Działania służące tworzeniu produktu i strategii marketingowych, które były domeną prywatnych spółek oraz korporacji, zostają przejęte przez sektor publiczny. Każdy towar bądź usługa muszą zostać wyróżnione spośród produktów konkurencyjnych odpowiednim symbolem, nazwą, terminem bądź znakiem graficznym nazywanym marką¹.

Na bazie ogólnej koncepcji *brandingu* wyodrębniły się pojęcia *brandingu* narodowego, *brandingu* państwowego oraz *brandingu* politycznego, które określają państwo jako markę. *Branding* wywodzi się z marketingu oraz nauk o zarządzaniu. Definicja *brandingu* ujęta jest w obszarze nauk społecznych. Nauki ekonomiczne nie są jedyną dziedziną naukową, która analizuje *branding*. Koncepcja kreowania marki umiejscowiona jest również w naukach o polityce.

¹ K.L. Keller, *Strategiczne zarządzanie marką. Kapitał marki – budowanie, mierzenie i zarządzanie*, Warszawa 2011, s. 20–21.

Celem niniejszego opracowania jest analiza terminu budowania świadomości marki, *brandingu*, w kontekście umiejscowienia tego przedmiotu dociekań poznawczych w naukach o polityce oraz analiza problemu zdefiniowania *brandingu* oraz marki przy wykorzystaniu etymologii terminów.

Branding i marka: zagadnienia definicyjne

Angielskie słowo *to brand* (pol. marka) pojawiło się w 1400 roku i oznaczało „napiętnować”, bądź „oznaczyć”. Pierwotnie było używane jako czasownik w stosunku do kauteryzacji rany, bądź jako rzeczownik oznaczający mentalny ślad po zbrodni. W XVI wieku używany był głównie do oznaczenia nieruchomości, zaś w XVII wieku *brand* przekształciło się w rzeczownik stosowany jako synonim „napiętnowania kryminalnego”. W staroangielskim *brand* oznaczało „ogień”, „płomień”, „znak zrobiony z płomienia”, „kawałek płonącego drewna”, „pochodnię” bądź w poezji, „miecz”². Wielu angielskich dramaturgów używało słowa *brand* jako „pochodnia”. Jednym z nich był William Shakespeare. W jego utworze „Sonet 153”, czytamy: „(...) *Cupid laid by his brand, and fell asleep (...)*” (*Usypia Kupid, odłożył pochodnię*)³.

W wiekach XII–XIII cechy rzemieślnicze wprowadziły markowanie swoich towarów jako środka ochrony prawnej. W przypadku handlu złotem i srebrem, „brandowanie” oznaczało zagwarantowanie wysokiej jakości oferowanych materiałów. W zachodnich Stanach Zjednoczonych w XIX i XX wieku, *brand* stosowane było w połączeniu z rzeczownikiem „żelazo” tworząc *iron branding*. Stempel do wypalania składał się z żelaznego pręta oraz prostego symbolu lub znaku towarowego, który kowboje ogrzewali w ogniu, by uwiecznić go na skórze zwierząt. Zindywidualizowany znak, marka, sprawiły, że bydło należące do wielu ranczerów można mogło swobodnie wypasać na tym samym pastwisku⁴.

W innym językach również występuje korzeń *brand-/bren-* oznaczający czasownik „płonąć”. W proto-germańskim jest to *brandaz*, w staro-nordyckim *brandr*, staro-germańskim *brant*, oraz staro-fryzyjskim *brond*, które oznaczały również „miecz” bądź „ostrze”. Korzeń *brand* przekształcił się w języku niemieckim w przymiotnik *brannt* oznaczający „spalony”.

² *Online Etymology Dictionary*, http://www.etymonline.com/index.php?term=brand&allowed_in_frame=0 (1.04.2016).

³ W. Shakespeare, *Shake-spears Sonnets: Never Before Imprinted*, London 1609.

⁴ S.E. Quay, *Westward Expansion*, London 2002, s. 56–57.

Przykładem użycia jest słowo *brandy*, oznaczające z języka angielskiego „palone wino”, zaś w języku niemieckim *brandwein*⁵.

Termin *brand* w 1934 roku w *The Pocket Oxford Dictionary of Current English* oznaczał „część płonącego drewna”, „pochodnię”, „miecz”, „śląd rozgrzanego żelazka”, „znak towarowy”, „najlepszy rodzaj towaru bądź usługi”, „znak, który pozostał w pamięci”. Według słownika z 1980 roku *The Oxford American Dictionary*, słowo *brand* to rzeczownik, który jest „znakiem towarowym”, „samym towarem bądź usługą”, „ślądem po gorącym żelazku”, bądź „pochodnią”⁶.

Angielskie *brand* różni się od polskiego *marka*. W języku polskim słowo *marka* zaczerpnięto z języka niemieckiego. Ze starogermańskiego słowo *der Marke* oznaczało „znak”, „symbol”, „znaczek”, „cechę”, „gatunek”, „granicę”, „pogranicze”. W języku francuskim *marque* stosowane jest jako rzeczownik „znak”, „śląd”, „blizna”, „znamię”, jako czasownik „oznaczać” oraz przymiotnik „oznaczony”⁷. W Polsce w XIX wieku słowa *marka* używano jako synonimu żetonu, krążka, liczbona, oraz liczmana⁸. W takich markach jako o sztonie, liczbonie mówiono w kontekście pieniędzy⁹. W języku angielskim istnieje oddzielne słowo *mark*. W słownikach ten termin tłumaczy się jako rzeczownik „ocena”, „śląd”, „znak”, „typ”, „stopień”, „punktacja”, „plama”, „punkt”, „symbol”, bądź jako czasownik „oceniać”, „oznaczać”, oraz „oznakowywać”¹⁰.

Terminy *brand* oraz *mark* stosuje się zamiennie jako synonimy. Ze względu na podobne znaczenie słowa *mark*, sąsiedztwo Niemiec oraz polską końcówkę *-ka*, to słowo *marka* stało się polskim odpowiednikiem angielskiego *brand*. Końcówka *-ka*, jest często używana w języku polskim jako oznaczenie rodzaju żeńskiego rzeczownika, bądź zdrobnienia¹¹. Dodatkowym aspektem przyjęcia się w polskim społeczeństwie i „spolszczenia” słowa *mark* jest bliskość fonetyczna ze słowem *marketing*, którego korzeń *market-* oznacza „rynek”. Ze względu na umieszczenie koncepcji

⁵ W.H.F. Talbot, *English etymologies*, London 1847, s. 143.

⁶ T. Blackett, *What is a brand?*, [w:] R. Clifton (ed.), *Brand and Branding*, London 2003, s. 13–15.

⁷ F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, Berlin 2002.

⁸ M. Arcta, *Słowniczek wyrazów obcych*, Warszawa 1899.

⁹ M. Arcta, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929, s. 309.

¹⁰ Meriam-Webster: *Dictionary and Thesaurus*, <http://www.merriam-webster.com/dictionary/mark> (2.04.2016).

¹¹ Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów, 19 marzec 2012 rok, http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1-359:stanowisko-rady-zyka-polskiego-w-sprawie-enskich-form-nazw-zawodow-i-tytuow (2.04.2016).

budowania świadomości marki w naukach ekonomicznych, a dokładniej w marketingu, łatwiejsze było przejście słowa *marka* jako angielskiego *brand*.

Obecnie pod słowem *marka* kryją się dwa znaczenia. Pierwszym jest oznaczenie dawnej waluty Estonii, Finlandii czy Niemiec. Jednakże główne znaczenie definiuje markę jako znak fabryczny, bądź znak firmy. Do dzisiaj słowniki współczesne umieszczają na pierwszym miejscu znaczenie marki jako nazwy, symbolu, wzoru, znaku graficznego oznaczającego dobra bądź usługi, tak aby odróżnić je od konkurencji. Marka może być werbalna (czyli nazwa), bądź niewerbalna (symbol graficzny, logo produktu)¹². Zatem marka stała się cechą identyfikacyjną, jak niegdyś pierwotne znaczenie słowa *brand* oznacza i piętnuje produkty.

Współcześnie pojęcie marki ewoluowało. Powstała obszerna klasyfikacja marek, m.in. według strategii działania¹³:

- marka rodzinna – nadawana grupie produktów w obrębie pewnego rodzaju produktów, np. kosmetyków. Pozytywne skojarzenia o dobrej jakości danej marki jednego produktu powoduje, iż nabywca chętniej sięga po inny produkt tego samego producenta;
 - marka indywidualna – nadanie jednej marki do jednego produktu w obrębie tego samego producenta;
 - marka kombinowana – połączenie marki rodzinnej i indywidualnej.
- Klasyfikacja marek ze względu na zasięg geograficzny¹⁴:
- marka globalna,
 - marka lokalna,
 - marka regionalna.

Korzeń *brand* oraz angielska końcówka – *ing* utworzyły termin *branding*. Ten rzeczownik odczasownikowy oznacza w języku polskim „kreowanie marki”. Obecnie *branding* definiuje się jako strategię marketingową, która ma na celu budowanie świadomości marki i utrwalanie pozytywnego wizerunku produktu, bądź usługi¹⁵.

Nowe zjawiska globalizacyjne i dynamiczne przemiany w konkurencyjności politycznej i gospodarczej wpłynęły na tworzenie się państwa narodowego. Ta idea nasiliła się szczególnie w ostatnich latach i wzmocniła postawy nacjonalistyczne, gdzie państwo strzeże interesów politycz-

¹² Słownik języka polskiego PWN, <http://sjp.pwn.pl/slowniki/marka.html> (2.04.2016).

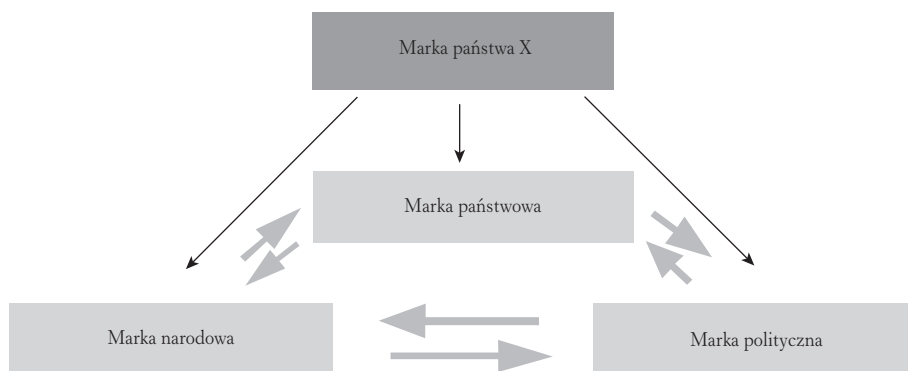
¹³ D. Kalisz, *Zarządzanie marką (2M2)*, www.wsz-pou.edu.pl/biuletyn/druk.php?p=&stro-na=biul_rep32 (3.04.2016).

¹⁴ Słownik finansowy, <http://www.findict.pl/slownik/marka> (3.04.2016).

¹⁵ J. True, *Globalization and Identity*, [w:] R. Miller (ed.), *Globalization and Identity*, South Melbourne 2006, s. 74.

nych i ekonomicznych społeczeństwa. Ta wielka dbałość i wypracowanie reputacji przez państwo spowodowało powstanie marek narodowych, państwowych oraz politycznych. Koncepcja *brandingu* państwa wywodzi się z ogólnego pojęcia budowania świadomości marki. Zatem *branding* narodowy polega na kreowaniu i utrwalaniu pozytywnego wizerunku marki narodowej danego narodu (bądź jak w przypadku państwa wielonarodowego, kilku marek narodowych „pod parasolem” scalającej je marki państwa), zaś *branding* polityczny na tworzeniu marki politycznej, zarówno w ujęciu węższym – indywidualnego polityka, bądź partii politycznej, jak i w ujęciu szerszym – samego państwa. Analogicznie *branding* państwowy polega na tworzeniu marki państwowej, niezależnej od ilości narodów oraz grup etnicznych. Powyższe trzy marki składają się na markę państwa.

Rys. 1. Schemat składowych marki państwa



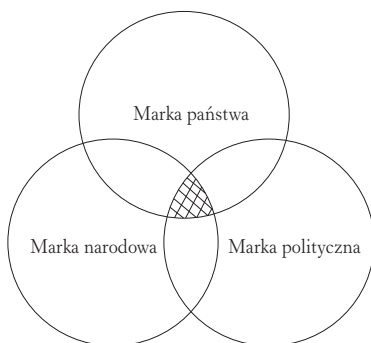
Źródło: opracowanie własne.

Ze schematu wynika, że:

Na markę państwa X składa się jej marka narodowa (odzwierciedla idee jednego narodu w przypadku państwa jednonarodowego; wielu narodów, bądź grup etnicznych w państwie wielonarodowym), marka państwowa (gdzie państwo rozumiane jest jako forma organizacji społeczeństwa wyposażona w atrybuty władzy zwierzchniej, na określonym terytorium, nie obejmująca idei narodów i grup etnicznych) oraz marka polityczna (w ujęciu węższym indywidualni politycy, bądź partie polityczne, oraz w ujęciu szerszym – państwo);

Poszczególne marki państwa (polityczna, państwowa oraz narodowa) wzajemnie wpływają na siebie. Negatywne, bądź pozytywne postrzeganie danej marki wpływa na reputację współmarek.

Rys. 2. Schemat powiązań marek państwa



Źródło: opracowanie własne.

Ze schematu wynika, że oprócz oddziaływania marek wzajemnie na siebie, marki pokrywają się w pewnych sferach, procesach i działaniach. Przykładem jest marka narodowa oraz marka państwowa. W przypadku, kiedy państwo za pomocą działań politycznych, edukacyjnych, kulturowych, ekonomicznych doprowadza do zjednoczenia różnych grup etnicznych w jedno państwo, pojawia się kilka marek narodowych „pod parasolem” marki państwa, z jedną marką państwową. Jeśli to naród jako grupa dąży do stworzenia własnego, suwerennego państwa, marka narodowa w wielu sferach pokrywa się z marką państwową, tworząc pewien rodzaj hybrydy, czyli markę narodowo-państwową.

Korelacja marek tworzących markę państwa różni się w zależności od samej specyfiki państwa. W Unii Europejskiej, większość jedn narodowych i jednojęzycznych państw, np. Polska i Francja kreuje markę narodowo-państwową. W przypadku państw wielonarodowych, takich jak Hiszpania, marka państwowa i marki narodowe będą jedynie pokrywać się w pewnych sferach, działaniach i procesach. W przypadku Stanów Zjednoczonych, gdzie społeczeństwo jest wielokulturowe, „pod parasolem” marki narodowo-państwowej „Amerykanów”, czyli pluralistycznej wspólnoty narodowo-państwowej pochodzenia imigranckiego wytworzyły się submarki narodowe (podzielone ze względu na pochodzenie). Owe submarki podzielają wspólną tożsamość narodową, jako Amerykanie, i ich ideologie narodowe wpływają na ideologię polityczną, zatem na markę polityczną Stanów Zjednoczonych. Ideologia ta spaja ten głęboko zróżnicowany naród.

Ważnym elementem budowania marki państwa jednonarodowego jest marka narodowa, gdzie istotną rolę odgrywa tożsamość narodowa. Według A. Smith’a koncepcja tożsamości narodowej zawiera historię

terytorium, mity, tradycje, kulturę masową oraz prawa i obowiązki obywateli. Pojęcie tożsamości narodowej jest aspektem wielopoziomowym, składa się na nią wiele elementów, zarówno tych związanych z przeszłością jak i teraźniejszością¹⁶. Według W. Benjamin'a tożsamość narodowa jest fikcją, zaś sama historia jest zawsze opowieścią o bohaterach świętujących swój triumf¹⁷.

Innym aspektem jest tożsamość marki, czyli identyfikacja marki na tle konkurencji. Tożsamość marki jest elementem brandingowania narodowego i składa się z wizji marki, zasięgu marki, nazwy, symboli i inicjatyw zewnętrznych oraz tożsamości narodowej¹⁸.

Badacze zajmujący się *brandingiem* wyróżniają jedynie *branding* narodowy podkreślając, iż jest on procesem kreowania marki państwa jako narodu. S. Anholt definiuje *branding* narodowy jako profesjonalne zabieganie państw o pozycję i podniesienie konkurencyjności na podstawie marki narodowe¹⁹. Według Instytutu Marki Polskiej to strategiczne skomponowanie odpowiednich werbalnych i niewerbalnych atrybutów odróżniający państwo, naród, kulturę i produkty na tle innych²⁰. *Branding* narodowy obejmuje zatem wszystkie działania na rzecz zbudowania silnej i konkurencyjnej marki narodowej poprzez stosowanie odpowiednich technik marketingowych.

Państwo jako marka

Globalizacja gospodarcza oraz intensyfikacja współzależności międzynarodowych, spowodowały wzmocnienie konkurencyjności państw, które w ostatnich latach nabrało szczególnego znaczenia. Te pogłębiające się procesy unifikacji polityczno-ekonomicznej powodują przenikanie się przedsiębiorstw oraz państwa. Ta nietypowa zamiana ról powoduje wkroczenie państwa w przestrzeń marketingu, w tym w sferę *brandingu*. Przedsiębiorstwa, a przede wszystkim międzynarodowe korporacje, włączają się w sferę społeczną, która dotąd zarezerwowana była wyłącznie dla państwa. Przykładami są spółki międzynarodowe, takie jak Microsoft,

¹⁶ A. Smith, *National Identity*, Las Vegas 1991, s. 7–10.

¹⁷ Tamże, s. 64.

¹⁸ M. Roll, *Asian brand strategy: How Asia Builds Strong Brands*, Nowy Jork 2006, s. 102.

¹⁹ S. Anholt, *Sprawiedliwość marek. Jak branding miejsc i produktów może uczynić kraj bogatym, dumnym i pewnym siebie*, Warszawa 2006, s. 15–16.

²⁰ Instytut Marki Polskiej, *Glosariusz*, www.imp.org.pl (4.04.2016).

które w ubogich państwach sponsorują budowę szpitali oraz szkół²¹. Analogicznie, państwo wkracza w sferę marketingu, tworząc pewną ofertę, na którą składają się między innymi dobra i usługi państwowych przedsiębiorstw, rządu oraz instytucji pozarządowych. Takie zjawisko opisuje W. Olins, nazywając je „wymianą tożsamości”²².

W przypadku państwa widoczna jest również inna analogia, a mianowicie pojawienie się, jak w przypadku korporacji, tzw. marki parasolowej. Termin ten wywodzi się z koncepcji *brandingu* korporacyjnego i opisuje markę parasolową jako tę „roztaczającą parasol” nad mniejszymi markami, nazywanymi submarkami organizacji. Oznacza to, iż subprodukty kojarzone są z główną marką korporacyjną²³. Takie zjawisko widoczne jest w przypadku marki państwa, która pełni rolę „marki parasolowej”, wpływając na postrzeganie mniejszych marek przedsiębiorstw państwowych, miast, regionów, turystyki, kultury oraz samej gospodarki. Te cenne zasoby kraju warunkują przewagę konkurencyjną na arenie międzynarodowej.

Według S. Anholta marka daje przewagę konkurencyjną właścicielowi usługi bądź dobra. Ma wiele funkcji i posiada szeroki wachlarz możliwości użycia, ponieważ można ją kupić, sprzedać a przede wszystkim nią zarządzać²⁴. Państwa wykorzystują markę do promocji swoich submarek na arenie międzynarodowej, a przy tym do podniesienia konkurencyjności, niczym firmy na danym rynku.

Rola marki państwa w międzynarodowej strategii marketingowej zależy od wchodzenia jej na rynek. Zatem budowanie świadomości marki jest jednym z najważniejszych elementów międzynarodowego *brandingu*. Każde państwo, które staje się „produktem”, potrzebuje dobrze rozpoznawalnej marki globalnej²⁵. Budowanie pozycji marki polega na stworzeniu odpowiedniego kapitału marki²⁶, który składa się ze świadomości marki oraz lojalności konsumentów. Tworzenie kapitału marki następuje poprzez wprowadzenie pewnych elementów komunikacji marki, takich jak serwisy internetowe, informacje o akcjach społecznych, kluby konsumenckie, ambasadorowie marek oraz PR. Lojalność budowana jest

²¹ M. Krzyżanowska, *Marketing usług organizacji niekomercyjnych*, Warszawa 2000, s. 165.

²² W. Olins, *Trading Identities: Why Countries and Companies are Taking on Each Other's Roles*, London 1999.

²³ S. Dibb, *Rethinking the brand concept: New brand orientation*, «Corporate Communication: An International Journal» 2001, No. 6 (4), s. 217–224.

²⁴ S. Anholt, *Sprawiedliwość...*, s. 2.

²⁵ P. Pietrasieński, *Międzynarodowe strategie marketingowe*, Warszawa 2005, s. 103–104.

²⁶ K.L Keller, *Strategiczne zarządzanie...*, s. 3.

poprzez emocjonalne nawiązanie więzi konsumenta z daną marką, w tym przypadku marką państwa²⁷.

Branding państwa stanowi rozwinięcie koncepcji marketingu terytorialnego. Państwa starają się budować swoje pozycje, tak jak miasta czy regiony. Istotną nowością jest promocja państwa w taki sam sposób, jak kreuje i zarządza się marką korporacyjną, gdzie prezesami są prezydent, premier oraz politycy, a działaniem strategicznym – aktywność polityczna. W państwie, które w przypadku *brandingu* działa jak międzynarodowa korporacja budowa marki państwa wymaga opracowania nowych form realizowania władzy terytorialnej i podjęcia starań przedefiniowania szeroko rozumianej polityki.

Miejsce *brandingu* narodowego w naukach o polityce

Branding narodowy jest kategorią interdyscyplinarną. Źródłem tej koncepcji jest marketing oraz nauki o zarządzaniu, jednakże ze względu na produkt, czyli państwo, wskazuje się na umiejscowienie tej tematyki poznawczej w naukach społecznych. Na naukowe podstawy *brandingu* państwa składają się takie dyscypliny nauk społecznych jak: psychologia społeczna, marketing terytorialny, antropologia kultury i politologia²⁸. *Branding* państwa jako kategoria naukowa został przedstawiony na rysunku 3 pokazującym dziedziny naukowe tworzące tę koncepcję.

Rys 3. Branding państwa jako kategoria naukowa



Źródło: opracowanie własne na podstawie: M. Hereźniak, *Marka narodowa. Jak skutecznie budować wizerunek i reputację kraju*, Warszawa 2001, s. 35.

²⁷ M. Hereźniak, *Marka narodowa. Jak skutecznie budować wizerunek i reputację kraju*, Warszawa 2001, s. 48–49.

²⁸ M. Hereźniak, *Marka narodowa...*, s. 35–36.

W wieku globalizacji prym wiedzie nowa koncepcja polityki, którą jest polityka „bez ideologii”. Według T. Bodio jest to sztuka bycia wybranym, gdzie polityka została sprowadzona do zdobycia rynku politycznego. Niczym państwo jako marka, polityk staje się produktem, na który w danym czasie jest popyt. Preferowany w tej koncepcji model demokracji rynkowej zmienia politykę w sferę biznesu²⁹. Każdy „biznesman-polityk” jako jeden z udziałowców korporacji zwanej państwem podejmuje decyzje związane z kreowaniem marki państwa na arenie międzynarodowej. Używając technik marketingowych z zakresu marketingu politycznego sprowadzają państwo do „produktu na sprzedaż”.

Branding państwa w naukach o polityce można interpretować jako:

- 1) proces społeczny³⁰,
- 2) przedstawienie i promocja tożsamości narodowej,
- 3) proces zarządzania³¹,
- 4) komponent stosunków międzynarodowych,
- 5) kreowanie wizerunku i zarządzania reputacją,
- 6) zwalczanie patologii w polityce.

W *brandingu* państwa interpretowanym jako proces społeczny ma znaczenie uczestnictwo społeczne poprzez aktywność polityczną w procesie kreowania marki państwa. Aktywność społeczna polega na naturalnym ożywieniu zarówno jednostek, jak i grup społecznych w sferze publicznej. Przejawem takiej aktywności są zachowania polityczne. Definiuje się je jako każdą formę indywidualnego lub zbiorowego zaangażowania w proces polityczny. Analiza zachowania politycznego na różnych poziomach aktywności pozwala zrozumieć *branding* państwa jako proces społeczny, tak popularny w państwach „zachodnich”. Zachowania polityczne wynikają z określonego stanu świadomości społecznej, wyróżniamy³²:

- zachowania bierne – świadome lub nieświadome powstrzymanie się podmiotu politycznego od pewnych czynności;
- zachowania czynne – objęcie przez podmiot działań praktykowanych przez innych;
- zachowania kontrolowane – wynikające z przebiegu zaplanowanych etapów i osiągnięcia celów politycznych;

²⁹ T. Bodio, *Polityka „bez ideologii”*, «Magazyn Sztuki» 2004, Nr 29.

³⁰ M. Hereźniak, *Marka narodowa...*, s. 21.

³¹ Tamże, s. 21–22.

³² T. Bodio, *Świadomość i zachowania polityczne*, «Studia Nauk Politycznych» 1985, nr 5–6; D.G. Winter, *Osobowość a zachowania polityczne*, [w:] D.O. Sears, L. Huddy, R. Jarvis (red.), *Psychologia polityczna*, Kraków 2008, s. 101–105.

- zachowania niekontrolowane – są wynikiem reakcji emocjonalnych oraz bezwarunkowych wpływających na działania polityczne;
- zachowania racjonalne – są świadomymi i celowymi czynnościami przynoszącymi korzyści w danych warunkach politycznych;
- zachowania indywidualne – wyrażają się w działaniach podejmowanych przez jednostkę;
- zachowania zbiorowe – czynności podejmowane przez grupę bądź zbiorowość.

Marka narodowa musi powstać za przyzwoleniem oraz przy działaniach zarówno jednostek jak i grup społecznych, przez co możemy interpretować *branding* narodowy przez pryzmat procesów społeczno-politycznych.

Branding państwa, a konkretniej *branding* narodowy rozumiany jako przedstawienie i promocja tożsamości narodowej, określa znaczenie poczucia odrębności narodu wobec innych, manifestuje odmienną konkurencyjną państwa. Na tożsamość narodową składają się takie elementy jak język, historia terytorium, historia narodu, dziedzictwo kulturowe, symbole narodowe oraz charakter narodowy. Koncepcje tożsamości narodowej jako elementu budowy świadomości marki narodowej, bądź narodowo-państwowej można interpretować w obrębie psychologii polityki³³. Według P. Boskiego teoria tożsamości narodowej wyróżnia w sobie atrybuty tożsamości, takie jak znajomość symboli kulturowych, tradycji oraz historii³⁴. Budowanie rozpoznawalności marki narodowej następuje poprzez intensywne tworzenie skojarzeń wywoływanych przez symbole narodowe zwarte w tożsamości narodowej danej społeczności. *Branding* narodowy badany w obrębie tożsamości narodowej zawiera analizę atrybutów tożsamości, definicji charakteru narodowego oraz dylematów tożsamościowych narodu.

Branding państwa interpretowany jako proces zarządzania zakłada zarówno budowę marki jak i strategiczne nią zarządzanie. Na poziomie instytucji publicznych (rządowych) *branding* państwowy oraz *branding* polityczny zawierają kluczowe obszary funkcjonowania marki państwa, takie jak dyplomacja publiczna oraz rząd. W procesie zarządzania biorą udział przede wszystkim politycy, jako osoby publiczne i aktywne politycznie. W tej koncepcji *branding* państwowy oraz polityczny mieszczą

³³ T. Maślanka, *Podzwonne dla narodu. O zbiorowych tożsamościach ery globalnej*, Instytutu Socjologii 23 lutego 2010, www.is.uw.edu.pl (4.04.2016).

³⁴ P. Boski, *O byciu Polakiem w ojczyźnie i o zmianach tożsamości kulturowo-narodowej na obczyźnie*, [w:] P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska, *Tożsamość a odmienną kulturową*, Warszawa 1992, s. 72.

się w analizie osobowości politycznej. Istotnym procesem jest powiązanie osobowości w kontekście poszczególnych działań politycznych. Metodami badań zakresu procesu zarządzania *brandingu* narodowego są m.in. biografia, psychobiografia itp³⁵.

Branding państwa rozumiany jako komponent stosunków międzynarodowych uznaje, iż państwo działając jak międzynarodowa korporacja prowadzi się do sprzedaży swoich produktów narodowych, które trzeba w odpowiedni wypromować. Stosunki międzynarodowe jako subdyscyplina nauk politycznych ujmują relacje podmiotów międzynarodowych, takich jak państwa³⁶. *Branding* państwa interpretowany jako element stosunków międzynarodowych zawiera relacje między państwami, a także między innymi podmiotami takimi jak: państwo i organizacje międzynarodowe oraz korporacje. Państwo jako podmiot polityki funkcjonujący w przestrzeni międzynarodowej, interpretowany jako marka, mieści się w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Stosunki polityczne, które odgrywają najistotniejszą rolę w relacjach ponadnarodowych szczególnie wpływają na budowę marki państwa.

Organy zewnętrzne odpowiedzialne za politykę zagraniczną, takie jak dyplomacja publiczna, są jednym z najważniejszych komponentów tworzących *branding* państwowy oraz *branding* polityczny. W literaturze często termin dyplomacji używa się zamiennie z *brandingiem*. Dyplomacja publiczna polega na założeniu, że wizerunek (zatem i marka państwowa i polityczna) międzynarodowy wpływają na procesy społeczne, polityczne i gospodarcze. Te dobro publiczne działa na poziomach rząd-rząd, rząd-grupy społeczne, rząd-jednostka, rząd-instytucje pozarządowe, rząd-naród³⁷. Według M. Hereźniak nośnikami dyplomacji publicznej są³⁸:

- osobistości życia publicznego – są to ambasadorowie marki, którzy poprzez swój wizerunek budują reputację kraju;
- instytucje kultury – rozpowszechnianie kultury i języka, a w tym tożsamości narodowej wśród obcokrajowców;

³⁵ W. McKinley Runyan, *Historie życia a psychobiografia*, Warszawa 2003; D.G. Winter, *Osobowość a zachowania polityczne*, [w:] J. Russell, H.D. Klingemann (red.), *Zachowania polityczne*, Warszawa 2010; Z. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Warszawa-Kraków 1998.

³⁶ I. Wyciechowska, *Stosunki międzynarodowe i ich uwarunkowania*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółczesność i polityka. Podstawy nauk politycznych*, Warszawa 2003, s. 583.

³⁷ J. Wang, *Localising Public Diplomacy: the role of sub-national actors in nation branding*, «Place Branding» 2006, vol. 2, no. 1, s. 32–33.

³⁸ M. Hereźniak, *Marka narodowa...*, s. 99–100.

- wydarzenia kulturalne, polityczne, ekonomiczne – są to event'y, które zwiększają widoczność państwa w przestrzeni ponadnarodowej. Mogą to być wydarzenia kulturalne, takie jak koncerty, festiwale, bądź polityczno-ekonomiczne (obrazy ważnych organizacji międzynarodowych, spotkania polityków itp.).
- wsparcie polityczne – najistotniejszy element dyplomacji publicznej. Określa uczestnictwo państwa w określonych sytuacjach geopolitycznych, takich jak konflikty, partnerstwo, członkostwo w organizacjach międzynarodowych, bądź publiczne wypowiedzi polityków.

Dyplomacja publiczna, jako istotny komponent stosunków międzynarodowych, ma za zadanie podnieść poziom świadomości marki państwa za granicą, budować pozytywny wizerunek państwa, tworzyć więzi emocjonalne z państwem oraz wpływać na przekonanie międzynarodowych partnerów, aby współpracowali z krajem na płaszczyznach politycznym, ekonomicznym oraz kulturalnym.

Branding państwa interpretowany jako kreowanie wizerunku i zarządzania reputacją zakłada, że najważniejszym zadaniem państwa w zakresie budowania marki jest kreowanie wizerunku państwowego, który definiowany jest jako krótkotrwałe wrażenie konsumenta o ocenianym obiekcie. Zły wizerunek w opinii publicznej następuje jako rezultat działań rządowych³⁹. Reputacja państwa podkreśla długotrwały charakter budowania marki państwa. Zawiera w sobie wizerunek i działania na rzecz tworzenia długotrwałych wrażeń odnośnie kraju⁴⁰. Analiza procesów politycznych wpływających na wizerunek i reputację państwa pozwala zaprojektować odpowiedni program *brandingu* państwa.

Branding państwa może być również interpretowany jako zwalczanie patologii w polityce. Ze względu na korporacyjny charakter państwa w sferze *brandingu*, wykorzystywane są patologiczne wartości na arenie politycznej. Strategie budowy marki dążą do podkreślenia swojej wyjątkowości, odmienności w celu promocji państwa w przestrzeni światowej. Zwalczanie patologii jest jednym z elementów zarządzania reputacją. Przekazy pozytywne, uwydatnianie postaw pokojowych mają za zadanie zwiększyć atrakcyjność marki państwa i zwiększyć konkurencyjność gospodarczą oraz turystyczną.

³⁹ M. Daszkiewicz, S. Wrona, *Kreowanie marki korporacyjnej*, Warszawa 2014, s. 49.

⁴⁰ J. Dalton, *Reputations and Strategic Issue Management*, www.proto.pl/artykuly/PR/Pdf/J.Dalton_v1.pdf (5.04.2016).

Podsumowanie

Branding państwa jako kategoria interdyscyplinarna mieści się w metodologii badań politologicznych. Źródła wykraczają poza szeroko rozumiane nauki ekonomiczne i przenikają do nauk politologicznych. *Branding* państwa można interpretować w ramach takich obszarów badań, jak psychologia polityki, stosunki międzynarodowe, marketing polityczny oraz w nauce o państwie i systemach politycznych. Zapożyczając elementy nauki o zarządzaniu, można umiejscowić ją pomiędzy naukami ekonomicznymi a naukami o polityce. Jednakże procesy zachodzące w budowaniu świadomości marki państwa są czysto polityczne, zaś narzędzia zapożyczone z marketingu.

STRESZCZENIE

Globalizacja gospodarcza oraz intensyfikacja współzależności międzynarodowych wywołały pogłębianie się mechanizmu unifikacji polityczno-ekonomicznej. Wynikiem tych procesów jest przenikanie się przedsiębiorstw oraz państwa. Działania służące tworzeniu produktu i strategii marketingowych, które były domeną prywatnych spółek oraz korporacji, zostają przejęte przez sektor publiczny. Każdy towar bądź usługa muszą zostać wyróżnione spośród produktów konkurencyjnych odpowiednim symbolem, nazwą, terminem bądź znakiem graficznym nazywanym marką. W procesie globalizacji państwo wkroczyło w sferę *brandingu*. W wyniku tego wyodrębniły się pojęcia *brandingu* narodowego, *brandingu* państwowego oraz *brandingu* politycznego, które określają państwo jako markę. Celem opracowania jest analiza terminu budowania świadomości marki, *brandingu*, w kontekście umiejscowienia tego przedmiotu dociekań poznawczych w naukach o polityce oraz analiza problemu zdefiniowania *brandingu* oraz marki przy wykorzystaniu etymologii terminów.

Katarzyna Skiert-Andrzejuk

THE CONCEPTUAL FRAMEWORK: THE STUDY OF STATE BRANDING

Economic globalization and the intensification of international interdependence have prompted the deepening of the mechanism of political and economic unification. The result of these processes is the penetration of enterprises and the state. The

product development and marketing strategies that were the domain of private companies and corporations are being taken over by the public sector. Each item or service must be distinguished from the competing product by the appropriate symbol, name, term or logo called the brand. In the process of globalization, the state has entered the branding sphere. As a result, the concepts of national branding, country branding, and political branding have emerged. The concepts assumed the state as a brand. The purpose of the study is to analyze branding in the context of placing this subject of cognitive research in political studies and to study the problem of defining branding and a brand using the etymology of terms.

KEY WORDS: *branding, country branding, state branding, national branding, political branding, political marketing, brand, state brand, national brand, political brand, country brand*

Bibliografia

- Anholt S., *Sprawiedliwość marek. Jak branding miejsc i produktów może uczynić kraj bogatym, dumnym i pewnym siebie*, Warszawa 2006.
- Blackett T., *What is a brand?*, [w:] R. Clifton (ed.), *Brand and Branding*, London 2003.
- Bodio T., *Świadomość i zachowania polityczne*, «Studia Nauk Politycznych» 1985, nr 5–6.
- Bodio T., *Polityka „bez ideologii”*, «Magazyn Sztuki» 2004, Nr 29.
- Daszkiewicz M., Wrona S., *Kreowanie marki korporacyjnej*, Warszawa 2014.
- Dibb S., *Rethinking the brand concept: New brand orientation*, «Corporate Communication: An International Journal» 2001, No 6 (4).
- Hereźniak M., *Marka narodowa. Jak skutecznie budować wizerunek i reputację kraju*, Warszawa 2001.
- Keller K.L., *Strategiczne zarządzanie marką. Kapitał marki – budowanie, mierzenie i zarządzanie*, Warszawa 2011.
- Kluge F., *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, Berlin 2002.
- Olins W., *Trading Identities: Why Countries and Companies are Taking on Each Other's Roles*, London 1999.
- Pietrasieński P., *Międzynarodowe strategie marketingowe*, Warszawa 2005.
- Roll M., *Asian brand strategy: How Asia Builds Strong Brands*, Nowy Jork 2006.
- Smith A., *National Identity*, Las Vegas 1991.
- True J., *Globalisation and Identity*, [w:] R. Miller (ed.), *Globalisation and Identity*, South Melbourne 2006.
- Wang J., *Localising Public Diplomacy: the role of sub-national actors in nation branding*, «Place Branding» 2006, vol. 2, no. 1.
- Wyciechowska I., *Stosunki międzynarodowe i ich uwarunkowania*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski (red.), *Spółczesność i polityka. Podstawy nauk politycznych*, Warszawa 2003.

Michał Słowikowski

Trzydzieści lat później... Społeczna pamięć o *pieriestrojce* we współczesnej Rosji

SŁOWA KLUCZOWE:

*pieriestrojka, Związek Radziecki, Michaił Gorbaczow,
Rosja, nastroje społeczne*

STUDIA I ANALIZY

Pieriestrojka pozostaje obecna w pamięci zbiorowej Rosjan, mimo że w roku 2015 upłynęło 30 lat od momentu jej „narodzin”. Wciąż budzi ona emocje i wywołuje u Rosjan mieszane, niekiedy skrajnie negatywne odczucia. Niechęć do *pieriestrojki* i jej inicjatorów, na czele z Michaiłem Gorbaczowem, wynika przede wszystkim z jej długofalowych i dodajmy negatywnych konsekwencji, których radzieckie kierownictwo nie zdołało przewidzieć lub którym nie udało się zapobiec. Rosjanie spoglądają wstecz na *pieriestrojkę*, jak również na czasy Związku Radzieckiego nie tylko nosząc w sobie pamięć o „smucie” lat 90., ale także doświadczenia wyniesione z epoki rządów Władimira Putina.

Celem niniejszego opracowania jest próba odpowiedzi na następujące pytania: 1. Jak kształtują się społeczne nastroje w Rosji odniesieniu do *pieriestrojki* z perspektywy 30 lat? 2. Co pozostało po *pieriestrojce*, czy jej wartości są w jakimś stopniu afirmowane przez rosyjskie społeczeństwo, jeśli tak, to które? 3. Czy postawa Rosjan w odniesieniu do *pieriestrojki* i samego Związku Radzieckiego może nas czegoś nauczyć na temat przyszłości rosyjskiego systemu politycznego w jego obecnym, niedemokratycznym kształcie?

Na potrzeby niniejszego opracowania można przyjąć robocze założenie, że ocena reform Gorbaczowa, ich sukcesów i porażek, to pośrednia, być może nawet nieuświadomiona, ocena współczesnej Rosji, wyraz

pragnień i lęków mieszkańców dzisiejszej Rosji. Ocena społeczno-politycznych porażek i zdobyczy *pierestrojki*, koresponduje z wynikami badań socjologicznych dotyczących percepcji i oceny przez Rosjan takich spraw jak: demokracja, pluralizm polityczny, rywalizacyjne wybory, aktywności polityczna, współpraca z Zachodem. Wspomniane badania stanowią próbę bezpośredniego poznania poziomu społecznej legitymizacji obecnego systemu politycznego – badanie pamięci o *pieriestrojce* jest wobec nich komplementarne, choć tylko pośrednio jego wyniki odnoszą się do współczesności.

Autor nie rości sobie pretensji do dokonania całościowej diagnozy odnośnie do miejsca *pierestrojki* w pamięci zbiorowej Rosjan. Bazuje bowiem głównie na opracowania powstałych w Centrum Analiz Jurija Lewady lub z udziałem jego współpracowników. Uzupełnienie stanowią komentarze i wywiady prasowe socjologów związanych z ośrodkiem. Pełna diagnoza wymagałaby rozszerzenia obszaru badań i m.in. dokonania porównania danych zebranych przez Centrum Lewady z wynikami badań innych ośrodków socjologicznych z uwzględnieniem tego samego czasookresu badań.

Piłociowy wymiar społecznej percepcji *pierestrojki* w Rosji

W Rosji ugruntowała się opinia, że zainicjowane przez radzieckie kierownictwo w kwietniu 1985 roku reformy przyniosły więcej szkody niż pożytku. Podobnego zdania wiosną 2015 było aż 55% pytanym o zdanie Rosjan. Korzyści z *pierestrojki* dostrzegał tylko co czwarty z respondentów¹. Socjologowie z Centrum Lewady zwracają jednak uwagę, że wraz z upływem lat liczba osób przeświadczonych o szkodliwości *pierestrojki* maleje. Jeśli w roku 2005 aż 70% badanych było zdania, że *pieriestrojka* nie przyniosła nic dobrego, o tyle w ciągu następnych pięciu lat liczba osób podzielających tę opinię zmniejszyła się do 57%. Jednocześnie rośnie – choć już nie tak dynamicznie – liczba osób mających odmienne zdanie w tej kwestii. W kwietniu 2005 tylko 20% badanych uważało, że *pieriestrojka* była w większym stopniu pozytywnym procesem aniżeli negatywnym. W 30 rocznicę narodzin idei przebudowy jej zalety dostrzegało

¹ *Роль „перестройки” в истории страны*, «Levada.ru», 22.04.2015, <http://www.levada.ru/print/22-04-2015/rol-perestroiki-v-istorii-strany>, 28.09.2015.

24% badanych². Należy uznać to za wynik nad wyraz skromny, a wręcz dezawuuujący działania Michaiła Gorbaczowa.

Zwraca uwagę fakt, że w ciągu 10 lat dwukrotnie – z 10% do 21% – wzrosła liczba osób niemających zdania w kwestii *pieriestrojki*. Również osoba samego Gorbaczowa – bezpośrednio łączona z ideą przebudowy – przestaje wywoływać w Rosji emocje. Jeśli jeszcze w roku 2001 niechęć do niego deklarowało 31% badanych Rosjan, a nienawiść 10%, o tyle w roku 2015 już tylko 14% mówiło o niechęci do Gorbaczowa, a 7% o nienawiści. Dominującą społecznie postawą staje się obojętność – aż 44% badanych wybrało tę odpowiedź na pytanie o stosunek do M. Gorbaczowa.

Negatywny stosunek Rosjan do gorbaczowskiej przebudowy znajduje swoje logiczne uzupełnienie w społecznych postawach w odniesieniu do kwestii: co by było, gdyby *pieriestrojka* nie doszła do skutku? Trzy pierwsze miejsca – bez względu na upływ czasu – zajmują opinie głoszące, że brak reform zainicjowanych przez M. Gorbaczowa nie tylko nie zaszkodziłby rozwojowi państwa, a wręcz miałby dobroczynny wpływ na jego modernizację. Dla 26% badanych w roku 2015 (i 35% w roku 2005) brak *pieriestrojki* oznaczałby, że sytuacja w państwie powoli, acz stabilnie zmieniłaby się na lepsze. 31% badanych w roku 2015 (w 2005 roku – 36%) wierzyło, że gdyby nie *pieriestrojka* Związek Rosyjski nie rozpadłby się i zachował swą potęgę, a jednocześnie nie doszłoby do wielu ciężkich konfliktów i wstrząsów. Na uwagę zasługuje również opinia 16% respondentów (i 20% w roku 2005), którzy nie rozdzieraliby szat z powodu braku *pieriestrojki*: „nic takiego by się nie stało, utrzymane zostałyby porządki z czasów Breżniewa”³.

Systematycznie maleje liczba osób chcących dostrzec pozytywne aspekty *pieriestrojki*. Marginalną popularnością cieszą się opinie, z których wynika, iż przebudowa pozwoliła uniknąć niebezpiecznych konfliktów międzynarodowych, a jej brak sprzyjałby narastaniu społecznych i etnicznych konfliktów, które doprowadziłyby do kryzysu i załamania państwa. Grupa osób niemających żadnego zdania w kwestii skutków braku *pieriestrojki* góruje wyraźnie zarówno nad jej krytykami i apologetami.

² Tamże.

³ Rządy Breżniewa są w Rosji często traktowana jako *belle époque*. Lew Gudkow zwraca uwagę, że ten okres historii Związku Radzieckiego postrzegany jest przez Rosjan jako czas „stabilności, sukcesów, względnego dobrobytu [...]. Kiedy to mocarstwo było potęgą, a wszyscy sąsiedzi się nas bali i szanowali”. Л. Гудков, *Перестройка – Время неудачников*, „Особая буква”, 13.08.2009 <http://m.specletter.com/obcshestvo/2009-08-13/perestroika---vremja-neudachnikov.html>, 28.09.2015.

Refleksja nad źródłami krytyki *pierestrojki*

Jednoznaczne stwierdzenie, że Rosjanie odrzucili *pierestrojkę* byłoby nadużyciem. Ocena *pierestrojki* jest związana z szeregiem zmiennych socjo-demograficznych. Stosunek do M. Gorbaczowa i jego reform związany jest nie tylko z wiekiem osób pytanych o opinię, ale także ze statusem materialnym czy poziomem wykształcenia respondentów. Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę wiek osób uczestniczących w badaniach socjologicznych dotyczących *pierestrojki*. Część z tych osób nie może pamiętać czasów Gorbaczowa – zna je tylko z opowieści, całe ich świadome życie ubiegało pod znakiem rządów Władimira Putina, część pamięta natomiast czasy Breżniewa – na ich oczach rozpadał się Związek Radziecki i przyszło im odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Ciepłe słowa na temat *pierestrojki* i jej długofalowych konsekwencji płyną, jak można się było spodziewać, z ust osób, które odnalazły się w nowej rzeczywistości. Mowa tu o osobach z wyższym wykształceniem i wysokimi dochodami, mieszkających w wielkich miastach. Ludzie starsi – powyżej 55 roku życia – z dochodami poniżej średniej krajowej i gorzej wykształceni stanowią zaplecze krytyków *pierestrojki*. Osoby te uznawane są tradycyjnie za najbardziej narażone na skutki transformacji społeczno-gospodarczej ze względu na mniejszą zdolność adaptacyjną. Nie zyskały na niej, a niekiedy wskazuje się, że reformy jedynie „zakonserwowały” ich godny pożałowania status materialny. Co więcej, ich opinie zdają się oddziaływać na ogólne wyobrażenie na temat *pierestrojki*, jeśli weźmie się pod uwagę fakt braku bezpośredniej styczności z *pierestrojką* u wielu młodych Rosjan.

Co natomiast powoduje, że rośnie liczba Rosjan zapominających o *pierestrojce*, lub traktujących ją z obojętnością? Tendencja ta wiąże się przede wszystkim ze zmianami socjo-demograficznymi i pojawieniem się w rosyjskiej tkance społecznej znaczącej grupy osób młodych, które nie miały możliwości bezpośrednio doświadczyć przebudowy i jej konsekwencji lub ich rodzice nie uznali za stosowne rozmawiać z nimi na ten temat. W ramach badania realizowanego przez Centrum Lewady w kwietniu 2015 roku to właśnie młodzież (grupa osób w przedziale wieku 18–24 lat) miała największy problem z jednoznacznym wyrażeniem swojego stosunku do *pierestrojki*⁴.

Wypieranie *pierestrojki* z pamięci jest interpretowane w Rosji z wykorzystaniem narzędzi z zakresu psychologii społecznej i stanowi fragment

⁴ Роль „перестройки”...

szerszej dyskusji na temat społeczno-kulturowej adaptacji *homo sovieticus* w warunkach nowego systemu politycznego. Borys Dubin określa Rosjan mianem *homo ignorans*. Zbiorowa amnezja jest formą adaptacji do nowych realiów, pamięć historyczna „zacina się”. Pokolenie Rosjan, które pamięta *pierestrojkę* i nadzieje, jakie z nią wiązano, chce o niej zapomnieć i/lub zdecydowanie ją krytykuje – mając poczucie straconej szansy i niezrealizowanych marzeń przezeń rozbudzonych. Uciekając od pamięci Rosjanie uciekają od odpowiedzialności⁵. Adaptacja, dostosowanie do realiów są zresztą symptomatyczne dla postaw Rosjan w sferze aktywności publicznej – zaufanie do W. Putina jest kolejnym przykładem ucieczki od samodzielności, dowodem immobilności społeczno-politycznej. Rosjanie obdarzają największym zaufaniem te instytucje życia publicznego, na który mają najmniejszy wpływ: prezydenta, rząd, armię, Cerkiew Prawosławną, FSB, najmniejszym zaś te, na które teoretycznie powinni mieć największy wpływ, jak organizacje pozarządowe, partie polityczne, władze municipalne⁶. Ten aspekt negatywnie wpływa na ich gotowość do podejmowania politycznego ryzyka i zajmuje istotne miejsce w ramach nieformalnego kontraktu „społeczeństwo – władza”, gwarantującego tej ostatniej nie tyle legitymację, co pasywną akceptację podejmowanych działań.

Co pozostało po *pierestrojce* w pamięci zbiorowej Rosjan?

W pierwszej trójce rzeczy najbardziej godnych zapamiętania po *pierestrojce* znalazły się: swoboda podróżowania, swoboda słowa (jawność) i przygotowanie gruntu pod rozpad Związku Radzieckiego. Na dalszych pozycjach – z dużą różnicą głosów – znalazły się: możliwość rozwoju małych przedsiębiorstw prywatnych i spółdzielni; kryzys gospodarczy, odmłodzenie kadry kierowniczej w państwie. Rosjanie pamiętają również

⁵ Б. Дубин. *Коллективная амнезия как форма адаптации: перестройка и девяностые годы в оценках „нулевых”*, «Вестник общественного мнения» 2011, nr 2 (108), s. 93.

⁶ Fenomen ten stanowi fragment szerszego problemu z zakresu psychologii społecznej i odnosi się do zjawiska „zaufania” Rosjan do instytucji publicznych. Interpretowany jest zarówno przez pryzmat przenoszenia odpowiedzialności na państwa, ucieczki od samodzielności, ale także jako dowód na niezakończony proces desakralizacji władzy i państwa. Por. Л. Гудков, *Доверие в России: смысл, функции, структура*, «Независимый филологический журнал» 2012, nr 117; *Доверие институтам власти*, «Levada.ru», 13.11.2014, <http://www.levada.ru/13-11-2014/doverie-institutam-vlasti>, 28.09.2016.

M. Gorbaczowowi polityczną liberalizację (gorące polityczne debaty w mediach, usunięcie z Konstytucji Związku Radzieckiego artykułu 6 o przewodniej roli KPZRR, zaprzestanie prześladowań o podłożu politycznym, rehabilitację ofiar represji politycznych), ale jest to „odległe wspomnienie”, „zepchnięte” na dalszy plan.

Szczególnie interesujące jest wypieranie z pamięci pojawienie się na fali *pierestrojki* instytucji rywalizacyjnych wyborów, obok narodzin wolnych mediów czy pluralizmu politycznego (w postaci demokratycznych ruchów, klubów i partii). W roku 2005 Lewada pisał, odwołując się do badań jeszcze z okresu lat 1994, 1999 i 2003, że wielopartyjne (rywalizacyjne) wybory cieszą się w świadomości zbiorowej Rosjan fatalną sławą. Miały ich zdaniem przynieść Rosji więcej szkody niż pożytku. Pozostałe polityczne zdobycze *pierestrojki* (wolność słowa, wolność gospodarcza, prawo do strajków) nie wywoływały już takiej społecznej krytyki – nawet zbliżenie z Zachodem⁷.

Pytanie, co pozostało po *pierestrojce*, pojawia się w rosyjskim dyskursie publicznym przy okazji oceny charakteru, kondycji i perspektyw współczesnego rosyjskiego systemu politycznego. Autorzy opracowania pod tytułem: *1985–2015: Wartości pierestrojki w kontekście współczesnej Rosji*⁸, powstałego z udziałem współpracowników Centrum Lewady (m.in. Tatiana Woróżejkina, Aleksiej Lewinson), krytycznie oceniają kondycję rosyjskiego społeczeństwa i zarzucają mu odejście od ideałów *pierestrojki*. Choć można odnieść wrażenie, że nazbyt gloryfikują reformatorską agendę Gorbaczowa, ich konstatacje należy uznać za interesujące z punktu widzenia dyskusji nad społeczną legitymacją rosyjskiej wersji rywalizacyjnego autorytaryzmu i jego perspektyw. Odejście od pro-demokratycznych wartości *pierestrojki* pozostaje w logicznym związku z konsolidacją systemu niedemokratycznego po roku 1999. Mamy do czynienia – zdaniem autorów opracowania – z „selektywnym wyborem sukcesów” *pierestrojki* przez Rosjan. Na pierwszych miejscach znalazły się zagadnienia zwiększające zakres wolności osobistej (wolność słowa i podróżowania) i umożliwiające rozwój przedsiębiorczości. Inne elementy stanowiące fragment modelu demokracji liberalnej zostały zepchnięte na margines.

Jeśli nawet Rosjanie cenią sobie demokrację, 62% badanych było przekonanych w roku 2014, że demokracja jest Rosji potrzebna, połowa

⁷ Ю. Левада, *Двадцать лет спустя: перестройка в общественном мнении и в общественной жизни*, «Вестник общественного мнения» 2005, nr 2 (76).

⁸ Т. Ворожейкина, В. Жарков, А. Захаров, А. Колесников, А. Левинсон, Н. Петров, А. Рябов, *1985–2015: Ценности перестройки в контексте современной России*, «Polit.ru», 28.05.2015, <http://polit.ru/article/2015/05/28/perestroyka/>, 28.09.2015.

badanych w roku 2015 uważała istnienia opozycji politycznej za coś naturalnego i pożądanego, a demonstracje i zgromadzenia uliczne za normalny, demokratyczny sposób wyrażania przez obywateli swojego stanowiska, o tyle nie ma wątpliwości, że nastąpił odwrót od takich wartości zapoczątkowanych *pierestrojką*, jak: tolerancja, otwartość, rywalizacyjność, podział władzy, swoboda wyboru. Rosjanie przedkładają potrzebę porządku (stabilizacji) nad umiłowanie wolności (w stosunku 61% do 12% w roku 2015, u progu dekady Putina w kwietniu 2000 roku stosunek ten wynosił nawet 81% do 9%)⁹.

Można by przyjąć, że Rosjanie tęskniąc za porządkiem i stabilizacją będą z sympatią wspominać czasy Związku Radzieckiego¹⁰. Nostalgia za czasami Związku Radzieckiego jest we współczesnym rosyjskim społeczeństwie wyraźnie zarysowana, ale tendencja ta jest zdecydowanie słabsza niż można by się było spodziewać. W roku 2003 44% indagowanych na okoliczność tęsknoty za porządkami sprzed roku 1985 w mniejszym lub większym stopniu życzyłaby sobie ich powrotu, 35% mniej lub bardziej zdecydowanie odrzucało wizję powrotu czasów radzieckich¹¹.

Współczesne rosyjskie rozumienie demokracji koresponduje jednak paradoksalnie z wysiłkami Gorbaczowa na rzecz modernizacji radzieckiego systemu politycznego w ramach *pierestrojki*. W ciągu ostatnich 20 lat ugruntowało się w Rosji, na poziomie społecznym, określone wyobrażenie odnośnie tego, z czego powinna składać się demokracja. Od roku 1995 do 2015 pierwsze miejsca w rankingu odpowiedzi na pytanie, co konstytuuje demokrację, zajmowały: wolność słowa, prasy, swoboda sumienia (odpowiednik *glasnosti*); rozwój gospodarczy (czyli *uskorienije*), porządek i stabilizacja, poszanowanie prawa. Wszystkie te elementy chciał wprowadzić lub wręcz wprowadził do systemu radzieckiego Gorbaczow¹². W świadomości zbiorowej ugruntowały się następujące definicje demokracji: „demokracja to ustrój społeczny, w którym wszyscy, niezależnie od miejsca w strukturze społecznej, powinni przestrzegać prawa” – 36% wskazań; „demokracja to ustrój społeczny, w którym władza troszczy się o potrzeby ludzi” 34% wskazań i „demokracja to ustrój społeczny

⁹ Д. Волков, С. Гончаров, *Демократия в России...*, s. 3 i n.

¹⁰ Ю. Левада, *Двадцать лет спустя...*

¹¹ Tamże.

¹² Dopiero piąte miejsce w rankingu znaczenia czynników konstytujących szkielet demokracji zajmuje możliwość bezpośrednich wyborów wszystkich najwyższych osób urzędów w państwie – przebudowa M. Gorbaczowa otworzyła drogę alternatywnym wyborom. Wybory do Zjazdu Deputowanych Ludowych w marcu 1990 r. nosiły takie znamiona.

w którym obywatele mogą swobodnie wypowiadać się na temat spraw w państwie” – 31% wskazań¹³.

W konsekwencji otrzymujemy pewne wyobrażenie na temat rosyjskiego ideału wspólnoty politycznej. Jest nim zmodernizowany Związek Radziecki, tj. *quasi-demokratyczne państwo opiekuńcze*¹⁴. Państwo, w którym powinny zostać zagwarantowane określone swobody obywatelskie (w tym możliwość krytyki rządu), prawa polityczne nie muszą być szczególnie rozbudowane, nie powinny bowiem szkodzić zaspakajaniu potrzeb materialnych obywateli.

Pamięć o pieriestrojce w kontekście rozważań nad przyszłością systemu politycznego współczesnej Rosji

Apologeci *pieriestrojki* i zarazem krytycy współczesnego rosyjskiego systemu politycznego ubolewają, że rosyjskie społeczeństwo odwróciło się od *pierestrojki* i hołduje alternatywnym (niedemokratycznym) wartościom. Dzieje się tak nie tylko na skutek traumy lat 90., ale także w wyniku intensywnych działań propagandowych Kremla. Przyczyn krytyki *pieriestrojki* i afirmacji niedemokratycznych wartości autorzy raportu *Wartości pieriestrojki...* upatrują w działaniach Kremla, który ponownie wprowadził Rosję w „rosyjską koleinę”, z której to „koleiny” miała ją wyprowadzić *pieriestrojka*. Ta „koleina” to triumf nastrojów izolacji, konfrontacji z Zachodem i afirmacji konserwatyzmu społeczno-kulturowego, przy jednoczesnym utrzymaniu tradycyjnych wzorców rosyjskiej kultury politycznej takich jak: dominacja rozwiązań nieformalnych, koncentracji i personalizacji władzy państwowej i korupcji¹⁵.

¹³ Zakorzenia idei M. Gorbaczowa, aby zmodernizować radziecki system bez jego demokratyzacji, w rosyjskim społeczeństwie, doszukać się można także patrząc na społeczne preferencje co do modelu demokracji w Rosji. Rosjanie mając do wyboru model radziecki, zachodnioeuropejski lub oryginalny rosyjski, decydują się na ten ostatni. Dla 16% badanych idealny model demokracji to ten z czasów radzieckich, 55% mówi o „suwerennej demokracji”, wyjątkowej, rosyjskiej, odpowiadającej jej tradycjom i specyfice. Tylko 13% badanych wskazało na zachodnioeuropejski model demokracji liberalnej jako na najbardziej pożądany dla Rosji. Д. Волков, С. Гончаров, *Демократия в России...*, s. 3–5.

¹⁴ Więcej na temat rosyjskiego ideału wspólnoty politycznej, także z uwzględnieniem modelu gospodarowania i polityki zagranicznej patrz: A. Lukin, *Russia's New Authoritarianism and the Post-Soviet Political Ideal*, «Post-Soviet Affairs» 2009, t. 25, nr 1.

¹⁵ Т. Ворожейкина, В. Жарков, А. Захаров, А. Колесников, А. Левинсон, Н. Петров, А. Рябов, *1985–2015: Ценности перестройки...*

Część nastrojów towarzyszących demontażowi proto-demokratycznego projektu *pieriestrojki* zostało odgórnie „zaprogramowanych”, ale nawet najbardziej zagorzali krytycy obecnego gospodarza Kremla nie mają wątpliwości, że bez odpowiedniej gleby nie osiągnęłyby takiego społecznego odzewu. *Pieriestrojka* była, ich zdaniem, niezakończoną „rewolucja w sferze wartości”. W chwili, kiedy rozpoczął się rozpad Związku Radzieckiego, dopiero się zaczynała i choć cieszyła się popularnością w trakcie swojego trwania, demontaż państwa radzieckiego spowodował, że nie doczekała się zakończenia¹⁶. Rosyjskie społeczeństwo znalazło się w całkowicie nowych realiach. Nie było emocjonalnie gotowe na traumę, która stała się jego udziałem w latach 90. i kiedy dzisiaj Rosjanie stoją przed wyborem, czy popierać *status quo* – z całym bogactwem niedogodności i kompromisów z tym wiążących się – czy też podjąć polityczne ryzyko i powierzyć władzę opozycji antysystemowej, wybierają pierwszą alternatywę. Polityczna zmiana może bowiem zachwiać dopiero co uzyskanym względnym dobrobytem. Rosjanie adaptują się do istniejących warunków i nie pragną więcej niż mają – to także pokłosie gorzkiej lekcji – rozbudzonych *pieriestrojką* nadziei.

Otoczenie zewnętrzne rosyjskiego systemu politycznego również nie pomogło w społecznym zakorzenieniu innowacji *pieriestrojki*. Wśród wydarzeń, które były godne zapamiętania z okresu *pieriestrojki*, zbliżenie z Zachodem (w wymiarze politycznym i gospodarczym) zajęło ostatnie miejsce. Rosjanie spodziewali się po zbliżeniu ze światem zewnętrznym i współpracy z Zachodem polepszenia warunków materialnych. Spotkało ich srogie rozczarowanie. Polityka Zachodu wobec Rosji, już po upadku Związku Radzieckiego, konsekwentnie zmierzała w stronę ograniczenia jej wpływów w regionie „zewnętrznego” i „wewnętrznego” Imperium. Rodzimi „demokraci” – cieszący się poparciem Zachodu – pokonawszy „siły reakcji” w roku 1993 zablokowali proces demokratyzacji i skoncentrowali się na grabieży majątku narodowego. Jednocześnie pozwolili, aby Zachód wykorzystując słabość Rosji, wypychał ją z jej „tradycyjnych sfer interesów”, stosował wobec niej politykę podwójnych standardów, pouczał i narażał na szwank jej interesy narodowe. Prestiż międzynarodowy Rosji, szacunek wobec niej ze strony innych państw, czy nawet strach przed nią, to wartości i emocje, które są w Rosji afirmowane. Dla Rosjan wychowanych w czasach radzieckich i przyzwyczajonych do wyjątkowości osiągnięć człowieka radzieckiego: naukowców, konstruktorów, żołnierzy, lekarzy, artystów, świadomość, że Rosja jest lekceważona,

¹⁶ Tamże.

spychana na margines spraw światowych, a nawet pomijana przy rozwiązywaniu problemów państw będących od wieków częścią Rosji było, jest i długo będzie trudne do zrozumienia i zaakceptowania.

Autorzy opracowania poświęconego wartościom *pieriestrojki* zwracają uwagę, że obok zawieszenia procesu dalszej demokratyzacji rosyjskiego systemu politycznego rewizja polityki zagranicznej poradzieckiej Rosji jest „jednym z najpoważniejszych skutków przewartościowania rezultatów pieriestrojki”. Skąd wzięła się taka teza? Celem działania M. Gorbaczowa w ramach przebudowy Związku Radzieckiego miała być również pozytywna zmiana w relacjach z Zachodem, z wejściem do „europejskiego domu” włącznie. Po 30 latach od początków *pieriestrojki* Zachód jest dla Rosjan siłą obcą, wrogą, zagrażającą bezpieczeństwu i suwerenności rosyjskiej państwowości. W lutym 2015 44% uczestniczących w badaniu Centrum Lewady Rosjan postrzegало Zachód za odrębną cywilizację, 25% obawiało się jego polityki – „państwa i siły polityczne należące do kręgu Zachodu zawsze były wrogię wobec naszego państwa”, tylko 8% doceniało walory kultury, nauki i filozofii Zachodu, a 6% twierdziło, że tamtejsze rozwiązania polityczne, mogą być wzorcem rozwoju¹⁷. Niechęć do Zachodu rozciąga się na tamtejszy system wartości, włączając w to tolerancję dla odmienności. Biorąc pod uwagę wyraźnie odczuwany światopoglądowy konserwatyzm Rosjan i silnie zarysowane poczucie zagrożenia ze strony świata zewnętrznego (w największym stopniu ze strony Zachodu w ramach tzw. trwania w „oblężonej twierdzy”) perspektywa instalacji demokracji liberalnej wydaje się być trudna do wyobrażenia. Rozczarowanie Zachodem wywołane brakiem lojalności z jego strony, brakiem pomocy w trudnych chwilach, wykorzystywaniem słabości Rosji do własnych geopolitycznych i gospodarczych celów, ułatwia zrozumienie faktu akceptacji przez Rosjan wysiłków podejmowanych przez Kreml na rzecz wypracowania unikalnego, „suwerennego” modelu demokracji.

Zakończenie

Pieriestrojka jest dla coraz większej liczby Rosjan odległym wspomnieniem. Wśród tych, u których pamięć o niej zachowała się, przeważa krytyka jej skutków i odrzucenie jej wartości. Krytyka skutków *pieriestrojki* może być traktowana jako jeden z bardziej wiarygodnych mierników społecznych oczekiwań co do wyobrażeń na temat idealnego kształtu

¹⁷ Tamże.

systemu społeczno-gospodarczego i politycznego Rosji. W chwili obecnej zbyt wielu Rosjan zbyt dużo zawdzięcza państwu, by dać się uwieść mglistej obietnicy lepszego jutra po raz kolejny.

Rosjanie mają wciąż krytyczny stosunek do systemu politycznego, w którym żyją, przede wszystkim ze względu na fakt, iż pozbawiony jest on „paternalistycznej troski władzy o społeczeństwo”¹⁸. Rozczarowanie, które stało się udziałem Rosjan, w związku z rozbudzonymi *pierestrojką* nadziejami na przełomie lat 80. i 90., które nie doczekały się realizacji, przekłada się na ich roszczeniowe postawy w stosunku do władzy i jednoczesny paraliżujący strach przed utratą poczucia stabilności i brak gotowości do zmian.

STRESZCZENIE

Pierestrojka, a w szczególności jej konsekwencje, w dalszym ciągu pozostają obecne w pamięci zbiorowej Rosjan, mimo że w roku 2015 upłynęło 30 lat od momentu jej „narodzin”. Wciąż budzi ona emocje i wywołuje u Rosjan mieszane, niekiedy skrajnie negatywne odczucia. Niechęć do pierestrojki i jej inicjatorów, na czele z M. Gorbaczowem wynika przede wszystkim z jej długofalowych i zarazem negatywnych konsekwencji, których radzieckie kierownictwo nie zdołało przewidzieć lub którym nie udało się zapobiec. Rosjanie spoglądają na pierestrojkę, jak również na czasy Związku Radzieckiego, nie tylko nosząc w sobie pamięć o „smucie” lat 90. ale także doświadczenia wyniesione z epoki rządów Władimira Putina. Doceniają otwarcie granic i wolność słowa, z krytyką rządu na czele, a także wolność gospodarczą. To co ich smuci, to przede wszystkim to osłabienie i rozpad Związku Radzieckiego, rozwój niekontrolowanego pluralizmu i rywalizacji, przynoszące Rosji więcej szkód niż pożytku. Gorzka lekcja, która stała się udziałem Rosjan w następstwie *pierestrojki* w latach 90., generuje w rosyjskim społeczeństwie potrzebę stabilności i niechęć do zmian, mimo dającej się odczuć krytyki współczesnych rozwiązań społeczno-gospodarczych i politycznych obowiązujących w Rosji. Czyni to perspektywę zmian demokratycznych w Rosji mało prawdopodobną.

¹⁸ Л. Гудков, *Путинский рецидив тоталитаризма*, «Pro et Contra» 2014, nr 3–4, s. 135.

Michał Słowikowski

THIRTY YEARS ON ... POPULAR ATTITUDES TOWARD PERESTROIKA IN CONTEMPORARY RUSSIA

Perestroika, although it began 30 years ago, is still alive in Russians' collective memory. Its recollection is fading but constantly provokes heated debate and, at times, extreme emotions. Looking into contemporary sociological researches conducted e.g. by the Levada Center – concerning *perestroika's* memories, its consequences and values – one can conclude that Russians are quite critical of what had been achieved by Mikhail Gorbachev. Russians look at the *perestroika* through the prism of socio-political and economic trauma (*smuta*) of the nineties. They praise the process for opening borders and allowing citizens to speak openly and criticize government actions, they like giving people possibility to run their own business, but at the same time they are deeply dissatisfied with weakening of the Soviet Union's state structure and allowing uncontrolled political pluralism and rivalry – doing more harm than good for the Russian state. There is also a tendency to deny the *perestroika* memory – it seems to be a symbol of lost opportunity, it is easier to forget about it than to come to terms with its failure. At the same time its values (pro-democratic and pro-western) are replaced by those associated with traditional type of political regime (authoritarian). *Perestroika* is blamed for the Soviet Union's collapse and Russians feel nostalgia for the “good old times”, associated mainly with Brezhnev and the time when he was at the helm of CPSU. But one must be aware of the fact that those emotions associated with Soviet Union and its socio-political and economic order have bearing on Russians' expectations concerning contemporary Russia. Bitter lesson taken from *perestroika* and the nineties stops Russian from pushing harder for changes and make them cling on to the Putin's rule.

KEY WORDS: *perestroika, Soviet Union, Mikhail Gorbachev, Russia, popular attitudes*

Bibliografia

- Balmforth T., *Levada Center, Russia's Most Respected Pollster, Fears Closure*, „RFE/RL's Russian Service”, 23.05.2013 <http://www.rferl.org/content/russia-levada-center-foreign-agent/24992729.html>, 26.09.2015;
- Lukin A., *Russia's New Authoritarianism and the Post-Soviet Political Ideal*, «Post-Soviet Affairs» 2009, t. 25, nr 1.
- Аптекарь П., *От редакции: Реформы не празднуют, Россияне забывают о перестройке, 30-летие начала реформ не вызвало особого отклика ни у власти, ни у населения*, «Ведомости», 27.04.2015.

- Волков Д., Гончаров С., *Демократия в России: установки населения. Сводный аналитический отчет*, Аналитический Центр Юрия Левады 2015.
- Ворожейкина Т., Жарков В., Захаров А., Колесников А., Левинсон А., Петров Н., Рябов А., *1985–2015: Ценности перестройки в контексте современной России*, «Polit.ru», 28.05.2015, <http://polit.ru/article/2015/05/28/perestrojka/>, 28.09.2015.
- Государство не выполняет свои обязанности перед гражданами, считают россияне*, «Levada.ru», 20.04.2016, <http://www.levada.ru/2016/04/20/gosudarstvo-ne-vypolnyaet-svoi-obyazannosti-pered-grazhdanami-schitayut-rossiyane/>, 28.11.2016.
- Государство не выполняет свои обязанности перед гражданами, считают россияне*, «Levada.ru», 20.04.2016, <http://www.levada.ru/2016/04/20/gosudarstvo-ne-vypolnyaet-svoi-obyazannosti-pered-grazhdanami-schitayut-rossiyane/>, 28.11.2016.
- Гудков Л., *Доверие в России: смысл, функции, структура*, «Независимый филологический журнал» 2012, nr 117.
- Гудков Л., *Перестройка – Время неудачников*, «Особая буква», 13.08.2009 <http://m.specletter.com/obcshestvo/2009-08-13/perestrojka---vremja-neudachnikov.html>, 28.09.2015.
- Гудков Л., *Путинский рецидив тоталитаризма*, «Pro et Contra» 2014, nr 3–4.
- Дубин Б., *Коллективная амнезия как форма адаптации: перестройка и девяностые годы в оценках „нулевых“*, «Вестник общественного мнения» 2011, nr 2 (108).
- Замечания директора Левада-центра Л.Д. Гудкова по поступившему Акту проверки*, «Levada.ru», 07.09.2016, <http://www.levada.ru/cp/wp-content/uploads/2016/09/Zamechaniya-direktora-k-Aktu-proverki.pdf>, 29.11.2016;
- Левада Ю., *Двадцать лет спустя: перестройка в общественном мнении и в общественной жизни*, «Вестник общественного мнения» 2005, nr 2 (76).
- Мясникова О., *Россиян потянуло в СССР*, «Фонтанка.ру», 27.02.2014, <http://www.fontanka.ru/2014/02/27/005/>, 28.09.2015.
- Никольская П., Романычева А., *Судьба агента. С начала 2015 года в России признали иностранными агентами десятки некоммерческих организаций*, «Коммерсантъ Власть», 18.05.2015.
- Роль „перестройки“ в истории страны*, «Levada.ru», 22.04.2015, <http://www.levada.ru/print/22-04-2015/rol-perestrojki-v-istorii-strany>, 28.09.2015.

Autorzy

PIOTR BOROWIEC, doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce, kierownik Zakładu Teorii Polityki i Państwa Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, redaktor naczelny rocznika „Teoria Polityki”. Specjalizuje się w metodologii i teorii polityki oraz badaniach współczesnej polskiej polityki, w tym jej zmian.

SŁAWOMIR DRELICH, doktor, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

STANISŁAW FILIPOWICZ, profesor zwyczajny w Instytucie Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Zakładu Historii Myśli i Ruchów Społecznych w Instytucie Nauk Politycznych UW. Od 2011 roku pełni obowiązki dziekana Wydziału I Nauk Humanistycznych PAN oraz członka Prezydium PAN, jest też członkiem Komitetu Nauk Politycznych PAN. Autor wielu fundamentalnych publikacji z zakresu historii myśli politycznej i filozofii polityki.

MICHAŁ FUTYRA, kierownik Instytutu Badań nad Cywilizacjami w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. J. Tischnera w Krakowie, nauczyciel akademicki, trener, negocjator biznesowy, dziennikarz i podróżnik. Zainteresowania badawcze: mitologia polityczna, relacje europejsko-azjatyckie, Azja Południowo-Wschodnia, komunikacja międzykulturowa.

JAN GRZYMSKI, doktor nauk politycznych, adiunkt w Katedrze Badań nad Polityką i wykładowca anglojęzycznych studiów International Relations and European Studies Uczelni Łazarskiego i Coventry University, zajmuje się myślą polityczną i teorią polityki oraz badaniami tożsamości i granic Europy.

BOHDAN KACZMAREK, doktor nauk politycznych, docent w Zakładzie Filozofii i Teorii Polityki Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Bada zagadnienia teorii polityki, transformacji systemowej, relacje władzy i własności, koncepcje władzy oraz problemy z pogranicza politologii i nauk o organizacji i zarządzaniu, jest m.in. redaktorem cyklu „Metafory polityki”.

MACIEJ KASSNER, doktor nauk politycznych, stypendysta Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta i Narodowego Centrum Nauki, laureat nagrody im. Jana Baszkiewicza za najlepszą pracę doktorską z zakresu nauk o polityce obronioną w Uniwersytecie Warszawskim w 2014 roku. Interesuje się filozofią polityki, amerykańskim pragmatyzmem i ekonomią polityczną.

PIOTR ŁUKOMSKI, doktor nauk politycznych, adiunkt w Zakładzie Teorii i Metodologii Badań Politologicznych, Uniwersytet Zielonogórski. Specjalizuje się w zakresie filozofii i teorii polityki, a w szczególności teorii działań politycznych, sposobów ich wyjaśniania w kontekście etycznym i epistemologicznym.

JAROSŁAW NOCOŃ, doktor habilitowany w zakresie nauk o polityce, profesor w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, wicedyrektor Instytutu i kierownik Zakładu Teorii Polityki. Specjalizuje się w zagadnieniach teorii polityki, metodologii badań nad polityką, badaniach nad elitami politycznymi i funkcjonalizmem oraz neofunkcjonalizmem w politologii.

FILIP PIERZCHAŁSKI, doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zajmuje się szeroko pojętą płaszczyzną metodologiczną, w tym różnego typu schematami eksplanacyjnymi i podejściami teoriopoznawczymi w nauce o polityce, w tym problematyką przywództwa politycznego i relacji między aktorem a strukturą.

KATARZYNA SKIERT-ANDRZEJUK, doktorantka na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

MICHAŁ SŁOWIKOWSKI, doktor, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego.

ROBERT STANISZEWSKI, doktor, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

WIKTOR SZEWCZAK, politolog i socjolog, adiunkt w Katedrze Teorii Polityki Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu.

PAWEŁ ŚCIGAJ, doktor nauk politycznych, adiunkt w Zakładzie Teorii Polityki i Państwa w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wicedyrektor Instytutu. Prowadzi badania w zakresie psychologii polityki, teorii polityki, socjologii polityki i metodologii nauk społecznych.

STUDIA POLITOLOGICZNE
(wskazówki dla Autorów)

Forma przekazania tekstu: e-mailem, w edytorze Word (na adres sekretarza redakcji: zalesnyjacek@gmail.com).

Do tekstu dołącza się oświadczenie o oryginalności pracy oraz o tym, że aktualnie nie uczestniczy ona w innym postępowaniu wydawniczym.

Redakcja tekstu

Układ analizy:

Autor

Tytułu analizy w języku polskim

Abstrakt: w języku polskim do 600 znaków

Kluczowe słowa: 5 w języku polskim

Struktura analizy:

Wprowadzenie: uzasadnienie wyboru tematu i jego nowatorskość, cele analizy, hipotezy i tezy badawcze, zastosowane metody badawcze

– analiza

– konkluzje (wnioski)

Tytułu analizy w języku angielskim

Abstrakt: w języku angielskim do 600 znaków

Kluczowe słowa: 5 w języku angielskim.

Bibliografia

Nota o Autorze (w tym: nazwa instytucji, w której jest zatrudniony, tytuł naukowy, stopień naukowy, adres e-mailowy).

W pracy stosuje się śródtytuły

Czcionka: Times New Roman, 13.

Akapit: wyrównanie do prawej i lewej, wcięcie: 1,25 cm pierwszy wiersz, 1,5 odstępu między wierszami.

Przypisy polskie: na dole strony, numeracja ciągła, czcionka 10, według wzoru:

¹ S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s. 206.

¹ Tamże, s. 27.

¹ M. Cichosz, *Transformacja demokratyczna – przyczyny, przebieg i efekty procesu*, [w:] A. Antoszewski (red.), *Systemy polityczne Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2006, s. 52.

¹ S. Huntington, *Trzecia fala...*, s. 176.

¹ T. Kowalski, *Formy i przesłanki obecności kapitału zagranicznego w mediach drukowanych*, «Zeszyty Prasoznawcze» 1998, nr 1–2, s. 37.

¹ M. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artyki/45301.html>, 6.12.2004.

Tekst podstawowy i przypisy: wyjustowane.

Ustawienia strony: standardowe.

Objętość: 25–35 tys. znaków (wraz ze spacjami).

W celu przeciwdziałania „ghostwriting” i „guest authorship” Redakcja «Studiów Politologicznych» wprowadziła procedury związane z zaporą „ghostwriting”.

„*Ghostwriting*” oraz „*guest authorship*” są przejawem nierzetelności naukowej. Wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające Autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

Z „*ghostwriting*” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji, bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z Autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Z „*guest authorship*” („*honorary authorship*”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział Autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest Autorem/współautorem publikacji.

Autor publikacji jest zobligowany poinformować o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („*financial disclosure*”).

Redakcja «Studiów Politologicznych» wymaga od Autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych Autorów w powstanie publikacji (z podaniem afiliacji oraz informacji, kto jest Autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji). Autor ponosi odpowiedzialność za zgłoszoną publikację.

Redakcja «Studiów Politologicznych» dokumentuje wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązujących w nauce.

Teksty przekazywane do opublikowania w «Studiach Politologicznych» podlegają postępowaniu recenzyjnemu. W ciągu 2 miesięcy od złożenia tekstu Autor jest informowany o zakwalifikowaniu go do postępowania recenzyjnego lub odrzuceniu ze względu na uchybienia formalne. Następnie każda praca (po nadaniu jej anonimowości) jest opiniowana przez jednego z Redaktorów «Studiów Politologicznych». Po uzyskaniu pozytywnej opinii, tekst jest przekazywany dwóm recenzentom zewnętrznym, tj. spoza członków Redakcji. W przypadku uzyskania recenzji negatywnej informacja o tym fakcie jest podawana Autorowi, a postępowanie publikacyjne ulega zakończeniu ze skutkiem dlań negatywnym. W przypadku recenzji negatywnej Autor otrzymuje recenzję nadesłanego tekstu (po usunięciu personaliów recenzenta) oraz informację, że postępowanie publikacyjne uległo zakończeniu ze skutkiem negatywnym.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.

STUDIA POLITOLOGICZNE
(„ПОЛИТОЛОГИЧЕСКИЕ ИССЛЕДОВАНИЯ”)

Указания для авторов

Форма предоставления текстов (на русском языке): по электронной почте, в редакторе Word (на адрес секретаря «Политологических исследований»: zalesnyjacek@gmail.com).

К тексту прилагается заявление об оригинальности работы и о том, что на данное время она не заявлена в другие издания.

Редактирование текста

Схема статьи:

Автор

Название статьи на русском языке

Резюме: до 600 знаков на русском языке

Ключевые слова: 5 на русском языке

Текст статьи

Название статьи на английском языке

Резюме: до 600 знаков на английском языке

Ключевые слова: 5 на английском языке

Библиография

Информация об авторе (наименование учреждения, в котором он работает, ученое звание, ученая степень).

Шрифт: Times New Roman «13»

Сноски: внизу страницы, непрерывная нумерация, шрифт «10», согласно образцу:

¹ И.В. Чубыкин, *Государственное управление стран ближнего зарубежья России*, Москва 2006, с. 99.

¹ Там же, с. 27.

¹ См.: Н. Дж. Мельвин, *Узбекистан: переход к авторитаризму на шелковом пути*, [в:] С.И. Кузнецова (ред.), *Страны Центральной Азии на рубеже XX–XXI веков: становление национальных государств*, Москва 2006, с. 78.

¹ А. С. Автономов, *Процесс становления парламентаризма в Казахстане*, «Представительная власть» 1995, № 2, с. 27.

¹ М. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artykuly/45301.html>, 6.12.2004.

Параметры страницы: стандартные

Объем: 25–35 тыс. знаков с пробелами.

С целью противодействия «*ghostwriting*» и «*guest authorship*» редакция «Studiów Politologicznych» ввела процедуры, связанные с преградой «*ghostwriting*». «*Ghostwriting*» и «*guest authorship*» являются проявлением научной недобросовестности. Все обнаруженные случаи будут разоблачены, включая уведомление соответствующих субъектов (учреждений, в которых работают авторы, научные общества, сообщества научных редакторов и т.п.).

С *«ghostwriting»* имеем дело, когда кто-то внес весомый вклад в создание публикации, не сообщая о своем участии в роли соавтора либо без упоминания его роли в благодарностях, помещенных в публикации.

С *«guest authorship»* (*«honorary authorship»*) имеем дело, когда участие автора мизерно мало либо вообще отсутствует, и не смотря на это, он является автором/соавтором публикации.

Автор публикации обязан сообщить об источниках финансирования публикации, вкладе научно-исследовательских учреждений, обществ и других субъектов (*«financial disclosure»*).

Редакция «Studiów Politologicznych» требует от авторов публикаций представления вклада всех конкретных авторов в создании публикации (с указанием аффилиации и данных, кто является автором концепции, основных тезисов, методов, протокола и т. п., использованных в подготовке публикации). Автор несет ответственность за заявленную публикацию.

Редакция «Studiów Politologicznych» документирует все проявления научной недобросовестности, в частности нарушения принципов этики, действующих в науке.

Тексты, направляемые для публикации в «Studiach Politologicznych», подлежат процессу рецензирования. В течение 2 месяцев с момента подачи текста автор уведомляется о том, что он допущен к процессу рецензирования либо не допущен в связи с формальными погрешностями. Далее каждая работа (после ее анонимизации) оценивается одним из редакторов «Studiów Politologicznych». После получения положительной оценки текст передается двум независимым рецензентам, не являющимся членами редакции. В случае отрицательной рецензии, данную информацию сообщают автору, а процесс публикации завершается с негативным результатом. В случае негативной рецензии автор получает рецензию на отправленный текст (после удаления имени рецензента) и информацию, что процесс публикации завершён с негативным для него результатом.

Редакция не возвращает не заказанных текстов и оставляет за собой право к их редактированию и сокращению.

STUDIA POLITOLOGICZNE
("POLITICAL SCIENCE STUDIES")

Instructions for Authors

Manuscripts should be submitted by email in Word format to the Secretary of «Political Science Studies»: zalesnyjacek@gmail.com

A declaration confirming the original character of the paper and that it is not under consideration for publication elsewhere must be included.

Editing of the text

Structure of the paper:

A scheme of the analysis:

Author(s)

Manuscript title

Abstract (up to 600 characters)

Key words: up to 5

Body of the the manuscript

Introduction: justification of the research and its novelty, objectives of the analysis, hypotheses and research theses, applied research methods

– analysis

– conclusions

Bibliography

A short note about the Author(s) is also required (including the name of the institution where they are employed, the academic title and academic degree).

Font: 13-point font size (Times New Roman)

References: at the bottom of the page, continuous pagination, 10-point font size, according to the following model:

¹ F. Millard, *Elections, Parties and Representation in Post-Communist Europe*, Palgrave Macmillan 2004, p. 135.

¹ Ibidem, p. 27.

¹ T. Zittel, *Legislators and their representational roles: strategic choices or habits of the heart?*, [in:] M. Blomgren, O. Rozenberg (eds.), *Parliamentary Roles in Modern Legislatures*, Routledge 2012, p. 107.

¹ F. Millard, *Elections, Parties...*, p. 176.

¹ A. Grant, *The Politics of American Campaign Finance*, «Parliamentary Affairs» 1998, № 2, p. 227.

¹ M. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artykuły/45301.html>, 6.12.2004.

Page setup: standard

Length: 25,000–35,000 characters (spaces included).

To counteract „ghostwriting” and „guest authorship”, the Editorial Board of «Studia Politologiczne» has procedures to block „ghostwriting” and unacknowledged guest authorship.

„*Ghostwriting*” and „*guest authorship*” are scientifically unreliable and dishonest. All detected cases will be disclosed, including notifying the proper entities (institutions employing the Authors, scientific societies, associations of scientific editors, etc.).

We are dealing with „*ghostwriting*” when a person who has made a significant contribution to the manuscript does not disclose their participation as one of the Authors or when their role is not mentioned in the Acknowledgements included in the publication.

We are dealing with „*guest authorship*” („*honorary authorship*”) when the Author’s participation is negligible or none despite the fact they are listed as an Author/co-author of the publication.

The Author(s) is obliged to disclose the sources of financing for the publication, such as research grants from scientific and research institutions, associations and other entities („*financial disclosure*”).

The Editorial Board of «*Studia Politologiczne*» requires all Authors with reasonable claims to authorship to be named, including their institutional affiliations. The Authors should declare their contribution(s) to the manuscript including the development of the concept(s), assumption(s), method(s), protocols for data analysis, interpretation and conclusions. This information can be provided in a separate note (email) to the Secretary of «*Political Science Studies*».

The Editorial Board of «*Studia Politologiczne*» documents all signs of scientific unreliability, especially of breaking and infringing the principles of ethics binding in science.

Manuscripts submitted for publication in «*Studia Politologiczne*» are subject to a double-blind review. Within two months from the time of submission, the Author is advised if their paper has been accepted for review or rejected due to formal faults. Next, each manuscript (after being anonymized) is assessed by one of the Editors of «*Studia Politologiczne*». After receiving a positive opinion, it is then passed on to two external reviewers, i.e. from outside the Editorial Board. In case of a negative review, that is, the manuscript being rejected for publication, the Author is advised accordingly and the paper, along with the anonymized reviewers’ feedback, is returned to them.

The Editorial Board does not return the manuscripts which have not been requested and reserves the right to edit and abridge them.